



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Ż 39351

NAUCZYCIELKA:

organ Zrzeszenia Polskich Stow[arzyszeń] Katolickich Nauczycielek" z Siedzibą w Krakowie :
pismo poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

R.1914 nr 1-8

KRAKÓW



NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ z siedzibą w Krakowie.
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

Warunki prenumeraty: w Galicji: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 kor. 50 hal.

Pojedynczy numer 40 hal.

Naczelną redaktorką: JADWIGA STROKOWA, Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32, I. p. (Józefa Swobodówna).

Ж

39351

1914

Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie

ulica Karmelicka L. 32.

Wypożyczalnia książek.

Biblioteka liczy 14.000 tomów dzieł naukowych, beletrystycznych, literackich i dla młodzieży w językach: polskim, francuskim, angielskim i niem. Otwarta od 11-1 i od 3-6 z wyjątkiem niedziel i świąt. Wysyła książki PP. Nauczycielkom na prowincję.

Czytelnia

bezpłatna, zaopatrzona w 40 czasopism: pedagogicznych, naukowych dla młodzieży i dzienników codziennych. Otwarta od 11-1 i od 3-6.

Biuro

umieszczeń nauczycielek prywatnych, nauczycielek muzyki i śpiewu. Otwarte od 10-12 i 3-5.

Hotelik

dla nauczycielek przejezdnych. Mieszkanie z całodziennym utrzymaniem lub bez; otwarty cały rok.

Dom

dla Emerytek. Osobne pokoje z całodziennym utrzymaniem.

Członkom udziela się 1) pożyczek bezprocentowych — 2) zapomog bezwrotnych.

Związek Nauczycielek we Lwowie

Lwów, ulica Klonowicza 7.

Biblioteka i czytelnia. - - - - - Biuro umieszczeń nauczycielek.
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.
Schronisko dla emerytek.

Samopomoc

Nauczycielek w Przemyśle

ul. Krasieńskiego 9.

Biblioteka.
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.

Pierwsza koncesjonowana

Krakowska Szkoła śpiewu solfège

t. j. śpiewu połączonego z czytaniem nut głosem dla dzieci i młodzieży

Stowarzyszenia Nauczycielek.

Kierowniczką p. Stanisł. Heumannówna
Kraków, ul. Batorego 18, II. p.

Zapisywać się można codziennie od 3-4.

Szkoła i pracownia kilimów

zwykłych i stylowych, według wzorów Artystów Malarzy

Ewy Ramzowej
Kraków-Krowodrza
ul. Lubelska L. 15.

Biblioteczka Jadwigi z Łobzowa

Kraków,
Aleja Słowackiego L. 7

poleca dziełka na nagrody pilności, do bibliotek szkolnych i domowych. —

POLACY.

Historia Polski, opowiedziana barwnie, odpowiednia jako podręcznik do pogadarek, powinna być w każdej szkole i w ręku każdej matki.

C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2.

Handel przyborów do szycia, haftu, krawiecczyn i robót szkolnych,

Przyborów toaletowych i galanterii,
Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek,
wstążek, pończoch, skarpetek itd

Największy i najtańszy w Krakowie
skład zabawek, gier towarzyskich, lalek, koni na biegunach, gier sportowych itd.

CENY NIZKIE — TOWAR DOBOROWY.

W niedziele i święta handel zamknięty!

P. T.

Grono kobiet katolickich otworzyło sklep kolonialny przy Małym Rynku L. 4, pod firmą:

„Katolicka Spółka Handlowa“.

Sklep zaopatrzony w świeży, doborowy towar, jako to: Kawa, herbata, Cukier, Cukierki, Mąka, Kasza, Fasola, Masło, Marynaty wszelkie, Kiełbasy i wędliny tuchowskie, Smalec, Słonina, Owoce, Konserwy, Miody, Soki, Powidła, Oliwa stołowa i do świecenia. Krajowe wyroby: Strudle. — Mydło, Świece i wiele innych. — Wina, Wódki, Likier, Romy, Koniaki, Spirytus do picia i do palenia.

CENY NIZKIE. — TELEFON 3116.

Na raty Maszyny do szycia i haftu

poleca

największy skład w kraju

firmy



R. Pawłowski
w Krakowie, Rynek 18.

Cenniki z historią maszyn
darmo i oplatnie.

Dom handlowy

J. FISCHER, Kraków, Linia A-B

założony w roku 1799.

SKŁAD hurtowny papieru, przyborów szkolnych, biurowych, technicznych instrumentów mierniczych i przyborów malarskich.

Handel towarów papierowo-galanteryjnych.

ZASTĘPSTWO i skład wszelkich systemów maszyn do pisania i powielania pisma oraz SKŁAD PRZYBORÓW do tychże.

Zastępstwo najlepszych fabryk amerykańskich piór złotych „Morton New York“, „The Jagellonian Pen“, „Moore's Safety Fountain Pen“, „Waterman Ideal Fountain Pen“.

Własna fabryka zeszytów, bloków i ksiąg handlowych pod kontrolą: „Ligi Pomocy Przemysłowej“.

Adres dla telegr.: Fischer A-B, Kraków. — Telefon międzym. Nr. 0018.

Dlaczego nie popierać firmy chrześcijańskiej??

W składzie porcelany, szkła i lamp pod firmą

Wacław Lipiński

Kraków, ulica Karmelicka 8. — Telefon 3420

otrzyma każdy Serwisy stołowe, Szkło, Łyżki, noże i widelce,
a to o 100% lepsze, po cenach najniższych.

Także na spłaty miesięczne!

Przygotowuję do egzaminu nauczycielskiego
z III. grupy.

Kraków, Batorego 7. E. Horoszkiewiczowa.

Droguerya Z. Komorowskiego

Kraków, ul. Floryńska 33

daje P. T. Paniom Nauczycielkom 10% rabatu. — Wysyłki na
provincję uskutecznią się odwrotnie.

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice L. 24 i 25,

poleca swój obficie Magazyn towarów bławatnych,
zaopatrzony

Skład płócien, Bielizny stołowej, Bielizny damskiej
i męskiej. Wyprawy ślubne, Wyprawy dla młodzieży
szkolnej, Koldry, Kocyki, Firanki, Chustki, Pledy,
Pończochy, Skarpetki itd. itd.

Ceny bardzo niskie.

Próbki na żądanie.

Księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego

poleca ostatnie nowości:

Album Malarstwa Polskiego z tekstem

polskim i francuskim K 52—

Eucken: Wielcy myśliciele „ 9:40

Flaubert: Pani Bovary (drugi tyśiąc) „ 4:50

Hessen: 7 wrogów ludzkości „ 3—

Lipińska: Kwiaty malin „ 3:60

Mazurek Ks. J.: Stwórzmy prasę katolicką „ 0:50

Mulford: Życie „ 2—

Sprawozdanie z kongresu S. S. N. „ 0:50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Antonina Niżyńska

Pracownia sukien i konfekcyi damskiej

Kraków, Mikołajska 10.



NAUCZycIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek” z siedzibą w Krakowie,
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

WARUNKI PRENUMERATY: w Galicji: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 korony 50 halerzy.

Naczelną redaktorką:
JADWIGA STROKOWA
Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32,
I. piętro (JÓZEFA SWOBODÓWNA).

Nauczycielka.

Ty się nie lękaj pracy wśród chat...
Choć ona w ciężki zaprzęga pług —
I każe w trudzie iść wiele lat
Wśród ciemnych dni — dalekich dróg.
Ty się nie lękaj!... Z blaskiem pochodni
Jako duch jasny pójdziesz gdzie noc.
Otoczą ciebie spragnieni — głodni...
Będziesz ich budzić, krzesać w nich moc, —
Ducha podźwigniesz, w słoneczne światy
Pójdą za tobą — z piastowej chaty —
Boś przewodniczką!... Godność to wielka...

Nauczycielka!

Ty się nie pytaj, jakie zapłaty
Dadzą za życia stargane siły. ...
Czem mierzyć będą ścieżki w próg chaty,
Czem leczyć ciernie, co się w dłoń wpiły.
Ty się nie pytaj!... Za drgnienia serca,
Za litość ducha, za ciężki trud,
Zapłacić może królewskim darem,
Miłością szczerą — siermiężny lud...
I będziesz stała jak w auroli —
Ofiarnej siejby na czarnej roli,
Gdyś serce niosła. Służba to wielka —

Nauczycielka!

Ty się nie zrażaj!... choć dzień za dniem
Przynosić będzie zawodów bole. —
Wszak apostołstwo twoje nie jest snem.
Idziesz, gdzie ciemność rani i kole,
Ty się nie zrażaj! kiedyś tam, kiedyś

Po miedzach onych, wśród pól i chat
Pobłogosławia twych plonów kłosa,
Wdzięczności szczerzej rzuca ci kwiat...
Boś siostrą była. Ofiara wielka

Nauczycielka!

Jadwiga z Łobzowa

Od redakcyi.

Wysyłając pierwszy numer *Nauczycielki* oddajemy całą przyszłość tego pisma życzliwej opiece tych kobiet polskich, które zrozumiały, jaki jest cel tej pracy rozpoczętej.

Nie idzie o rozgłos i sławę, nie dąży tu nikt do wysuwania swojego ja na plan pierwszy, nie ma pragnień do zaczynania walk partyjnych. *Nauczycielka* wydawana staraniem „Zrzeszeń polskich Stowarzyszeń katolickich nauczycielek” ma być jasną nicią łącznych uczuć i prac wspólnych, rozsnutych po dalekich obszarach ziem polskich, wszędzie tam, gdzie Polka niesie światła pochodnię.

Nauczycielka ma być siostrą, przyjaciółką, opiekunką, przewodniczką i matką dla tych, które czują ciężar tęsknicy za dobrem słowem i w samotnej izdebce pragną usłyszeć z oddali szept bratnich haseł.

Nauczycielka ma być pomocnicą i kierowniczką wtedy, gdy niejedna z młodych pracownic wśród trudnych warunków szuka wskazówek.

Nauczycielka ma być ogniwem w wielkim łańcuchu ciągłego postępu, w pracy nad sobą i nad drugimi.

Nauczycielka ma stać na straży cnót i zasad, niegasnącą iskrą najwznioślejszych uczuć i pragnień, ma rozgrzewać serca kobiet polskich i wytrwać — ani nie zachwiana, ani nie zrażona — zwątpieniem.



To wszystko zależy nie od redakcyi, nie od związku „Zrzeszeń kat. polskich nauczycielek“, lecz od poparcia społeczeństwa.

Rozpięte krosna czekają na tę tkaninę myśli, uczuć, doświadczeń i rad, które zasnują nauczycielki, matki, siostry, Polki — nie sennie i nie obojętne.

W zespoleniu siła i potęga, w pracy wspólnej rozwój ideowy, w wytrwałości przyszłość odrodzenia. Więc do wspólnej pracy wzywamy i zapraszamy. Dotychczas nauczycielki dość skąpo dzieliły się wiadomościami i spostrzeżeniami zdobytymi mozolną pracą. Brak może organu wspólnego wstrzymywał gawędę, a jednak tak wiele tematów czeka na opracowanie i tyle przebojnych rad i doświadczeń trud życia przynosi, iż warto wziąć pióro do ręki, malować obrazy serc dzieci, duszy ludu, przedstawić liczby niezmierzonych obszarów, czekających na siejbę. Taką będzie *Nauczycielka*, jaką serca Polek ją wyrzeźbią, — takie będzie bogactwo jej myśli, jakimi dary skarbnicę jej siejby obdarzą siostry, pracowniczki niestrudzone.

Na nowej drodze przyświeca nam wiara i nadzieja, iż w Imię Boże zaczęta praca nie upadnie — z myślą tą idziemy od wrót do wrót — pukamy i czekamy na pomoc.

ANTONINA MACHCZYŃSKA

Towarzyski pracy dla dziecka, kobiety i ludu.

Wiele, wiele lat upłynęło, jak widywałam Was i ukochałam przy wspólnym ognisku, najbardziej obywatelskiej, bo nauczycielskiej pracy — coraz śmielszej w pragnieniach, coraz dojrzalszej w dążeniach, coraz skuteczniejszej w owocach.

Robotnice przychodziły i odchodziły z kolei; jedne zastępowały drugie; inne stały upornie na stanowisku z wytrwałością i mozolem osrebrzającym siwizną bujne niegdyś włosy, gaszącym światło promiennych oczu, znaczącym bruzdami piękne i gładkie niegdyś czoła.

Ale aureola idei i poświęcenia unosi się nad niemi duchową młodością i pięknem ofiary. Dziecię, kobieta i lud, niejednen owoc Waszych trudów spożywały.

W wielu instytucjach nowoczesnych, w wielu przybytkach oświatowej, społecznej i humanitarnej pracy narodu błyszczą promień Waszej twórczej inicjatywy, albo kropla znojnego trudu, a przyszły dziejopis obecnej epoki — w ogólnym obrazie kulturalnych usiłowań dźwigającego się narodu — nie może pominąć **polskiej nauczycielki ludowej w Galicyi**.

I ja też od Was zaczynam mój pokłon, kładąc go na tej karcie jako świadectwo naocznego świadka, który widział Was wschodzącym kwiecieniem na niwie wychowawczej, radował się Waszem powodzeniem w pracy, bolał nad trudnościami Waszego zawodu — i niejedną już łzę uronił nad przedwczesnymi mogiłami.

Moja praca, moje uczucia przeszły ponad tylu młodszemi, które już znikły — jako ofiarnice obowiązku...

Ja zostałam, aby dać świadectwo ich duszom pięknym, ich ideałom promiennym, ich walkom za prawo i przyszłość dzieci z ludu.

Dzisiaj niema już potrzeby — wobec światłych umysłów — wykazywać ważności i znaczenia ludowej oświaty.

Myśl o niej wyszła już zwycięsko, z walki z przesądem, złą wolą i przemocą, wybiła się w tej części dawnej Rzeczypospolitej polskiej — na jasność dzienną, zdobyła dla siebie grunt stanowczy w prawach krajowych i wpływających z nich instytucjach. Dziś zaś jednym z najważniejszych placów boju do pokonania gnębiącej lud nasz, ciemnoty — to **szkoła ludowa**; a szermierzem codziennym, w tej że tak powiem — partyzanckiej walce — to nauczyciel, to nauczycielka ludowa.

Na takie to szermierki w świętej sprawie oświaty ludowej, wzbogacone sumiennem przygotowaniem się, gruntowną nauką, opartą na wierze świętej i bogobojnych obyczajach, kształciły się liczny zastępem młode panienki w trzech — istniejących od r. 1871 seminarjach nauczycielskich żeńskich w Galicyi, to jest: we Lwowie, w Krakowie i w Przemyślu. Ciąg dalszy nast...



POD TWOJĄ OBRONĘ!

*Dzwoni cudna pieśń, modlitwy,
Wśród zielonych pól,
O Maryo! weź w opiekę
Życia trud i ból.
Niwę, łąki, chaty wioski
Sercu ukorzone —
U stóp Twoich... pieśń brzmi rzuwna
„Pod Twoją obronę!“*

*Lud z ufnością Ci poleca
Przyszłych plonów siew.
O Maryo!... broń od gradów —
Wstrzymaj Boży gniew...
Świty szare — czarne dłonie,
Czoła pochylone,
Łzy gorące... chleb codzienny...
„Pod Twoją obronę!“*

*I ja kłękam... Działwę moją
Od złych siewców broń!
O Maryo!... niech bez winy
Będzie młoda skroń.
Przyszłość kraju i narodu —
Sercu nie splamione...
Dzieci polskie Ci oddają
Pod Twoją obronę!“*

*Niwę, łąki, wonne gaje
Wszystko wielbi Cię...
O Maryo!... Złotostrunna
Pieśń ku niebu mknie —
Polska cała rozmodlona
Wznosi wzrok w Twą stronę...
Matko nasza — nie opuszczaj —
„Pod Twoją obronę!“*

Jadwiga z Łobzowa.

Wzniosłe zadania.

...Społeczeństwo odradza się zadaniami i pragnieniami!

Mickiewicz.

Społeczeństwo odradza się, podnosi i potężnieje wtedy, gdy jednostki i warstwy zakreślają przed sobą coraz wznioślejsze zadania. Jeżeli zaś przeciwnie wielka ilość jednostek dąży do coraz ciaśniejszych i niższych zadań, wtedy moc duchowa społeczeństwa słabnie, a życie nie rozwija się.

Na złotych strunach poezji wieszczów, na kartach historii narodu, na przykładach wielu czynów, bezustannie spotykamy owo potężne wzywanie, by wśród wychowania przeżyć duchowe siły do celów wielkich, by ponad pospolitą i egoizm wydzwigać w górę uczucia i pragnienia, by wszystkie trudy i mokoły warstw, klas i stanów dążyły do odrodzenia narodowego.

Tak jest! Na każdej karcie poezji natchnionej, na przykładach bohaterów życia, na wspomnieniach żywo opowiadających o poświęceniach bezgranicznych, opieramy pracę wychowawczo-narodową... a jednak jakoś tak dziwnie realizm życia zniża nas i tak nie wielu umie wytrwać wśród wzniosłych zadań.

Jeśli kto to kobiety polskie, nauczycielki, wychowawczynie, matki i siostry — muszą rozważyć przyczyny, które i nas samych i naszych najbliższych od wzniosłych celów odwodzą.

Inne bo też plany kreślą marzenia młode, a inne rysuje doświadczenie życiowe. Inne miary widzi zapal i uniesienie, a inne stawia w rzeczywistości szara codzienność.

Wielki lot ptaków podniebnych zmienia się często w troskę o własne gniazdo i wyżywienie piskląt. Złoto-strunnej arfie poświęceń przecina tony pieśni — mozolna harówka od 8-mej rano do 8-mej wieczór... a tak skrzydła opadają, struny milkną i wielkich zadań krąg coraz ciaśniejszy.

Jest to właśnie nieszczęsną przyczyną słabego rozwoju sił w narodzie, iż uginają się serca i dusze pod ciężarami przykrości.

Naród odradza się przez wzniosłe cele, a cele te muszą być podtrzymywane przez miliony serc i dusz.

„Wątpiące dusze wyglądają zawsze na dusze bez woli, bo kto chce, ten o tem czego chce nie wątpi“ — powiedział Krasiński. — My nie powinniśmy też wątpić o wzniosłych celach pracy wychowawczej w narodzie, bo jedynie tą drogą do odrodzenia doprowadzimy.

Nauczycielka — wieleż to słowo obejmuj! Od tej matki pochylonej nad kolebką dziecięcia, od tej siostry, która młodszemu rodzeństwu tuli do siebie — aż tam po owych progach chat, do których dzieci niosą słyszane słowa — i tam do najwyższych zakładów naukowych, w których ze skarbnicy wiedzy czerpie się nieprzebranych bogactw zasoby: — wszędzie nauczycielka wzniosłe cele ma przed sobą i do nich serca młodzieży kierować musi. Nikt i nie może zniżyć wielkich celów miary, nikt i nie może wzniosłych zadań ściemnić jasne błyski.

Jednak rozgoryczenia siewcy przedsięwzięli wytrwałą pracę, ażeby od wzniosłych celów zniżyć na cele realne, ażeby pracę i godność nauczycielek z aureoli poświęcenia obedrzeć bezlitośnie, a uczynić tylko sprędałą pracę za umówioną zapłatę.

„Na moim sercu — jak na złotej tarczy, — sto dzid się łamie i sto mieczów kruszy“ — wołał Słowacki, gdy cierpiał i bolał, bo od ideału wzniosłego zadania poety

odstąpić nie umiał. Niejedna z wytrwałych pracownic powtórzyć może: Sto zawodów i bólów łamie się na moim sercu, kruszy się wiele cierni i krzywd, — jednak nie zniżej programu pracy i nie zacieśnię ram celów narodowych.

W wspólnej łączności potęga niezdobyta. W wymianie myśli i uczuć, w wypowiedzeniu się wzajemnym, w poznawaniu prac i trudów rozlicznych — nabieramy hartu, nie uginamy się rychło, zdobywamy wiele, dążymy i wyżej i naprzód rok po roku.

Dlatego stworzenie pisma p. t. „Nauczycielka“ uważać należy za czyn doniosłego znaczenia.

Dla wzniosłych celów pismo to zostało założone, niechże służy tylko celom nam najdroższym dla Polki — Chrześcijanki — katoliczki. Niech się nie przewinie nigdy nic zwątpienia przez te karty, niech nie trąci tu nigdy skrzydłem niezgoda, niech nie splami tych kart — niewiara w plon placy dla narodu...

Nauczycielka — potężne słowo... dostojna godność, służba mozolna: matka, siostra, przewodniczka, kapłanka — pracownica oddana wzniosłym zadaniom odrodzenia narodu — niech ona na tych kartach pocznie rzucać siew, a czem będzie, okaże przyszłość.

Jadwiga z Łobzowa.

Dr M. GOYSKI.

Wykształcenie kobiety polskiej w średnich wiekach.

Pytanie ciekawe, żywo interesujące nie tylko samego badacza naszej przeszłości, ale i szersze koła społeczeństwa dzisiejszego, — lecz odpowiedź trudna i wcale niezadowolniająca. Materiału, wiadomości — zbyt mało, kropelka zaiste, i tak urywane, drobiazgowe, że trudno je związać w jakiś sznur, pas jednolity. A przytem ten materiał tak niewyraźny i niepewny, że niekiedy budzi wątpliwość, czy i o ile prawdziwy a gdzie zaś badacz może tylko wnioski, domysły stawiać, niepoparte rzeczywistym, pewnym dowodem, prawdopodobne tylko zbliżone do prawdy w dużym nieraz stopniu, wtedy staje pytanie czy to istotna, czysta prawda? Średniowiecze zajmuje się kobietą mało, w wyjątkowych tylko wypadkach, gdy chodzi o jakieś polityczne, dziejowe zdarzenia, a więc księżniczki głównie, monarchinie lub te, które weszły w poczet świętych. A już wychowanie, życie, dusza kobiety — o tem wprost milczą te pomniki średniowiecza, te roczniki, kroniki, a nawet i życiorysy świętych, a i tu nawet, gdy jakiś szczegół się znajdzie, jakiś drobiazg, budzi się w czytelniku pytanie, czy i to prawda? Boć te żywoty świętych niewolne są od tych legend różnej genezy, które mają opromienić, większą chwałą otoczyć tę błogosławioną, świętą istotę.

Ale przejdźmy do rzeczy. U nas w Polsce pojawiają się już wcześniej kobiety, które posiadają zasadnicze elementa ówczesnego wykształcenia. Najpierwsza, to Adelajda, t. zw. „Biała Knegini“, siostra Mieszka I, a żona węgierskiego króla Gejzy, biegła w Piśmie św., była dla Węgier tem, czem Dubrawka (Dąbrówka)

dla nas, dla Polski, postać potężna, ale surowa, ponura, o silnym wpływie i na męża i na rządy całego państwa węgierskiego. To pierwsza, wykształcona Polka. Nie brak tego wykształcenia, tych pierwszych kulturalnych pierwiastków takiej Dubrawce, lub Odzie, drugiej żonie Mieszka I, wreszcie Emnildzie, trzeciej żonie Bolesława Chrobrego — to kobiety u nas działające i żyjące, ale nie Polki rodem. Jakaś późna tradycja niesie, że jedna z córek Bolesława Chrobrego była ksienią w jakimś klasztorze, co by dowodzić mogło, że musiała posiadać już wykształcenie, jakie ówczesne stosunki i warunki wymagały, by dostąpić tak wysokiej w tych czasach godności, by móżdż ksienią zostać! Tu mamy znowu Polkę, ale jako zakonnicę, a to moment bardzo ważny. Gall, pierwszy kronikarz z czasów Bolesława Krzywoustego opowiada, że na dworze Chrobrego odbywały się częste zabawy i ucztę, a przytem narady w sprawach dotyczących państwa z wybitnymi podówczas mężami stanu, w czem wszystkim brać miały udział i panie z najwyższych rodów polskich, czyli mężów swoich, co by pozwalało przypuszczać, że i one musiały posiadać pewne wykształcenie.

Ciąg dalszy nast.

~~~~~

## Zadania Nauczycielki.

Nadzwyczaj trudne i odpowiedzialne jest stanowisko wychowawczyni młodej generacji ludowej, wychowującej się wśród walki, jaka wre na wsi pod radykalnymi hasłami, którym poddają się jej ojcowie i bracia. Walka ta pociąga także i nauczycieli, którzy dla złagodzenia smutnych swych stosunków bytu, opierając się na partyach przewrotowych, wywalczyć chcieli lepsze jutro. Pierwsze ich postulaty zostały spełnione, erę walki zastąpić powinna — era godziwej pracy nad ludem i dla ludu; praca nad wytworzeniem obywatela w kraju, który zdobywszy prawa obywatelskie, spełnić musi także zadania, — jakie nad nim ciąży.

Nauczycielka polska, którą los zagnał częstokroć w nieznaną jej miejscowość i rzucił osamotnioną wśród nieznanym jej ludzi, w otoczenie obce, nakazując się jej zaaklimatyzować i podjąć pracę, wśród bardzo ciężkich czasem warunków, — obowiązki swe spełnić musi. A im goręcej się im odda, im więcej okaże serca dla ludu, tem bliższym stanie się dla niej jej warsztat pracy, tem większe będą jej rezultaty. Młodzież wiejska oddana jej pieczy, wielkie spełnić musi zadanie w przyszłości, ma ona być wykonawcą wielkich programów ludowych, ukończyć kraj i społeczeństwo, wyzwolić się z nienawiści — jaka wychowała jej ojców w walce o zdobycie praw.

Rozpocząć się musi era nowej pracy, którą podejmie młodsza generacja nad kuźnią lepszego bytu i praca nad leczeniem dawnych narowów, a wpajania cnót obywatelskich, jakie powinny cechować dążących do zdobycia wolności dla tej ziemi, którą pruć będą ich plugi.

Lud polski zdobyć musi samodzielność ekonomiczną, a tę poprzedzić musi zdobycie samodzielności politycznej; musi wypełnić luki społeczne swym nadmiarem, którego ziemia wyżywić nie jest w stanie i wciągnąć go w inne warsztaty pracy, zasilić nim miasta, jako zaczyn pod silny polski stan średni, by ten skuteczna tamę położył wzrastającej fali obcego zalewu. Na silne mięśnie i spiżową pierś ludu polskiego — czeka polski przemysł fabryczny, czekają skarby ziemne — węgiel, ruda i galman, które zagarnia Prusak. Lud wiejski, jak wypierać zaczyna żywioł obcy z wsi polskiej, tak wyprze go z miast i osad fabrycznych, bo on je dla polskości zdobyć musi. Od nauczycielstwa polskiego zależy, by otworzyć przed ludem naszym nieznanne mu dotychczas horyzonty. Wskazać mu na lud czeski, który spracowanemu od pluga i kilofu dłońmi, zdobył samodzielność ekonomiczną, zdobył miasta czeskie i wytwarzając brakujące stany, zawiesił na nich sztandary zwycięstwa. Niech więc ta cicha skromna pracowniczka na niwie oświatowej — polska nauczycielka — rzuca obficie posiew pracy organicznej, a jej plony niech przyspieszą ziszczenie się naszych ideałów.

Roman Woyczyński.

\*\*\*\*\*

## Szczodry pasterz.

Wśród burz i gromów wojennych stał Łuck daleki. Od wschodu szedł tędy szlak drogi napadów nieprzyjacielskich i niósł mieszkańcom Wołynia łunę pożarów i dzikich okrzyków muzykę.

Gdy za Zygmunta III-go biskupem w Łucku został Maciejowski Bernard, znalazł świątynię zupełnie zniszczoną. Ani dachu na niej, ani okien, ani żadnego sprzętu kościelnego.

— Wszystko trzeba poświęcić na to, ażeby „Dom Boży“ odnowić i lud ubogi wziąć w opiekę, rzecze Maciejowski i wedle tego programu zaczyna pracę. Możliwy to trud i ciężki obowiązek.

Szczodry Pasterz nie liczy grosza. Oczerniałe dymem pożaru ruiny katedry — zmieniają się w mury odnowione. Okna, straszne, powyłamywane, porąbane, nabierają formę piękną... dach okrywa katedrę i wewnątrz świątynia ma potrzebne aparaty...

Idzie praca dalej.

Ogromny obszar pięciu województw należy do rządów biskupa łuckiego, — wszędzie ślady krwawych napadów tatarskich i zniszczenie kościoły w gruzy zmienia...

Jest nad czem pracować... a „Szczodry Pasterz“ daje w ofierze wszystko...

I oto senator dostojny ubogim jest tak, iż grosza nie ma przy sobie... a tu przywlokło się dziewczę z płaczem do nóg i szepce:

— Matka zmarła, nie ma na trumnę — dzieci z głodu giną...

Zadumał się Biskup — sięgnął ręką... nie ma ani grosza... Deski na trumnę nie ma... nie ma zapasu, by dzieciom dać na wyżywienie.

Lecz oto zamigotał na piersiach łańcuch złoty — biskupi łańcuch, znak godności.



Silną dłoń chwyta — rwie ogniwa i część łańcucha złotego daje dziewczęciu:

— Na pogrzeb matki i na wyżywienie dzieci.

— Ksiądz Biskup bez łańcucha na sejm pojedzie? pyta ktoś z żdziwieniem?...

— Łańcuch mój stokroć teraz piękniejszy, — bo poszedł w kawały na wsparcie ubogich i na ornaty do popalonych kościołów.

Gdy Turcy Kamieniec Podolski zajęli, wtedy za-

mek w Łucku stał się głównym punktem obronnym.. Jeszcze długo gorzał on wśród napadów kozackich i tatarskich, jeszcze długo bronić musiała się załoga polska przed wrogami...

Po rozbiorze Polski dyecezyę łucką rozdzielono. Wśród ruin zamku echa wspomnień o krwawych walkach szepczą wiele, a lud o Biskupie, który rwał łańcuch złoty w kawały — opowiada z rozrzewnieniem.

J. z Ł.



Ogólny widok Łucka.

Z „skarbu architektury“.

Józ: Sw:

## WYCIECZKA.

Deszcz pada, a mimoto trzeba nastawić budzik na pięć minut przed piątą! Bez względu na to, czy jutro będzie pogoda, czy słońce, muszę przed siódmą być na stanowisku!

Dziś rano było ładnie, ale koło godziny 10 zachmurzyło się i zaczął deszcz padać; gdy o 11 weszłam do klasy, dziewczątka moje zaśpiewały: „Boże Ojciec Abrahama“. Zdziwiona, pytam co to znaczy, a one wyciągając rączki wołają: „Jutro wycieczka! Co będzie, gdyby deszcz padał? „A to nie pójdziemy! Nie podobna wybierać się w tak daleką drogę, gdy deszcz, lub nie pewna pogoda“.

Dzieci posmutniały, ale jak dzieci, prędko odzyskały wesołość, pocieszając się, że może będzie pogoda i wycieczka się uda.

Tylko dwie dziewczynki nie brały udziału w ogólnej wesołości. Mizerne, blade, jakby kropli krwi w nich nie było, siedziały zadumane. Domyśliłam się przyczyny ich smutku. One nie przyniosły pieniędzy na kupno biletu kolejowego i myślą, że nie pójdą na wycieczkę. Gdy im powiedziałam, że pojedą z nami, pokraśniały im buzie, a w oczach z pozą łez błyszczała radość i szczęście.

Co będzie jutro? Deszcz czy pogoda! Obudziłam się z ciężkim bólem głowy nim jeszcze budzik zadzwonił. O! mój Boże, żeby to deszcz padał! Żeby nie było wycieczki! Spoglądam w okno — cudna pogoda. A więc Pan Bóg wysłuchał modlitwy dzieci! Ha trudno! trzeba

wstać i spieszyć się, by być na czas w szkole... Przed ósmą pociąg odchodzi do Podłęża, stamtąd piechotą do Niepołomic iść trzeba... a tu ból głowy zaćmiewa oczy! Nic nie pomoże! Obowiązek musi być spełniony!

A dzieci? Pewnie już wszystkie wstały, a jak się muszą cieszyć, że śliczna pogoda!

Punkt siódma przyszedł do szkoły, wkrótce wszystkie uczennice były już zebrane, a było ich 180. Do dworca mamy niedaleko, więc wyruszyliśmy ze szkoły o 7½. Wchodzimy do wagonów. Cisza jakby w kościele. Nareszcie pociąg rusza. Powoli rozglądają się dziewczątka te, które siedzą przy oknach ciekawie, z zapartym oddechem przypatrują się okolicy. Naraz słyszę okrzyk. O! proszę Pani, geśi, geśi! A tu krowy, takie duże czerwone, białe z czarnem! wołają inne.

— Proszę Pani tu donas, tu są dzieci bose, przypatrują się nam, śmieją się, wywijają rękami! Jak tu ślicznie! A to co? pyta jedna. To bocian, prawdziwy bocian, stoi na jednej nodze! A tu wrony! A jak ich dużo!

I tak wśród okrzyków, śmiechu, dojeżdżamy do Podłęża, potem przez pola łąki — ścieżkami do kopca Grunwaldzkiego. Dzieci rozbiegają się, szukają taczek, nakładają ziemię małymi łopatkami, pełne taczki wywożą na kopiec, aby z nich ziemię wyrzucić. Potem z próżnemi wracają, by znów, napelniwszy je, wywieźć na kopiec. Gdy im powiedziałam, że i ja taczki wywożę, radości nie było końca. Złożyły wielką naradę, które taczki najłżejsze i czy dużo, czy mało ziemi do nich nałożyć?

Ciąg dalszy nastąpi.



## Z ziem polskich.

Ratujmy mowę polską na Śląsku austr. Kto się nie zbliżył do szkółek ludowych w cieszyńskim, ten nie wie, jak tam głęboko zapuszcza korzenie niemczyzna. Macierz polska i T. S. L. niepodoła, bo brak środków materialnych, a serca dziatwy nie zabiją żywą miłością dla Ojczyzny, gdy mowy polskiej nie będą znały. Najlepszy dowód, chociaż bardzo smutny, przytacza korespondent „Szkół“, który odpisał dyktat uczenicy V klasy z Frysztatu. Odpisujemy dosłownie tych kilka wierszy, na które niejedna łza może się stoczyć.

=Upływają dni tybotnie mjesonce, lata i wieki niepodobne nawet do siebie. Nigdy one nie wracają, czasu bowiem żadnym sposobem zawrócić nie można. Muwią wyne ludzie słusznie, że wszystkiego kupisz za pieniądze okruć czasu. Z czasu przeto jak najscypnie korzystne należy. Bez praćij nie becze kołaczy mowi dawne przysłowie i muwi prawdę. —

Niedomagania naszych szkół. Senat Ak: Jagiellońskiej po wielu badaniach doszedł do przeświadczenia, iż szkoły średnie niedostatecznie przygotowują młodzież do studyów uniwersyteckich. Przedewszystkiem objawia się brak zdolności myślenia i samodzielności w wysnuwaniu wniosków. Obok tego, senat stwierdza, iż u młodzieży brak zapału do pracy — brak poczucia obowiązku, zamięłowania ładu i porządku. Te spostrzeżenia dają wiele do myślenia **wszystkim** wychowawcom. Trzeba dużo zmian i gorliwszej opieki tak w domu jak i w szkole.

Polskie dzieci wygnane z kościoła. Któż z nas nie czytał o zajściu bolesnem w Berlinie?... Dzieci te polskie, którym nie dozwolono przystąpić do Komunii św. przyjechały do Poznania i tu po spowiedzi w kościele św. Marcina przystąpiły do Stołu Pańskiego. Do wieńca cierniowego niedoli polskiej dziatwy pod zaborem pruskim — przybył jeden fakt do zanotowania.

**Polki!... Kupujcie tylko krajowe wyroby i popierajcie katolicki handel.**

## Ze spraw zawodowych.

Stowarzyszenia nauczycielek krakowskich i lwowskich (ostatnimi czasy i przemyskich) od dawna broniły interesów nauczycielek i broniły skutecznie. W r. 1907 jako przedstawicielki Stowarzyszeń swych w Komitecie wiecowym, obecnie jako Członkowie Delegacyi polskich Stowarzyszeń nauczycielskich, brały czynny udział w całej akcji dotyczącej regulacyi płac nauczycielskich.

Dwa zjazdy zwołane przez Delegacyę polskich Towarzystw nauczycielskich: w marcu 1913. i w lutym 1914 r. — na których obecnymi byli Posłowie, przedstawiciele wszystkich stronnictw w Sejmie krajowym, przekonały społeczeństwo, że nauczycielstwo, dąży do poprawy bytu poważnie, spokojnie, z godnością, ale stanowczo, choć cierpliwie. Postulaty swe przedłożyła Delegacya: Marszałkowi Krajowemu, Namiestnikowi, Wiceprezydentowi Rady Szkolnej Krajowej, Najprzewielebniejszym XX. Arcybiskupom i kilkudziesięciu Posłom i doznała wszędzie jak najlepszego przyjęcia i zapewnienia, że wszystkie stronnictwa myślą o zadosyćuczynieniu słusznym żądaniom nauczycielstwa. Wszyscy zapewniali również, że nauczycielki nie doznają pokrzywdzenia. Delegacya tem usilniej i czujniej pilnowała spraw nauczycielskich, że spotykała się z głosami, aby regulacyę płac odłożyć do nowego Sejmu. Ze sprawa ta już obecnie załatwiona, zawdzięczać przedewszystkiem należy stanowisku Delegacyi polskich Towarzystw nauczycielskich. Czy nauczycielstwo jest zadowolone z obecnej regulacyi? Tego

powiedzieć nie można, aby tak było. W każdym jednak razie jest to krok naprzód na drodze spełnienia ostatecznych postulatów nauczycielskich.

Nauczycielki place zasadnicze mają równe, ale dodatki na mieszkanie niższe niż nauczyciele — co, jako nieuzasadnione i niesprawiedliwe zadowolić nas nie może, ale też i nie, zniechęci nas do pracy dla dobra młodzieży i kraju. Zrzeszenie polskich Stowarzyszeń nauczycielek nie spocznie, dopóki ta niesprawiedliwa różnica usunięta nie zostanie.

\*\*\*\*\*

## Sztuka rodzima.

*W zakresie wychowania młodzieży budzenie uczuć estetycznych zajmuje miejsce wybitne. Tak samo wśród dziatwy wiejskiej, otoczonej cudami przyrody, jak wśród dzieci miejskich — zbliżonych do otoczenia wytworów pracy artystycznej, należy budzić miłość do piękna — uczyć poznawać i formy i barwy, krzesać iskrę po iskierce, by w życiu przyszłego Polaka nie zgaszony ogień płonął — miłość sztuki rodzimej.*

*Matki i nauczycielki muszą zrozumieć, iż w wychowaniu dzieci poczucie piękności taki sam wpływ wywiera, jak pielęgnowanie poczucia dobra.*

*Nieszczęsne stosunki składają się na to, iż dzieci wcześniej poznają utwory sztuki obcej, częściej słyszą o dziełach zagranicznych, jak o polskich, i — albo nie znają utworów sztuki rodzimej, albo odnoszą się do nich z lekceważeniem.*

*Nie wolno nam mieć zimnych serc dla sztuki naszej dlatego, iż jest ona może uboższą od sztuki obcej.*

*Nie na przepychu i nie na bogactwie zależy siła piękna. Czasem uboga kapliczka przydrożna ręką nie głośniego artysty wyrzeźbiona, piękniejszą być może nad marmurowe rzeźby obce. — Czasem budowla zagrody wiejskiej, stylowej, swojskiej, o wiele więcej zawiera sztuki w całości swej z tłem i otoczeniem, jak sztucznie przeszczepiony styl zagraniczny.*

*Tylko trzeba umieć patrzeć wzrokiem życzliwym i trzeba starać się wzrok dzieci kierować tak, ażeby za wzrokiem poszło serce i wszystko nasze było dla nich miłsze.*

*Nauczycielka niosąca słowa — niech niesie i uczuci żary. O wielką pracę w budzeniu zamięłowania do piękna — błagamy my wszyscy, którzy lękamy się serc dzieci polskich — obojętnych dla narodu.*

Prof. Dr. J. S. Z.

\*\*\*\*\*

## MICKIEWICZ O 3 MAJU!

„Dziś nic łatwiejszego jak napisać „Konstytucyę“, pełno już do tego wzorów; ale wtedy wcale inaczej pojmowano tę robotę. Pierwsza Polska odważyła się na to dzieło, o 50 długich rozprawach, sejm zestawil zbiór definicyi — pod nazwą „Ustawy 3-go maja“. Wszystko tam jest opisane, określone: władza królewska, władza prawodawcza, władza sądowa i stosunki między władzami. Wśród tych pojęć nowych jedna tylko znajduje się myśl dawna, zaczerpnięta z ojczystego źródła, myśl przywiedzenia do równości wszystkich członków Rzeczypospolitej. Podług ścisłej rachuby, za lat 50 wszyscy Polacy mieliby te same prawa i przywileje.“

(Literatura słowiańska).



## W mojej klasie.

Śloneczny dzień 3-go maja.

W wiosce dziś nastrój świąteczny. Wejście do szkółki zielenią umajone. Nad gankiem powiewa chorągiew o barwach narodowych. Działwa starsza wykonuje ostatnią próbę. Po nabożeństwie odbędzie się „poranek uroczysty“ i przedstawienie. W mojej klasie młodsza działwa czeka na lekcje niecierpliwie. Wszystko szepce o tem co będzie — „do widzenia“ w tamtej klasie.

Długo wczoraj wieczór przesuwałam kartki „Drugiej książki do czytania“ dla szkół ludowych, by wynaleźć na tle którego ustępu mogłabym dziś działwie o „ślonecznym dniu 3-go maja“ trochę powiedzieć, trzeba przecie nawiązać tę nić na jakimś ustępie, a w książce historyczne tytuły dalekie są bardzo dalekie od tego tematu. Chrobry, Habdank, Tatarzy, Święta Kinga, Łokietek, Bitwa pod Grunwaldem, Warneńczyk — Cesarz Józef, Marya Teresa, to wszystko materiał historyczny... Co począć?... Wszakże trzeba znaleźć jakąś nić wiążącą myśl i serce dziecka z wielkiej chwili dziejowej wspomnieniem...

Długo wczoraj siedziałam nad kartkami „książki do czytania“ — i zdawało mi się, iż jakaś moc niewidzialna umyślnie poprzecinała wszystkich tych strun zwoje, jakie powinny dzwonić w szkółce pieśnią wielkich wspomnień dziejowych o życiu narodu, który tyle przetrwał i przycierpiał.

Dziś w mojej klasie, zapatrzona w gromadkę jasnowłosych dzieci biorę książkę do ręki z zapalem szczerem...

— Muszę znaleźć kartkę, na której jak na ekranie w Kino przesunę przed oczy działwy kilku obrazów rysunki... Muszę znaleźć ton jeden, na którym zadzwoni piosenka gawędy o tych dawnych, minionych latach, kiedy król, senat, posłowie wołali razem: „Równi z równymi — wolni z wolnymi“!

— Czytaj Basiu ustęp 84, str. 87 „Pożegnanie“.

Basia czyta wyraźnie i głośno... słowo po słowie tworzy piosenkę rzewną

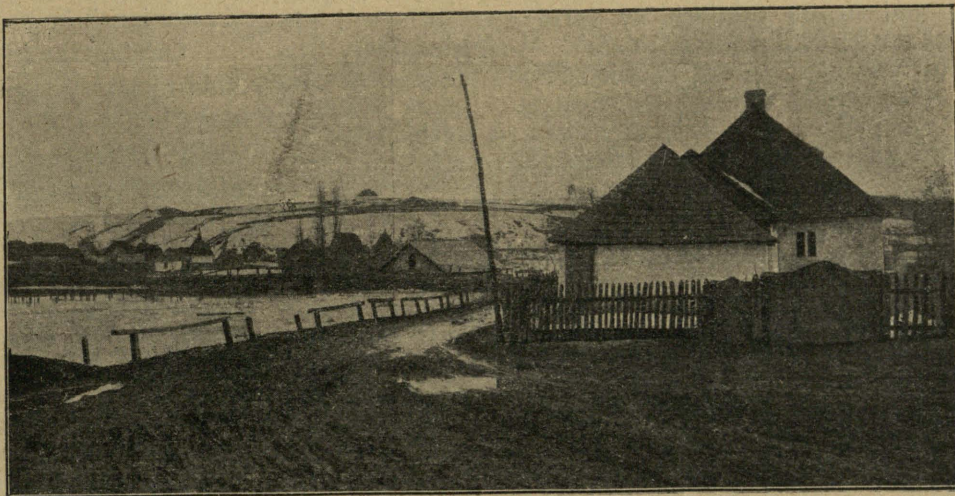
— „Rzy mój gniady, ziemię grzebie: — Puśćcie czas już czas!... Ciebie ojcie, matko ciebie, siostry żegnam was!...“

W mojej klasie cisza uroczysta. — Od tej piosenki powiał jakiś czar niewypowiedzianego uroku... struna gawędy dzwoni opowieść rzewną... śloneczny dzień 3-go maja coraz bliższy sercom działwy...

— Tak to było tak!... Nie szli ze wsi parobczaki jak teraz „do wojska“ na trzy lata... nie żegnali po chatach rodziców i siostr... pracowali na roli, munduru nie wdzielali, bo bronili kraju tylko szlachcice, rycerze, z dworów i zamków. — Ciężką służbę mieli ci obrońcy chrześcijań-

stwa... szli na długie walki, szli w dalekie strony. Czasem i rok i dwa czekała matka na syna... czasem i lat kilka wyglądała w łzach, kiedy z niewoli syn drogi wróci... czasem tylko wieść jak kruk czarny spadała nagle. — Już mogła zieleni się i ty matko na syna nie czekaj.

W mojej klasie cisza uroczysta... — Tak to było tak... bronili jedni, orali i siali drudzy, a potem Polacy na wielkim sejmie 4 lata radzili jak trzeba w Polsce poprawić ustawy i prawa. Wtedy uradzili: — Wszyscy są równi



w Ojczyźnie i wszyscy mają Ojczyźnie jednakowo służyć. I ci co orzą także mogą bronić wolności i ci, którzy bronili dotąd, mogą się zabrać do pracy... Szlachta, mieszczenie i wieśniacy — to jedne dzieci Polski — równi z równymi...

Śloneczny dzień 3-go maja budzi w sercach dzieci radość, zapala w nich miłość serdeczną... — Puśćcie! czas już czas!... czyta Maciek białowłosey i mówi dziarsko: — Nie żegnali wtedy do „asenterunku“, ale szli z ochoty na obronę narodu.

— Tak Maciusiu!... Z ochoty Polacy przysięgli w Warszawie, iż wszyscy będą mieć równe prawa i równe obowiązki... Ojczyzna matką dla wszystkich...

Wychodzimy parami do kościoła, dzieci odświętnie ubrane... chorągiew nad gankiem wiewa, a w mojej klasie echem jeszcze szepcą słowa:

— Pożegnała Polska dawne przywileje — „równi z równymi!“  
a—a—

\*\*\*\*\*  
Sz. K.

## O nowych książkach.

Józef Weyssenhof **Gromada**. W powieści tej porusza autor ogromnie ważne zagadnienie pracy nad ludem, do której zdaniem autora przedewszystkiem powołana jest szlachta. Potępia więc społeczną działalność ludowców, którzy wzbudzają niechęć ludu do innych warstw społecznych i chcą, aby lud się sam wyrabiał — bez czyjejkolwiek pomocy. Przyszła Polska to nie Polska „ludowa“, ale „gromadzka“, w której lud uszlachcony przez działalność obywatelską, razem ze szlachtą stanie do pracy dla dobra ogółu. Taka jest idea powieści, której



fabuła jest ogromnie prosta; jest nią miłość Bronieckiej dla Czernieckiego, który pod jej wpływem zmienia swe radykalne poglądy społeczne. Pod względem artystycznym „Gromada“ nie zajmuje naczelnego miejsca w twórczości literackiej Weyssenhofa, jednakże czyta się ją z ogromnym zajęciem.

Michał Synoradzki **Hetmani**. Po opisach obrony Częstochowy u Kraszewskiego, Sienkiewicza i innych znajdujemy to znowu u Synoradzkiego w Hetmanach. Ci hetmani to książę Kordecki, hetman dusz i Stefan Czarnecki, hetman oręża. Opis wiekopomnego zdarzenia historycznego łączy autor z losami Krzysia, która z ojcem chroni się do Częstochowy przed gwałtownym i nieprzyjacielskim jej konkurentem Prackim. W opisie obrony Częstochowy stara się autor oświetlić i uwypuklić bohaterską postać księcia Kordeckiego. Synoradzki pisze po prostu i z uczuciem. Jego książka nadaje się do bibliotek ludowych i dla starszej młodzieży.

### Z apteczki domowej.

#### Pomoc doraźna w stłuczeniu.

Przy stłuczeniu następuje zazwyczaj rozerwanie tkanek i naczyń krwionośnych w tych tkankach; skóra pozostaje najczęściej nienaruszona. Z uszkodzonych naczyń wylewa się krew — miejsce stłuczone puchnie. Jeżeli krew zbiera się pod skórą, wtedy tworzy się t. zw. siniak. Na miejscu stłuczenia należy natychmiast położyć okład z wody zimnej lub pęcherz z lodem i dobrze nacisnąć miejsce stłuczone, starając się w ten sposób powstrzymać krwawienie. Jeżeli stłuczona jest noga, najlepiej położyć chorego; wraz ze stłuczeniem ręki, należy ją uwiązać na chustkę, związaną w trójkąt. Przy uderzeniu w głowę, brzuch, piersi lub inną część ciała, należy chorego ułożyć spokojnie, położyć pęcherz z lodem na miejsce stłuczone i natychmiast posłać po lekarza. Jeżeli uderzenie nastąpiło w piersi i chory pluje krwią, wtedy można dawać do łykania małe kawałki lodu. Uderzenie w brzuch jest bardzo niebezpieczne, gdyż może wywołać krwotok wewnętrzny lub pęknięcie takich narządów, jak kiszki, żołądek i t. p., wtedy zaś tylko operacja natychmiastowa może uratować chorego od śmierci.

Dr. med. W. B.

**Reumatyzm.** Bardzo bolesną i coraz groźniej i powszechniej trapiącą ludzkość chorobą jest reumatyzm. Nic też dziwnego, że mnóstwo środków leczniczych pojawia się na półkach aptekarskich, a reklamy ogłaszają coraz to nowe wynalazki.

Do dawno znanych środków przeciw reumatyzmowi należy sok cytrynowy. Cytryna jest błogosławieństwem okolic w których rośnie, a już sama natura wskazuje ludziom, jak roślina ta musi być użyteczną, skoro ona jedna kwitnie i owocuje przez cały rok. Na drzewku cytrynowym zawsze znaleźć można równocześnie pączki, kwiaty i owoce. Mieszkańcy okolic, obfitujących w cytrynowe gaje znają dobrze lecznicze własności cytryny, a i z nas, którzy nie używaliśmy soku cytrynowego przeciw bólowi gardła nawet w dyfteryi, którzy zaziębiwszy się nie ratowali się limoniadą? Zewnętrznie użyty sok cytrynowy usuwa swędzenie skóry.

Systematycznie przeprowadzona kuracja cytrynowa, wielu osobom cierpiącym na reumatyzm dużą przyniosła ulgę, ale kuracja taka jest i kosztowna i dosyć uciążliwa. Obecnie ogłaszają lekarze włoscy inny sposób leczenia reumatyzmu sokiem cytrynowym, a mianowicie: Jedną cytrynę jak najświeższą, starannie bardzo opłu-

kaną i otartą do sucha, pokrajać ze wszystkim na drobne kawałki, zalać pół litrem wody i gotować w naczyniu kamiennym tak długo, aż wygotuje się  $\frac{1}{3}$  część płynu, potem ostudzić, cytrynę dobrze wycisnąć, a płyn przecedzić przez gęsty, nowy, dobrze wyprany muszlin i używać po łyżce stołowej dwa do trzech razy dziennie przed jedzeniem. Można płyn osłodzić, ale lepiej nie. J. Sw.

### Gospodarcze rady.

**Jak płać zioła lekarskie?** Za 100 kilo kwiatu maku polnego 250 K. płać. Za ziele ruty 50 K. Za szalwii 50 K. Za tymianek 50 K. Opłaci się te rośliny siać i hodować.

**Chrabąszcze** są wyborną paszą dla drobiu. Na zimę można nasuszyć w piecu i przechować na strychu. W zimie tłóć i dodawać do paszy, a kury i kaczki będą się lepiej niosły. I nierogaciznie do paszy dobrze dodawać. Za granicą tak wszędzie robią. (Przew. Kółek rolniczych).

**Współdzielczy handel „Kółek rolniczych“.** Postęp wielki w rozwoju współdzielczego handlu wykazuje spraw: Kółek rolniczych. O 38 wagon: więcej nawozu sztucznego w roku minionym wioski nasze spotrzebowały. Nasion dostarczono Kółkom za 296.861 Kor. Maszyn i narzędzi rolniczych sprzedano po wsiach za 49.205 Kor. Cukru (i to krajowego) za 1,124,387 Kor. przeszło przez Kółka. Samej pasty do obowią (krajowej) za 24.756 Kor. sprzedano. Ogólna suma obrotu w r. 1913 wynosi blisko 5 milionów. Gdy dojdzie do tego, iż włościańskie sklepy zerwą stosunki z dostawcami żydowskich hurtowni, wtedy będzie musiał Związek ekonomiczny przystąpić do zakładania własnych młynów, masarni, fabryk mydła i świec, tak, jak się to na zachodzie dzieje przy wielkich współdzielczych stowarzyszeniach. To, co do dziś zrobiono na tem polu zasługuje także tych pracowników oświatowych, którzy zrozumieć obywatelski obowiązek i poświęcili Kółkom i sklepikom nie mało pracy.

## KRONIKA.

**Przyjaciół i życzliwych dla Nauczycielki** prosimy uprzejmie o nadsyłanie artykułów, oraz o listy donoszące o tem wszystkim, co jest związane z pracą oświatową, społeczną i wychowawczą.

**Nauczycielki na kursie dla gospodyń wiejskich.** W Chorkówce, staraniem Tow. Kółek Rolniczych odbył się kurs dla gospodyń wiejskich. Dwie nauczycielki zasiadły razem na ławach z gospodyniami, przywdziały gorsety wiejskie i pracowały wspólnie. Piękny przykład.

**Kółko rolnicze kobiece,** w Budziwoju koło Rzeszowa, założone przez kierowniczkę szkoły, rozwija się doskonale. — 50 kobiet do Kółka należy.

**Guzikarstwo po wsiach.** W r. 1903 dostarczyła dziesiątka 8.803 tuzinów guzików — w r. 1913 zaś 82.249 tuzinów! Zaznaczyć trzeba, iż wykaz ten dany przez kobiece stowarzyszenie *Pomoc przemysłową* nie obejmuje wszystkich wyrobów guzikarskich. Niektóre okoliczności na własną rękę zbywają guziki.

**Muzeum w Ostrołęce,** założone dzięki staraniom kilku jednostek. już obecnie posiada 1.000 okazów, dotyczących życia Kurpiów, którzy brali czynny udział w tej bitwie.

**Pierwszą nagrodę za elementarz.** W Poznaniu Tow. Czytelników ludowych rozpisало konkurs na elementarz. Pierwszą nagrodę otrzymał P. Bernadzikiewicz z Podgórza, — trzecią nagrodę dostał p. Noskiewicz z Pleśzewa.



Wydawnictwo artystyczne

## »PO ZIEMI OJCZYTEJ«

ma na celu zgromadzenie najważniejszych PAMIĄTEK narodowych w obrazach i w słowach. Co dalekie zbliżyć — co nieznane podać przed oczy. Rzucić kilka poglądów o sztuce związanej z pomnikami dawnej świetności naszej, która ginie z oczu, jak widnokrąg coraz bardziej mgłą zachodzący.

Dzieło zbiorowe składać się będzie z kilku działów, bogato rysunkami i wizerunkami przyozdobionych.

Obecnie zbliżamy się do zamknięcia działu pierwszego, pod tytułem:

## »KATEDRY POLSKIE«

W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.

Po skończeniu działu tego przystąpimy zaraz do działu drugiego, obejmującego:

## »ZAMKI POLSKIE«

Przedpłata na 18 zeszytów 30 K.

Dział I-szy i II-gi składać się będzie po 18 zeszytów.

REDAKCJA »PO ZIEMI OJCZYTEJ«  
LWÓW, UL. NABIELAKA L. 29.

Dzieło obszerne:

## »STYL NADWIŚLAŃSKI«

obejmuje 238 rysunków i wizerunków z najcharakterystyczniejszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce. Jest to odcień, który J. Łepkowski nazwał stylem »wiślano-bałtyckim« — ale niewłaściwie, gdyż sztuka nie ma nic wspólnego z Bałtykiem. Jak we Francji i w Anglii istnieje styl normandzki, mniej właściwości posiadający — tak u nas tem słuszniej może odcień ten być ceniony, ponieważ objawia więcej oryginalności, zwłaszcza w oknach, szczytach i wieżach.

Wydawnictwo artystyczne

## »Skarb Architektury w Polsce«

tom IV-ty od tablicy 301 do 400 wychodzi zeszytami, jak dotychczas w tomie I., II. III.

Materiał historyczny, obejmujący zabytki od czasów najdawniejszych, aż po koniec wieku XVIII., może być podręcznikiem tak w nauce historii, jak i w nauce sztuki. — Przedpłata na tom IV. wynosi 30 Kor., 12 Rb., 25 Mk.

Tomy poprzednie do nabycia:

|                               |       |           |           |
|-------------------------------|-------|-----------|-----------|
| Nieoprawne . . . . .          | 38 K. | 15'50 Rb. | 32'00 Mk. |
| Oprawne w półpłótno . . . . . | 40 "  | 16'50 "   | 33'50 "   |
| Oprawne w płótno . . . . .    | 42 "  | 17'00 "   | 35'00 "   |
| Oprawne w półskórek . . . . . | 45 "  | 18'00 "   | 38'00 "   |

Redakcja: Prof. Dr. J. S. Zubrzycki,  
Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

## »UTWÓR KSZTAŁTU«

Część I. i II-ga jako nauka wstępna do znajomości stylów architektonicznych, oparta przeważnie na obrazach zabytków polskich.  
Do nabycia w księgarniach.

Najnowsze dzieło Prof. J. Zubrzyckiego

## »Styl Zygmuntowski«

jako odcień sztuki architektonicznej »ODRODZENIA« w Polsce — wychodzi zeszytami.

Dzieło obejmie wszystkie zabytki najcharakterystyczniejsze od czasów Zygmunta Starego do Zygmunta III. Wazy.

Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

DR JAN SAS ZUBRZYCKI

PROFESOR HISTORJI ARCHITEKTURY I ESTETYKI NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ.

# ZWIĘZŁA HISTORIA SZTUKI

OD NAJPIERWSZYCH JEJ ZACZĄTKÓW AŻ PO CZASY  
NAPOLEOŃSKIE — wydanie DRUGIE powiększone.

Wychodzi zeszytami: Część I. sztuka starożytna. Część II. sztuka średniowieczna i Część III. sztuka nowożytna. Cena zeszytu 3 Kor. Całość kosztować będzie 10 Kor.



**Kto chce ubezpieczyć** w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru, pioruna, eksplozji i t. p., od kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie itp. **niech zwróci się** o informację do któregośkolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucji asekuracyjnej polskiej

## Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacji udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 Agencji Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiła: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym: **Kor. 2.575,905.860** — Wartość ubezpieczona w Dziale od kradzieży: **Kor. 18,586.305** — Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym: **Kor. 127,405.504** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend: Kor. 41,198.188** — **Odszkodowań: Kor. 280,348.113** —

Fundusze gwarancyjne wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912: **Kor. 68,700.751.61**.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikałki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

**Kursa Baranieckiego** istnieją od roku 1868 w Krakowie. Wydziały: Literacki, przyrodniczy, pracy społecznej i gospodarstwa wiejskiego. — Szkoła sztuk pięknych pod kierunkiem P. Stachiewicza. — Początek roku 1-go października. — Przesyła programy i udziela informacji sekretarka **H. Tomaszewska w Krakowie, ul. Karmelicka 32.** **Dyrektor Józef Rostafiński.**

Polska, katolicka pralnia bielizny

»LILIA«

Spółka z ogr. odp. **KRAKÓW, TEL 1459.**

Filie w Krakowie:

Długa 17, Zyblikiewicza 9, Garbarska 3, Zwierzyniecka 20, Krakowska 17, św. Gertrudy 23, Karmelicka 57, Salwator.

Na prowincyi liczne Filie. Tam gdzie ich jeszcze niema, poszukuje się zastępców, względnie zastępczyni.

**! Ważne dla P. T. Pań Nauczycielek !**

Na spłaty miesięczne bez podnoszenia cen zegarki »Omega, Patek, Schaffhausen« i t. d. w złocie, srebrze, stali, niklu, zegary pendułowe, francuzkie, budziki, łańcuszki złote i srebrne poleca

**A. SULIKOWSKI, Zegarmistrz, KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 1.**

Przyjmuje reperacye i zamiany.

Kapitał wkładowy z końcem 1913 r.  
**K. 36,958.160.78.**



Fundusze rezerwowe (własny majątek Kasy) z końcem 1913 r.  
**4,000.000 K.**

## KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA

wprowadziła dla wkładających korzystniejsze warunki. Obecnie oprocentowanie wkładek rozpoczyna się po myśli § 12. nowego Statutu już z dniem bezpośrednio po wniesieniu następującym, ustaje zaś dopiero z dniem poprzedzającym dzień odbioru.

Kasa oszczędności wypłaca odtąd nawet znaczniejsze kwoty bez wypowiedzenia i bez potrącenia eskontu za wcześniejszą wypłatę.

Podatek rentowy opłaca Kasa z własnych funduszy.

Wkładki i wszelkie wpłaty i wypłaty tak w miejscu, — jak i zamiejscowe — mogą być uskuteczniane za pośrednictwem czeków pocztowej Kasy oszczędności Nr. 23.127, które wydaje Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krakowa za zgłoszeniem się ustnem lub pisemnem.

Biuro wkładek wydaje bezpłatnie domowe puszkoszczędności.

**Kasa Oszczędności miasta Krakowa daje najzupełniejsze ustawowe bezpieczeństwo dla wkładek.**

Roczne czyste zyski obraca Kasa na cele dobroczynne i użyteczności publicznej. Od czasu swego założenia po koniec 1913 r. wydała na restauracyę Zamku królewskiego i katedry na Wawelu, licznych kościołów i pamiątek narodowych, tudzież na cele naukowe, dobroczynne i użyteczne przeszło **2,200.000 Koron.**



# NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ z siedzibą w Krakowie.  
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

Warunki prenumeraty: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 kor. 50 hal.

Pojedynczy numer 40 hal.

Naczelną redaktorką: **JADWIGA STROKOWA**, Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32, I. p. (Józefa Swobodówna).

## Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie

ulica Karmelicka L. 32.

### Wypożyczalnia książek.

Biblioteka liczy 14.000 tomów dzieł naukowych, beletrystycznych, literackich i dla młodzieży w językach: polskim, francuskim, angielskim i niem. Otwarta od 11–1 i od 3–6 z wyjątkiem niedziel i świąt. Wysyła książki PP. Nauczycielkom na prowincję.

### Czytelnia

bezpłatna, zaopatrzona w 40 czasopism: pedagogicznych, naukowych dla młodzieży i dzienników codziennych. Otwarta od 11–1 i od 3–6.

### Biuro

umieszczeń nauczycielek prywatnych, nauczycielek muzyki i śpiewu. Otwarte od 10–12 i 3–5.

### Hotelik

dla nauczycielek przejezdnych. Mieszkanie z całodziennym utrzymaniem lub bez; otwarty cały rok.

### Dom

dla Emerytek. Osobne pokoje z całodziennym utrzymaniem.

Członkom udziela się 1) pożyczek bezprocentowych — 2) zapomóg bezzwrotnych.

## Związek Nauczycielek we Lwowie

Lwów, ulica Klonowicza 7.

Biblioteka i czytelnia. - - - - - Biuro umieszczeń nauczycielek.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.  
Schronisko dla emerytek.

## Samopomoc

Nauczycielek w Przemyśle

ul. Krasińskiego 9.

Biblioteka.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW  
POLSKIEGO  
TOW. PEDAGOGICZNEGO  
LWÓW, ZIMOROWICZA L. 17.

poleca

na nagrody pilności dla działwy szkolnej **doborowe dziełka**, aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową. Zarządy szkół otrzymują przy zakupie większej ilości dziełek **specjalny opust.**

P. T. Nauczycielstwo polskie winno w interesie narodowym popierać tylko wydawnictwa polskie.

## Szkoła i pracownia kilimów

zwykłych i stylowych, według wzorów Artystów Malarzy

Ewy Ramzowej  
Kraków-Krowodrza  
ul. Lubelska L. 15.

## Biblioteczka Jadwigi z Łobzowa

Kraków,  
Aleja Słowackiego L. 7

poleca dziełka na nagrody pilności, do bibliotek szkolnych i domowych. —

## POLACY.

**Historia Polski**, opowiedziana barwnie, odpowiednia jako podręcznik do pogadarek, powinna być w każdej szkole i w ręku każdej matki.



## C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2.

Handel przyborów do szycia, haftu, krawiecczynny i robót szkolnych,

Przyborów toaletowych i galanterii,

Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek, wstążek, pończoch, skarpetek itd.

Największy i najtańszy w Krakowie

skład zabawek, gier towarzyskich, lalek, koni na biegunach, gier sportowych itd.

CENY NIZKIE — TOWAR DOBOROWY.

W niedzielę i święta handel zamknięty!

P. T.

Grono kobiet katolickich otworzyło sklep kolonialny przy Małym Rynku L. 4, pod firmą:

**„Katolicka Spółka Handlowa“.**

Sklep zaopatrzony w świeży, doborowy towar, jako to: Kawa, herbata, Cukier, Cukierki, Mąka, Kasza, Fasola, Masło, Marynaty wszelkie, Kiełbasy i wędliny tuchowskie, Smalec, Słonina, Owoce, Konserwy, Miody, Soki, Powidła, Oliwa stołowa i do świecenia. Krajowe wyroby: Strudle. — Mydło, Świece i wiele innych. — Wina, Wódki, Likieri, Romy, Koniaki, Spirytus do picia i do palenia. Na żądanie wysyła się towary na prowincję.

CENY NIZKIE. — TELEFON 3116.

## Na raty Maszyny do szycia i haftu

poleca

największy skład w kraju

firmy



**R. Pawłowski**  
w Krakowie, Rynek 18.

Cenniki z historią maszyn darmo i oplatnie.

Dom handlowy

**J. FISCHER, Kraków, Linia A-B**

założony w roku 1799.

SKŁAD hurtowny papieru, przyborów szkolnych, biurowych, technicznych instrumentów mierniczych i przyborów malarzkich.

**Handel towarów papierowo-galanteryjnych.**

ZASTĘPSTWO i skład wszelkich systemów maszyn do pisania i powielania pisma oraz SKŁAD PRZYBORÓW do tychże.

Zastępstwo najlepszych fabryk amerykańskich piór złotych „Morton New York”, „The Jagellionian Pen”, „Moore's Safety Fountain Pen”, „Waterman Ideal Fountain Pen”.

Własna fabryka zeszytów, bloków i ksiąg handlowych pod kontrolą: „Ligi Pomocy Przemysłowej”.

Adres dla telegr.: Fischer A-B, Kraków. — Telefon międzym. Nr. 0018.

**Dlaczego nie popierać firmy chrześcijańskiej??**

W składzie porcelany, szkła i lamp pod firmą

**Wacław Lipiński**

Kraków, ulica Karmelicka 8. — Telefon 3420

otrzyma każdy Serwisy stołowe, Szkło, Łyżki, noże i widelce, a to o 100% lepsze, po cenach najniższych.

Także na spłaty miesięczne!

Przygotowuję do egzaminu nauczycielskiego  
**z III. grupy.**

Kraków, Batorego 7. E. Horoszkiewiczowa.

**Droguerya Z. Komorowskiego**

Kraków, ul. Floryańska 33

daje P. T. Paniom Nauczycielkom 10% rabatu. — Wysyłki na prowincję uskutecznia się odwrotnie.

**Kazimierz Niesiołowski**

Kraków, Sukiennice L. 24 i 25,

poleca swój obficie **Magazyn towarów bławatnych,**  
zaopatrzony - - -

Skład płócien, Bielizny stołowej, Bielizny damskiej i męskiej. Wyprawy ślubne, Wyprawy dla młodzieży szkolnej, Koldry, Kocyki, Firanki, Chustki, Pledy, Pończochy, Skarpetki itd. itd.

Ceny bardzo niskie.

Próbki na żądanie.

## Księgarnia

**S. A. Krzyżanowskiego**

poleca ostatnie nowości:

**Album Malarstwa Polskiego** z tekstem

polskim i francuskim . . . . . K 52.—

**Eucken:** Wielcy myśliciele . . . . . „ 9.40

**Flaubert:** Pani Bovary (drugi tysiąc) . . . . . „ 4.50

**Hessen:** 7 wrogów ludzkości . . . . . „ 3.—

**Lipińska:** Kwiaty malin . . . . . „ 3.60

**Mazurek Ks. J.:** Stwórzmy prasę katolicką „ 0.50

**Mulford:** Życie . . . . . „ 2.—

**Sprawozdanie z kongresu S. S. N.** . . . . . „ 0.50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Antonina Niżyńska**

Pracownia sukien i konfekcji damskiej

Kraków, Mikołajska 10.



WARSAWA  
POZNAN  
GIESZCZOWA  
KRAKOW  
LWOW



# NAUCZYCIELKA

## DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek” z siedzibą w Krakowie,  
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

WARUNKI PRENUMERATY: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 korony 50 halerzy.

Naczelną redaktorką:  
**JADWIGA STROKOWA**  
Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32,  
I. piętro (JÓZEFA SWOBODÓWNA).

### Szczęście Boże!

Wam oraczom cichym  
Wytrwałym wśród trudu...  
I wam siewcom ziarna  
Na czarny chleb ludu...  
W ufności, iż plony Bóg zebrać pomoże.  
Szczęście Boże! Szczęście Boże!

Wam w izbach roboczych,  
W kopalni — w warstacie,  
Co przemysł rodzi  
W górę wydzwigacie,  
Z nadzieją, że obcy handel was nie zmoże  
Szczęście Boże! Szczęście Boże!

Wam kapłani mężni,  
Wam wielcy uczeni,  
Kierownicy myśli,  
Jasności wśród cieni.  
Dźwigającym ducha na życia ugorze,  
Szczęście Boże! Szczęście Boże!

Wam po licznych szkółkach,  
Wam twórcom dzieł sztuki  
Pieśniarzom natchnionym  
I siewcom nauki,  
Których praca skiby na jutro nam orze.  
Szczęście Boże! Szczęście Boże!



Piotr Stachiewicz — Siejba.

Wam wszystkim w narodzie,  
Co wzmacniacie ducha —  
Wierzyć w świat wolnych  
Choć w koło noc głucha...  
W tej pracy potężnej, której wróg nie zmoże.  
Szczęście Boże! Szczęście Boże!

Jadwiga z Łobzowa.

ANTONINA MACHCZYŃSKA

### Towarzyski pracy dla dziecka, kobiety i ludu.

(Ciąg dalszy).

Po złamaniu absolutyzmu w Austrii i nadaniu krajom koronnym praw konstytucyjnych, wraz z autonomią narodową, Galicya wydała się siostrzycom, swoim z sąsiednich dzielnic, gniebionym w rozwoju społecznego i narodowego życia, szczęśliwą oazą dla ducha i pracy narodowej, wybraną częścią, dawnej całości, której z kolei przypadła opatrnościowo rola i zaszczyt pielęgnowania myśli ojczystej, pod osłoną praw i zabezpieczeń konstytucyjnych.

Nie jest tu bynajmniej moim zamiarem, ani miejscem stosownem do badania, w jaki sposób i o ile Galicya wyzyskała dla podniesienia narodu, nowy ustrój prawny i polityczny; wiele już piór męskich zajmowało się i będzie zajmować się tą sprawą; dziejopisarstwo światłe i sprawiedliwe, ekonomia polityczna — oświata ludu, polityka świadoma praw i potrzeb narodu, będą z kolei,



przynosić swoją liczbę do ogólnego obrachunku, który jest konieczny, ze względu na mądrą zasadę orzekającą, że historia jest mistrzynią życia.

— *magistrae vitae.*

Co do nas zapytamy tylko, w jakimże to stanie konstytucja i autonomia nadane krajom koronnym w Austrii zastały Galicyę?

Obraz jej przedstawiał jedną wielką ruinę ekonomiczną, milionowy analfabetyzm, zaciętą germanizację tępiącą myśl i mowę polską. Lud zdemoralizowany potworną nauką rzezi i rzucone zarzewie waśni domowej między dwa bratnie narody—do wspólnej pracy i do wspólnego życia—na jednej ziemi powołane, dodajmy do tego trudności jakie rząd centralny w parlamencie stawiał słusznym żądaniom polskich obywateli, a przyjdziemy do przekonania, że pochód naprzód nie mógł być ani łatwy, ani bez ciągłej walki. Śród takich to walk i trudności została nareszcie uchwalona dla Galicyi najpożądalsza dla niej „Reforma szkolna” z językiem wykładowym polskim, z przymusem szkolnym i z otwarciem Seminarjów nauczycielskich dla kształcenia nauczycieli i nauczycielek.

Ruch dobroczynny powstał na całej linii, a obowiązkiem moim jest zaznaczyć, że w tym ruchu powszechnym ku lepszej przyszłości kobiety wzięły od początku czynny i nieustający udział, a w miarę przygotowania coraz nowych osobników stawał się coraz silniejszym, wreszcie masowym. Wyżłabiał on sobie coraz szersze koryto, popłynął też niem jak wezbrana fala użyżniając ojczyste łany bujnym posiewem oświaty ludowej i podniesieniem ogólnego poziomu wykształcenia kobiet. Szkoła publiczna polska, dla kształcenia nauczycielek raz już zdobyta—jak fala ruchomego morza—coraz to nowe szeregi pracowników wyrzuca na brzeg czekający uprawy.

Z Seminarjów to najpierw wychodzą te nowe siły i zdolności i śród rodzących się potrzeb odradzającego się społeczeństwa stają dzielnym zastępem do życiodajnej działalności.

Zajmuje nas w tym obrazie przedewszystkiem nowo zorganizowana szkoła ludowa, z jej młodą nauczycielką, która w Seminarjach od samodzielnych i twórczych wykonawców lichej i obcej nam ustawy, otrzymała wraz z wyższem przygotowaniem naukowem ducha misyjarskiego zadość czyniącego za przeszłość i błogosławione posłannictwo opiekunki wiejskiej chaty i bosej diatwy wśród ludu.

Język polski przywrócony w szkolnictwie, przymus szkolny zaprowadzony w kraju i otwarcie Seminarjów nauczycielskich to trzy zbawienne, a niezbędne czynniki dla rozrostu i działalności szkolnictwa. Były to jakoby trzy młoty robocze w potężnej kuźni, walące w twardą skorupę ciemnoty i idące za nią nędzy ludu, a rozlegające się po kraju na wzajemną pobudkę do szybszego działania.

Język ojczysty był tą najradośniejszą, łączącą wszystkich pobudką. Przymus szkolny wciskając się w zaułki

miast, na poddasza, do suteryn i w zapomniane zagrody zapadłych przysiołków wiejskich, wyprowadzał na jasność dzienną tysiączne szeregi tych maleńkich nędzarzy mających prawo do światła i opieki.

Do przyjęcia tego drobiazgu dziecięcego na progu szkolnym, najsposzobniejszą była młoda nauczycielka. Typ to piękny w pierwowzorze swoim; ujmujący i rzuwny prostotą, skromnością, umiłowaniem dziecka a dzielny w szerzeniu światła, opartego na świętej wierze i narodowych ideałach, będzie zawsze drogim, sympatycznym i zasłużonym śród narodu.

To też zaraz po otwarciu seminarjów, frekwencja młodzieży żeńskiej okazała się liczną i wyborową i to nietylko piętnastoletnich jak zaznaczała ustawa, ale o wiele starszych wiekiem. Panienki te przybywały spragnione dla siebie zakresu samodzielnego działania, którego im—znane po części życie światowe—dotąd nie dało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

### Zapełnianie głowy.

„Pedant pedagog napelnia pamięć, ale w rozsądku i sumieniu pustki zostawia, podczas gdy ważniejszą jest rzeczą, by uczeń miał głowę dobrą, niż głowę dobrze napełnioną”. (Montaigne).

Nie ma przykrzejszego wrażenia nad widok klasy, w której dzieci tylko *pamięciowo* lekcye powtarzają. Odnosi się wtedy wrażenie, iż to są maszynki, gramofony powtarzające i bez myśli i bez czucia zdania wyuczone.

— Ja muszę uczyć pamięciowo, bo tego wymaga plan i za obfity materiał, powiadają jedni.

— Ja z tymi bezmyślnymi głowami nic innego nie zrobię w klasie, bo podręczniki są niezrozumiałe, dzieci nie przyswoją sobie lekcji inaczej jak pamięciowo—twierdzą inni.

Jednak, znachodzą się klasy, w których czarodziejską siłą nauczycielka czy nauczyciel i wśród podręczników marnych i wśród materiału olbrzymiego, *nie zapełniają głowy*, lecz rozwijają i myśl i uczucia. Dzieje się to w owych izbach szkolnych, w których między działwą a nauczycielką niema lodowatych granic godzin szkolnych, w których: nie „zbywa się” lekcji, byle wypełnić czas, w których się nie wita dzieci jako pożeraczy sił i zdrowia, lecz widzi się wśród rzeszy płowych główek przyszłych obywateli i siłę narodu.

*Napełnianie głowy* zaczyna się od nieszczęsnego *opowiadania*. Gdy dziecko nie umie ułożyć zdań, nie zdola swojemi słowami opowiedzieć treści czytanego ustępu, wtedy chwyta się środka ratunkowego, i „kuje” na pamięć. Cała siła zabezpieczenia od „kucia” i napełniania głowy leży w formie pytań dawanych przez nauczycielkę.

Lecz czasem bywa tak, iż wyszukanie najłatwiejszej formy pytań zdaje się żmudną pracą. Nauczycielka



sama z podręcznika kilka pytań sobie przyswoi i ani o szczebel wyżej nie sięgnie, ani o krok szerzej granicy nie określi.

Może te gorzkie słowa wydadzą się nie prawdziwymi — jednak niestety... zaprzeczyć im nie łatwo. Dziecko nie nauczy się ani myśleć, ani czuć, ani sądzić, ani rozpoznawać zło od dobra, gdy tylko pamięciowo każdą lekcję przerobi. I bywa nieraz tak, iż recytator pamięciowy wybija się na pierwszy plan w klasyfikacji, gdy właściwie należałoby go przesunąć na najdalej miejsce. Dla uchronienia od bezmyślnej pamięciowej paplaniny trzeba dzieciom pytania przemieniać, przerzucać, porządek tematu przedstawiać, wtedy i uwaga się skupia i myśl pracuje. Są dzieci, które odpowiadają wybornie na pytania nauczycielki. Gdy kto inny da pytanie, stoją bezradne i milczą. Dowód to „napełnienia głowy“ nie kierowanie myślą. Ażeby dziecko miało dobrą głowę — trzeba pod czas nauki kierować władzami ducha i uczuć.

Skra.



## Pod ten ciemny las.



Pod ten ciemny las idę w zadumie.

Zagony pól stoją w błasku zachodzącego słońca. Czarowność wiosennego oddechu ziemi roziewa się dookoła. Pochyleni pracownicy wśród zagónów gwarzą żywo...

Idę — niosąc jakiś niewypowiedziany ból w głębi duszy...

— Tak mało plonu z mej męczącej pracy i tak mało postępu w życiu tego ludu!... Obliczam i równoważę wysiłki mego trudu z tem co widzę w wiosce. Za mało — za mało opieki, pomocy i rady!... Oto niwy pokra-

jane w strzępy drobne, mówią jakoby z skargą:

— Czy wyżyjemy wszystkich?...

Oto przy pracy pochyleni starsi szepcą:

— Wszystko co młodsze i silniejsze poszło za pracą...

Oto widzę wielki szlak drogi wiodącej za ocean, — gdzie tysiące serc naszych w tęsknicy zamiera...

Pod ten ciemny las idę w głębokiej zadumie. Co roku zbieramy się „pod figurą“, śpiewamy „Litanię“ izmieniamy w wieczorną ciszę pola, łąki i gaj przydrożny — w wielką kaplicę polskiej wioski miłującej „Przenajświętszą“. Lecz co roku mniej nas „pod figurą“. Wiosna każda porywa wychodźców jakąś potężną siłą, woła na ten lud spragniony zarobku i idzie biedny, polski robotnik „do Prus“,... a wraca w obcej szacie, z obcą mową i — obojętną niechęcią do tej ziemi, która mu zarobku dać nie może.

— Uczymy, wychowujemy, stroimy serca dziatwy w podniosłe tony,... a wszystko zacierają „Prusy“ i plon

Dr M. GOYSKI.

## Wykształcenie kobiety polskiej w średnich wiekach.

(Ciąg dalszy)

A było ono wogóle bardzo skromne naogół, nie tylko w samej Polsce. Powoli dopiero rozszerza się i pogłębia, wytwarzając i budując nowe światy, nowe i odmienne horyzonty wiedzy i nauki, im dalej i dalej w historię całej ludzkości, im bliżej ku nam, ku dzisiejszym czasom i stosunkom. O! bo, średniowiecze całe, to inny świat, inne życie, inne pojęcia, wprost niezrozumiałe i dziwne rysy dla nas, dla naszego sposobu myślenia, wprost wrodzonych nam pojęć.

Chrześcijaństwo zaczyna w naszych sercach, w naszych duszach coraz potężniej się gruntować, koniecznością duchową, duszy każdego człowieka się stawać, by w dwa wieki po przyjęciu tej wiary św., w wieku XIII objawić się najwyższym wyrazem ascetyzmu, szeregiem świętych i to w szczególności kobiet, jak te znane postacie: św. Kinga, bł. Salomea, św. Jadwiga i t. d.

pracy szkolnej zdeptany bywa brutalnym wpływem obcego świata.

Z pochyloną głową przechodzę po nad brzeg rwącej rzeki. Stary góral z mozołem wbija pale, znosi kamienie.

— Pochwalony!... Na wieki!...

— Co roku Macieju poprawiacie tutaj?...

— Co roku!... Bije fala silna i rwie, a rwie... Takby i cały zagon porwała, a jużci strzedz go muszę. Strzegł ojciec dla mnie, muszę ja ustrzedz dla dzieci.

— Możeby gmina pomogła, możeby obróciła bieg rzeki, jakże tak ciągle walczyć musicie z wodą?

Podniósł na mnie jakby zażawione oczy, spojrzał żałośnie i rzecze:

— Kiej tam gmina poradzi fali? Obróć ją w tę stronę, to innemu będzie rwało. Siła to i nie ustąpi, a kto już zaczął, musi ostać do końca. Synowie w Ameryce, zięć do Prus poszedł — ja sam muszę za nich pracować, ale nie ustąpię... Tak moja pani... wam także w szkole ciężko, a nie ustąpicie... Niepiśmienny ja, ale rozumiejący wiele... bywają na świecie fale jeszcze mocniejsze jak ta, a ludzie się im nie dadzą...

Ze łzami śpiewałam wraz z dziatwą litanie i pieśni rzewne...

Świąteczka lampek migały wśród wieńców z choiny, dziecięce głosy płynęły nad łąki i niwy, echem dzwoniły w ciemnym lesie i kołysały mą duszę jako modlitwa podnosząca ducha...

Wracałam pod ten ciemny las z siłą nowego zapалу:

— Bóg wam zapłać Macieju za słowa otuchy. Tak jest! Biją rozmaite fale o nasze niwy i zagony, o nasze serca i dusze, o nasze prawa i pragnienia. Wytrwać musimy... tem silniej, im mniej nas broniących ojcowizny...

Swierk.





Co jednak było tym elementem wykształcenia? Oto przede wszystkim znajomość elementarna języka łacińskiego, a raczej umiejętność czytania po łacinie, by się na książce modlić i śpiewać po łacinie, niekoniecznie wszakże, by rozumieć daną modlitwę, rozmyślanie, czy śpiew. Panienki wstępujące do klasztoru musiały już z obowiązku uczyć się po łacinie, jeżeli nie miały zostać tylko służebniczkami, bo reguła każdego zakonu obowiązywała do codziennych modlitw i rozmyślań (medytacji), a równocześnie do śpiewu chóralnego. Gdy rozglądnijemy się bliżej, to spostrzegamy wybitny fakt, że obok wymienionych i innych świętych, które nie są rodem Polki, jest silny procent księżniczek z rodu Piastów zakonnicami, czy to jako wdowy, czy jako paniny. Obok znajomości łaciny i śpiewu, musi dana wstępująca do klasztoru uczyć naprzód się psalterza, a potem Pisma świętego starego i nowego „Przymierza”. Na tym psalterzu zaczyna się nauka czytania. Obok tego przychodzi nauka łacińskiej gramatyki i t. zw. *ars dictan*, czyli i pisania; wreszcie potrzebną była tutaj znajomość kalendarza kościelnego (jest to dziś jeszcze jedna z nauk pomocniczych historii) i umiejętność grania na jakimś instrumencie oraz wykonywania robót ręcznych (hafty, wyszycia i t. d.). Pewne to uregulowanie i określenie wykształcenia podaje t. zw. *Institutio sanctimonialium*, wydana przez synod akwizgrański

w 817 r. Podobnie jest wychowanie i mężczyzny, chłopca, a niewiele odbiega i co do świeckich dzieci. W całym średniowieczu całe szkolnictwo leży w ręku Kościoła, nie wyłączając wcale i wszechnicy. Jak widzieliśmy z poprzednich warunków, takie są podstawy wykształcenia dla zakonnic. A zatem musiały być jakieś szkoły dla nowicyuszek. Były one w klasztorach żeńskich.

Klasztory i męskie i żeńskie przysły do nas, do Polski, już jako instytucje wykształcone, zorganizowane, bez tych okresów formowania się, organizowania. A zatem już i z tą szkołą swoją klasztorną dla nowicyuszek. Prowadziła taką szkołę zawsze osobna, wyznaczona do tego zakonnica, niekiedy kapelan. Przestrzegała ściśle przepisów i karność zarówno szkolnej, jak i odnośnej do danego zakonu — reguły. Analogicznie było i w klasztorach męskich. Wiemy, że na Zachodzie, gdzie kultura i oświata stała wyżej, niż u nas w Polsce, były pierwsze szkoły klasztorne żeńskie wysoko podniesione co do zakresu nauki, nowicyuszki czytywały już i autorów klasycznych, a inne, obok szkoły dla nowicyuszek swoich, utrzymywały osobną dla dziewcząt świeckich, gdzie uczono także czytania, pisania i praktycznej nauki. Te dwie szkoły: wewnętrzna i zewnętrzna, to okazy nie częste wcale, z biegiem lat — ta rzadkość niknie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józ: Sw:

## WYCIECZKA.

(Ciąg dalszy).

Jedne utrzymywały, że mało, abym się nie zmęczyła; inne dowodziły — że dużo — bo lepiej, żeby Pani dużo wywiozła ziemi na kopiec! Że ciężko, to nic nie szkodzi, bo one pomogą. I tak, otoczona moimi dziećmi, wiozłam taczkę ziemi na kopiec Grunwaldzki! Jedne, podtrzymywały mi suknię, abym nie upadła, drugie popychały taczkę, inne biegły przed i za nami, a wszystkie były czerwone, śmiejące, wesołe, szczęśliwe!

Gdy już sypania ziemi miały dosyć, zebrały się wszystkie na kopcu i zaśpiewały pieśni nasze, polskie. A dziwny to był koncert! Cieniutkie głosiki dziewcząt pobudziły śpiące w okolicznych błotach żaby, które zdziwione, że im ktoś ciszę przerywa, naprzód pojedynczo, potem coraz liczniej, zaczęły wtórować śpiewom dziecięcym, aż wkońcu chór żabi zagłuszył je zupełnie.

W miasteczku zwiedziliśmy starożytny, królewski zamek, który, niestety obecnie, zamieniony jest w koszary i stajnie!...

Było już południe, słońce dobrze przypiekało, każda spragnioną była chłodu i wypoczynku, to też wszystkie jedną przejęte były myślą: do lasu! do lasu!

A przed nami, jak okiem sięgnąć, ciągnęła się stara, cicha, olbrzymia puszcza Niepołomska. I szliśmy do niej w skupieniu, wpatrzona w jej tajemnicze wnętrza, a gdy nareszcie woń i chłód puszczy owiały nas, gdy stanęliśmy wśród jej niezliczonych kolumn, westchnienie ulgi wszystkie podniosło piersi. I zapomnieliśmy o głodzie, trudzie, zmęczeniu — i biegliśmy dalej, dalej! i zda się skrzydła u stóp naszych wyrosły.

Nareszcie zatrzymaliśmy się w ciemnym, starym lesie. Było tam sucho, wonnie, cudnie!... Rozbiliśmy

obóz i każda wyjęła z torebki przyniesiony posiłek. Ale wypoczynek nie trwał długo, szkoda drogiego czasu! Zrobiliśmy więc koło jedno, drugie, trzecie i zabawa rozpoczęła się na dobre. Niektóre dziewczątka zbierały w pobliżu kwiaty, paprocie i szyszki na ziemi leżące.

Już nie mogłam utrzymać się na nogach; wysunęłam się więc z koła i usiadłam pod drzewem, przypatrując się zabawie dzieci z mej klasy i innych klas, które również były pod opieką swych nauczycielek. Dobrze mi było! Ten las szumiący cicho, lekko, tajemniczo, chwycił śpiewy i śmiechy dzieci, aby je przechować w kronice swych wspomnień i zdawał się

pytać: „Przyszliście tu z Krakowa ucieszyć się, przeżyć jedną chwilę wśród nas, nas starych, co pamiętamy inne czasy, inne dzieje, innych ludzi!... Czy wiecie, jak to tu dawniej bywało? Nie śmiech i szczebiot dziecięcy przerywał naszą samotność. Tu bywało inaczej! inaczej!

(Dokończenie nastąpi.)







## „Na majowe“.

Rozegrały się we wsi dzwony, zabrzmiały zgodnym trójdźwiękiem i głos ich leciał hen, w dal. To łkały, to jęczały, to cichły, to znów głośniejszy ton swe stały w świat daleki. I życie inne zbudziło się w wiosce. Te głosy wołały spracowany lud „na majowe“, do stóp Maryi. Wnet z ponad zagonów odrywały się głowy schylone, zarożyły się miedze, ciszę ożywiły głosy rozmów i gwar dzieciąt, spieszących tam, gdzie ból każdy łżejszym się staje, gdzie łzy osychają w nadziei lepszej doli; gdzie Chrystus miłościwe śle słowa pociechy. I szli wszyscy do kościółka wioski, do stóp tej Lekarki dusz ludzkich, do tronu Maryi. Ona współczuje każdej niedoli tego spracowanego ludu; Ona śle tym szczerym chłopskim duszom moc kojącą; Ona wlewa do dusz ich balsam, gojący rany i bóle. Spieszą więc gromady z ochotnym sercem po pociechę, po nadzieję, po ukojenie. Nie odejdą od Niej niepokieszone, bo wierzą w Jej przeogromną miłość ku sobie.

Syp, o Maryo, hojną dłonią łaski  
Swe na rozesłany u stóp Twych ten lud  
wioskowy! Niech on po wieki całe wo-  
ła do Ciebie z równą ufnością: „Serde-  
czna Matko”. —



Wida.

\*\*\*\*\*

### Pokłosie.

Od wielkiego do śmiesznego tylko jeden krok. Od śmiesznego do wielkiego ogromny kawał drogi.

Miłość i rozsądek podobne do słońca i do księżyca. Ostatni dopiero wtedy wschodzi, gdy pierwsze zaszło.

Są, którzy zaczynając przemówienie, nie wiedzą, co powiedzą. Skończywszy, nie wiedzą, co mówili.

Najsurowszą krytyką w teatrze — jest chrapanie.

Im sztywniejsze towarzystwo, tem więcej w niem giętkich ukłonów. Nie sądź człowieka po jednym złym czynie, ani też po jednym dobrym.

\*\*\*\*\*

## Szkoła przyszłości, szkoła twórczej pracy!<sup>1)</sup>

Stoimy w przededniu ważnych reform szkolno-wychowawczych. Szkoła musi trwać w związku z życiem, nauką współczesną i potrzebami społeczeństwa. Na dzisiejszy, tak żywy ruch reformatorski w dziedzinie szkolnictwa składają się ewolucje stosunków społeczno-gospodarczych z jednej strony i rezultaty badań psychologicznych, a mianowicie zdobycze pedologii z drugiej strony. Pedologia, oparta na psychologii zbadała właściwości duszy dziecięcej — pedagogia podaje niejako rękę tym przyrodzonym właściwościom i potrzebom dziecka i na nich buduje nowe metody nauczania.

Każdy wie, że dziecko jest przede wszystkim istotą ruchliwą i czynną, pedagog rutynista, wypowiada w imię karności szkolnej zawziętą wojnę tym bezcennym właściwościom dziatwy. Małe dziecko, przeniesione nagle ze świata ruchu, zabawy w świat abstrakcji, zmuszone tylko siedzieć i słuchać, a od czasu do czasu patrzeć,

<sup>1)</sup> Staraniem sekcji szkolno-ped. Stow. Naucz. w Krakowie, wygłosił WDr. Nittman dyr. sem. naucz. w Stanisławowie pod powyż. tytułem trzy odczyty (25, 26, 27 kwietnia) b. r.

marnuje swoją wrodzoną żywotność i skazuje na zagładę siły twórcze. Te same właściwości, które są źródłem utrapienia dla nauczyciela, można skierować ku pożytkowi dziecka. Ten punkt stanowi wyjście dla nowożytnej pedagogiki i zasadę t. zw. szkoły pracy.

Amerykanie i Anglicy zrozumieli to pierwsi, w ich szkołach zaprowadzono od dawna metody pracy; w Europie rozwinęła i umiejętnie udowodniła tę samą myśl Dr. Marya Mountessori w dziele „il pedagogia scientifica“ a obecnie przejęli to Niemcy i z wrodzoną sobie gruntownością rozwijają nowe metody i udoskonalają je aż do najdrobniejszych szczegółów. W wykładach Dr. Nittmana zapoznajemy się prawie wyłącznie z typem niemieckim.

Hasłem szkoły pracy jest nauczanie w działaniu: Schafende Schule, Arbeitschule w przeciwieństwie do szkoły „akademickiej“, jak się z ironią o naszej szkole wyrażają Amerykanie, a „Buchscheule“ Niemcy. Dziecko powinno brać czynny udział w budowaniu swej wiedzy — nie tylko patrzeć i słuchać, ale czynnie działać. Siły twórcze należy pielegnować na równi ze zdolnością przyswajania. Przedmioty, objęte programem nauki połączyć z pracą, która pojęcia wyraża zewnętrznie, w sposób konkretny, inaczej zamienia myśl w czyn. Pomiedzy pracą mięśni a naszym życiem duchowym zachodzi wzajemna zależność, obecnie psychologicznie uzasadniona.

Idea szkoły pracy nie jest nową, tkwi już we wskazówkach Pestalozzego, u nas w Polsce w skromnej książeczce Piramowicza, znalazło by się nie jedno wskazanie, wyprzedzające Niemców o wiek przeszło.

Obecnie w Niemczech ścierają się ze sobą dwa kierunki szkoły pracy: skrajny, Dr. Kerschensteinera i umiarkowany Dr. Gaudiga. Pierwszy uważa pracę w szkole za cel, drugi za środek. (Dokoń. nast.)

## U Polaka.

Powiedz sobie „chcę, aby każdy, wszedłszy do mego mieszkania, widział odrazu i ze wszystkiego, z każdego sprzętu, materiału i rysunku, że jest u Polaka.

(Bek - Limanowa).

## XL. Sprawozdanie z działalności Wydziału Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie za rok 1913.

Sprawozdanie za rok 1913 zamyka 40-letni okres istnienia Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie.

Stowarzyszenie, pracując cicho a niezmordowanie, zdołało pomimo trudnych warunków zdobyć stałą podstawę materyalną. Od r. 1901 posiada własny dom, wybudowało dom dla emerytek, utworzyło już w r. 1878 bezzwrotny fundusz zapomogowy z którego od chwili założenia do r. 1913 wydano 57.570 kor. 61 h. dla 435 nauczycielek, zaś w samym r. 1913 wydano zapomóg 8 osobom w łącznej kwocie 2.990 kor. 50 h. W r. 1879 utworzono fundusz pożyczkowy. Do końca 1913 r. wypożyczono 104.627 kor., a w r. 1913 przyznano pożyczek 31 osobom w łącznej kwocie 4.290 kor. Począwszy od roku 1900 Wydział Stowarzyszenia czyni bezustanne zabiegi



o zabezpieczenie nauczycielkom równych praw z nauczycielami. W tym celu członkowie Wydziału, należący do Delegacji, w roku 1913, wyjeżdżali cztery razy do Lwowa w sprawach nauczycielek i dzięki temu nauczycielki nie zostały pokrzywdzone przy obecnej regulacji płac.

W roku jubileuszowym powstała silna organizacja nauczycielek. W czasie Zielonych Świątek w dniach 11 — 12 maja odbył się w Stowarzyszeniu zjazd nauczycielek oraz licznie przybyłych delegatek z kraju. Zgromadzone nauczycielki uchwaliły, aby trzy istniejące stowarzyszenia nauczycielek w Galicyi utworzyły jeden związek p. n. „Zrzeszenie polskich stowarzyszeń nauczycielek katolickich“. Ponieważ najważniejszym czynnikiem do urzeczywistnienia tej idei jest własne pismo, przeto Zjazd uchwalił, aby zjednoczone stowarzyszenia wydawały własny organ. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie dn. 1 czerwca 1913 r. jednomyślnie uchwaliło obie rezolucje powyższego Zjazdu, a mianowicie:

1. Utworzyć Związek trzech istniejących stowarzyszeń tj. Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, Związku nauczycielek we Lwowie i Samopomocy nauczycielek w Przemyślu p. n. „Zrzeszenie polskich nauczycielek katolickich z siedzibą w Krakowie“.

2. W myśl § 3. statutu Stowarzyszenia nauczycielek postanowiło wydawać w duchu katolickim i narodowym własny organ (dwutygodnik) poświęcony sprawom zawodowym i kulturalnym nauczycielek i szkolnictwa oraz wychowania młodzieży. Za wspólną zgodą obrano Kraków na miejsce głównej redakcji i administracji pisma.

Sekcja szkolno pedagogiczna podjęła pracę powyższego wydawnictwa. Sekcja ta zaznacza, że z wydawnictwem dwutygodnika p. n. „Nauczycielka“ otwiera się nowe pole pracy dla nauczycielek, pole miłe i wdzięczne, a zarazem korzystne. Honoraria z początku skromne, w miarę rozwoju pisma coraz wyższe, zapewnić mogą każdej współpracownicy stałe źródło dochodu, sławę autorską, zadowolenie wewnętrzne, nie licząc już podniesienia poziomu ogólnego wykształcenia.

Wszelkie zgłoszenia w sprawie wydawnictwa przyjmuje sekretarka sekcji szkolno-pedagogicznej p. J. Swoobodówna, Karmelicka 32. Ta sama sekcja w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dn. 21 kwietnia 1912 r. zajęła się wydaniem książeczki dla młodzieży szkół żeńskich p. t. „O przyzwoitem zachowaniu się młodej panienki“.

Sekcja biblioteczna wykazała, że obecnie jest w bibliotece 7.034 dzieł o 14.348 tomach, dalej, że w roku 1913 liczba dzieł wypożyczonych dochodziła do 100.000. Książki wysyłała bibliotekarka na prowincję 57 nauczycielkom.

Bezpłatna czytelnia Stowarzyszenia cieszy się również powodzeniem. Czasopism jest 32.

Sekcja muzyczna istnieje w Stowarzyszeniu nauczycielek od r. 1906. W r. 1913 urządzali członkowie sekcji wieczorki muzyczne nauczycielskie i uczniowskie. Biblioteka muzyczna powstała z darów prywatnych.

W roku 1913 otwarto pierwszą szkołę śpiewu dla dzieci.

Sekcja muzyczna Stowarzyszenia wysłała do Wiednia nauczycielkę na kurs 6-miesięczny śpiewu solfege'u prof. Jana Wagnera pierwszego prezydenta austriackiego Związku muzyczno-pedagogicznego.

Ze sprawozdania sekcji biura umieszczeń dowiadujemy, się że w r. 1913 ruch był ożywiony; zgłoszeń

o nauczycielki było 214. Korespondencja biura wynosiła 2.809 odebranych i wysłanych kartek i listów.

Za pośrednictwo w umieszczeniu na posady placą nauczycielki, członkowie Stowarzyszenia 2% od rocznej płacy, a domy biorące nauczycielki 4%.

W hoteliku urządzonym w dwóch pokojach domu Stowarzyszenia zatrzymało się w 1913 roku 395 nauczycielek i spędziło tam 1.419 dni.

Oplata za dobę wynosi dla członków w letniej porze 80 hal., w zimowej 1 kor. Za to mieszkanki otrzymują łóżko z pościelą, światło, usługę, a mogą też za skromną opłatą otrzymać całodzienny lub częściowy wikt w zarządzie domu emerytek.

Z powodu coraz cięższych warunków ekonomicznych prowadzenie gospodarstwa w domu emerytek, których jest 14, pociąga za sobą coraz większy deficyt; to też główna kasa Stowarzyszenia musiała w r. 1913 pokryć niedobór, wynoszący 1.288 kor. Względnie jedynie ideowe skłaniają Stowarzyszenie do utrzymania nadal gospodarstwa w zakładzie.

Aby chociaż częściowo pokryć niedobór, jaki corocznie przynosi utrzymanie hoteliku i domu emerytek, Wydział uchwalił przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu w r. 1914 wniosek podwyższenia o 10 hal. miesięcznej wkładki, która mimo tak bardzo zmienionych na gorsze warunków ekonomicznych od lat 40-tu wynosi niezmiennie 60 hal.

W roku 1913 odbył Wydział 3 nadzwyczajne i 11 zwyczajnych posiedzeń, na których załatwiał sprawy następujące: 1) zawiadywał funduszami Stowarzyszenia, 2) przyjmował sprawozdania poszczególnych sekcji, 3) rozpatrywał wniesione podania, 4) udzielał zapomóg i pożyczek, 5) przyjmował nowych członków, 6) wykonywał uchwały zwyczajnego i nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, 7) czuwał nad zawodowymi interesami nauczycielstwa żeńskiego.

Poza interesami zawodowymi i administracyjnymi zajmował się Wydział na swych posiedzeniach sprawami obchodzącymi ogół kobiet polskich, pracujących na jakichkolwiek stanowiskach. Mocą uchwały Walnego Zgromadzenia przystąpiło Stowarzyszenie do „Gościny“, której celem jest czuwanie nad rozwojem prac kobiet polskich, oraz udzielanie w tym kierunku dokładnych objaśnień i wskazówek.

Celem zawiązania bliższego kontaktu i życia towarzyskiego nauczycielek zamieszkujących z krakowskimi, Wydział postanowił urządzać w Stowarzyszeniu zebrań towarzyskie. Na jednym z zebrań p. J. Mayówna, członek Wydziału, wygłosiła odczyt z obrad Kongresu higieny szkolnej w Paryżu, na którym uczestniczyła jako przedstawicielka nauczycielstwa naszego. P. prof. Aleks. Jaworski miał odczyt z metodyki badań psychopedagogicznych p. t. „Próba pomiaru inteligencji dziecka według skali mierniczej systemu Binet-Simon“. P. Zofia Nowakówna, nauczycielka z Bochni, wygłosiła odczyt: „O dziełach Foerстера“.

Gdy w roku ubiegłym w społeczeństwie polskim żywiej zajmować się zaczęto sprawą skautingu dla dziewcząt, Wydział Stowarzyszenia, uznając dodatnie znaczenie wychowawcze skautingu, przyłączył się do ogólnej akcji i wybrał delegatkami Stowarzyszenia do Komitetu trzy panie z Wydziału.

Stowarzyszenie brało udział w kwestach, które urządzały instytucje społeczne dla przysporzenia fundusów na kolonie wakacyjne dla seminarzystek, na dom pracy, na budowę domu im. P. Skargi i na polskie szkoły kresowe.



W roku 1913. Stowarzyszenie poniosło stratę przez śmierć długoletnich członków: śp. Idy Stankiewiczowej i Stefanii Rottermund. Cześć ich pamięci.

W Krakowie, w marcu 1913.

Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek.

\*\*\*\*\*

## Głosy Prasy o Nauczycielce.

„Nauczycielka“ „Sodalis Marianus“ w num. 2 pisze: „Zjawilo się to pisemko na zaciemnionym horyzoncie życia nauczycielskiego jak jasny świt. Ileż wzniosłych myśli, jak drogoconne perły, rozrzuciło ono po białych swych kartach na bogaty kapitał swych czytelników, na moc i siłę w ich pracy i walce.

Nie nienawiść z niej idzie, ale miłość, nie rozpacz, ale nadzieja, nie ku ruinom chce wieść, ale z ruin nawet chce wydobyć życie.

„Witamy tę gazetkę z radością, witamy ją jako czynnik ideowy, który ma skupić tę olbrzymią armię nauczycielek w naszym kraju w jedną moc dobra i prawdy; witamy ją jako obronę ich interesów i budowanie narodu na zasadach Bożej prawdy i Bożego życia, witamy ją jako sztandar, na którym wypisane są hasła: jedności, miłości i prawdy: Za Wiarę i Ojczyznę.

Więc też mówimy jej na tę drogę, nieraz trudną i ciężką: Szczęść Boże! Idź do miast i miasteczek naszych, idź do wiosek i przysiołków naszych, wejdź wszędzie, a zwłaszcza do tych ciemnych, wilgotnych i zadusznych izb, kędy znajdziesz swą siostrę, upadającą nieraz pod ciężarem pracy, aby tę działość naszą prowadzić ku życiu światła i zdrowia — idź i bądź tym siostrą swoim, tym bohaterką, bądź przewodniczką w drodze, pomocą w pracy, pociechą i siłą wśród smutku i walki i prowadź po drogach miłości Boga i Ojczyzny ku zwycięstwu. Niech ci błogosławi ta, pod której opiekuńcze skrzydła skierowałaś swe pierwsze kroki — niech ci błogosławi Niepokalana Matka i Królowa naszego narodu — Marya.

Zachęcamy wszystkie Sodalski, wszystkie Sodalicye, aby Nauczycielkę zaprenumerowały i całą siłą poparły.

Głos kobiet polskich z dnia 9 maja pisze: Pierwszy numer organu „Zrzeszenia Polskich Stow. kat. naucz. musimy powitać z należnym mu uznaniem. Składa się nań słowo od Redakcyi w którym czytamy: „Nauczycielka“ ma stać na straży cnót i zasad, niegasnącą iskrą najwznioślejszych uczuć i pragnień, ma rozgrzewać serca kobiet polskich wytrwać, ani nie zachwiana, ani nie zrażona wątpieniem“.

W dalszym ciągu red. Głosu kobiet polskich streszcza artykuły zawarte w 1-szym numerze i drukuje cały wiersz p. t. „Nauczycielka“.

\*\*\*\*\*

## Wiadomości z Ziem polskich:

W Poznańskich szkołach ludowych udzielano dotychczas naukę w dwóch najniższych klasach po polsku. Obecnie insp. szkolny wydał rozporządzenie, ażeby język polski zmieniono na niemiecki. Wieść ta wywołała protest w radzie miejskiej. Czy zdołają Polacy uratować chociaż tę drobinę z praw dzieci polskich okaże przyszłość.

Wzrastająca oszczędność w Królestwie polskiem. Żywem tempem postępuje praca rodaków nad szerzeniem idei oszczędności. Stowarzyszenie w Ostrołęce wydało broszurę o potrzebie oszczędności, Towarzystwo oszczędności w Tomaszowie rawskim

rozsięwa w tysiącach egzemplarzy broszurę p. t.: Dlaczego jesteśmy ubodzy? — inne stowarzyszenia na każdym kroku zachęcają do szerzenia oszczędności gdy praca ta potrwa lat parę, będą mogli rodacy rodacy głosić śmiało: Sto milionów zamiast na wódkę idzie w oszczędności.

Szkoła zawodowych pielęgniarek w Krakowie z dniem 1/10 br. rozpoczyna nowy kurs dwuletni. Przyjmowane będą jedynie internistki.

O zwrot pióra ku Bogu cnotcie i prawdzie napisała odezwę do autorów, auterek p. Anna Karwatowa z wschodnich Prus, prosząc, ażeby rodacy wielkie ideały brali za temat prac swoich. Odezwę podpisały osoby wszystkich sfer i wiele towarzystw.

\*\*\*\*\*

## O tych co odchodzą.

### † Michalina Zielińska.

Dnia 27 kwietnia zmarła we Lwowie w domu Związku nauczycielek, znana przed laty dziennikarka i literatka polska; autorka licznych powieści dla dzieci i młodzieży Michalina Zielińska.

Urodzona w Kaliszu, wychowanie nader staranne i wykwiłne odebrała w Warszawie i tu w tem sercu Polski długie lata spędziła. Ciężkie życie było udziałem śp. Michaliny. Córka zamożnych rodziców, skutkiem różnych przejść majątkowych, pracą własną musiała przez szereg lat utrzymywać nie tylko siebie ale i rodzinę. W roku 1862 porwano nocą dwóch jej braci, a co się z nimi stało nikt nigdy nie dowiedział się. Matka była wciąż chorą, ojciec zapadł na nieuleczalną chorobę, siostra cierpiała lekki obłęd. O tych wszystkich nieszczęśliwych istotach myśleć musiała jedna kobieta.

Dawała lekcye historyi, literatury polskiej, obcych języków i muzyki, pisywała artykuły do pism, jako stałą współpracowniczką „Kłosów“, a wraz z śp. A. Borkowską redagowała „Kronikę Rodziną i Wieczory Rodzinne“ pismo dla młodzieży.

Z pod pióra jej wychodziły śliczne powieści dla młodzieży jak: „Wyprawa po złote runo“, „Branka litewska“, „Teatrzyk dla młodzieży“ i wiele innych powieści, które i dzisiaj młodzież czyta z zachwytem. Przed kilku miesiącami redakcja „Małego światka“ nabyła od śp. Zielińskiej prawo nowego wydania jej powieści p. t. „Szesnaścieletni wojewoda“, młodzi czytelnicy „Małego światka“ w listach do redakcyi wyrażali swój zachwyt dla tej ślicznej powieści odtwarzającej z wielką i ścisłą prawdą — czasy Królowej Jadwigi. Gdy śmierć zabrała wszystkich, dla których żyć i pracować musiała, opuściła śp. Zielińska przed trzydziestu laty Warszawę, gdzie jak mówiła za ciężko jej było żyć wśród mogił i przybyła do Galicji. Rozpoczęła się ciężka tułaczka po domach obcych, życie bez jutra, ciężkie życie pracy, gdy starość się zbliża i siły gasną. Wiek przyniósł spoczynek przymusowy, osiemdziesięcioletniej staruszki już nie brano do pracy — osiadła w Związku Nauczycielek. Malutki swój fundusik, bo dwa tysiące koron złożyła na rzecz Związku, a za to uzyskała dach i spokojny kącik własny, oraz mały procent. Została przyjęta do Związku jako pierwsza mieszkanka świeżo założonego schroniska nauczycielek.

„Zaszczytem to dla naszego Związku będzie, mówiła do p. Zielińskiej p. Wiktoria Niedziałkowska, że ty czcigodna pani zechcesz tu zamieszkać i prosimy, byś tu z nami na zawsze już została“.





I pozostała, mimo, że dusza jej wyrwała się do pracy, że tej pracy jak największego dobra pragnęła.

Pisała, czytała bardzo wiele, dnie schodziły jej na tej pracy, poza tem do ostatnich chwil życia dawała lekcje języka francuskiego

Ostatniej nocy nie położyła się nawet do łóżka bo mówiła, jakżeby na tem łożu mógł ktoś inny potem spać. Bez cierpień cicho odeszła z tej ziemi, gdzie za swą wielką sumienną pracę autorki i wychowawczyni młodzieży nie prócz cierni i smutku nie doznała. Niechże spoczywa w spokoju.

M. R.

\*\*\*\*\*

## Z listów do Redakcyi.

Lwów 7/5, od Wydziału Stowarz. Nauczycielek. „Nauczycielka“ jest i niechaj żyje! Niech rośnie w moc i siłę! Niech nam będzie światłem i życia naszego zwierciadłem! Bóg pomóż! a my serdecznie z duszy całej winszujemy tego zwycięstwa. Mamy całą świadomość trudności wszelakich. Cześć się Krakowowi należy za doprowadzenie myśli do skutku, za wyprowadzenie naszej „Nauczycielki“ na światło dzienne. Osobne posiedzenie Wydziału poświęciliśmy sprawie rozdziału pracy dla poparcia wydawnictwa. W każdej szkole jest delegatka, która zjednywać ma członków i zbiera wkładki. Odczytawszy odezwę dawniejszą, po gorącym przemówieniu do zebranych sprawę „Nauczycielki“ oddałam w ręce członków, i nie spuszcze jej z oka. Komitet redakcyjny tworzymy i rozszerzamy, rozpocznie on działać wytrwale. Całem sercem łączymy się z pracą zaczętą.

Aniela Rudnicka.

Lwów, red. „Szkoły“. Piszę pod wrażeniem przeczytanej „Nauczycielki“, którą przed chwilą otrzymałem.

Szlachetne dzieło, „organ Zrzeszenia“ stowarz. pol. katol. naucz. przedstawia się bardzo a bardzo pięknie. Wieje z niej serdeczna swojskość, ukochanie idei, artykułik uderza w serce. Z całego serca gratuluję tym wszystkim, którzy przyłożyli rękę do wprowadzenia w czyn pięknej i szlachetnej myśli. Wierzę, że tak rozumnie i zacie rozpoczęte dzieło przyniesie naszej wspólnej sprawie wielkie korzyści.

Jan Kornecki.

Suchodół 9/5 1914 r. — Oczekiwałam 1-go numeru niecierpliwie, śledzę bowiem, choć nie z powołania, ale z szczerego interesu dla nauczycielstwa ruch obecny, prądy, które się ścierają. Naturalnie, z jednego numeru o niczem sądzić nie można, to mnie jednak usposabia dobrze, iż na każdej kartce brzmi zapewnienie: „nie narzucamy wam hasła, będziecie mieć pismo, jakie same Panie zechcecie, jakim go z biegiem czasu zrobicie swemi artykułami, listami, żądaniami itd.“. Ta droga była nader szczęśliwie obmyślana. A nadto dodać musimy, iż „nie rzucamy nikomu rękawicy z góry, ale gdy nas zaczepią w imię naszych zasad, nie wymówimy się od walki i śmiało naszych przekonań bronić będziemy, gdyż przyszłość narodu, a ztąd i tych, którzy mu młodziem wychowują, musi stać pod sztandarem nie przedawnionych wierzeń ojców ncszych“. — „Nauczycielka“, powołana do życia może spełnić wielkie zadanie w pracy wychowawczej i obywatelskiej, życzę jej tego z całego serca. Rubryka sprawozdań pism pedagogicznych będzie wiele dawała przeglądu. Oby praca „Nauczycielki“ przyniosła plonu jak najwięcej, życzę „Szczęść Boże“, szczerze oddana Hr. Korytkowa z Roztworowskich.

\*\*\*\*\*

ODPOW: REDAKTORKA JOANNA POGONOWSKA.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

JWP. Pani z hr. Dzieduszyckich Komorowska w Bojanowie. — Za piękne słowa uznania i zachęty serdecznie dziękujemy. Pojmujemy dobrze, iż rozpoczęta praca będzie żmudną orką, jednak wierzymy w pomoc Bożą i zacnych rodaków. Za nadesłane liczne udziały Bóg zapłać!

Wbna Siostra Prefekta, Stary Sącz. Życzliwa ocena Przew. M. Ksieni jest dla nas nader cenną. Dziękujemy za „Szczęść Boże!“ i ufamy, iż Wbne Siostry nauczycielki i dalsze numera pisma naszego z korzyścią przeglądać będą.

Wna P. H. Lieb. Kołomyja. — Owszem, prosimy o wymienione artykuły i oczekujemy niecierpliwie. Tematu nie braknie, bo w ogóle nader mało nauczycielek wypowiedziało się dotychczas, a jednak tyle mają one i doświadczeń i obserwacji.

WPani Zof. Kor. Kraków. Witamy WPanią pierwszą, która jako matka pragnie pospieszyć z pomocą w poczętej pracy. Oczekujemy artykułów niecierpliwie i ufamy, iż WPani z pedagogii domowej zechce nam coś udzielić. Dom szkołą, a szkoła domem. to ideał, do którego wychowawczynie dążyć muszą. Tysiące nici spójnych musi łączyć serca matek z pracą nauczycielek.

Wna P. Dr. Ester: Kraków. Za przyobiecane artykuły dziękujemy i oczekujemy na nie.

«Rozgorączonej» — Pojmujemy, iż rozliczne przykrości kaleczą i ranią, lecz tem większa zasługa wytrwać w pogodzie ducha. Co do sprawy «bicia dzieci», przytaczamy zdanie Trentowskiego, który wołał śmiało; *Bat jest hańbą ludzkości*. Bernard Perez w dziele *Trzy pierwsze lata dziecka* pisze: *«Spowszedniała, a jednak często w praktyce zapomniana prawda, że «Sprawiedliwość i dobrocią wszystko prawie z dzieckiem zrobić można».*

«Z prowincyi». — Owszem, nie znamy siostr dalszych i bliższych, każde serce oddane pracy oświatowej to moc naszej siły przyszłości. Umieszczamy i prosimy o artykułiki z spostrzeżeń nad duszą dziecka. Taki to cudny świat i wiele daje obrazów, a dotychczas Polki mało piszą na temat psychologii dziecka.

W. P. M. Reut — Lwów. Dziękujemy za już, prosimy i o Zorzę i o artykuły. Adres w „Nauczycielce“ dokładny.

Oddalonej. — Każda lekcja powinna być strojeniem duszy dziecka do tępienia wad, a siewu cnót, Evarts powiedział: *«Nic niema większego na świecie nad człowieka, lecz niema w człowieku nic większego nad charakter».*

W. P. Z. w K. — Gdy tylko utrwali się byt «Nauczycielki» rozszerzymy ramy, na czterech kartach dziwnie ciasno. O artykuły pedagogiczne prosimy chętnie. W chwili rozgorączczenia szeptem przypominają się słowa poetki: *«Choćby noc czarną objęła świat cały. Ja wierzyć będę w świt cichy i biały».*

\*\*\*\*\*

## Od Redakcyi.

Wszelkie rękopisy proszę **czytelne** pismem przygotowywać, bo oczy redaktorki długo się męczą zanim odczytają niektóre wyrazy.

**Od Administracyi.** Wszystkie posyłki pieniężne tak udziałów jak i prenumeratę, oraz zapytania w sprawie wysyłek, proszę adresować: Wna Swobodówna, Karmelicka 1. 32, Stow. naucz.

Z DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.



Pierwsza koncesyjonowana

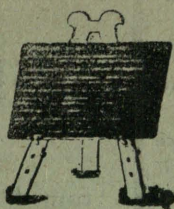
## Krakowska Szkoła śpiewu solfégu

t. j. śpiewu połączonego z czytaniem nut  
głosem dla dzieci i młodzieży

**Stowarzyszenia Nauczycielek.**

Kierownicza p. Stanisł. Heumannówna  
Kraków, ul. Batorego 18, II. p.

Zapisywać się można codziennie od 3—4.

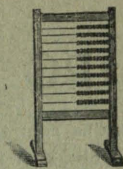


FABRYKA TABLIC SZKOLNYCH  
drewnianych i z masy linolejno-  
papierowej. Liczydeł. Lakierów  
i farb do odnawiania tablic. i:

**Mieczysława POLACZKA**

w SAMBORZE. Nka.

Cenniki darmo i oplatnie.



**NAJWIĘKSZY W KRAJU** wyrób bandaży  
na przepukliny, opasek brzusznych, szelek  
ortopedycznych przeciw pochylemu trzymaniu się  
i zgarbieniu i t. d.

**M. Z. POLACZEK, Sambor 35.**

Cenniki ilustrowane gratis i franko.

# „KIMONO“

PIERWSZA PRACOWNIA ORAZ MAGAZYN  
GOTOWYCH BLUZEK, SZLAFROKÓW, MATINEK I FARTUSZKÓW  
POD FIRMĄ

HELENY  
**PNIEWSKIEJ**

„KIMONO“

KRAKÓW, ULICA KARMELICKA L. 7.

Posiada specjalną przykrawaczkę. — Specjalny oddział dla szycia z obcych materiałów. — Zamówienia uskutecznia się do 3 godzin. — Dla P. T. Członków Stowarz. Nauczycielek znaczny opust.

Polska, katolicka pralnia bielizny

»LILIA«

Spółka z ogr. odp. KRAKÓW, TEL 1459.

Filie w Krakowie.

Długa 17, Zyblikiewicza 9, Garbarska 3, Zwierzyniecka 20,  
Krakowska 7, św. Gertrudy 23, Karmelicka 57, Salwator.

Na prowincyi liczne Filie. Tam gdzie ich jeszcze niema, poszukuje  
się zastępców, względnie zastępczyń.

**! Ważne dla P. T. Pań Nauczycielek !**

Na spłaty miesięczne bez podnoszenia cen  
zegarki »Omega, Patek, Schaffhausen« i t. d. w złocie,  
srebrze, stali, niklu, zegary pendułowe, francuskie,  
budziki, łańcuszki złote i srebrne poleca

**A. SULIKOWSKI, Zegarmistrz,  
KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 1.**

Przyjmuje reperacye i zamiany.

Kapitał wkładowy z końcem 1913 r.  
K. 36,958.160'78.



Fundusze rezerwowe (własny majątek Kasy) z końcem 1913 r.  
4,000.000 K.

## KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA

wprowadziła dla wkładających **korzystniejsze warunki**. Obecnie oprocentowanie wkładek rozpoczyna się po  
myśli § 12. nowego Statutu już z dniem bezpośrednio po wniesieniu następującym, ustaje zaś dopiero  
z dniem poprzedzającym dzień odbioru.

Kasa oszczędności wypłaca odtąd **nawet znaczniejsze kwoty bez wypowiedzenia i bez potrącenia  
eskontu za wcześniejszą wypłatę.**

Podatek rentowy opłaca Kasa z własnych funduszy.

Wkładki i wszelkie wpłaty i wypłaty tak w miejscu, — jak i zamiejscowe — mogą być uskuteczniane za pośrednictwem czeków pocztowej  
Kasy oszczędności Nr. 23.127, które wydaje Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krakowa za zgłoszeniem się ustnem lub pisemnem.

Biuro wkładek wydaje **bezpłatnie** domowe puszkę oszczędności.

**Kasa Oszczędności miasta Krakowa daje najzupełniejsze ustawowe bezpieczeństwo dla wkładek.**

Roczne czyste zyski obraca Kasa na cele dobroczynne i użyteczności publicznej. Od czasu swego założenia po koniec 1913 r.  
wydała na restauracyę Zamku królewskiego i katedry na Wawelu, licznych kościołów i pamiątek narodowych, tudzież na cele  
naukowe, dobroczynne i użyteczne przeszło 2,200.000 Koron.



Wydawnictwo artystyczne

## »PO ZIEMI OJCZYTEJ«

ma na celu zgromadzenie najważniejszych PAMIĄTEK narodowych w obrazach i w słowach. Co dalekie zbliżyć — co nieznanne podać przed oczy. Rzucić kilka poglądów o sztuce związanej z pomnikami dawnej świetności naszej, która ginie z oczu, jak widnokrąg coraz bardziej mgłą zachodzący.

Dzieło zbiorowe składać się będzie z kilku działów, bogato rysunkami i wizerunkami przyozdobionych.

Obecnie zbliżamy się do zamknięcia działu pierwszego, pod tytułem:

## »KATEDRY POLSKIE«

W HISTORJI, SZTUCE i PODANIACH.

Po skończeniu działu tego przystąpimy zaraz do działu drugiego, obejmującego:

## »ZAMKI POLSKIE«

Przedpłata na 18 zeszytów 30 K.

Dział I-szy i II-gi składać się będzie po 18 zeszytów.

REDAKCJA »PO ZIEMI OJCZYTEJ«  
LWÓW, UL. NABIELAKA L. 29.

Dzieło obszerne:

## »STYL NADWIŚLAŃSKI«

obejmuje 238 rysunków i wizerunków z najcharakterystyczniejszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce. Jest to odcień, który J. Łepkowski nazwał stylem »wiślano-bałtyckim« — ale niewłaściwie, gdyż sztuka nie ma nic wspólnego z Bałtykiem. Jak we Francji i w Anglii istnieje styl normandzki, mniej właściwości posiadający — tak u nas tem słuszniej może odcień ten być ceniony, ponieważ objawia więcej oryginalności, zwłaszcza w oknach, szczytach i wieżach.

Wydawnictwo artystyczne

## »Skarb Architektury w Polsce«

tom IV-ty od tablicy 301 do 400 wychodzi zeszytami, jak dotychczas w tomie I., II. III.

Materiał historyczny, obejmujący zabytki od czasów najdawniejszych, aż po koniec wieku XVIII., może być podręcznikiem tak w nauce historii, jak i w nauce sztuki. — Przedpłata na tom IV. wynosi 30 Kor., 12 Rb., 25 Mk.

Tomy poprzednie do nabycia:

|                     |       |           |           |
|---------------------|-------|-----------|-----------|
| Nieoprawne . . . .  | 38 K. | 15'50 Rb. | 32'00 Mk. |
| Oprawne w półpłótno | 40 "  | 16'50 "   | 33'50 "   |
| Oprawne w płótno .  | 42 "  | 17'00 "   | 35'00 "   |
| Oprawne w półskórek | 45 "  | 18'00 "   | 38'00 "   |

Redakcja: Prof. Dr. J. S. Zubrzycki,  
Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

## »UTWÓR KSZTAŁTU«

Część I. i II-ga jako nauka wstępna do znajomości stylów architektonicznych, oparta przeważnie na obrazach zabytków polskich.  
Do nabycia w księgarniach.

Najnowsze dzieło Prof. J. Zubrzyckiego

## »Styl Zygmuntowski«

jako odcień sztuki architektonicznej »ODRODZENIA« w Polsce — wychodzi zeszytami.

Dzieło obejmie wszystkie zabytki najcharakterystyczniejsze od czasów Zygmunta Starego do Zygmunta III. Wazy.

Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

DR JAN SAS ZUBRZYCKI

PROFESOR HISTORJI ARCHITEKTURY I ESTETYKI NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ.

# ZWIĘZŁA HISTORIA SZTUKI

OD NAJPIERWSZYCH JEJ ZACZĄTKÓW AŻ PO CZASY  
NAPOLEOŃSKIE — wydanie DRUGIE powiększone.

Wychodzi zeszytami: Część I. sztuka starożytna. Część II. sztuka średniowieczna i Część III. sztuka nowożytna. Cena zeszytu 3 Kor. Całość kosztować będzie 10 Kor.

W Drukarni E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.



IV  
nr 39531 Brak w Ośrodku.  
nr 39351 ?

Rok I.

Kraków, dnia 18 maja 1914.

Nr. 2.

# NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek” z siedzibą w Krakowie.  
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

Warunki prenumeraty: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 kor. 50 hal.

Pojedynczy numer 40 hal.

Naczelną redaktorką: JADWIGA STROKOWA, Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32, I. p. (Józefa Swobodówna).

## Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie

ulica Karmelicka L. 32.

### Wypożyczalnia książek.

Biblioteka liczy 14.000 tomów dzieł naukowych, beletrystycznych, literackich i dla młodzieży w językach: polskim, francuskim, angielskim i niem. Otwarta od 11-1 i od 3-6 z wyjątkiem niedziel i świąt. Wysyła książki PP. Nauczycielkom na prowincję.

### Czytelnia

bezpłatna, zaopatrzona w 40 czasopism: pedagogicznych, naukowych dla młodzieży i dzienników codziennych. Otwarta od 11-1 i od 3-6.

### Biuro

umieszczeń nauczycielek prywatnych, nauczycielek muzyki i śpiewu. Otwarte od 10-12 i 3-5.

### Hotelik

dla nauczycielek przejezdnych. Mieszkanie z całodziennym utrzymaniem lub bez; otwarty cały rok.

### Dom

dla Emerytek. Osobne pokoje z całodziennym utrzymaniem.

Członkom udziela się 1) pożyczek bezprocentowych — 2) zapomóg bezzwrotnych.

## Związek Nauczycielek we Lwowie

Lwów, ulica Klonowicza 7.

Biblioteka i czytelnia. - - - - - Biuro umieszczeń nauczycielek.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.  
Schronisko dla emerytek.

## Samopomoc

Nauczycielek w Przemyśle

ul. Krasińskiego 9.

Biblioteka.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW  
POLSKIEGO  
TOW. PEDAGOGICZNEGO  
LWÓW, ZIMOROWICZA L. 17.

poleca

na nagrody pilności dla działwy szkolnej **doborowe dziełka**, aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową. Zarządy szkół otrzymują przy zakupie większej ilości dziełek **specjalny opust.**

P. T. Nauczycielstwo polskie winno w interesie narodowym popierać tylko wydawnictwa polskie.

Szkoła  
i pracownia  
kilimów

zwykłych i stylowych,  
według wzorów Artystów  
Malarzy

Ewy Ramzowej  
Kraków-Krowodrza  
ul. Lubelska L. 15.

Biblioteczka  
Jadwigi z Łobzowa

Kraków,  
Aleja Słowackiego L. 7

poleca dziełka na nagrody pilności, do biblioteczek szkolnych i domowych. —

POLACY.

**Historya Polski**, opowiedziana barwnie, odpowiednia jako podręcznik do pogadank, powinna być w każdej szkole i w ręku każdej matki.



## C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2.

Handel przyborów do szycia, haftu, krawiecczyzny i robót szkolnych,

Przyborów toaletowych i galanterii,

Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek, wstążek, pończoch, skarpetek itd.

Największy i najtańszy w Krakowie

skład zabawek, gier towarzyskich, lalek, koni na biegunach, gier sportowych itd.

CENY NIZKIE — TOWAR DOBOROWY.

W niedzielę i święta handel zamknięty!

P. T.

Grono kobiet katolickich otworzyło sklep kolonialny przy Małym Rynku L. 4, pod firmą:

**„Katolicka Spółka Handlowa“.**

Sklep zaopatrzony w świeży, doborowy towar, jako to: Kawa, herbata, Cukier, Cukierki, Mąka, Kasza, Fasola, Masło, Marynaty wszelkie, Kiełbasy i wędliny tuchowskie, Smalec, Słonina, Owoce, Konserwy, Miody, Soki, Powidła, Oliwa stołowa i do świecenia. Krajowe wyroby: Strudle. — Mydło, Świece i wiele innych. — Wina, Wódki, Likiery, Rumy, Koniaki, Spirytus do picia i do palenia.

Na żądanie wysyła się towary na prowincję.

CENY NIZKIE. — TELEFON 3116.

## Na raty Maszyny do szycia i haftu

poleca

największy skład w kraju

firmy



**R. Pawłowski**  
w Krakowie, Rynek 18.

Cenniki z historią maszyn darmo i oplatnie.

Dom handlowy

**J. FISCHER, Kraków, Linia A-B**

założony w roku 1799.

SKŁAD hurtowny papieru, przyborów szkolnych, biurowych, technicznych instrumentów mierniczych i przyborów malarskich.

**Handel towarów papierowo-galanteryjnych.**

ZASTĘPSTWO i skład wszelkich systemów maszyn do pisania i powielania pisma oraz SKŁAD PRZYBORÓW do tychże. Zastępstwo najlepszych fabryk amerykańskich piór złotych „Morton New York”, „The Jagellionian Pen”, „Moores Safety Fountain Pen”, „Waterman Ideal Fountain Pen”.

Własna fabryka zeszytów, bloków i ksiąg handlowych pod kontrolą: „Ligi Pomocy Przemysłowej”.

Adres dla telegr.: Fischer A-B, Kraków. — Telefon międzym. Nr. 0018.

**Dlaczego nie popierać firmy chrześcijańskiej??**

W składzie porcelany, szkła i lamp pod firmą

**Wacław Lipiński**

Kraków, ulica Karmelicka 8. — Telefon 3420

otrzyma każdy Serwisy stołowe, Szkło, Łyżki, noże i widelce, a to o 100% lepsze, po cenach najniższych.

Także na spłaty miesięczne!

Przygotowuję do egzaminu nauczycielskiego  
**z III. grupy.**

Kraków, Batorego 7. E. Horoszkiewiczowa.

**Droguerya Z. Komorowskiego**

Kraków, ul. Floryańska 33

daje P. T. Paniom Nauczycielkom 10% rabatu. — Wysyłki na prowincję skutecznie się odwrotne.

**Kazimierz Niesiołowski**

Kraków, Sukleńnice L. 24 i 25,

poleca swój obficie **Magazyn towarów bławatnych,**

Skład płócien, Bielizny stołowej, Bielizny damskiej i męskiej, Wyprawy ślubne, Wyprawy dla młodzieży szkolnej, Koldry, Kocyki, Firanki, Chustki, Pledy, Pończochy, Skarpetki itd. itd.

Ceny bardzo niskie.

Próbki na żądanie.

## Księgarnia

**S. A. Krzyżanowskiego**

poleca ostatnie nowości:

|                                                                    |       |
|--------------------------------------------------------------------|-------|
| Album Malarstwa Polskiego z tekstem polskim i francuskim . . . . . | K 52— |
| Eucken: Wielcy myśliciele . . . . .                                | 9 40  |
| Flaubert: Pani Bovary (drugi tyśiąc) . . . . .                     | 4 50  |
| Hessen: 7 wrogów ludzkości . . . . .                               | 3—    |
| Lipińska: Kwiaty malin . . . . .                                   | 3 60  |
| Mazurek Ks. J.: Stwórzmy prasę katolicką . . . . .                 | 0 50  |
| Mulford: Życie . . . . .                                           | 2—    |
| Sprawozdanie z kongresu S. S. N. . . . .                           | 0 50  |

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Antonina Niżyńska**

Pracownia sukien i konfekcyi damskiej

Kraków, Mikołajska 10.



IV  
39351



# NAUCZYCIELKA

## DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek” z siedzibą w Krakowie,  
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

WARUNKI PRENUMERATY: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 korony 50 halerzy.

Naczelną redaktorką:  
**JADWIGA STROKOWA**  
Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32,  
I. piętro (JÓZEFA SWOBODÓWNA).

### Szczęść Boże!

Wam oraczom cichym  
Wytrwałym wśród trudu...  
I wam siewcom ziarna  
Na czarny chleb ludu...  
W ufności, iż plony Bóg zebrać pomoże.  
Szczęść Boże! Szczęść Boże!

Wam w izbach roboczych,  
W kopalni — w warstacie,  
Co przemysł rodzi  
W górę wydzwigając,  
Z nadzieją, że obcy handel was nie zmoże  
Szczęść Boże! Szczęść Boże!

Wam kapłani mężni,  
Wam wielcy uczeni.  
Kierownicy myśli,  
Jasności wśród cieni.  
Dźwigającym ducha na życia ugorze,  
Szczęść Boże! Szczęść Boże!

Wam po licznych szkółkach,  
Wam twórcom dzieł sztuki  
Pieśniarzom natchnionym  
I siewcom nauki,  
Których praca skiby na jutro nam orze.  
Szczęść Boże! Szczęść Boże!

Wam wszystkim w narodzie,  
Co wzmacniacie ducha —  
Wierzycie w świt wolnych  
Choć w koło noc głucha...  
W tej pracy potężnej, której wróg nie zmoże.  
Szczęść Boże! Szczęść Boże.

Jadwiga z Łobzowa.

ANTONINA MACHCZYŃSKA

### Towarzyski pracy dla dziecka, kobiety i ludu.

(Ciąg dalszy).

Po złamaniu absolutyzmu w Austrii i nadaniu krajom koronnym praw konstytucyjnych, wraz z autonomią narodową, Galicya wydała się siostrzycom, swoim z sąsiednich dzielnic, gnębionych w rozwoju społecznego i narodowego życia, szczęśliwą oazą dla ducha i pracy narodowej, wybraną częścią, dawnej całości, której z kolei przypadła opatrnościowo rola i zaszczyt pielegnowania myśli ojczystej, pod osłoną praw i zabezpieczeń konstytucyjnych.

Nie jest tu bynajmniej moim zamiarem, ani miejscem stosownem do badania, w jaki sposób i o ile Galicya wyzyskała dla podniesienia narodu, nowy ustrój prawny i polityczny; wiele już piór męskich zajmowało się i będzie zajmować się tą sprawą; dziejopisarstwo światłe i sprawiedliwe, ekonomia polityczna — oświata ludu, polityka świadoma praw i potrzeb narodu, będą z kolei,



Piotr Stachiewicz — Siejba.



przynosić swoją liczbę do ogólnego obrachunku, który jest konieczny, ze względu na mądrą zasadę orzekającą, że historia jest mistrzynią życia.

— *magistrae vitae.*

Co do nas zapytamy tylko, w jakimże to stanie konstytucja i autonomia nadane krajom koronnym w Austrii zastały Galicyę?

Obraz jej przedstawiał jedną wielką ruinę ekonomiczną, milionowy analfabetyzm, zaciętą germanizację tępiącą myśl i mowę polską. Lud zdemoralizowany potworną nauką rzezi i rzucone zarzewie waśni domowej między dwa bratnie narody—do wspólnej pracy i do wspólnego życia—na jednej ziemi powołane, dodajmy do tego trudności jakie rząd centralny w parlamencie stawiał słusznym żądaniom polskich obywateli, a przyjdziemy do przekonania, że pochod naprzód nie mógł być ani łatwy, ani bez ciągłej walki. Śród takich to walk i trudności została nareszcie uchwalona dla Galicyi najpożądniejsza dla niej „Reforma szkolna“ z językiem wykładowym polskim, z przymusem szkolnym i z otwarciem Seminarjów nauczycielskich dla kształcenia nauczycieli i nauczycielek.

Ruch dobroczynny powstał na całej linii, a obowiązkiem moim jest zaznaczyć, że w tym ruchu powszechnym ku lepszej przyszłości kobiety wzięły od początku czynny i nieustający udział, a w miarę przygotowania coraz nowych osobników stawał się coraz silniejszym, wreszcie masowym. Wyżłabiał on sobie coraz szersze koryto, popłynął też niem jak wezbrana fala użyżniając ojczyście łany bujnym posiewem oświaty ludowej i podniesieniem ogólnego poziomu wykształcenia kobiet. Szkoła publiczna polska, dla kształcenia nauczycielek raz już zdobyta—jak fala ruchomego morza—coraz to nowe szeregi pracowników wyrzuca na brzeg czekający uprawy.

Z Seminarjów to najpierw wychodzą te nowe siły i zdolności i śród rodzących się potrzeb odradzającego się społeczeństwa stają dzielnym zastępem do życiodajnej działalności.

Zajmuje nas w tym obrazie przede wszystkim nowo zorganizowana szkoła ludowa, z jej młodą nauczycielką, która w Seminarjach od samodzielnych i twórczych wykonawców lichej i obcej nam ustawy, otrzymała wraz z wyższem przygotowaniem naukowem ducha misyjarskiego zadość czyniącego za przeszłość i błogosławione posłannictwo opiekunki wiejskiej chaty i bosej diatwy wśród ludu.

Język polski przywrócony w szkolnictwie, przymus szkolny zaprowadzony w kraju i otwarcie Seminarjów nauczycielskich to trzy zbawienne, a niezbędne czynniki dla rozrostu i działalności szkolnictwa. Były to jakoby trzy młoty robocze w potężnej kuźni, walące w twardą skorupę ciemnoty i idące za nią nędzy ludu, a rozlegające się po kraju na wzajemną pobudkę do szybszego działania.

Język ojczysty był tą najradośniejszą, łączącą wszystkich pobudką. Przymus szkolny wciskając się w zaufli

miast, na poddasza, do suteryn i w zapomniane zagrody zapadłych przysiołków wiejskich, wyprowadzał na jasność dzienną tysiączne szeregi tych małych nędzarzy mających prawo do światła i opieki.

Do przyjęcia tego drobiazgu dziecięcego na progu szkolnym, najsposzniejszą była młoda nauczycielka. Typ to piękny w pierwowzorze swoim; ujmujący i rzeczowy prostotą, skromnością, umiłowaniem dziecka a dzielny w szerzeniu światła, opartego na świętej wierze i narodowych ideałach, będzie zawsze drogi, sympatycznym i zasłużonym śród narodu.

To też zaraz po otwarciu seminarjów, frekwencja młodzieży żeńskiej okazała się liczną i wyborową i to nie tylko piętnastoletnich jak zaznaczała ustawa, ale o wiele starszych wiekiem. Paniąki te przybywały spragnione dla siebie zakresu samodzielnego działania, którego im—znane po części życie światowe—dotąd nie dało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

### Zapełnianie głowy.

„Pedant pedagog napełnia pamięć, ale w rozsądku i sumieniu pustki zostawia, podczas gdy ważniejszą jest rzeczą, by uczeń miał głowę dobrą, niż głowę dobrze napełnioną.“ (Montaigne).

Nie ma przykrejszego wrażenia nad widok klasy, w której dzieci tylko *pamięciowo* lekcje powtarzają. Odnosi się wtedy wrażenie, iż to są maszynki, gramofony powtarzające i bez myśli i bez czucia zdania wyuczone.

— Ja muszę uczyć pamięciowo, bo tego wymaga plan i za obfity materiał, powiadają jedni.

— Ja z tymi bezmyślnymi głowami nic innego nie zrobię w klasie, bo podręczniki są niezrozumiałe, dzieci nie przyswoją sobie lekcji inaczej jak pamięciowo—twierdzą inni.

Jednak, znachodzą się klasy, w których czarodziejską siłą nauczycielka czy nauczyciel i wśród podręczników marnych i wśród materiału olbrzymiego, *nie zapełniają głowy*, lecz rozwijają i myśl i uczucia. Dzieje się to w owych izbach szkolnych, w których między działyw a nauczycielką niema lodowatych granic godzin szkolnych, w których: nie „zbywa się“ lekcji, byle wypełnić czas, w których się nie wita dzieci jako pożeraczy sił i zdrowia, lecz widzi się wśród rzeszy płowych główek przyszłych obywateli i siłę narodu.

*Napełnianie głowy* zaczyna się od nieszczęsnego *opowiadania*. Gdy dziecko nie umie ułożyć zdań, nie zdoła swymi słowami opowiedzieć treści czytanego ustępu, wtedy chwytą się środka ratunkowego, i „kuje“ na pamięć. Cała siła zabezpieczenia od „kucia“ i napełniania głowy leży w formie pytań dawanych przez nauczycielkę.

Lecz czasem bywa tak, iż wyszukanie najłatwiejszej formy pytań zdaje się żmudną pracą. Nauczycielka



sama z podręcznika kilka pytań sobie przyswoi i ani o szczebel wyżej nie sięgnie, ani o krok szerzej granicy nie określi.

Może te gorzkie słowa wydadzą się nie prawdziwymi — jednak niestety... zaprzeczyć im nie łatwo. Dziecko nie nauczy się ani myśleć, ani czuć, ani sądzić, ani rozpoznawać zło od dobra, gdy tylko pamięciowo każdą lekcję przerobi. I bywa nieraz tak, iż recytator pamięciowy wybija się na pierwszy plan w klasyfikacji, gdy właściwie należałoby go przesunąć na najdalejsze miejsce. Dla uchronienia od bezmyślnej pamięciowej paplaniny trzeba dzieciom pytania przemieniać, przerzucać, porządek tematu przedstawiać, wtedy i uwaga się skupia i myśl pracuje. Są dzieci, które odpowiadają wybornie na pytania nauczycielki. Gdy kto inny da pytanie, stoją bezradnie i milczą. Dowód to „napełnienia głowy“ nie kierowanie myślą. Ażeby dziecko miało dobrą głowę — trzeba pod czas nauki kierować władzami ducha i uczuć.

Skra.



## Pod ten ciemny las.



Pod ten ciemny las idę w zadumie.

Zagony pól stoją w biaśnię zachodzącego słońca. Czarowna woń wiosennego oddechu ziemi roziewa się dookoła. Pochyleni pracownicy wśród zagónów gwarzą żywo...

Idę — niosąc jakiś niewypowiedziany ból w głębi duszy...

— Tak mało plonu z mej mólnej pracy i tak mało postępu w życiu tego ludu!... Obliczam i równoważę wysiłki mego trudu z tem co widzę w wiosce. Za mało — za mało opieki, pomocy i rady!... Oto niwy pokra-

jane w strzępy drobne, mówią jakoby z skargą:

— Czy wyżyjemy wszystkich?...

Oto przy pracy pochyleni starsi szepcą:

— Wszystko co młodsze i silniejsze poszło za pracą...

Oto widzę wielki szlak drogi wiodącej za ocean, — gdzie tysiące serc naszych w tęsknicy zamiera...

Pod ten ciemny las idę w głębokiej zadumie. Co roku zbieramy się „pod figurą“, śpiewamy „Litanię“ i zmieniamy w wieczorną ciszę pola, łąki i gaj przydrożny — w wielką kaplicę polskiej wioski miłującej „Przenajświętszą“. Lecz co roku mniej nas „pod figurą“. Wiosna każda porywa wychodźców jakąś potężną siłą, woła na ten lud spragniony zarobku i idzie biedny, polski robotnik „do Prus“,... a wraca w obcej szacie, z obcą mową i — obojętną niechęcią do tej ziemi, która mu zarobku dać nie może.

— Uczymy, wychowujemy, stroimy serca dziatwy w podniosłe tony... a wszystko zacierają „Prusy“ i plon

Dr M. GOYSKI.

## Wykształcenie kobiety polskiej w średnich wiekach.

(Ciąg dalszy)

A było ono wogóle bardzo skromne naogół, nie tylko w samej Polsce. Powoli dopiero rozszerza się i pogłębia, wytwarzając i budując nowe światy, nowe i odmienne horyzonty wiedzy i nauki, im dalej i dalej w historię całej ludzkości, im bliżej ku nam, ku dzisiejszym czasom i stosunkom. O! bo, średniowiecze całe, to inny świat, inne życie, inne pojęcia, wprost niezrozumiałe i dziwne rysy dla nas, dla naszego sposobu myślenia, wprost wrodzonych nam pojęć.

Chrześcijaństwo zaczyna w naszych sercach, w naszych duszach coraz potężniej się gruntować, koniecznością duchową, duszy każdego człowieka się stawać, by w dwa wieki po przyjęciu tej wiary św., w wieku XIII objawić się najwyższym wyrazem ascetyzmu, szeregiem świętych i to w szczególności kobiet, jak te znane postacie: św. Kinga, bł. Salomea, św. Jadwiga i t. d.

pracy szkolnej zdeptany bywa brutalnym wpływem obcego świata.

Z pochyloną głową przechodzę po nad brzeg rwącej rzeki. Stary góral z mozołem wbija pale, znosi kamienie.

— Pochwalony!... Na wieki!...

— Co roku Macieju poprawiacie tutaj?...

— Co roku!... Bije fala silna i rwie, a rwie... Takby i cały zagon porwała, a jużci strzedz go muszę. Strzegł ojciec dla mnie, muszę ja ustrzedz dla dzieci.

— Możeby gmina pomogła, możeby obróciła bieg rzeki, jakże tak ciągle walczyć musicie z wodą?

Podniósł na mnie jakby załzawione oczy, spojrzał żałośnie i rzecze:

— Kiej tam gmina poradzi fali? Obróć ją w tę stronę, to innemu będzie rwało. Siła to i nie ustąpi, a kto już zaczął, musi ostać do końca. Synowie w Ameryce, zięć do Prus poszedł — ja sam muszę za nich pracować, ale nie ustąpię... Tak moja pani... wam także w szkole ciężko, a nie ustąpicie... Niepiśmienny ja, ale rozumiejący wiele... bywają na świecie fale jeszcze mocniejsze jak ta, a ludzie się im nie dadzą...

Ze łzami śpiewałam wraz z dziatwą litanie i pieśni rzewne...

Światelka lampek migaly wśród wieńców z choiny, dziecięce głosy płynęły nad łąki i niwy, echem dzwoniły w ciemnym lesie i kołył mą duszę jako modlitwa podnosząca ducha...

Wracałam pod ten ciemny las z siłą nowego zapalu:

— Bóg wam zapłać Macieju za słowa otuchy. Tak jest! Biją rozmaite fale o nasze niwy i zagony, o nasze serca i dusze, o nasze prawa i pragnienia. Wytrwać musimy... tem silniej, im mniej nas broniących ojców...

Swierk.





Co jednak było tym elementem wykształcenia? Oto przede wszystkim znajomość elementarna języka łacińskiego, a raczej umiejętność czytania po łacinie, by się na książce modlić i śpiewać po łacinie, niekoniecznie wszakże, by rozumieć daną modlitwę, rozmyślanie, czy śpiew. Panienci wstępujące do klasztoru musiały już z obowiązku uczyć się po łacinie, jeżeli nie miały zostać tylko służebniczkami, bo reguła każdego zakonu obowiązywała do codziennych modlitw i rozmyślań (medytacji), a równocześnie do śpiewu chóralnego. Gdy rozglądnijemy się bliżej, to spostrzegamy wybitny fakt, że obok wymienionych i innych świętych, które niesą rodem Polki, jest silny procent księżniczek z rodu Piastów zakonnicami, czy to jako wdowy, czy jako panny. Obok znajomości łaciny i śpiewu, musi dana wstępująca do klasztoru uczyć naprzód się psalterza, a potem Pisma świętego starego i nowego „Przymierza“. Na tym psalterzu zaczyna się nauka czytania. Obok tego przychodzi nauka łacińskiej gramatyki i t. zw. *ars dictandi*, czyli i pisania; wreszcie potrzebną była tutaj znajomość kalendarza kościelnego (jest to dziś jeszcze jedna z nauk pomocniczych historii) i umiejętność grania na jakimś instrumencie oraz wykonywania robót ręcznych (hafty, wyszycia i t. d.). Pewne to uregulowanie i określenie wykształcenia podaje t. zw. *Institutio sanctimonialium*, wydana przez synod akwizgrański

w 817 r. Podobne jest wychowanie i mężczyzny, chłopca, a niewiele odbiega i co do świeckich dzieci. W całym średniowieczu całe szkolnictwo leży w ręku Kościoła, nie wyłączając wcale i wszechnicy. Jak widzieliśmy z poprzednich warunków, takie są podstawy wykształcenia dla zakonnic. A zatem musiały być jakieś szkoły dla nowicyuszek. Były one w klasztorach żeńskich.

Klasztory i męskie i żeńskie przysły do nas, do Polski, już jako instytucje wykształcone, zorganizowane, bez tych okresów formowania się, organizowania. A zatem już i z tą szkołą swoją klasztorną dla nowicyuszek. Prowadziła taką szkołę zawsze osobna, wyznaczona do tego zakonnica, niekiedy kapelan. Przestrzegała ściśle przepisów i karność zarówno szkolnej, jak i odnośnej do danego zakonu — reguły. Analogicznie było i w klasztorach męskich. Wiemy, że na Zachodzie, gdzie kultura i oświata stała wyżej, niż u nas w Polsce, były pierwsze szkoły klasztorne żeńskie wysoko podniesione co do zakresu nauki, nowicyuszki czytywały już i autorów klasycznych, a inne, obok szkoły dla nowicyuszek swoich, utrzymywały osobną dla dziewcząt świeckich, gdzie uczono także czytania, pisania i praktycznej nauki. Te dwie szkoły: wewnętrzną i zewnętrzną, to okazy nie częste wcale, z biegiem lat — ta rzadkość niknie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Józ: Sw:

## WYCIECZKA.

(Ciąg dalszy).

Jedne utrzymywały, że mało, abym się nie zmęczyła; inne dowodziły — że dużo — bo lepiej, żeby Pani dużo wywiozła ziemi na kopiec! Że ciężko, to nic nie szkodzi, bo one pomogą. I tak, otoczona moimi dziećmi, wiozłam taczkę ziemi na kopiec Grunwaldzki! Jedne, podtrzymywały mi suknię, abym nie upadła, drugie popychały taczkę, inne biegły przed i za nami, a wszystkie były czerwone, śmiejące, wesole, szczęśliwe!

Gdy już sypania ziemi miały dosyć, zebrały się wszystkie na kopcu i zaśpiewały pieśni nasze, polskie. A dziwny to był koncert! Cieniutkie głosiki dziewcząt pobudziły śpiące w okolicznych błotach żaby, które zdziwione, że im ktoś ciszę przerywa, naprzód pojedynczo, potem coraz liczniej, zaczęły wtórować śpiewom dziecięcym, aż wkońcu chór żabi zagłuszył je zupełnie.

W miasteczku zwiedziłyśmy starożytny, królewski zamek, który, niestety obecnie, zamieniony jest w koszary i stajniel...

Było już południe, słońce dobrze przypiekało, każda spragnioną była chłodu i wypoczynku, to też wszystkie jedną przejęte były myślą: do lasu! do lasu!

A przed nami, jak okiem sięgnąć, ciągnęła się stara, cicha, olbrzymia puszcza Niepołomicka. I szliśmy do niej w skupieniu, wpatrzony w jej tajemnicze wnętrza, a gdy nareszcie woń i chłód puszczy owiały nas, gdy stanęliśmy wśród jej niezliczonych kolumn, westchnienie ulgi wszystkie podniosło piersi. I zapomnieliśmy o głodzie, trudzie, zmęczeniu — i biegliśmy dalej, dalej! i zda się skrzydła u stóp naszych wyrosły.

Nareszcie zatrzymaliśmy się w ciemnym, starym lesie. Było tam sucho, wonnie, cudnie!... Rozbiliśmy

obóz i każda wyjęła z torebki przyniesiony posiłek. Ale wypoczynek nie trwał długo, szkoda drogiego czasu!

Zrobiłyśmy więc koło jedno, drugie, trzecie i zabawa rozpoczęła się na dobre. Niektóre dziewczątka zbierały w pobliżu kwiaty, paprocie i szyszki na ziemi leżące.

Już nie mogłam utrzymać się na nogach; wysunęłam się więc z koła i usiadłam pod drzewem, przypatrując się zabawie dzieci z mej klasy i innych klas, które również były pod opieką swych nauczycielek. Dobrze mi było! Ten las szumiący cicho, lekko, tajemniczo, chwytał śpiewy i śmiechy dzieci, aby je przechować w kronice swych wspomnień i zdawał się

pytać: „Przyszłyście tu z Krakowa ucieszyć się, przeżyć jedną chwilę wśród nas, nas starych, co pamiętamy inne czasy, inne dzieje, innych ludzi?... Czy wiecie, jak to tu dawniej bywało? Nie śmiech i szczebiot dziecięcy przezywał naszą samotność. Tu bywało inaczej! inaczej!“

(Dokończenie nastąpi.)







## „Na majowe“.

Rozegrały się we wsi dzwony, zabrzmiały zgodnym trójdźwiękiem i głos ich leciał hen, w dal. To łkały, to jęczały, to cichły, to znów głośniejszy ton swe stały w świat daleki. I życie inne zbudziło się w wiosce. Te głosy wołały spracowany lud „na majowe“, do stóp Maryi. Wnet z ponad zagonów odrywały się głowy schylone, zarożyły się miedze, ciszę ożywiły głosy rozmów i gwar dzieciąt, spieszących tam, gdzie ból każdy lżejszym się staje, gdzie tęzy osychają w nadziei lepszej doli; gdzie Chrystus miłościwe śle słowa pociechy. I szli wszyscy do kościółka wioski, do stóp tej Lekarki dusz ludzkich, do tronu Maryi. Ona współczuje każdej niedoli tego spracowanego ludu; Ona śle tym szczerym chłopskim duszom moc kojącą; Ona wlewa do dusz ich balsam, gojący rany i bóle. Spieszą więc gromady z ochotnym sercem po pociechę, po nadzieję, po ukojenie. Nie odejdą od Niej niepokieszone, bo wierzą w Jej przeogromną miłość ku sobie.

Syp, o Maryo, hojną dłonią łaski  
Swe na rozestany u stóp Twych ten lud  
wioskowy! Niech on po wieki całe wo-  
ła do Ciebie z równą ufnością: „Serde-  
czna Matko“.

Wida.



\*\*\*\*\*

### Pokłosie.

Od wielkiego do śmiesznego tylko jeden krok. Od śmiesznego do wielkiego ogromny kawał drogi.

Miłość i rozsądek podobne do słońca i do księżyca. Ostatni dopiero wtedy wschodzi, gdy pierwsze zaszło.

Są, którzy zaczynając przemówienie, nie wiedzą, co powiedzą. Skończywszy, nie wiedzą, co mówili.

Najsurowszą krytyką w teatrze — jest chrapanie.

Im sztywniejsze towarzystwo, tem więcej w niem giętkich ukłonów. Nie sądź człowieka po jednym złym czynie, ani też po jednym dobrym.

\*\*\*\*\*

## Szkoła przyszłości, szkoła twórczej pracy!<sup>1)</sup>

Stoimy w przededniu ważnych reform szkolno-wychowawczych. Szkoła musi trwać w związku z życiem, nauką współczesną i potrzebami społeczeństwa. Na dzisiejszy, tak żywy ruch reformatorski w dziedzinie szkolnictwa składają się ewolucje stosunków społeczno-gospodarczych z jednej strony i rezultaty badań psychologicznych, a mianowicie zdobycze pedologii z drugiej strony. Pedologia, oparta na psychologii zbadała właściwości duszy dziecięcej — pedagogia podaje niejako rękę tym przyrodzonym właściwościom i potrzebom dziecka i na nich buduje nowe metody nauczania.

Każdy wie, że dziecko jest przede wszystkim istotą ruchliwą i czynną, pedagog rutynista, wypowiada w imię karności szkolnej zawziętą wojnę tym bezcennym właściwościom dziatwy. Małe dziecko, przeniesione nagle ze świata ruchu, zabawy w świat abstrakcji, zmuszone tylko siedzieć i słuchać, a od czasu do czasu patrzeć,

<sup>1)</sup> Staraniem sekcji szkolno-ped. Stow. Naucz. w Krakowie, wygłosił WDr. Nittman dyr. sem. naucz. w Stanisławowie pod powyż. tytułem trzy odczyty (25, 26, 27 kwietnia) b. r.

marnuje swoją wrodzoną żywotność i skazuje na zagładę siły twórcze. Te same właściwości, które są źródłem utrapienia dla nauczyciela, można skierować ku pożytkowi dziecka. Ten punkt stanowi wyjście dla nowożytnej pedagogiki i zasadę t. zw. szkoły pracy.

Amerykanie i Anglicy zrozumieli to pierwsi, w ich szkołach zaprowadzono od dawna metody pracy; w Europie rozwinęła i umiejętnie udowodniła tę samą myśl Dr. Marya Montessori w dziele „il pedagogia scientifica“ a obecnie przejęli to Niemcy i z wrodzoną sobie gruntownością rozwijają nowe metody i udoskonalają je aż do najdrobniejszych szczegółów. W wykładach Dr. Nittmana zapoznajemy się prawie wyłącznie z typem niemieckim.

Hasłem szkoły pracy jest nauczanie w działaniu: Schafende Schule, Arbeitschule w przeciwieństwie do szkoły „akademickiej“, jak się z ironią o naszej szkole wyrażają Amerykanie, a „Buchschule“ Niemcy. Dziecko powinno brać czynny udział w budowaniu swej wiedzy — nie tylko patrzeć i słuchać, ale czynnie działać. Siły twórcze należy pielęgnować na równi ze zdolnością przyswajania. Przedmioty, objęte programem nauki połączyć z pracą, która pojęcia wyraża zewnętrznie, w sposób konkretny, inaczej zamienia myśl w czyn. Pomiędzy pracą mięśni a naszym życiem duchowym zachodzi wzajemna zależność, obecnie psychologicznie uzasadniona.

Idea szkoły pracy nie jest nową, tkwi już we wskazówkach Pestalozzowego, u nas w Polsce w skromnej książeczce Piramowicza, znalazło by się nie jedno wskazanie, wyprzedzające Niemców o wiek przeszło.

Obecnie w Niemczech ścierają się ze sobą dwa kierunki szkoły pracy: skrajny, Dr. Kerschensteinera i umiarkowany Dr. Gaudiga. Pierwszy uważa pracę w szkole za cel, drugi za środek. (Dokoń. nast.)

## U Polaka.

Powiedz sobie „chcę, aby każdy, wszedłszy do mego mieszkania, widział od razu i ze wszystkiego, z każdego sprzętu, materiału i rysunku, że jest u Polaka.“  
(Bek - Limanowa).

## XL. Sprawozdanie z działalności Wydziału Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie za rok 1913.

Sprawozdanie za rok 1913 zamyka 40-letni okres istnienia Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie.

Stowarzyszenie, pracując cicho a niezmordowanie, zdołało pomimo trudnych warunków zdobyć stałą podstawę materialną. Od r. 1901 posiada własny dom, wybudowało dom dla emerytek, utworzyło już w r. 1878 bezzwrotny fundusz zapomogowy z którego od chwili założenia do r. 1913 wydano 57.570 kor. 61 h. dla 435 nauczycielek, zaś w samym r. 1913 wydano zapomóg 8 osobom w łącznej kwocie 2.990 kor. 50 h. W r. 1879 utworzono fundusz pożyczkowy. Do końca 1913 r. wypożyczono 104.627 kor., a w r. 1913 przyznano pożyczek 31 osobom w łącznej kwocie 4.290 kor. Począwszy od roku 1900 Wydział Stowarzyszenia czyni bezustanne zabiegi



o zabezpieczenie nauczycielkom równych praw z nauczycielami. W tym celu członkowie Wydziału, należący do Delegacji, w roku 1913, wyjeżdżali cztery razy do Lwowa w sprawach nauczycielek i dzięki temu nauczycielki nie zostały pokrzywdzone przy obecnej regulacji płac.

W roku jubileuszowym powstała silna organizacja nauczycielek. W czasie Zielonych Świątek w dniach 11 — 12 maja odbył się w Stowarzyszeniu zjazd nauczycielek oraz licznie przybyłych delegatek z kraju. Zgromadzone nauczycielki uchwaliły, aby trzy istniejące stowarzyszenia nauczycielek w Galicyi utworzyły jeden związek p. n. „Zrzeszenie polskich stowarzyszeń nauczycielek katolickich“. Ponieważ najważniejszym czynnikiem do urzeczywistnienia tej idei jest własne pismo, przeto Zjazd uchwalił, aby zjednoczone stowarzyszenia wydawały własny organ. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie dn. 1 czerwca 1913 r. jednomyślnie uchwaliło obie rezolucje powyższego Zjazdu, a mianowicie:

1. Utworzyć Związek trzech istniejących stowarzyszeń tj. Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, Związku nauczycielek we Lwowie i Samopomocy nauczycielek w Przemyślu p. n. „Zrzeszenie polskich nauczycielek katolickich z siedzibą w Krakowie“.

2. W myśl § 3. statutu Stowarzyszenia nauczycielek postanowiono wydawać w duchu katolickim i narodowym własny organ (dwutygodnik) poświęcony sprawom zawodowym i kulturalnym nauczycielek i szkolnictwa oraz wychowania młodzieży. Za wspólną zgodą obrano Kraków na miejsce głównej redakcji i administracji pisma.

Sekcja szkolno-pedagogiczna podjęła pracę powyższego wydawnictwa. Sekcja ta zaznacza, że z wydawnictwem dwutygodnika p. n. „Nauczycielka“ otwiera się nowe pole pracy dla nauczycielek, pole miłe i wdzięczne, a zarazem korzystne. Honoraria z początku skromne, w miarę rozwoju pisma coraz wyższe, zapewnić mogą każdej współpracownicy stałe źródło dochodu, sławę autorską, zadowolenie wewnętrzne, nie licząc już podniesienia poziomu ogólnego wykształcenia.

Wszelkie zgłoszenia w sprawie wydawnictwa przyjmuje sekretarka sekcji szkolno-pedagogicznej p. J. Swobodówna, Karmelicka 32. Ta sama sekcja w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dn. 21 kwietnia 1912 r. zajęła się wydaniem książeczki dla młodzieży szkół żeńskich p. t. „O przyzwoitem zachowaniu się młodej panienki“.

Sekcja biblioteczna wykazała, że obecnie jest w bibliotece 7.034 dzieł o 14.348 tomach, dalej, że w roku 1913 liczba dzieł wypożyczonych dochodziła do 100.000. Książki wysyłała bibliotekarka na prowincję 57 nauczycielkom.

Bezpłatna czytelnia Stowarzyszenia cieszy się również powodzeniem. Czasopism jest 32.

Sekcja muzyczna istnieje w Stowarzyszeniu nauczycielek od r. 1906. W r. 1913 urządzali członkowie sekcji wieczorki muzyczne nauczycielskie i uczniowskie. Biblioteka muzyczna powstała z darów prywatnych.

W roku 1913 otwarto pierwszą szkołę śpiewu dla dzieci.

Sekcja muzyczna Stowarzyszenia wysłała do Wiednia nauczycielkę na kurs 6-miesięczny śpiewu solfège'u prof. Jana Wagnera pierwszego prezydenta austriackiego Związku muzyczno-pedagogicznego.

Ze sprawozdania sekcji biura umieszczeń dowiadujemy, się że w r. 1913 ruch był ożywiony; zgłoszeń

o nauczycielki było 214. Korespondencya biura wynosiła 2809 odebranych i wysłanych kartek i listów.

Za pośrednictwo w umieszczeniu na posady płacą nauczycielki, członkowie Stowarzyszenia 2% od rocznej płacy, a domy biorące nauczycielki 4%.

W hoteliku urządzonym w dwóch pokojach domu Stowarzyszenia zatrzymało się w 1913 roku 395 nauczycielek i spędziło tam 1.419 dni.

Oplata za dobę wynosi dla członków w letniej porze 80 hal., w zimowej 1 kor. Za to mieszkanki otrzymują łóżko z pościelą, światło, usługę, a mogą też za skromną opłatą otrzymać całodzienny lub częściowy wikt w zarządzie domu emerytek.

Z powodu coraz cięższych warunków ekonomicznych prowadzenie gospodarstwa w domu emerytek, których jest 14, pociąga za sobą coraz większy deficyt; to też główna kasa Stowarzyszenia musiała w r. 1913 pokryć niedobór, wynoszący 1.288 kor. Względnie jedynie ideowe skłaniają Stowarzyszenie do utrzymania nadal gospodarstwa w zakładzie.

Aby chociaż częściowo pokryć niedobór, jaki corocznie przynosi utrzymanie hoteliku i domu emerytek, Wydział uchwalił przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu w r. 1914 wniosek podwyższenia o 10 hal. miesięcznej wkładki, która mimo tak bardzo zmienionych na gorsze warunków ekonomicznych od lat 40-tu wynosi niezmiennie 60 hal.

W roku 1913 odbył Wydział 3 nadzwyczajne i 11 zwyczajnych posiedzeń, na których załatwiał sprawy następujące: 1) zawiadywał funduszami Stowarzyszenia, 2) przyjmował sprawozdania poszczególnych sekcji, 3) rozpatrywał wniesione podania, 4) udzielał zapomóg i pożyczek, 5) przyjmował nowych członków, 6) wykonywał uchwały zwyczajnego i nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, 7) czuwał nad zawodowymi interesami nauczycielstwa żeńskiego.

Poza interesami zawodowymi i administracyjnymi zajmował się Wydział na swych posiedzeniach sprawami obchodzącymi ogół kobiet polskich, pracujących na jakichkolwiek stanowiskach. Mocą uchwały Walnego Zgromadzenia przystąpiło Stowarzyszenie do „Gościny“, której celem jest czuwanie nad rozwojem prac kobiet polskich, oraz udzielanie w tym kierunku dokładnych objaśnień i wskazówek.

Celem zawiązania bliższego kontaktu i życia towarzyskiego nauczycielek zamiejscowych z krakowskimi, Wydział postanowił urządzać w Stowarzyszeniu zebrania towarzyskie. Na jednym z zebrań p. J. Mayówna, członek Wydziału, wygłosiła odczyt z obrad Kongresu higieny szkolnej w Paryżu, na którym uczestniczyła jako przedstawicielka nauczycielstwa naszego. P. prof. Aleks. Jaworski miał odczyt z metodyki badań psychopedagogicznych p. t. „Próba pomiaru inteligencji dziecka według skali mierniczej systemu Binet-Simon“. P. Zofia Nowakówna, nauczycielka z Bochni, wygłosiła odczyt: „O dziełach Foerстера“.

Gdy w roku ubiegłym w społeczeństwie polkiem żywiej zajmować się zaczęto sprawą skautingu dla dziewcząt, Wydział Stowarzyszenia, uznając dodatnie znaczenie wychowawcze skautingu, przyłączył się do ogólnej akcji i wybrał delegatkami Stowarzyszenia do Komitetu trzy panie z Wydziału.

Stowarzyszenie brało udział w kwestach, które urządzały instytucje społeczne dla przysporzenia funduszy na kolonie wakacyjne dla seminarzystek, na dom pracy, na budowę domu im. P. Skargi i na polskie szkoły kresowe.



W roku 1913. Stowarzyszenie poniosło stratę przez śmierć długoletnich członków: śp. Idy Stankiewiczowej i Stefanii Rottermund. Cześć ich pamięci.

W Krakowie, w marcu 1913.

Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek.

\*\*\*\*\*

## Głosy Prasy o Nauczycielce.

„Nauczycielka“ „Sodalis Marianus“ w num. 2 pisze: „Zjawilo się to pisemko na zaciemnionym horyzoncie życia nauczycielskiego jak jasny świt. Ileż wzniosłych myśli, jak drogoconne perły, rozrzuciło ono po białych swych kartach na bogaty kapitał swych czytelników, na moc i siłę w ich pracy i walce.

Nie nienawiść z niej idzie, ale miłość, nie rozpacz, ale nadzieja, nie ku ruinom chce wieść, ale z ruin nawet chce wydobyć życie.

„Witamy tę gazetkę z radością, witamy ją jako czynnik ideowy, który ma skupić tę olbrzymią armię nauczycielek w naszym kraju w jedną moc dobra i prawdy; witamy ją jako obronę ich interesów i budowanie narodu na zasadach Bożej prawdy i Bożego życia, witamy ją jako sztandar, na którym wypisane są hasła: jedności, miłości i prawdy: Za Wiarę i Ojczyznę.

Więc też mówimy jej na tę drogę, nieraz trudną i ciężką: Szczęść Boże! Idź do miast i miasteczek naszych, idź do wiosek i przysiółków naszych, wejdź wszędzie, a zwłaszcza do tych ciemnych, wilgotnych i zadusznych izb, kędy znajdziesz swą siostrę, upadającą nieraz pod ciężarem pracy, aby tę działkę naszą prowadzić ku życiu światła i zdrowia — idź i bądź tym siostrą swoim, tym bohaterką, bądź przewodniczką w drodze, pomocą w pracy, pociechą i siłą wśród smutku i walki i prowadź po drogach miłości Boga i Ojczyzny ku zwycięstwu. Niech ci błogosławi ta, pod której opiekuńcze skrzydła skierowałaś swe pierwsze kroki — niech ci błogosławi Niepokalana Matka i Królowa naszego narodu — Marya.

Zachęcamy wszystkie Sodaliski, wszystkie Sodalicye, aby Nauczycielkę zaprenumerowały i całą siłą poparły.

Głos kobiet polskich z dnia 9 maja pisze: Pierwszy numer organu „Zrzeszenia Polskich Stow. kat. naucz. musimy powitać z należnym mu uznaniem. Składa się nań słowo od Redakcyi w którym czytamy: „Nauczycielka“ ma stać na straży cnót i zasad, niegasnącą iskrą najwznioślejszych uczuć i pragnień, ma rozgrzewać serca kobiet polskich wytrwać, ani nie zachwiana, ani nie zrażona zwątpieniem“.

W dalszym ciągu red. Głosu kobiet polskich streszcza artykuły zawarte w 1-szym numerze i drukuje cały wiersz p. t. „Nauczycielka“.

\*\*\*\*\*

## Wiadomości z Ziem polskich:

W Poznańskich szkołach ludowych udzielano dotychczas naukę w dwóch najniższych klasach po polsku. Obecnie insp. szkolny wydał rozporządzenie, ażeby język polski zmieniono na niemiecki. Wieść ta wywołała protest w radzie miejskiej. Czy zdołają Polacy uratować chociaż tę drobinę z praw dzieci polskich okaże przyszłość.

Wzrastająca oszczędność w Królestwie polskiem. Żywem tempem postępuje praca rodaków nad szerzeniem idei oszczędności. Stowarzyszenie w Ostrołęce wydało broszurę o potrzebie oszczędności, Towarzystwo oszczędności w Tomaszowie rawskim

rozsiewa w tysiącach egzemplarzy broszurę p. t.: Dlaczego jesteśmy ubodzy? — inne stowarzyszenia na każdym kroku zachęcają do szerzenia oszczędności gdy praca ta potrwa lat parę, będą mogli rodacy rodacy głosić śmiało: Sto milionów zamiast na wódkę idzie w oszczędności.

Szkoła zawodowych pielęgniarek w Krakowie z dniem 1/10 br. rozpoczyna nowy kurs dwuletni. Przyjmowane będą jedynie internistki.

O zwrot pióra ku Bogu cnocie i prawdzie napisała odezwę do autorów, autorkę p. Anna Karwatowa z wschodnich Prus, prosząc, ażeby rodacy wielkie ideały brali za temat prac swoich. Odezwę podpisały osoby wszystkich sfer i wiele towarzystw.

\*\*\*\*\*

## O tych co odchodzą.

### † Michalina Zielińska.

Dnia 27 kwietnia zmarła we Lwowie w domu Związku nauczycielek, znana przed laty dziennikarka i literatka polska; autorka licznych powieści dla dzieci i młodzieży Michalina Zielińska.

Urodzona w Kaliszu, wychowanie nader staranne i wykultne odebrała w Warszawie i tu w tem sercu Polski długie lata spędziła. Ciężkie życie było udziałem śp. Michaliny. Córka zamożnych rodziców, skutkiem różnych przeżyć majątkowych, pracą własną musiała przez szereg lat utrzymywać nie tylko siebie ale i rodzinę. W roku 1862 porwano nocą dwóch jej braci, a co się z nimi stało nikt nigdy nie dowiedział się. Matka była wciąż chorą, ojciec zapadł na nieuleczalną chorobę, siostra cierpiała lekki obłęd. O tych wszystkich nieszczęśliwych istotach myśleć musiała jedna kobieta.

Dawała lekcje historii, literatury polskiej, obcych języków i muzyki, pisywała artykuły do pism, jako stałą współpracowniczką „Kłosów“, a wraz z śp. A. Borkowską redagowała „Kronikę Rodziną i Wieczory Rodzinne“ pismo dla młodzieży.

Z pod pióra jej wychodziły śliczne powieści dla młodzieży jak: „Wyprawa po złote runo“, „Branka litewska“, „Teatrzyk dla młodzieży“ i wiele innych powieści, które i dzisiaj młodzież czyta z zachwytem. Przed kilku miesiącami redakcja „Małego światka“ nabyła od śp. Zielińskiej prawo nowego wydania jej powieści p. t. „Szesnastoletni wojewoda“, młodzi czytelnicy „Małego światka“ w listach do redakcyi wyrażali swój zachwyt dla tej ślicznej powieści odtwarzającej z wielką i ścisłą prawdą — czasy Królowej Jadwigi. Gdy śmierć zabrała wszystkich, dla których żyć i pracować musiała, opuściła śp. Zielińska przed trzydziestu laty Warszawę, gdzie jak mówiła za ciężko jej było żyć wśród mogił i przybyła do Galicji. Rozpoczęła się ciężka tułaczka po domach obcych, życie bez jutra, ciężkie życie pracy, gdy starość się zbliża i siły gasną. Wiek przyniósł spoczynek przymusowy, osiemdziesięcioletniej staruszki już nie brano do pracy — osiadła w Związku Nauczycielek. Małutki swój fundusik, bo dwa tysiące koron złożyła na rzecz Związku, a za to uzyskała dach i spokojny kącik własny, oraz mały procent. Została przyjęta do Związku jako pierwsza mieszkanka świeżo założonego schroniska nauczycielek.

„Zaszczytem to dla naszego Związku będzie, mówiła do p. Zielińskiej p. Wiktorja Niedziałkowska, że ty czcigodna pani zechcesz tu zamieszkać i prosimy, byś tu z nami na zawsze już została“.



I pozostała, mimo, że dusza jej wyrwała się do pracy, że tej pracy jak największego dobra pragnęła.

Pisała, czytała bardzo wiele, dni schodziły jej na tej pracy, poza tem do ostatnich chwil życia dawała lekcje języka francuskiego.

Ostatniej nocy nie położyła się nawet do łóżka, bo mówiła, jakżeby na tem łożu mógł ktoś inny potem spać. Bez cierpień cicho odeszła z tej ziemi, gdzie za swą wielką sumienną pracę autorki i wychowawczyni młodzieży nie prócz cierni i smutku nie doznała. Niechże spoczywa w spokoju.

M. R.

\*\*\*\*\*

### Z listów do Redakcyi.

Lwów 7/5, od Wydziału Stowarz. Nauczycielek. „Nauczycielka“ jest i niechaj żyje! Niech rośnie w moc i siłę! Niech nam będzie światłem i życia naszego zwierciadłem! Bóg pomóż! a my serdecznie z duszy całej winszujemy tego zwycięstwa. Mamy całą świadomość trudności wszelakich. Cześć się Krakowowi należy za doprowadzenie myśli do skutku, za wyprowadzenie naszej „Nauczycielki“ na światło dzienne. Osobne posiedzenie Wydziału poświęciliśmy sprawie rozdziału pracy dla poparcia wydawnictwa. W każdej szkole jest delegatka, która zjednywać ma członków i zbiera wkładki. Odczytawszy odezwę dawniejszą, po gorącym przemówieniu do zebranych sprawę „Nauczycielki“ oddałam w ręce członków, i nie spuszczę jej z oka. Komitet redakcyjny tworzymy i rozszerzamy, rozpocznie on działać wytrwale. Całem sercem łączymy się z pracą zaczęłą.

Aniela Rudnicka.

Lwów, red. „Szkoły“. Piszę pod wrażeniem przeczytanej „Nauczycielki“, którą przed chwilą otrzymałam.

Szlachetne dzieło, „organ Zrzeszenia“ stowarz. pol. katol. naucz. przedstawia się bardzo a bardzo pięknie. Wieje z niej serdeczna swojskość, ukochanie idei, artykułik za artykułikiem uderza w serce. Z całego serca gratuluję tym wszystkim, którzy przyłożyli rękę do wprowadzenia w czyn pięknej i szlachetnej myśli. Wierzę, że tak rozumnie i zacie rozpoczęte dzieło przyniesie naszej wspólnej sprawie wielkie korzyści.

Jan Kornecki.

Suchodół 9/5 1914 r. — Oczekiwałam 1-go numeru niecierpliwie, śledzę bowiem, choć nie z powołania, ale z szczerego interesu dla nauczycielstwa ruch obecny, prądy, które się ścierają. Naturalnie, z jednego numeru o niczem sądzić nie można, to mnie jednak usposabia dobrze, iż na każdej karcie brzmi zapewnienie: „nie narzucamy wam hasła, będziecie mieć pismo, jakie same Panie zechcecie, jakim go z biegiem czasu zrobicie swemi artykułami, listami, żądaniemi itd.“. Ta droga była nader szczęśliwie obmyślana. A nadto dodać musimy, iż „nie rzucamy nikomu rękawicy z góry, ale gdy nas zaczepią w imię naszych zasad, nie wymówimy się od walki i śmiało naszych przekonań bronić będziemy, gdyż przyszłość narodu, a ztąd i tych, którzy mu młodzień wychowują, musi stać pod sztandarem nie przedawnionych wierzeń ojców ncszych“. — „Nauczycielka“, powołana do życia może spełnić wielkie zadanie w pracy wychowawczej i obywatelskiej, życzę jej tego z całego serca. Rubryka sprawozdań pism pedagogicznych będzie wiele dawała przeglądu. Oby praca „Nauczycielki“ przyniosła plonu jak najwięcej, życzę „Szczęść Boże“, szczerze oddana Hr. Korytkowa z Roztworowskich.

\*\*\*\*\*

ODPOW: REDAKTORKA JOANNA POGONOWSKA.

### Odpowiedzi od Redakcyi.

JWP. Pani z hr. Dzieduszyckich Komorowska w Bojanowie. — Za piękne słowa uznania i za chęty serdecznie dziękujemy. Pojmujemy dobrze, iż rozpoczęta praca będzie żmudną orką, jednak wierzymy w pomoc Bożą i zacnych rodaków. Za nadesłane liczne udziały Bóg zapłać!

Wbna Siostra Prefekta, Stary Sącz. Życzliwa ocena Przew. M. Ksieni jest dla nas nader cenną. Dziękujemy za „Szczęść Boże!“ i ufamy, iż Wbne Siostry nauczycielki i dalsze numera pisma naszego z korzyścią przeglądać będą.

Wna P. H. Lieb.. Kołomyja. — Owszem, prosimy o wymienione artykuły i oczekujemy niecierpliwie. Tematu nie braknie, bo w ogóle nader mało nauczycielek wypowiedziało się dotychczas, a jednak tyle mają one i doświadczeń i obserwacji.

WPani Zof.. Kor. Kraków. Witamy WPanią pierwszą, która jako matka pragnie pospieszyć z pomocą w poczętej pracy. Oczekujemy artykułów niecierpliwie i ufamy, iż WPani z pedagogii domowej zechce nam coś udzielić. Dom szkołą, a szkoła domem, to ideał, do którego wychowawczynie dążyć muszą. Tysiące nici spójnych musi łączyć serca matek z pracą nauczycielek.

Wna P. Dr. Ester: Kraków. Za przybiecane artykuły dziękujemy i oczekujemy na nie.

«Rozgorączonej» — Pojmujemy, iż rozliczne przykrości kaleczą i ranią, lecz tem większa zasługa wytrwać w pogodzie ducha. Co do sprawy «bicia dzieci», przytaczamy zdanie Trentowskiego, który wołał śmiało; Bat jest hańbą ludzkości. Bernard Perez w dziele »Trzy pierwsze lata dziecka« pisze: «Spowszedniała, a jednak często w praktyce zapomniana prawda, że »Sprawiedliwość i dobrocią wszystko prawie z dzieckiem zrobić można».

«Z prowincyi». — Owszem, nie znamy siostr dalszych i bliższych, każde serce oddane pracy oświatowej to moc naszej siły przyszłości. Umieszczamy i prosimy o artykułiki z spostrzeżeń nad duszą dziecka. Taki to cudny świat i wiele daje obrazów, a dotychczas Polki mało piszą na temat psychologii dziecka.

W. P. M. Reut — Lwów. Dziękujemy za już, prosimy i o Zorzę i o artykuły. Adres w „Nauczycielce“ dokładny.

Oddal onej. — Każda lekcja powinna być strojeniem duszy dziecka do tępienia wad, a siewu cnót, Evarts powiedział: «Nic niema większego na świecie nad człowieka, lecz niema w człowieku nic większego nad charakter».

W. P. Z. w K. — Gdy tylko utrwali się byt «Nauczycielki» rozszerzymy ramy, na czterech kartach dziwnie ciasno. O artykuły pedagogiczne prosimy chętnie. W chwili rozgorączczenia szeptem przypominają się słowa poetki: «Choćby noc czarna objęła świat cały. Ja wierzyć będę w świat cichy i biały».

\*\*\*\*\*

### Od Redakcyi.

Wszelkie rękopisy proszę czytelne pismem przygotowywać, bo oczy redaktorki długo się mżolą zanim odczytają niektóre wyrazy.

Od Administracyi. Wszystkie posyłki pieniężne tak udziałów jak i prenumerat, oraz zapytania w sprawie wysyłek, proszę adresować: Wna Swobodówna, Karmelicka 1. 32, Stow. naucz.

Z DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.



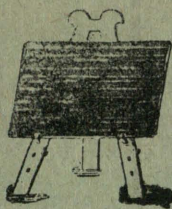
Pierwsza koncesyonowana  
**Krakowska Szkoła  
śpiewu solfège**

t. j. śpiewu połączonego z czytaniem nut  
głosem dla dzieci i młodzieży

**Stowarzyszenia Nauczycielek.**

Kierowniczka **p. Stanisł. Heumannówna**  
**Kraków, ul. Batorego 18, II. p.**

Zapisywać się można codziennie od 3—4.

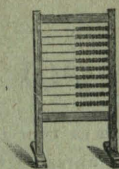


**FABRYKA TABLIC SZKOLNYCH**  
drewnianych i z masy linolejno-  
papierowej. Liczydeł. Lakierów  
i farb do odnawiania tablic. i.

**Mieczysława POLACZKA**

w **SAMBORZE**. Nka.

Cenniki darmo i opłatnie.



**NAJWIĘKSZY W KRAJU** wyrób bandaży  
na przepukliny, opasek brzusznych, szelek  
ortopedycznych przeciw pochylemu trzymaniu się  
i zgarbieniu i t. d.

**M. Z. POLACZEK, Sambor 35.**

Cenniki ilustrowane gratis i franko.

**„KIMONO“**

**HELENY  
PNIEWSKIEJ**

Posiada specjalną przykrawaczkę. — Specjalny oddział dla szycia z obcych materiałów. — Zamówienia uskutecznia się do 3 godzin. — Dla P. T. Członków Stowarz. Nauczycielek znaczny opust.

**PIERWSZA PRACOWNIA ORAZ MAGAZYN**  
GOTOWYCH BLUZEK, SZLAFROKÓW, MATINEK I FARTUSZKÓW  
POD FIRMĄ

**„KIMONO“**

**KRAKÓW, ULICA KARMELICKA L. 7.**

**Polska, katolicka pralnia białej bielizny**

**„LILIA“**

Spółka z ogr. odp. **KRAKÓW, TEL 1459.**

Filie w Krakowie:

Długa 17, Zybkiewiczza 9, Garbarska 3, Zwierzyniecka 20,  
Krakowska 7, św. Gertrudy 23, Karmelicka 57, Salwator.

Na prowincji liczne Filie. Tam gdzie ich jeszcze nie ma, poszukuje  
się zastępców, względnie zastępczyń.

**! Ważne dla P. T. Pań Nauczycielek !**

Na spłaty miesięczne bez podnoszenia cen  
zegarki »Omega, Patek, Schaffhausen« i t. d. w złocie,  
srebrze, stali, niklu, zegary pendułowe, francuskie,  
budziki, łańcuszki złote i srebrne poleca

**A. SULIKOWSKI, Zegarmistrz,  
KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 1.**

Przyjmuje reperacje i zamiany.

Kapitał wkładowy z końcem 1913 r.  
K. 36,958.160'78.



Fundusze rezerwowe (własny majątek Kasy) z końcem 1913 r.  
4,000.000 K.

**KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA**

wprowadziła dla wkładających **korzystniejsze warunki**. Obecnie oprocentowanie wkładek rozpoczyna się po  
myśli § 12. nowego Statutu już z dniem bezpośrednio po wniesieniu następującym, ustaje zaś dopiero  
z dniem poprzedzającym dzień odbioru.

Kasa oszczędności wypłaca odtąd **nawet znaczniejsze kwoty bez wypowiedzenia i bez potrącenia**  
**eskontu za wcześniejszą wypłatę.**

Podatek rentowy opłaca Kasa z własnych funduszy.

Wkładki i wszelkie wpłaty i wypłaty tak w miejscu, — jak i zamiejscowe — mogą być uskuteczniane za pośrednictwem czeków pocztowej  
Kasy oszczędności Nr. 23.127, które wydaje Dyrekcja Kasy oszczędności miasta Krakowa za zgłoszeniem się ustnem lub pisemnem.

Biuro wkładek wydaje **bezpłatnie** domowe puszki oszczędności.

**Kasa Oszczędności miasta Krakowa daje najzupełniejsze ustawowe bezpieczeństwo dla wkładek.**

Roczne czyste zyski obraca Kasa na cele dobroczynne i użyteczności publicznej. Od czasu swego założenia po koniec 1913 r.  
wydała na restaurację Zamku królewskiego i katedry na Wawelu, licznych kościołów i pamiątek narodowych, tudzież na cele  
naukowe, dobroczynne i użyteczne przeszło **2,200.000 Koron.**



Wydawnictwo artystyczne

## »PO ZIEMI OJCZYTEJ«

ma na celu zgromadzenie najważniejszych PAMIĄTEK narodowych w obrazach i w słowach. Co dalekie zbliżyć — co nieznane podać przed oczy. Rzucić kilka poglądów o sztuce związanej z pomnikami dawnej świetności naszej, która ginie z oczu, jak widnokrąg coraz bardziej mgłą zachodzący.

Dzieło zbiorowe składać się będzie z kilku działów, bogato rysunkami i wizerunkami przyozdobionych.

Obecnie zbliżamy się do zamknięcia działu pierwszego, pod tytułem:

### »KATEDRY POLSKIE«

W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.

Po skończeniu działu tego przystąpimy zaraz do działu drugiego, obejmującego:

### »ZAMKI POLSKIE«

Przedpłata na 18 zeszytów 30 K.

Dział I-szy i II-gi składać się będzie po 18 zeszytów.

REDAKCJA »PO ZIEMI OJCZYTEJ«  
LWÓW, UL. NABIELAKA L. 29.

Dzieło obszerne:

### »STYL NADWIŚLAŃSKI«

obejmuje 238 rysunków i wizerunków z najcharakterystyczniejszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce. Jest to odcień, który J. Łepkowski nazwał stylem »wiślano-bałtyckim« — ale niewłaściwie, gdyż sztuka nie ma nic wspólnego z Bałtykiem. Jak we Francji i w Anglii istnieje styl normandzki, mniej właściwości posiadający — tak u nas tem słuszniej może odcień ten być ceniony, ponieważ objawia więcej oryginalności, zwłaszcza w oknach, szczytach i wieżach.

Wydawnictwo artystyczne

## »Skarb Architektury w Polsce«

tom IV-ty od tablicy 301 do 400 wychodzi zeszytami, jak dotychczas w tomie I., II. III.

Materiał historyczny, obejmujący zabytki od czasów najdawniejszych, aż po koniec wieku XVIII., może być podręcznikiem tak w nauce historii, jak i w nauce sztuki. — Przedpłata na tom IV. wynosi

30 Kor., 12 Rb., 25 Mk.

Tomy poprzednie do nabycia:

|                               |       |           |           |
|-------------------------------|-------|-----------|-----------|
| Nieoprawne . . . . .          | 38 K. | 15'50 Rb. | 32'00 Mk. |
| Oprawne w półpłótno . . . . . | 40 "  | 16'50 "   | 33'50 "   |
| Oprawne w płótno . . . . .    | 42 "  | 17'00 "   | 35'00 "   |
| Oprawne w półskórek . . . . . | 45 "  | 18'00 "   | 38'00 "   |

Redakcja: Prof. Dr. J. S. Zubrzycki,  
Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

### »UTWÓR KSZTAŁTU«

Część I. i II-ga jako nauka wstępna do znajomości stylów architektonicznych, oparta przeważnie na obrazach zabytków polskich.  
Do nabycia w księgarniach.

Najnowsze dzieło Prof. J. Zubrzyckiego

### »Styl Zygmuntowski«

jako odcień sztuki architektonicznej »ODRODZENIA« w Polsce — wychodzi zeszytami.

Dzieło obejmie wszystkie zabytki najcharakterystyczniejsze od czasów Zygmunta Starego do Zygmunta III. Wazy.

Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

DR JAN SAS ZUBRZYCKI

PROFESOR HISTORJI ARCHITEKTURY I ESTETYKI NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ.

## ZWIĘZŁA HISTORJA SZTUKI

OD NAJPIERWSZYCH JEJ ZACZĄTKÓW AŻ PO CZASY  
NAPOLEOŃSKIE — wydanie DRUGIE powiększone.

Wychodzi zeszytami: Część I. sztuka starożytna. Część II. sztuka średniowieczna i Część III. sztuka nowożytna. Cena zeszytu 3 Kor. Całość kosztować będzie 10 Kor.

W Drukarni E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.



39351  
nr 39538

Rok I.

Kraków, dnia 3 czerwca 1914.

Nr. 3.

# NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek” z siedzibą w Krakowie.  
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

Warunki prenumeraty: w Galicji: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 kor. 50 hal.

Pojedynczy numer 40 hal.

Naczelną redaktorką: JADWIGA STOKOWA, Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32, I. p. (Józefa Swobodówna).

## Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie

ulica Karmelicka L. 32.

### Wypożyczalnia książek.

Biblioteka liczy 14.000 tomów dzieł naukowych, beletrystycznych, literackich i dla młodzieży w językach: polskim, francuskim, angielskim i niem. Otwarta od 11-1 i od 3-6 z wyjątkiem niedziel i świąt. Wysyła książki PP. Nauczycielkom na prowincję.

### Czytelnia

bezpłatna, zaopatrzona w 40 czasopism: pedagogicznych, naukowych dla młodzieży i dzienników codziennych. Otwarta od 11-1 i od 3-6.

### Biuro

umieszczeń nauczycielek prywatnych, nauczycielek muzyki i śpiewu. Otwarte od 10-12 i 3-5.

### Hotelik

dla nauczycielek przejezdnych. Mieszkanie z całodziennym utrzymaniem lub bez; otwarty cały rok.

### Dom

dla Emerytek. Osobne pokoje z całodziennym utrzymaniem.

Członkom udziela się 1) pożyczek bezprocentowych — 2) zapomóg bezzwrotnych.

## Związek Nauczycielek we Lwowie

Lwów, ulica Klonowicza 7.

Biblioteka i czytelnia. - - - - - Biuro umieszczeń nauczycielek.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.  
Schronisko dla emerytek.

## Samopomoc

Nauczycielek w Przemyśle

ul. Krasińskiego 9.

Biblioteka.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW  
POLSKIEGO  
TOW. PEDAGOGICZNEGO  
LWÓW, ZIMOROWICZA L. 17.

poleca

na nagrody pilności dla działwy szkolnej **dobrowolne dziełko**, aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową. Zarządy szkół otrzymują przy zakupie większej ilości dziełek **specjalny opust.**

P. T. Nauczycielstwo polskie winno w interesie narodowym popierać tylko wydawnictwa polskie.

## Szkoła i pracownia kilimów

zwykłych i stylowych, według wzorów Artystów Malarzy

Ewy Ramzowej  
Kraków-Krowodrza  
ul. Lubelska L. 15.

## Biblioteczka Jadwigi z Łobzowa

Kraków,  
Aleja Słowackiego L. 7

poleca dziełka na nagrody pilności, do biblioteczek szkolnych i domowych. —

## POLACY.

Historya Polski, opowiedziana barwnie, odpowiednia jako podręcznik do pogadank, powinna być w każdej szkole i w ręku każdej matki.



## C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2.

Handel przyborów do szycia, haftu, krawiecczyn  
i robót szkolnych,

Przyborów toaletowych i galanterii,

Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek,  
wstążek, pończoch, skarpetek itd.

Największy i najtańszy w Krakowie

skład zabawek, gier towarzyskich, lalek, koni na bie-  
gunach, gier sportowych itd.

CENY NIZKIE — TOWAR DOBOROWY.

W niedziele i święta handel zamknięty!

P. T.

Grono kobiet katolickich otworzyło sklep kolonialny  
przy Małym Rynku L. 4, pod firmą:

**„Katolicka Spółka Handlowa“.**

Sklep zaopatrzony w świeży, doborowy towar, jako  
to: Kawa, Herbata, Cukier, Cukierki, Mąka, Kasza,  
Fasola, Masło, Marynaty wszelkie, Kiełbasy i wę-  
dliny tuchowskie, Smalec, Słonina, Owoce, Kon-  
serwy, Miody, Soki, Powidła, Oliwa stołowa i do  
świecenia. Krajowe wyroby: Strudle. — Mydło,  
Świece i wiele innych. — Wina, Wódki, Likiery,  
Rumy, Koniaki, Spirytus do picia i do palenia.

Na żądanie wysyła się towary na prowincję.

CENY NIZKIE. — TELEFON 3116.

## Na raty Maszyny do szycia i haftu

poleca



firmy  
**R. Pawłowski**  
w Krakowie, Rynek 18.

Cenniki z historią maszyn  
darmo i oplatnie.

Dom handlowy

**J. FISCHER, Kraków, Linia A-B**

założony w roku 1799.

SKŁAD hurtowny papieru, przyborów szkolnych, biurowych,  
technicznych instrumentów mierniczych i przyborów malarskich.

**Handel towarów papierowo-galanteryjnych.**

ZASTĘPSTWO i skład wszelkich systemów maszyn do pisania  
i powielania pisma oraz SKŁAD PRZYBORÓW do tychże.

Zastępstwo najlepszych fabryk amerykańskich piór złotych „Morton New  
York“, „The Jagellonian Pen“, „Moore's Safety Fountain Pen“, „Waterman  
Ideal Fountain Pen“.

Własna fabryka zeszytów, bloków i ksiąg handlowych pod kontrolą:  
„Ligi Pomocy Przemysłowej“.

Adres dla telegr.: Fischer A-B, Kraków. — Telefon międzym. Nr. 0018.

### Dlaczego nie popierać firmy chrześcijańskiej??

W składzie porcelany, szkła i lamp pod firmą

**Wacław Lipiński**

Kraków, ulica Karmelicka 8. — Telefon 3420

otrzyma każdy Serwisy stołowe, Szkło, Łyżki, noże i widelce,  
a to o 100% lepsze, po cenach najniższych.

Także na spłaty miesięczne!

Przygotowuję do egzaminu nauczycielskiego  
**z III. grupy.**

Kraków, Batorego 7. E. Horoszkiewiczowa.

### Droguerya Z. Komorowskiego

Kraków, ul. Floryańska 33

daje P. T. Paniom Nauczycielkom 10% rabatu. — Wysyłki na  
prowincję skutecznie się odwrotnie.

### Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice L. 24 i 25,

poleca swój obficie **Magazyn towarów bławatnych,**  
zaopatrzony - - -

Skład płócien, Bielizny stołowej, Bielizny damskiej  
i męskiej. Wyprawy ślubne, Wyprawy dla młodzieży  
szkolnej, Koldry, Kocyki, Firanki, Chustki, Pledy,  
Pończochy, Skarpetki itd. itd.

Ceny bardzo niskie.

Próbki na żądanie.

## Księgarnia

### S. A. Krzyżanowskiego

poleca ostatnie nowości:

Album Malarstwa Polskiego z tekstem  
polskim i francuskim . . . . . K 52.—

Eucken: Wielec myśliciele . . . . . „ 9.40

Flaubert: Pani Bovary (drugi tysiąc) . . . . . „ 4.50

Hessen: 7 wrogów ludzkości . . . . . „ 3.—

Lipińska: Kwiaty malin . . . . . „ 3.60

Mazurek Ks. J.: Stwórzmy prasę katolicką „ 0.50

Mulford: Życie . . . . . „ 2.—

Sprawozdanie z kongresu S. S. N. . . . . „ 0.50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

### Antonina Niżyńska

Pracownia sukien i konfekcji damskiej

Kraków, Mikołajska 10.





# NAUCZycIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ z siedzibą w Krakowie,  
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

WARUNKI PRENUMERATY: w Galicji: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 korony 50 halerzy.

Naczelną redaktorką:  
**JADWIGA STROKOWA**  
Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32,  
I. piętro (JÓZEFA SWOBODÓWNA).

ANTONINA MACHCZYŃSKA

## Towarzyszki pracy dla dziecka, kobiety i ludu.

(Dokończenie).

Nauka w Seminarjach stawała się dla nich nowym okresem życia... pod wpływem nauk, oraz czekających je obowiązków i zasług w pracy dla małych odkwitwały ich dusze i oblicza nową wiosną, nową młodością dążeń i nadziei.

W szeregach tych pierwszych pionierek oświaty w szkołach ludowych, moglibyśmy dużo nazwisk wymienić tych, co obsługiwały szkolnictwo w trzech miastach, które im dały naukę. Ale na razie zwracamy się raczej z rozrównieniem do tych co w swym młodziutkim wieku szły od razu do wiejskiej szkoły, lub do małomiasteczkowej, do której pobliskie gminy działy wiejską przeznaczają.

Te młode pracownice przed skończeniem piętnastego roku dopraszały się u władz o dyspensę od wieku, pragnąc jak najprędzej uczyć, zarabiać dla chorej matki dla pozbawionego sił ojca, dla osieroconego młodszego rodzeństwa.

Jakież to piękne cnoty wśród nich rozkwitały! Młodziutka Wanda F., córka niezdolnego do pracy urzędnika, w starych butach chorego ojca przychodziła zimową porą na naukę, a po drodze wstępowała z garnuszkiem dla chorej koleżanki, po obiad do furty klasztornej Panien Benedyktynek Ormiańskich, gdzie często dawano młodziutkim takie stypendya garnuszkowe, jak je już niegdyś za czasów św. Jana Kantego nazywano.

Dziewczkom tym, wśród ubóstwa lub sieroctwa, błyszczały z czoła klejnoty zdolności, odwaga w pracy, w łamaniu się z trudnościami, byle zdobyłą wiedzę

i miłością obsłużyć ziemię ojczystą, te dzieci ludu, co są najbliższej jej łona, bo ją własnym znojem i rękami uprawiają.

Już w pierwszym pięcioleciu istnienia seminarjów, mamy gęste posterunki wiejskiej szkoły w Galicji, zajęte przez młode siły, ukwalifikowane odpowiednio.

Wszystkie byłyby godne wymienienia na tych kartkach, ograniczymy się, chociaż do kilku, co najpierwsze zwalczały próby tego nowego dla siebie położenia.

Oto — Wanda Furchówna, nauczycielka, a potem kierowniczka szkoły w Gródku.

Widmanówna Julia, doczekała się emerytury, na posadzie wiejskiej w Drohowyżu.

Szymańska Agnieszka, nauczycielka w Kozowie, w Brzeżańskim.

Marya Czerszyk-Bąkowska, obecnie, delegatka Nauczycielstwa lwowskiego, do Rady Szkolnej Okręgowej, była przez trzy lata nauczycielką wiejską, w Putiańcach koło Rohatyna, majątku PP. Torosiewiczów.

Sokołowska Joanna, nauczycielka w Bolechowcu.

Fiszer Olga w Łobzowie pod Krakowem.

Leitner Marya, żona Szylerowa, nauczycielka w Psarach w Rohatyńskim.

Buczak Anna nauczycielka w Nowym Kaluszu.

Lubowicz Helena nauczycielka na wsi.

Domanik Honorata, żona Wizimirski, nauczycielka w Saranczakach koło Brzeżan.

Troczyńska Marya nauczycielka w Jarowie Nowym.

Miklasiewicz Marya, nauczycielka w Michalewiczach, w powiecie Rudeckim, właściciel wioski p. Albin Rajski, był życzliwym opiekunem i doradcą w szkole.

Ta zająca i rozumna pracownica zwraca uwagę naszą paru swego życia faktami. Zaślubiwszy nauczyciela p. Seniów, przeniosła się wraz z nim do wsi Chłopy, w tymże samym powiecie i przez resztę życia w tej samej



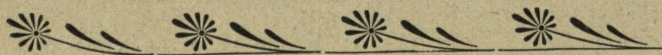
ciągle wsi, pracując przez lat kilkanaście, tamże zakończyła życie w r. 1892, żalowana przez lud, oplakiwana przez dziatwę szkolną.

Jeszcze jeden fakt znamieny z jej życia, który, nie wiemy, jak się wyda przy dzisiejszych niektórych prądach równouprawnienia kobiet.

Władze szkolne, uwzględniając życzenia państwa Seniorów jako małżonków, przeznaczyli ich oboje do dwuklasowej szkoły w Chłopach, mianując żonę, dla jej wyższych kwalifikacji, (miała egz. do szk. wydz.) na kierowniczkę, a męża na nauczyciela. Marya, dowiedziawszy się o tem, udała się natychmiast do Rady Szkol. Okręgowej do miasta i tak usilnie prosiła o przeciwną uchwałę, tak gorąco zapewniła, że mąż jej wkrótce z jej pomocą tak samo zda egzamin do szkół wydziałowych, że władza szkolna, ujęta delikatnością jej niewieścich uczuć, przychyliła się do jej prośby.

Ten szereg nazwisk zakończam, niezatartem trwałem i drogiem w szkole i w poezji imieniem, zgasłej przedwcześnie, wśród trudów i niedostatków ludowego nauczycielstwa, Maryi Bartosówny. Jej nauka w szkole, w Sokółówce pod Lwowem, w Nienadowie koło Dubiecka snuła się z ukochaniem dzieci wiejskich, jak pieśń jej duszy natchnionej... Lud ją podziwiał, dzieci uwielbiały, ale nawiązane węzły rozrywały niespodziewanie biurokratyczne rozporządzenia inspektorów, odbierających lepsze miejsca nauczycielkom, dla oddania ich nauczycielom... Zgasło piękne jej życie w roku 1885. Współczesne nauczycielstwo uczciło ją skromnym pomnikiem w kościele OO. Dominikanów we Lwowie, a obecnie Macierz polska we Lwowie przygotowuje zbiorowe wydanie jej prawdziwie natchnionych utworów.

Na tem wspomnieniu, rzuconem jak kwiaty na mogiłę Maryi, zakończam moje słowo, do was, towarzyski pracy **dla dziecka, kobiety i ludu**, a ciesząc się gorąco dzisiejszym dniem, dniem narodzin „Nauczycielki“, jako placówki zbiorowej dla naszych prac wychowawczych oddanych w służbę Bogu i Polsce, pozdrawiam was w całej mocy i wytrwaniu miłującego serca.



## W obliczaniu plonów.

„Nie bądź nigdy tak bogaty umysłem, ażebyś się stał ubogi sercem“.

U progu naszych szkół staje widmo „klasyfikacji“, trzeba będzie obliczać, ważyć, oceniać „postępy“.

Chwila ważna tak dla wychowawców jak i dla młodzieży, tak dla szkoły jak i dla domu, tak dla teraźniejszości jak i dla przyszłości.

Niezmiernie trudno jest odmierzyć i odważyć na szali sprawiedliwości wszelkiej pracy wyniki, bo nieraz okoliczności tej pracy przeszkadzają lub jej pomagają.

Jakże trudno ocenić postęp w nauce młodzieży! Warunki domowe, siły fizyczne, wrażliwość uczuć, przykłady złe lub dobre, zdolności i indywidualne rysy, — to wszystko wpływa dodatnio lub ujemnie na umysłowy rozwój dziecka. A szkoła ma ocenić tylko plon nauki — wedle tej oceny ma osądzić, czy rok życia dziecka jest stracony czy zyskany.

Nie można ani zbyt ostro, ani zbyt łatwo do sądu przystępować, bo albo się czyni krzywdę nierozważnie, albo się lekceważy powagę wielkiego dobra — nauki.

I przypominają się słowa myśliciela, który woła: „Nie bądź nigdy tak bogaty umysłem, ażebyś się stał ubogi sercem“.

Nie samą miarą mądrości głębokiej oceniać należy postępy dziatwy, lecz trzeba i na szali uczucia postawić decyzję „złe czy dobrze“.

Może jest „złe“ wedle odmiany czasowników niemieckich, a może jest „bardzo dobrze“ w rozwoju charakteru, w pokonaniu wad, w umiłowaniu historii lub przyrody.

Może nawet jest „złe“ w stosunku porównawczym do innych not, a może jest bardzo wiele wysiłku i trudu w napisaniu zadania wtedy, gdy w dusznej izdebce szukało się kąta na kuferku pod piecem, a pijany ojciec wypędzał do sieni. Kto zdoła zmierzyć przeszkody i trudności? Kto odkryje tajniki głodnych ust, serc przynębionych lękiem i bole ramion katowanych dziką ręką?

Bądźmy sercem bogaci w przededniu obliczania plonów. Czasem jedno „niedostateczne“ spada kamieniem na czoło pochylonej matki, czasem jeden rok zmarnowany „ostrą“ klasyfikacją truje młodą myśl gorączką i zniechęceniem. U progu naszych szkół staje widmo „klasyfikacji“ — wyciąga ramiona, podnosi wagę sprawiedliwości i czeka na wyrok...

A po nędznych izbach robotniczych po chatach wioskowych, po wspaniałych mieszkaniach ludzi zamężnych idzie „lęk“ i nad głowami dzieci chyląc się pyta: — Pracowałyście dobrze?...

Rok życia to kawał czasu — obliczyć, odważyć, osądzić wiele w nim zdobyto w posiewie na dziś i wiele na bogactwo jutra pracą wyorano — nie łatwo.

J. z Ł.

\*\*\*\*\*

ZOFIA NOWAKÓWNA - BOCHNIA.

## Znaczenie pedagogii w wychowaniu szkolnem i domowem.

### I.

Pedologia jest to nauka badania dziecka, oparta na doświadczeniach i obserwacji. Nauka pedagogii stanęła na tem stanowisku we wszystkich krajach kulturalnych Europy, iż bez doświadczeń jest uważana za naukę przestarzałą, która fakta zastępuje gołosłownymi uwagami, cytatai literackimi, opierając się na założeniach filozoficznych.

Pedologowie mają za zadanie stworzyć w przyszłości społeczeństwo, którego rozwój będzie zupełnie naturalnym. Cóż przez to rozumieją? Oto spodziewają się rozwinąć wychowanka w ramach zdolności jakie mu przekazało urodzenie, bez gwałtownego nacisku w celu rozwinięcia tychże, a przecież doprowadzając je do najmożliwszej doskonałości.

Twierdzą jednak pedologowie, że narzucić naturze nic nie można, nie można nic dodać do tego, co dany osobnik z sobą przynosi, tylko można z tego kapitału czerpać umiejętnie i z owych danych cegiełek, albo zbudować gmach trwały i piękny, albo wiele zniszczyć nieumiejętną ręką. Żeby jednak dojść do tego celu, trzeba znać materiał, z którego budujemy.

Cobyśmy powiedzieli o rzemieślniku, który tworzy przedmiot, a nie zna materiału; co o wychowawcy, który ma zbudować najpiękniejszy twór na ziemi tj. charakter człowieka. Lecz mało jeszcze rozumieją wychowawcy swe zadanie w tym kierunku, za mało się zastanawiają nad odpowiedzialnością za dobre lub złe wychowanie, którem darzą swych wychowanków, za mało zastanawiają się nad smutnym losem jednostek, które kończą w więzieniach lub zakładach dla obłąkanych wskutek złego wychowania. Pomijam wychowa-



nie nieumiejętne, ale przechodzę do powołanych jednostek, do pedagogów w szkole.

Czy ci również nie postępują po omacku, na chybił trafił, bez żadnych stałych poważnych danych, jak na tę lub inną jednostkę działać. Nawet w bardzo dobrych szkołach wychowawcy postępują z jakimś gorączkowym pośpiechem, by dojść przede wszystkim do rezultatów świadczących o zdobyciach intelektualnych, które następnie zapewniają wychowankowi korzyści materialne. To też taką pracę nawet najsumieniejszą drogą społeczeństwo płaci. Popatrzmy tylko ilu krótkowidzów wychodzi ze szkoły, ile dzieci skrzywionych fizycznie, a ile umysłów w złym kierunku rozwiniętych, ile charakterów spaczonych. Temu pragnie zaradzić pedagogia, którą w ten sposób określa P. Mirguet, pedagog belgijski: „Światli pedagogowie próbują zrobić z pedagogii naukę ścisłą, opartą na logice i wiedzy, opartą wyłącznie na podstawach trwałych: na obserwacji i na doświadczeniu“.

Widzimy więc, że na obserwacji przeprowadzonej w laboratoriach i wynikach tejże, pedagogowie chcą oprócz nietylko psychologii dziecka, ale i metodę nauczania.

Z tych laboratoriów uniwersyteckich wychodzi już nauka o dziecku czyli pedagogia i zbliża się do rodziców i wychowawców. Prowadzą ją krok za krokiem trzy inne umiejętności tj. fizjologia, psychologia i neurologia, obecnie staje się ona nauką odrębną, wiedzą ścisłą. Wprawdzie dotąd nie ma katedry pedagogii na żadnym uniwersytecie, ale i to z czasem nastąpi. Wszak dziecko to całe mnóstwo zjawisk dotąd niezbadanych, które wtenczas dopiero będą znane, gdy pedagog wyłącznie i umiejętnie będzie do tego przystosowany. W Niemczech już myślą o katedrze tej

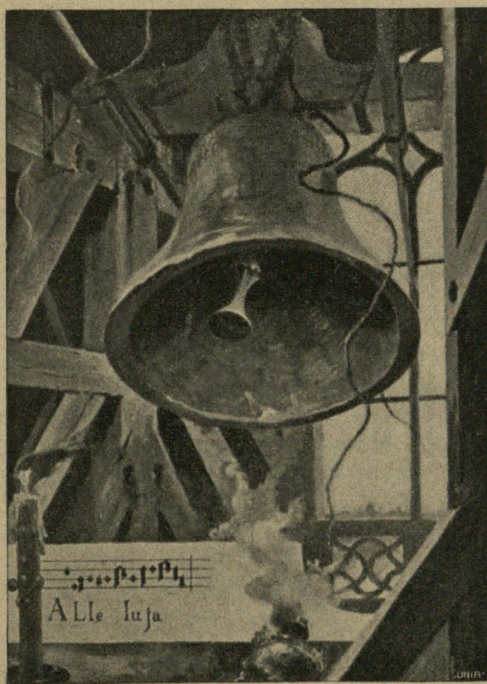
wiedzy, bo każdy nauczyciel światły odczuwa z goryczą, że wiedza pedagogiczna dotychczasowa zamyka się w granicach bardzo ciasnych. Otóż nauka pedagogii znajdzie z czasem miejsce w programie nauk potrzebnych pedagogowi. Jest ona niezbędnie potrzebną każdemu wychowawcy, a nawet troskliwi rodzice wzbogacają swój umysł tą wiedzą i prowadzą swe badania w ogniskach rodzinnych. Każdy zastanawiając się nad tą nauką, ciekawy jest zastosowania jej praktycznego. W Belgii w Mons, gdzie jest szkoła wychowująca nauczycielki, wyklada pani dr. Joteyko. Tam w szkółce ćwiczeń dla każdego dziecka jest przeznaczony osobny zeszyt tak zwany: „Dossier médico-pédagogique“, oddany gospodyni klasy, który wypełniają rodzice, doktor i nauczycielka. Na okładce zeszytu oprócz imienia i nazwiska, daty urodzenia jest fotografia dziecka. Cóż tam zapisują rodzice? Do nich należy wpisać wiadomości odnoszące się do rodziny matki i ojca, a więc, czy dziadkowie żyją, lub w jakim wieku pomarli, czy niema w rodzinie jakiej choroby dziedzicznej np. suchót, epilepsji, neurastenii, czy nie są alkoholikami itd. W naszych stosunkach trudno byłoby zebrać prawdziwe wiadomości przez wstyd zbyt czyny, w Belgii nie zawsze się udaje, chociaż tam sądzą trochę inaczej, przypisują różne braki jednostek właśnie złemu wychowaniu, za które powinno się winić społeczeństwo. Rodzice opisują także właściwości fizyczne i duchowe braci i siostr, a również cały dotychczasowy przebieg życia wychowanka, poczynając od wiadomości, czy był mlekiem matki wykarmiony. Następnie zapisuje swoje uwagi lekarz, poczynając od zewnętrznego wyglądu, a uwzględniając trawienie, system oddechania, obiegu krwi, a zwracając w osobnej rubryce uwagę na poszczególne właściwości fizyczne.

## Pieśń przeszłości.

Zanim pożegnamy nasze dzieci na czas wakacji, zanim rozstaniemy się z tą gromadką młodych serc, które mają wykwić w bujne kwiaty szlachetnych uczuć..., poświęćmy nieco trudu, by przeszłości karty zbliżyć do pacholat... —

Pieśń przeszłości drga cichą muzyką po owych strunach wspomnień dalekich rozpiętych, po których śmętek żaloszny srebrne skrzydła kładzie, a blask sławy rzuca rąbek zło-cisty...

Pieśń przeszłości nie milknie, choć ruin starych głazy mech okrywa, choć na grobowcach zacierają się litery nazwisk, choć brutalna dłoń wrogów odarła [pamiętki]



z wszystkiego, co było piękne. Pieśń przeszłości nie wstrzymaną muzyką „Zygmunta“ prastarego rozśpiewana po komnatach królewskich, echem dzwoniąca, nad niwy i łąki w tęczowych blaskach rozsnuta: — niech do serc naszych dzieci przemówi..., niech wyrze na nich niezatarte słowo: Polska..., niech czoła ich ozłoci nadzieją w przyszłość...

Nie żałujmy trudu i wydatku w organizowaniu wycieczek po kraju. Całe stopy pisanych zadań nie przyniosą tyle plonu, ile da jedna wycieczka z działywą szkolną, skierowana do miejsc pamiątkowych. Jeszcze daleki ów dzień jasny, w którym „na wycieczki“ będą miały szkoły fundusz co roku wstawiany. Teraz wysiłkami i trudem mozolnym trzeba łamać przeszkody, lecz zaniedbywać tego nie należy.

Są rozliczne miejscowości pełne dziejowych wspomnień, pamiątek narodowych, a dzieci z szkół bliskich tam nie były. Na tej ziemi Małopolskiej i na ziemi zwanej „Rusią“ i na Pokuciu, Podolu, pełno wspomnień dziejowych, ślady bitw potężnych, groby poległych..., a któż dziawę wieść będzie po tej krwawej zlanej krainie, jeśli my — nauczycielki tego nie uczynimy?...

Pieśń przeszłości dzwoni niezapomnianych zdarzeń wielką opowieść dziejową, tylko trzeba nastroić serce, by słyszało słowa szeptane i trzeba serca dzieci zbliżać ku pamiątkom dawnym.

Zanim pożegnamy dziawę, zanim pozwolimy odejść od progów szkolnych, poświęćmy wiele trudu i mozolu na prawdziwą lekcję historii Polski dla dzieci polskich i — urządzajmy wycieczki.

Rozkołysane serce „Zygmunta“ wzywa i woła, a od źródeł Wisły, po ostatnie linie kresów wschodnich — wszędzie Polski dzieje pisane krwią i obroną ofiarną...

Idźmy i uczmy słuchać szeptu pieśni. Świerk.



Drugą część zeszytu wypełniają pomiary antropometryczne. Trzecią pomiary fizjologiczne.

Czwarta część jest częścią psychologiczną.

ciąg dalszy nastąpi.

A. S. z B.

## G przyszłość młodzieży.

I.

Zawrzało u nas w świecie pedagogicznym, oto niemal wszystkie dzienniki i tygodniki, wogóle cała prasa polska rozstrząsa poszczególne wiersze memoriału Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego do Rady Szkolnej krajowej w sprawie szkoły średniej. Nie wchodzę w to, czy całkowitą winę i odpowiedzialność za „brak zapалу do pracy“ i widoczne luki w nabytych wiadomościach ze szkoły średniej ma przyjąć na siebie szkoła, czy władza, czy społeczeństwo.

Gdybyśmy dziś chcieli na prędce rozstrzygnąć, w każdym wypadku moglibyśmy być niesprawiedliwi.

Memoriał wszechnicy Jagiellońskiej pojmuję jako okresowy biuletyn ze stanu umysłowego i moralnego naszej młodzieży, który daje nam obraz teraźniejszości przestrzegający na przyszłość.

Z treści memoriału dowiadujemy się: że źle jest z naszą młodzieżą i temu zaprzeczyć nie możemy, bośmy mieli sposobność przekonać się sami jeszcze przed memoriałem, — a że jest źle, trzeba na to szukać lekarstwa.

Nie naszą jest rzeczą rozstrzygać, kto ma być lekarzem, i uzdrowicielem! Senat zastrzegł sobie ankietę, na której z Radą Szkolną Krajową mają rozstrzygać sprawę uzdrowienia naszej średniej szkoły.

Sądzę, że konsylium byłoby zanadto jednostronne, nie powoławszy do niego przynajmniej osoby trzeciej t. j. ciała nauczycielskiego szkoły średniej.

Gdy rozmyślam nad tem wszystkim dlaczego nie jest dobrze w szkole średniej — przychodzę do wniosku, że dlatego, bo nie jest dobrze w szkole ludowej, a dlaczego niema tu dobra, bo nie ma w rodzinie i niema go w społeczeństwie „Nie zaznał szczęścia, bo go nie było w ojczyźnie“.

Nie uzdrowimy ani uszczęśliwimy naszej młodzieży, dopóki w nas samych nie zaświta zmartwychwstanie w każdym sercu. Jeżeli dziś mają powołani lekarze przystępować do zwalczania choroby młodzieży szkół średnich, niechże to czynią sercem i duszą pełnej wiary i miłości niech czynią przez i dla Boga, stawiając to hasło ponad wszystkie inne.

Z pomiędzy wielu innych — pesymizm — oto jedna z najniebezpieczniejszych chorób, która nurtuje w naszym społeczeństwie. Jest to chwast, który szybko i wszędzie wzrasta i rozkorzenia się, nadwątla wiarę i odbiera nadzieję. Za nim idzie jego brat, cyniczny krytycyzm, ten już niweluje wszystko, usuwając z poziomu wytrwałość, zapal i inne tężyzny ducha. Czy nasze biedne społeczeństwo, zarażone taką chorobą mogło inne wydać ze siebie pokolenie? Czyż nasza młodzież nie jest jeszcze za dobrą na to, co jej daje i czem karmi ją nieraz społeczeństwo? Jaki daje jej przykład?

Czy ojciec lub matka, wychowawca lub nauczyciel, sami przesiąknięci pesymizmem, tym półniedowiarstwem: w Boga, w ludzi, w siebie, w naród swój — mogą wzbudzić, ogień zapalu do pracy i do górnych czynów w sercach dzieci?

Z próżnego nie należy! Choćbyśmy co roku ulepsiali metodę naukową, zmieniali podręczniki szkolne, wprowadzali nowe zagraniczne systemy wychowania — wszystko to będą tylko eksperymenty, do których chcemy duszę naszej młodzieży nagiąć, a do których łatwo dostosować

się nie da, bo tylko dusza duszę wychowywać może a wszystko inne bez niej. to same dla siebie bezduszne środki.

Tylko zdrowy i jasny duch wychować może zdrowe, pełne zapalu dusze! A więc precz z pesymizmem, z tym największym wrogiem młodości.

On to stwarza takie wodniste i bezbarwne charaktery.

Niech każda matka, każdy ojciec, każdy nauczyciel(ka) wyrzuci ten chwast z serca w imię Boga, w imię dobra przyszłych pokoleń.

Na taką akcję stać nas jeszcze, a do niej stanąć musi całe społeczeństwo, bo wróg to wielki, któremu gdyby trzeba było sprostać, nie dałaby rady ani sama Rada szkolna, ani szkoła średnia, ani Senat akademicki.

Taksamo gdyby dziś kto rzucił kamieniem winy na jedną z tych instytucji — byłoby — jak zastrzegłam się, niesprawiedliwie.

Sami często nie posiadając wiele poczucia obowiązku, chętnie lubimy składać odpowiedzialność na drugich, a jeżeli też źle czynimy, jeszcze gorzej się tłumaczymy.

Nie uzdrowimy tem naszej szkoły średniej, naszej młodzieży, jeżeli winę na którąkolwiek instytucję zwalimy, musimy ją wziąć wszyscy na siebie, musimy się wziąć wszyscy z wielkim zaparciem się siebie, z wielką wiarą i miłością w sercach do pracy nad nami samymi, nad narodem naszym pomni słów Chrystusa o dobrym przykładzie względem działwy. (C. d. n.)

\*\*\*\*\*

KATARZYNA TERLECKA.

## Luźne uwagi<sup>1)</sup>.

Na oścież otworzę oczom waszym wrota zaczerpniętego ogrodu, jakim jest szkoła i czysty tego ogrodu ukazuje kwiat. Dziwny kwiat. Oprócz barw — woni — subtelności czaru, ma także siłę i trwałość. A nazwa kwiatu — kobieta. Lecz nie „puch marny“, nie pieści-dełko, ale kobieta-człowiek, hołdowniczka pracy i obowiązku, a jednak pełna kobiecych uroków. Tak! w idealnym ogrodzie pokaże kwiat, ideał kobiety nauczycielki. Patrzcie, z jaką nieukojoną tęsknotą wyciekające oczy zwracają matki i dzieci ku temu świetlanemu zjawisku, z jakim upragnieniem pożąda urzeczywistnienia tego ideału naród nasz cały. Nie uśmiechajcie się drwiąco i z niedowierzaniem, nie mówcie, że ideał to niedościgły, że to hyperbola bezużyteczna. Zapewniam was, że kwiat ten przyjmie się i na gruncie rzeczywistości, — byle tylko natrafił na światło, ciepło i grunt chęci szczerých.

Jestem nawet przekonana, że z szeregów nauczycielstwa wiele wybrało ścieżkę do ideału. Nużąc to droga, ale jeszcze trochę pracy i wytrwałości, a dojdziecie do szczytów. Skarżycie się na życie pełne trudów? Nie skarżcie się! Wzniesć oczy w górę znużona moja siostrzko! tam w boskiej wieczności ujrzysz twych współpracowników i współpracownic, tworzących święty hufiec nieśmiertelnych, świętą straż przyboczną królestwa ludzkości.

Gdybym była zdolną serdeczne pragnienie realizowania ideału przelać w waszą duszę, gdybym głębi moich potrafiła w mocarne zakląć słowa i tchnąć w nie siłę przekonania, — byłoby to dla mnie królewską nagrodą za długoletnią pracę w takim właśnie duchu!

Wiem, że do zdobycia jej za słabe mam dane, lecz może braki choć w części zastąpi umiłowanie, z jakim do mojej pracy przystępuję.

Pochylcie więc ku mnie główki młodsze siostry w zawodzie i słuchajcie: Prawda, że każda z nas za-

<sup>1)</sup> Odczyt wygłoszony w Przemyślu.



## Krajowa Konferencja nauczycielska

dla okręgów szkolnych bialskiego, bocheńskiego, brzeskiego, chrzanowskiego, krakowskiego miejskiego i zamieskiego, limanowskiego, myślenickiego, nowotarskiego, nowosądeckiego, oświęcimskiego, podgórskiego, wadowickiego, wielickiego i żywieckiego odbyła się w Krakowie w dniach 13 i 14 maja 1914 r. pod przewodnictwem c. k. inspektora krajowego Radcy Dworu Mieczysława Zaleskiego.

W konferencji wzięli udział inspektorowie wymienionych okręgów, dyrektorowie i dyrektorki szkół wydziałowych, delegaci nauczycieli, wybrani przez konferencje okręgowe, dyrektorowie seminariów nauczycielskich męskich i żeńskich, ogółem przeszło sto osób.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele św. Floryana udali się uczestnicy konferencji do wspaniałej szkoły wydziałowej przy ul. Szlak, gdzie w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej odbywały się posiedzenia.

Na konferencję przybyli Dr. Fedorowicz, Wiceprezydent Namiestnictwa, J. E. Dr. Leo, prezydent miasta Krakowa, członkowie Rady Szkolnej Krajowej: Konopiński, Sołtysik, Dr. Sternbach, członkowie Rady Szkolnej okręgowej: X. Bielenin Dr. Bandrowski, Dobrowolski, Kulczyński, Prałat Wądołny, Dr. Biesiadecki, Starosta podgórski.

O godzinie 10-tej rano zagaił konferencję Radca dworu Mieczysław Zaleski, wskazując jako cel zebrania omówienie różnych spraw wychowania publicznego młodzieży. Mowca powitał J. E. dra Leo, prezesa Koła Polskiego i Dra Bandrowskiego, przewodniczącego Komisji szkolnej sejmowej, oraz innych gości. W dłuższym przemówieniu przedstawił rozwój szkolnictwa ludowego w Galicyi w ostatnim pięcioleciu t. j. od ostatniej konferencji Krajowej, odbytej w r. 1907.

W r. 1907 na 6243 gminy w naszym kraju nie posiadało szkół ludowych 625 gmin. Było wtedy 5035 szkół o 12382 klasach, w których uczyło 12639 osób nauczycielskich.

Według obliczenia w r. 1913 liczba gmin nie posiadających szkół zmalała do 24, a jest nadzieja, że najdalej w jednym roku i ta liczba gmin bez szkoły zniknie i na gmachu Rady Szkolnej Krajowej można będzie zawiesić białą chorągiew na znak, że niema już w kraju gminy bez szkoły. Naturalnie i wtedy jeszcze nie ustanie akcja w kierunku zmniejszenia „zakresów szkolnych“, które trzeba zmniejszyć przez zakładanie szkół samoistnych w gminach wcielonych obecnie do innego zakresu szkolnego.

Z końcem roku 1913 wynosiła liczba szkół 5963. Liczba klas podniosła się do 16496. Frekwencja codzienna wynosiła 1.152,048, na nauce dopełniającej 216,778, razem 1.368,826. Liczba nauczycielstwa podniosła się do 17.097. Choć cyfry te należy brać jeszcze z pewną krytyką, to jednak nieda się zaprzeczyć, że ostatni okres sześcioletni wykazuje niebywały rozwój szkolnictwa krajowego. I pod tym względem należy się uznać wielką zasługę Rady Szkol. krajowej i jej wiceprezydenta Dr. Dembowskiego, z którego imieniem wiąże się tak pokaźny dorobek w rozwoju szkolnictwa krajowego.

W ogólnym tym rozwoju szkół krajowych zaszczytne miejsce przypada rejonowi szkolnemu krakowskiemu pod przewodnictwem Radcy dworu Zaleskiego. Brak miejsca nie pozwala nam zapuszczać się w szczegółowe daty. Wspomnieć tylko należy, że gmina miasta Krakowa, obecnie „Wielkiego Krakowa“, wyposażyła prawie wszystkie 42 szkoły w doskonałe, niektóre nawet wspaniałe budynki i urządzenia. Z uznaniem podniósł też przewodniczący zasługi Rady miasta i Prezydenta.

Okrzykiem na cześć cesarza zakończył przewodniczący swe wyczerpujące w pięknej formie wypowiedziane przemówienie.

J. E. Dr. Leo podziękował za uznanie dla gminy i siebie, zaznaczając, że ofiarność na cele szkolne jest najważniejszą i najkorzystniejszą inwestycją, która się stokrotnie odplaci podniesieniem oświaty w naszym mieście, które jako serce Polski przodować musi na drodze duchowego, narodowego rozwoju.

Po załatwieniu kilku spraw natury formalnej nastąpił z porządku dziennego odczyt naukowy o „szkole pracy“, wygłoszony z wielką swadą przez dyr. seminarium nauczycielskiego, Wiktora Doleżana.

W referacie trwającym blisko dwie godziny podał prelegent ważniejsze momenta dziś tak głośniejszą na zachodzie reformy, zmierzającej do przekształcenia obecnej szkoły nauczania (Lernschule) na szkołę pracy (Arbeitsschule). Zaznaczył główne zasady i kierunki tej reformy według najważniejszych przedstawicieli tego ruchu w Niemczech, podał uwagi z własnej obserwacji przy zwiedzaniu zakładów naukowych zreformowanych według tych zasad w Monachium, Dortmundzie, Lipsku i t. p. Przestrzegł przed niewolniczym naśladowaniem i przeszczepianiem na nasz grunt tych nowych jeszcze nie zdecydowanych kierunków; zachęcał jednak do czynienia usiłowań wprowadzania w naszych szkołach rozwijającej i uszlachetniającej pracy ręcznej, zastosowanej do miejscowych stosunków i właściwości narodowych, wskazując przytem na liczne przykłady pracy nauczycielstwa naszego w tym kierunku, które się i na obecnej wystawie szkolnej dosyć pokaźnie przedstawia.

Długotrwałymi oklaskami dziękowali zgromadzeni prelegentowi za wyczerpujący jasno przedstawiony referat, poparty szeregiem rezolucyi odpowiednich do dalszej akcji na polu tej reformy u nas, które zgromadzeni jednogłośnie po krótkiej dyskusyi uchwalili.

Po chwilowej przerwie wygłosiła panna Paulina Nowakówna, kierowniczka szkoły 4 kl. żeńskiej w Podgórzu, odczyt na temat: „Nauka zręczności w najszerszym tego słowa znaczeniu, jako przedmiot nadobowiązkowy w szkołach ludowych żeńskich“. Na podstawie gruntownego czytania w odnośnej literaturze pedagogicznej i wieloletniej praktyki szkolnej przedstawiła prelegentka dobroczynny wpływ na dziewczęta pracy ręcznej. Nauka robót ręcznych igłą, szydełkiem, drutami dotąd jest w szkole pracą nadobowiązkową. Należy bezwarunkowo wprowadzić obowiązkową naukę tych robót ręcznych, rozszerzając ich zakres zaprowadzeniem nowych gałęzi dla dziewcząt odpowiednich, — jak kartoniarstwo, kwiecjarstwo, koszykarstwo galanteryjne, guzikarstwo, wyroby ze słomy, sznurków, gałązek drzew szpilkowych i t. p. Nauka ta ma niezmierne znaczenie wychowawcze: przyzwyczajają do pracy, uczy szanować ludzi pracujących rękoma, przyczynia sposobów godziwego zarobkowania, który kiedyś może ratować od biedy, uczy wytrwałości, zręczności, sprytu, wytwarza poczucie symetrii, ład, piękna.

Nauka zręczności przyczyni się do podniesienia wielu gałęzi, dziś tak bardzo zaniedbanego, lub nieudolnie wykonywanego przemysłu domowego i przyczyni się może w znacznej mierze do rugowania obcych przemysłów jak sztuczne kwiaty, guziki, koszyki, galanteryjne wyroby z kartonu, papieru, skóry, za co kraj znaczne sumy wysyła za granicę, najczęściej tucząc wrogów naszego narodu.

Dlatego w każdej szkole należy zaprowadzić bezwarunkowo jakąś gałąź przemysłu, zaopatrzyć szkołę w odpowiednie urządzenia, wykształcić fachowo nauczycielki do kierowania tą nauką.

Nauka taka zyska uznanie i poparcie społeczeństwa. Ludność uboższa błogosławić będzie szkołę tak zreformowaną. Prelegentka stawia w końcu wnioski: 1) zaprowadzenia w szkołach żeńskich obowiązkowego przedmiotu pracy ręcznej w pewnym przemyśle; 2) wykształcenia fachowego nauczycielek; 3) tworzenia oddziałów nauki zręczności, liczących najwyżej 12—15 dziewcząt.

Po południu o godz. 5-tej odbyły się dalsze obrady w Collegium medicum na Grzegórkach. Prof. uniwersytecki Dr. Karol Klecki miał odczyt na temat: „Alkoholizm i zwalczanie go przez szkołę“.

Prelegent, przedstawiając na podstawie naukowych wywodów zgubny wpływ na rozwój fizyczny, zwłaszcza dzieci, alkoholu, zachęcał nauczycielstwo do podjęcia energicznej działalności w kierunku pouczenia i wykształcenia szkolnej o szkodliwości używania trunków. Ku temu



celowi służyćby mogły systematycznie urządzone kursa kilkugodzinne dla nauczycieli i księży celem dokładniejszego obeznania się z alkoholem i jego zgubnymi skutkami. Zgromadzenie po wysłuchaniu z wielkiem zajęciem fachowego, głęboką wiedzą odznaczającego się referatu nagrodziło prelegenta hucznymi oklaskami.

Po wykładzie powrócili uczestnicy konferencji do szkoły na Szlaku.

Celem rozpatrzenia wniosków przedłożonych przez delegatów, a zaopiniowanych przez Wydział wykonawczy, zarządził p. Przewodniczący podział całej konferencji na 4 sekcje oraz 1 sekcja dla oceny wystawy robót szkolnych urządzonej podczas konferencji w salach szkoły św. Floryana. Sekcje miały do następnego dnia przygotować na pełne posiedzenie sprawozdanie.

Z porządku dziennego nastąpił referat p. Franciszka Pększyca: „O nauce zreczności w szkołach męskich“.

Prelegent w dłuższym fachowo opracowanym referacie przedstawił rozwój tej nauki na zachodzie i w szkołach galicyjskich, a uznając ją za środek pedagogiczny niezmiernie wagi, przedstawił sposoby podniesienia tej nauki u nas i podał wzory, którymi należy się posługiwać. Wnioski przedstawione przez prelegenta zgromadzenie uchwaliło i na tem zakończono obrady pierwszego dnia po godz. 10-tej wieczór.

Następnego dnia pracowały Sekcje od godziny 8 rano. O godzinie 11 otworzył p. Przewodniczący pełne posiedzenie, na którym wygłosił referat Inspektor szkolny krajowy Dr. Michał Kociuba na temat: „Jak odżywia się ludność wsi i miasteczek w kraju?“ Olbrzymi materiał złożyły szkoły na wezwanie Rady szkolnej krajowej w odpowiedziach na kwestyonaryusz w tym celu rozesłany. Materiał ten, nader cenny według opinii prelegenta, starczyłby na wielotomowe wydawnictwo. Prelegent ograniczając rzecz z powodu krótkości czasu, podał w streszczeniu „błyskawicznym“ najważniejsze momenta. Wykład atoli trwał mimo to przeszło dwie godziny i był słuchany z niezmiernym zaciekawieniem, dzięki świetnej formie i ujmującej wymowie prelegenta. Po przedstawieniu warunków geograficznych, klimatycznych i higienicznych naszego kraju, podał prelegent niezmiernie cenne cyfry co do stosunku zaludnienia i środków żywności. Wykazał, że w kraju w stosunku do produkcji ziemi jest za wielkie przeludnienie tak, iż na 8½ miliona ludności 1½ miliona faktycznie nie może się wyżywić. Następstwem tego jest lichy odżywianie, emigracja za morze i wychodźstwo sezonowe. Szkoła może wiele zrobić w celu poprawy gospodarstwa rolnego, a więc podniesienia wydajności produkcji rolnej; może uczyć ludu oszczędności i higieny codziennego życia. To jednak nie wystarcza. Uprzemysłowienie kraju jest niezbędnym warunkiem podniesienia dobrobytu. Z tem łączy się poprawa odżywiania, a w następstwie tego lepszy rozwój fizyczny ludności, zmniejszenie przerażającej śmiertelności w pierwszych okresach życia, podniesienie stopy życiowej i ogólnego kulturalnego rozwoju kraju. Prelegent gorąco apelował do nauczycielstwa, aby w tej pracy społecznej i narodowej przodowało, wychowując pokolenie zdrowe fizycznie i moralnie, odporne na wszelkie ciosy i zdolne podźwignąć kraj na wszystkich polach społecznej i kulturalnej pracy. Zgromadzenie gorącymi oklaskami wyraziło prelegentowi podziękowanie za tak mozolny i zajmujący wykład.

Ostatnie posiedzenie zajął p. Przewodniczący o godzinie 3 po poł. i wezwał p. Antoninę Munkaczy, nauczycielkę kierującą z Mnikowa, do odczytania referatu na temat: „Nauka gospodarstwa domowego w szkołach wiejskich; spostrzeżenia i wnioski oparte na dotychczasowej praktyce“. Prelegentka przedstawiła poglądy z elaboratów, wypracowanych przez kilkaset nauczycielek z kraju, dodając szereg nowych myśli i wskazówek z własnego wieloletniego, bogatego doświadczenia wysnutych, wzywając gorąco do rychłej reformy nauki szkolnej przez wprowadzenie w jak najszerszym zakresie gospodarstwa domowego, zastosowanego do potrzeb naszego ludu.

W trzechgodzinnym wykładzie, którego zgromadzenie z nateżoną słuchali uwagą, oklaskami co chwila wyrażając swe gorące uznanie, — przedstawiła prelegentka kobietę dawnych czasów, porównując ją z dzisiejszą. W wymownych wywodach wskazała najważniejsze czynniki wychowawcze kobiety polskiej: kościół, dom i szkołę. Zachęcała nauczycielki, aby się gruntownie przysposobiły do zadań nauczycielki wiejskiej, która ma uczynić szkołę środowiskiem pracy kulturalnej w gminie, która ma przykładem uczyć cnoty, która ma działalność zaprawiać do pracy, do umiławiania ładu, porządku, czystości, oszczędności, rozbudzić w dzieciach wiejskich gorącą miłość ziemi rodzinnej i ojczyzny. Wreszcie podała prelegentka szereg wniosków, domagających się zaprowadzenia kursu praktycznego gospodarstwa domowego w seminariach nauczycielskich żeńskich, oraz zakładania po kraju licznych szkół fachowych, celem przygotowania dziewcząt do praktycznych zawodów.

Za ten referat pełen praktycznych, na szerokim doświadczeniu opartych wskazówek, wypowiedzianych z wielką erudycją i zapałem, podziękował przewodniczący, podnosząc niezwykle pracę, włożoną w to sprawozdanie. Zgromadzenie wtórowało przewodniczącemu niemiłymi oklaskami i głośno wyrażanymi okrzykami, uznania i podziękowania. Osiwiała w pracy nad ludem w ubogiej wiosce prelegentka, święciła tryumf swoich niezaprzeczonych zasług na polu racjonalnego oświecania ludu. Kto zaś zna bliżej jej niezmordowaną a skuteczną pracę, przyzna niezawodnie, że to najwyższe uznanie, — jak się sama prelegentka wyraziła, — uznanie towarzyszy i towarzyszek pracy, było zasłużonym hołdem oddanym cichej, ofiarnej, gorącą miłością ludu i narodu owianej pracy nauczycielki wiejskiej.

Po sprawozdaniu pięciu sekcji mianowicie o wnioskach członków konferencji i uchwałach, oraz sprawozdaniu z wystawy prac szkolnych, nastąpił wybór członków Wydziału konferencji krajowej: Członkami wybrani: dyr. Karol Drozdowski, Franciszek Terlecki. Zastępcami wybrano dyr. sem. Wiktora Doleżana i dyr. Macieja Jarzynę.

Przewodniczący Radca dw. Zaleski zamykając konferencję stwierdził, iż w długich dwudniowych obradach konferencya spełniła swe zadanie, wyczerpawszy porządek dzienny i powziawszy wiele ważnych uchwał, które Rada szkolna Krajowa niezawodnie weźmie pod ścisłą i gruntowną rozagę i z całą życzliwością dążyć będzie do ich załatwienia.

Imieniem zgromadzonych podziękował przewodniczącemu dyr. Drozdowski za niestrudzone i wyrozumiałe przewodnictwo obradami, oraz za wieloletnie zawsze przychylne popieranie postulatów nauczycielstwa w Radzie szkolnej krajowej.

Ostatnia konferencya krajowa, która znacznie odbiegła od dotychczasowego trybu obradowania, poruszyła tematy niezmiernie aktualne i ważne, stojące na wysokości dzisiejszych prądów, zmierzających do radykalnej reformy wychowania publicznego. Podnieść należy, że referaty znalazły się w ręku doskonałych, fachowo przygotowanych referentów, to też widocznem było, iż zainteresowanie zgromadzonych z każdą chwilą rosło. Zadowolone słuchaczy objawiało się najwidoczniej w wytrwałem słuchaniu z zainteresowaniem przydługich nawet referatów. Rozprawy ograniczyły się do właściwej miary, więc rozwlekłością nie nużyły słuchaczy. Rezultaty tak umiejętnie pokierowanej konferencji wywarły ogólne zadowolenie i wyjdą niezawodnie na rzetelny pożytek szkoły. Z pociechą podnieść i to przychodzi, że pracowitość, inteligencya, zapał i poświęcenie dla sprawy naszych nauczycielek święciły prawdziwy tryumf. Udział nauczycielek w pracy nad uprządkowaniem nauki szkolnej okazał się niezwykle. Wystąpił on również wybitnie we wspaniałej urządzonej wystawie szkolnej równocześnie z konferencyą krajową; o czem w następnym numerze naszego dwutygodnika obszernie damy sprawozdanie.

J. M.



daje sobie pytanie: poci właściwie żyję? Czy znalazłyście wyczerpującą odpowiedź? Sądzę, że poci, żeby z życia uczynić co najlepszego, to co sprawia radość i pożytek bliżnim, a mnie zadowolenie wewnętrzne przynosi. Do życia takiego trzeba mieć: 1) miłość dla idei doskonałości i użyteczności, 2) zdolność postawienia jasno celu, 3) energię i wytrwałość do jego wykonania. Musimy poznać obowiązki względem siebie i bliźnich, zastanawiać się nad sposobami możliwie doskonałego wypełniania tych obowiązków i rozłożyć sobie umiejętnie czas, żeby te obowiązki systematycznie i ściśle wykonywać. Chcąc podołać obowiązkowi, jakimi życie nas obdarza, musimy mieć silne zdrowie i zahartowany system nerwowy, bo tęgie nerwy wymaga nasz zawód. Tłumaczenia niektórych, że w ciszy nocnych godzin najintensywniej pracują — jest właśnie dowodem słabych nerwów. U normalnego człowieka energia rannych godzin jest w skutki wydatniejsza. Musimy mieć krew bogatą w tlen, ile możliwości przebywać jak najwięcej na świeżym powietrzu, przewietrzać klasy, wyszukiwać na mieszkanie izby obszerne, jasne, suche i przewiewne, używać jak najwięcej kąpieli, nie kryć się przed słońcem i deszczem, nie lekceważyć sportów, nie zaniedbywać szwedzkiej gimnastyki. Odżywiać się dobrze, poważniej traktować sztukę kulinarną, ograniczyć ilość kawy, herbaty (imitacja kawy i herbaty) i korzeni.

Wymówka pań, że zajęcia szkolne nie pozostawiają czasu na porządne gotowanie — nie zawsze jest uzasadnioną. Przypominam umiejętność podziału czasu i ranne wstawanie.

Przeplatanka herbatki z jajecznicą jest jednym z powodów usposabiających pesymistycznie do zawodu nauczycielskiego. Wiem dobrze, że kwestia niektórych czynników zdrowotnych jest przede wszystkim kwestią dochodów oraz stosunków lokalnych urągających często najprymitywniejszym wymaganiom człowieka kulturowego, ale wiem także, że nieraz przy wszelkich danych powyższe względy na zdrowie są bardzo lekceważone.

Słowo o paleniu tytoniu. Żadna kobieta palić nie powinna. Bardzo to nie zdrowe i bardzo — bardzo nieestetyczne: przy bardzo — bardzo ładnych usteczkach.

Wiele godzin przeżywamy w mieszkaniu. Tu chronimy się po pracy, szukając wytchnienia. Ażeby jednak znaleźć w mieszkaniu miły odpoczynek — musi ono mieć odpowiedni do swego celu wygląd. Powinno być bezwzględnie czyste, wygodne, możliwie ładne. Nie wchodzi tu w grę wyłącznie środki materialne.

Najuboższa izba nabierze wdzięku, jeżeli mieszkanka jej ma zamiłowanie porządku i jakie takie poczucie piękna. Tymczasem jakimże urągawiskiem porządku są niektóre gniazda uroczych mieszkanki. Żadna rzecz nie ma określonego miejsca. Wszystkie przedmioty skazane na tułactwo — wirują z miejsca na miejsce. Maszynka spirytusowa na katalogu szkolnym, lampa, cukierniczka i szczotka na oknie, łyżka stołowa w przedmiej zgodzie z obiektem służącym do czesania, jeden bucik wyziera z pod stołu — dziwiąc się dlaczego drugi powędrował pod próg, na poręczach łóżka i krzesła festony z bluzek, ręczników, pończoszek. Ale dość już! Złośliwa jestem i szydercza! To nie niedbalstwo i nieporządek to może tylko „artystyczny nieład”. Zresztą takie okazy należą do wyjątków. Przewaga mieszkań miłych, zdobnych w kwiaty, książki i gustowne robotki. Nietylko w mieszkaniu, ale i w klasie, w której uczymy, muszą być ślady ręki czyniącej porządek.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Szkola przyszłości, szkoła twórczej pracy!

(Dokończenie).

Dr. Kerschensteiner, wychodząc z założenia, że przeważna część obywateli oddaje się zajęciom fizycznym, pracuje ręką, żąda od szkoły przygotowania w kierunku zawodowym, aby państwu wychować pożytecznych obywateli. Żąda zatem uwzględnienia w planach szkolnych pracy ręcznej, udzielanej przez fachowych nauczycieli rzemieślników, (Fachlehrer) i to przez cały czas uczęszczania do szkoły. Występują tu zasady kolektywizmu i utylitaryzmu bez względu na indywidualne potrzeby jednostki. Zdaniem Dra Gaudiga zadaniem szkoły nie może być wychowanie dla celów państwa, poza państwem stoi religia, rodzina, nauka — słowem to wszystko, co streszcza indywidualne życie jednostki; szkoła musi szanować i wychować osobowość człowieka, rozwinąć indywidualność.

Wyrzuca Gaudig ze szkoły wszelką fachowość, zostawiając atoli pracę ręczną jako środek metodyczny. Znaczna część nauczycielstwa niemieckiego stanęła po stronie tak pojętej reformy szkół i występuje stanowczo przeciw warsztatowej formie pracy ręcznej. Typ Kerschensteiner'a występuje w nowo zreformowanych szkołach monachijskich, jeszcze radykalniej w Lipsku — w zasadach umiarkowanej reformy polega urządzenie szkoły w Dortmund, której prelegent poświęcił dłuższą uwagę. Ta ostatnia najbardziej zbliżona do naszego typu, może służyć za wzór i dostarczyć nam inicjatywy. Szkoły pracy kładą wielki nacisk na klasę elementarną, która dziecku, wyrwanemu nagle ze środowiska rodziny ma ułatwić przejście do systematycznej pracy. Nauka dzieci musi się koniecznie zbliżać do zabawy, kształcąc równocześnie zmysły i rozszerzając zakres wyobrażeń. Na pierwszy plan wysuwa się lepienie z gliny, plasteliny, potem rysunek, ilustrowanie barwnymi kredkami, w czym wszyscy uczniowie są czynni; ruchomy alfabet, kramik do ważenia i mierzenia — każde dziecko mając zapas własny środków uzmysławiających zatrudnia rękę ustawicznie i musi brać czynny udział w nauce. Prelegent podał bogatą już teraz literaturę szkoły pracy, a na tablicach z rysunkami demonstrował metody i porządek ćwiczeń. Nauka rzeczy ojczystych „Heimatkunde” stanowi istotę planów naukowych. Postępuje równolegle z językiem ojczystym, ale opiera się na rzeczywistości, na życiu samem. Nauka przyrody w ogrodzie szkolnym, planowo obmyślane i ze znajomością rzeczy przeprowadzone wycieczki w najbliższe, potem dalsze okolice zapoznają dzieci z geografją, przyrodą i historią kraju ojczystego, które to przedmioty dopiero w klasach wyższych traktuje się naukowo.

Szkola Dortmundzka wprowadza zasadę pracy przy każdym przedmiocie: niema lekcji bez poglądu, rysunku, żywego udziału dzieci w nauce. Taka metoda, budząc w dziecku cały szereg zainteresowań wypędza ze szkoły nudę, a czyni ją miejscem radości i wesela, czego tak bardzo łakną dusze dziecięce. Urzeczywistnienie idei szkoły pracy połączone jest z istnieniem nauczycieli — zdolnych odpowiedzieć zadaniom nowoczesnej szkoły; z reformą szkoły łączy się reformę seminarjów i wykształcenie nauczycieli.

Szkoły te mają niezaprzeczoną wyższość nad szkołą naszego typu, należy atoli postępować bardzo ostrożnie i krytycznie w przyswajaniu sobie nowych dróg i zbadać wszechstronnie ich ogólnoludzką, wychowawczą, a zwłaszcza narodową wartość. Zbytne przecenianie pracy fizycznej mogłoby łatwo obniżyć poziom umysłowego

\*\*\*\*\*



wykształcenia młodzieży, wprowadzić do szkoły mechanizm i zamiast ludzi wychować bezduszne maszyny. Trzymajmy się złotego środka, a ucząc się od obcych, nie pomijajmy naszych tak świetnych tradycji wychowawczych, — zapoznajmy się ze wskazaniami komisji edukacyjnej, jej zasadami, a znajdziemy tam niejedną cenną wskazówkę. Poza to o wartości szkoły, trafności metody decydować będzie po wszystkie czasy indywidualność nauczyciela, jego zapał do pracy, umiłowanie zawodu i zrozumienie narodowego znaczenia szkoły.

Wykłady Dra Nittmana dużo nauczyły, a były bardzo na czasie, bo wszystkie tegoroczne konferencje krajowe w Austrii i u nas odbywają się pod znakiem szkoły pracy. — Niechże nas wypadki nie zaskoczą nieprzygotowanych.

\*\*\*\*\*

### Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Samopomocy“ Nauczycielek w Przemyśle za rok 1913.

Samopomoc nauczycielek w Przemyśle istnieje rok piąty i rozwija się bardzo pomyślnie.

Praca Wydziału skupiała się w sekcjach, gospodarczej, przemysłowej popierania interesów nauczycielstwa, a w szczególności nauczycielek, naukowo-pedagogicznej, pracy społecznej i zabawowej.

Sekcja gospodarcza zajmowała się przyjmowaniem w swym lokalu pań nauczycielek na krótszy i dłuższy pobyt — tych, które zdawały egzamina. Sekcja przemysłowa prowadziła przedsiębiorstwo kwieciarstwa i wyroby owe zbywała w miejscu i na prowincji. Zajmowała się również sprzedażą wyrobów tkackich „Spółki tkackiej we Lwowie“, z czego uzyskała znaczny procent. Przygotowała przeszło 100 pięknych robót ręcznych na tombole — na cele Samopomocy, a w przyszłości zamierza zająć się sprzedażą przyborów do robót ręcznych dla szkół przemyskich. Sekcja popierania interesów nauczycielek zajmuje się przygotowaniem do matury i egzaminu kwalifikacyjnego, udziela członkom stowarzyszenia pożyczek i zapomóg, udziela wszelkich informacji w sprawach zawodowych, i zaznajamia nauczycielki ze wszystkim co stoi w związku z pracą zawodową i ideową nauczycielstwa.

Sekcja naukowo-pedagogiczna zajmuje się prowadzeniem biblioteki i urzędu pogadanki. Sekcja pracy społecznej spieszy chętnie do pracy w duchu katolickim i narodowym, o ile ją do pracy wzywano. Przystąpiła jako członek do utworzonej dla celów spraw kobiecych w Krakowie „Gościny“, jak również do „Zjednoczenia Stowarzyszeń polskich kobiecych w kraju“ z siedzibą we Lwowie, które ma na celu wspólną pracę nad oświatowym, społecznym i ekonomicznym podniesieniem kraju.

Sekcja zabawowa urządziła dwie loterie fantowe i uroczystość ku uczczeniu pamięci Ks. Piotra Skargi.

Samopomoc nauczycielek w Przemyśle należy do „Zrzeszenia polskich Stow. katol. nauczycielek z siedzibą w Krakowie“ utworzonym na zjeździe w Krakowie w maju 1913 r., na które złączyły się trzy istniejące w kraju Stow. Nauczycielek t. j. Stow. Nauczycielek w Krakowie, Związek nauczycielek we Lwowie i Stow. Samopomocy nauczycielek w Przemyśle. Wraz ze Stowarzyszeniami zrzeszonymi brała Samopomoc przemyska udział w „Krajowej Delegacji polskich Towarzystw nauczycielskich we Lwowie“.

Samopomoc dąży do zbudowania własnego domu, na który Walne zgrom. przeznaczyło pewien fundusz.

Interesa nauczycielskie wymagają podniosłości ducha i pewnej wyżyny moralnej, na której nauczycielka stać powinna, to też Samopomoc nauczycielek podejmuje z ochotą wszelkie trudy i starania, by przyjść z pomocą „Swoim“ i służyć Bogu i ojczyźnie wedle sił swoich.

Dochód Samopomocy z wkładek członków z opłat p. p. Nauczycielek za pobyt w lokalu stow., z festynu, tomboli, odczytów z kwieciarni i ze sprzedaży towarów komisowych, wynosił 4227 K. 8 h. rozchód zaś szczególnie czynsz za lokal, pożyczki członków, administracja, zapomogi i inne 3944 K. 92 h. pozostałość na rok 1914 wynosi 282 K 16 h.

\*\*\*\*\*

### Szkoła, a rocznice dziejowe.

„Trzeba mistrzów, by pilno badali puls  
[młodzi]  
„Mówili. to godzi, a to się nie godzi. —  
(Syrokomla).

Choć izba ciasna, miejsca na scenę nie ma, nie ma potrzebnych rzeczy najważniejszych do urządzania przedstawień szkolnych, jednak tam gdzie nauczycielka pragnie się tem zająć, wszystko uda się.

Czem są w życiu wioski uroczystości narodowe, urządzane w szkole, — nie trzeba zdaje się dużo o tem mówić.

Wywiera to zawsze wpływ nader dodatni, uświadamia narodowo, zbliża rodziców do szkoły, działwie zapisuje się w pamięci niezatartymi zgłoskami. Więc też w owych wioskach, w których nauczycielki nie żałują trudu, by każdą ważniejszą rocznicę dziejowych wspomnień uczcić wieczorkiem narodowym, lud wdzięcznie opowiada letnikom o tych chwilach podniosłych, do gazet przesyła sprawozdanie.

Wiemy my dobrze, jakie przeszkody stają kamieniem nie raz jeden, lecz z uznaniem podnosimy zasługi tych pracownic, które właśnie umieją wytrwać nie zrażone.

Dobór sztuczek łatwych, patriotycznych, niestety nie jest bogaty. Wydano jednak dość broszurek, a z tych wybrać można rzecz odpowiednią, czy na rocznicę Grunwaldu, czy listopadową itd.

Trudności w przygotowaniu kostiumów przeciwstaje dobra wola. Ona umie skleić papierowe pancerze i kaski ułańskie, sfabrykować stroje królewskie nieraz z materyałów nader tanich, choćby z podszewki lśniącej — zwanej „glorią“. Kulisy z firanek lub płótna białego, dobrze wyglądają, kurtynę upina się bodaj z kapy lub perkalu. Słowo wstępne, powinno w serdecznych wyrazach łączyć wspomnienie dziejowe z warunkami dzisiejszych obowiązków. Deklamacje bądź zbiorowe, bądź osobne, zawsze są mile przyjmowane. Chóry dziecięce także mają wielkie znaczenie, tak samo „żywe obrazy“, co nie jest za trudne. Do deklamacji dostarcza wiele materyału „Śpiewnik historyczny“ Jana Sawy- (Konopnickiej), także w rocznikach „Małego Świątka“ znajduje się dużo wierszy nastrojowych. W niektórych szkołkach zaprowadzono, iż jedno z starszych dzieci przemawia na rozpoczęcie wieczorku i to podobnie także.

Na zakończenie roku szkolnego urządzane „poranki“ z programem dobrze ułożonym, to nader uroczysta chwila, która nieraz i obojętnych do szkoły zbliża.

\*\*\*\*\*

### Krajoznawcze wycieczki w sierpniu 1914

Sekcja wycieczkowa Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Przemyśle urzęduje dla Nauczycielstwa i innych osób w sierpniu b. r. następujące wycieczki poza granice kraju:



1. Wycieczkę do Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. — Wycieczka obejmuje: podróż statkiem najpiękniejszą częścią Wisły, z Sandomierza do Warszawy, Warszawę z okolicą Malbork (słynny zamek krzyżacki), Gdańsk, następnie okrętem: zatokę Gdańską, półwysep Hel, kąpiele i latarnię morską, Soboty i Oliwę (Wybrzeże Kaszubów). Z powrotem Toruń, Kruszwice i Gopło, Gniezno, Poznań. Wrocław. — Zwiedzenie Krakowa i Wieliczki nastąpi tylko na żądanie uczestników.

Koszta wycieczki, wraz z całym utrzymaniem wyniosą 180 K od osoby. Wycieczka potrwa 12 dni. — Wyjazd nastąpi 1. lub 2. sierpnia.

2. Wycieczka do Królestwa Polskiego, Warszawy, Częstochowy, Krakowa i Wieliczki. — Czas trwania 7 dni. Koszta około 120 K.

3. Wycieczka na uroczy Krym. — Wycieczka zwiedzi po drodze: Kamieniec Podolski, Odesę, wybrzeże morza Czarnego — poczem okrętem do Eupatorii. Obejmie następnie Bakczyseraj (miasto typowo-wschodnie — niegdyś tatarska stolica), Sebastopol, Symferopol, góry Jajła, pieszo na Czatyrdagh, (cudowny widok na morze Czarne) przepiękne doliny nadmorskie z południową roślinnością i gajami oliwnymi, wspaniałe wille, zamki i t. p. Koszta wycieczki wyniosą wraz z całym utrzymaniem około 160 K od osoby. — Wyjazd około 15. sierpnia.

Szczegółowe prospekty i programy powyższych wycieczek rozesłane będą w maju. Ze względu na ściśle ograniczoną ilość uczestników, tylko wczesne zgłoszenia będą uwzględnione. Nadsyłać je można pod adresem: Sekcja wycieczkowa Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, na ręce kol. Juliana Kisielewicz, Przemyśl, szkoła wydzielowa św. Stan. Kostki. Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

\*\*\*\*\*

## Przegląd czasopism.

Głos kobiet polskich tygodnik społeczny, wydawany przez polski Związek niewiast katolickich we Lwowie, wprawdzie w ciasnych ramach, zawiera jednak artykuły nader ważnej treści. Zaletą tego samego pisma jest, iż od beletrystyki odstąpiło a zwraca myśl ku pracom społecznym.

Jutrzenka pisemko obrazkowe dla dzieci, bajecznie tanie (rocznie 70 hal.) wychodzi w Cieszyńcu. Zasługuje ono z wszech miar na poparcie, bo dostarcza dzieciom dość wierszyków i powiastek.

Wychowanie w domu i szkole umieszcza w najnowszym numerze wiele pożytecznych artykułów.

Nasz dom tygodnik, obejmuje coraz szersze kręgi i wszelkie sprawy dotyczące tak wychowania jak i społecznych obowiązków opracowuje gorliwie. Ogólny kierunek, to wskazanie wytycznej drogi godności i obowiązku polskiej rodziny.

Zjednoczenie organ Tow. kob. ośw. w Poznaniu zamieszcza interesujące sprawozdanie z działalności kobiecych stowarzyszeń pod zaborem pruskim. W Czarnkowie na kursach dla kobiet p. Jadw. Szlagowska wykładając „o znaczeniu pracy i oszczędności“ nader ważne podniosła hasła; „Drobnostek w życiu jest wiele, jednak nie trzeba ich zaniedbywać, a matka troskliwa zachęci dzieci do pracy“. Miłość pracy broni przed złem. To co zdobyliśmy pracą, trzeba utrzymać oszczędnością. Zapobiegliwa kobieta umie spożytkować wszystko, żeby się nic nie zmarnowało, odmawianie sobie i rodzinie tego co jest potrzebne, nie nazywa się oszczędnością, lecz skąpstwem. Dzieci trzeba do oszczędności wcześniej przyzwyczajać.

Skautka, miesięcznik drużyn dziewczęcych. W zeszłym roku zorganizowano w Krakowie skaut dla dziewcząt, a już w marcu b. r. pojawił się miesięcznik, poświęcony jego sprawom. Redakcję tego wydawnictwa, przeznaczonego zarówno dla skauetek jak i jego kierowniczek objęła znana w Krakowie nauczycielka gimnastyki p. Jadwiga Mayówna. Pierwszy numer Skautki przedstawia się bardzo sympatycznie; zawiera: artykuł wstępny redaktorki, piękny wiersz Jadwigi z Łobzowa, regulamin wewnętrzny drużyn żeńskich, nowelę: Szpieg i t. d. Ogromnie mała prenumerata: rocznie 2 K. 40 h., dla skauetek 1 K. 40 h., obok pięknej i podniosłej treści zapewnia „Skautce“ wielką poczytność.

Album ziemi. Wydawnictwo to powinno być z wielkim pożytkiem w bibliotekach szkolnych powiatowych. Cztery zeszyty, które wyszły z druku, obejmują jakoby całokształt geograficzny poglądu na ziemie polskie.

Po ziemi ojczystej, zajmujący opis katedr polskich, już wkrótce stanowić będzie całość skończoną. Wszystkie katedry polskie zostały tu opracowane starannie i ozdobione rycinami. Jako podręcznik do krajoznawstwa i historii narodu, powinno być to wydawnictwo w bibliotece każdej większej szkoły.

Zdrowe życie między innymi artykułami zamieszcza zatytułowany: *Do was Matki i gospodynie domów polskich*. W tym artykule autorka udowadnia, iż nie idzie o samo zaspokojenie głodu, — lecz o celowość odżywiania. Kuchnia domowa jest związana z zdrowiem i życiem rodziny, a matki i żony odpowiedzialność tę muszą uznać. Przyznać należy, iż nie mało jest matek i gospodyń, które zupełnie nie są przygotowane do kierowania gospodarstwem domowym, a na tem cierpią i żołądki i nerwy — oraz liczby wydatków. Sz:

\*\*\*\*\*

## Nowe książki:

„Mała botanika“, czyli opis roślin dziko rosnących na obszarze ziem polskich, a mających zastosowanie w lecznictwie i przemyśle — dla ludu i młodzieży napisał Kazimierz Baranowski, nauczyciel szkoły ludowej i hodowca ziół lekarskich w Chocimierzu.

Pod tym tytułem wyszła bardzo polecenia godna książeczka, której brak już dawno odczuwano. Podręcznik ten udziela cennych wskazówek wszystkim osobom, któreby się chciały zająć uprawą, względnie zbieraniem ziół. Książka poprzedzona jest bardzo ciekawym wstępem mieszczącym mało ogólnie znane wiadomości o zapotrzebowaniu rocznie w Galicji w różnych ziółkach. Zioła te sprowadzone bywają przeważnie z zagranicy, gdy tymczasem sami nie tylko moglibyśmy pokryć zapotrzebowanie własne, lecz dostarczać mnóstwo towaru na wywóz. Po tym nadzwyczaj interesującym wstępie i po ogólnych uwagach o zbieraniu ziół lekarskich i przemysłowych, następuje część, mieszcząca opisy tych roślin, które mają zastosowanie w lecznictwie i w przemyśle. Przy każdej roślinie podane są dokładne wyjaśnienia co i jak się z tej rośliny zbiera i ile mniej więcej wynosi przeciętna cena, którą skład drogueryjne względnie apteki za odnośny artykuł płać. Książeczka ta nadaje się bardzo do bibliotek szkolnych.

O przyzwoitem zachowaniu się młodej panienki. II. O pielęgnowaniu zdrowia. Opracowały Józefa Swobodówna i Eugenia Horoszkiewiczowa, ilustrowała Marya Dankówna.

Książeczka jest bardzo na czasie i oddaje prawdziwe, usługi wychowawcom, wywierając bardzo dodatni wpływ na młodzież. Książeczka ta znajdować się po-





winna w każdej rodzinie, gdyż i cena 35 h. jest przystępna dla ogółu.

### Listy do Redakcyi.

Ukazanie się pisma „Nauczycielki“ sprawiło mi wielką przyjemność, tyle bowiem jest spraw szkolnych i społecznych, o których pisać pragnę, tyle jest zagadnień do rozstrzygnięcia, że codziennie myśli tłoczą się na papier, powstrzymuje je jednak brak czasu, bo może nie wszyscy wiedzą, co to jest praca nauczycielki w szkole I-dno klasowej.

Dziś ja się wcale skarżyć nie zamierzam, przeciwnie, chyba szczeni, bom ja w tej szkole, — „w tej wsi, wśród tych łanów, i pół prawdziwy pan i król.“ — Wola moja staje się najczęściej prawem, przykład mój — wskaznikiem, słowo moje powtarzane z ust do ust, opowiadane wieczorem w chacie stanie się z czasem zasadą, rady moje — zachowywane przy pracach gospodarczych, polepszają byt materialny ludności.

I czegoż mi więcej do szczęścia potrzeba, gdy mam zaufanie tych, wśród których żyję i dla których pracuję, gdy Bóg zarowie daje, — a jest i nadzieja poprawy materialnego bytu. — Prawda, widzę jeszcze dużo złego, zakorzenione wady zbyt często garbią gładzoną powierzchnię, najlepszy nieraz uczeń schodzi w młodzieńczym wieku z prawej drogi, ale czuję postęp i zdarza się zwykle, że błędy chwilowe zostają pokonane wpojeniem w szkole zasadami.

Więc cenię bardzo moją pracę na jednoklasówce, a nade wszystko mam wolność, — gdyż nie potrzebuję się obawiać, by mi kto zdobytego wpływu zazdrościł i przeszkadzał w pracy; — nie zamieniałabym się nigdy na pracę w szkole więcejklasowej.

Odwiedzałam niedawno koleżanki w większej wsi, gdzie jest zajętych 7 sił naucz. — Trafiłam na naradę trzech pań, jak pomódz księdzu w przygotowaniu dzieci do Sakramentów św. — Ks. proboszcz pracujący bez wikarego w dużej parafii bardzo się ucieszył z tej myśli, ale jak ją wykonać? Zdziwiła mnie ta trudność, bo cóż to łatwiejszego jak przedłużyć lekcje, gdy się z taką gorliwością uczy jak te, dobrze mi znane panie. Myślałam chyba, że to z innych klas dzieci mają w tym roku przystąpić do I-szej Komunii św. Ależ nie, właśnie te moje koleżanki pracują w drugiej i trzeciej klasie, ale lekcji przedłużyć nie mogą, a w czasie lekcji też nie można. I z narady wynikło zwolnienie dzieci wieczorem do Kółka Rolniczego, gdzie kolejno panie uczyć miały. Byłoby to nie złe, gdyby nie rozległość wsi, która może utrudni dzieciom zajęciem pasieniem przychodzenie po raz drugi na naukę.

Z innej szkoły skarżyła mi się nauczycielka, że w szkole majowego nabożeństwa odprawiać nie może, przeszkodą bowiem stoją pewne rozprządzenia ustawy szkolnej, ale sądzę, że takie postępowanie przekracza ustawę, najważniejszem bowiem prawem w ustawach państwowych i krajowych jest, że szkoła ma wychowywać religijnie i moralnie, więc i ustrojenie majowego ołtarzyka, i szczególnie przygotowanie uroczyste do najświętszego dnia w życiu jest tylko wykonaniem tej ustawy.

Kto umiłował swą pracę, ten wiele zdziała i po za planem obowiązkowym i po za granicami przeszkód rozlicznych.

A. Hallerówna.

Wielce łaskawe Panie!

Przeczytawszy śliczny prawdą i ideałami przepojony numer dwutyg. „Nauczycielka“: proszę gorąco o przyjęcie mnie do „Stowarzyszenia“ jako członka, oraz o nadsyłanie „Nauczycielki“. Przyjmę chętnie wszelkie warunki obowiązujące członków Stowarzyszenia, bo miło mi będzie, iż

nie odczuję dalekiego osamotnienia. W wakacje radabym zbliżyć się, korzystać z wypożyczalni i znaleźć w Stowarzyszeniu bratnie serca, które zbolatym i niejednemu raz zatrutym gorczyczą duszom, umieją dodać odwagi i rozgrzać je zapalem.

Trzeba mi wśród ciężkich i przykrych warunków życiowych pomocy duchowej, dlatego też gorąco proszę o przyjęcie mnie w zastęp członków, a może kiedyś i ja z dalekiej i cichej szkółki przydam się w chwili wezwania do pracy.

Marya Rozwadowska  
nauczycielka.

Szanowna Redakcyo „Nauczycielki“

Do ogólnego hymnu radości z powodu pojawienia się „Nauczycielki“ i zewsząd płynących jak struga życzeń „Szczęść Boże“ pozwalam sobie dorzucić i swoje ziarno „pomyślności“ dla nowego wydawnictwa o tak doniosłym znaczeniu. Jeżeli „Nauczycielka“ spełni to co zamierza, to znaczy będzie tą „jasną nicią łącznych uczuć i prac wspólnych, pośredniczyć będzie w wymianie myśli i uczuć, w wypowiedzeniu się wzajemnem, to zdobędzie sobie wkrótce wstęp nie tylko do skromnego mieszkania nauczycielki, ale utworzy sobie drogę i do pałaców i do dworów i do środowiska o mniejszej lub większej kulturze, wszędzie tam, gdzie naczelną rolę w wychowaniu zajmuje kobieta polska. — Żądna ona zaczerpnąć wiedzy specjalnie z dziedziny wychowania, psychologii, pedagogii. — Są to księgi mądrości zamknięte zamkiem tajemniczym, — a kluczem do nich niech będzie „Nauczycielko“ tego z całego serca jej życzę.

Z wyrazami wysokiej czci  
A. Żuk Skarzewska

Nowy Sącz.

Sekcja wycieczkowa Pol. Tow. Pedagogicznego urządziła w połowie czerwca wycieczkę naukową do Częstochowy, Krakowa i Wieliczki. Bierze w niej udział głównie działwa szkolna i nauczycielstwo, a tylko kilka osób z poza tych sfer, jako spokrewnione czy to z działwą czy z Gronem nauczycielskiem. Wyruszają dnia 13 czerwca wprost do Częstochowy. Uczennice cieszą się bardzo na tę podróż, która połączy wrażenia pielgrzymki do miejsca tak drogiego dla każdego Polaka i naukowy ma cel poznania serca Polski Krakowa i jego cennych zabytków, oraz najpiękniejszych na całym świecie kopalń soli, jakimi są wielickie. —

„Szczęść Boże“ niech towarzyszy tak pięknej inicjatywie.  
Kł. Kowalska.

### P. T. Koleżankom w odpowiedzi na pisma odebrane.

Jesteśmy bardzo wdzięczni za nadesłane nam uwagi, nie omieszkamy z nich skorzystać i prosimy o dalsze.

### Odpowiedzi od redakcyi.

JW. Pani Hr. Zamojska — Kuźnice. Za serdeczne wyrazy życzliwości i życzenia dla „Nauczycielki“ dziękujemy uprzejmie. Administracya wyszła żądane numery dla zakładu.

WP. Kosz. — Kraków. Myśmy się spodziewali, iż rozliczne głosy poczną upominać się o artykuły upragnione. — Trochę cierpliwości! Dotychczas poczta nie przyniosła nam ani jednego artykułu „metodycznego“, natomiast otrzymaliśmy moc poezji. (!).

WP. XY. Przemyśl. Umieścimy, lecz później i prosimy o dalsze.

WP. Jadw. Musz. Kosów. Bliższe wiadomości co do zbierania maku, podaj red. Przewodnika „Kółek rolniczych“. Lwów, ul. Mickiewicza 26.

ODPOW: REDAKTORKA JOANNA POGONOWSKA.

Z DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.



Pierwsza koncesyjonowana

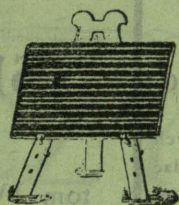
## Krakowska Szkoła śpiewu solfégu

t. j. śpiewu połączonego z czytaniem nut  
głosem dla dzieci i młodzieży

Stowarzyszenia Nauczycielek.

Kierownicza p. Stanisł. Heumannówna  
Kraków, ul. Batorego 18, II. p.

Zapisywać się można codziennie od 3—4.

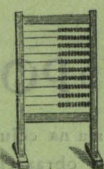


FABRYKA TABLIC SZKOLNYCH  
drewnianych i z masy linolejno-  
papierowej. Liczydeł. Lakierów  
i farb do odnawiania tablic. :-:

Mieczysława POLACZKA

w SAMBORZE. Nka.

Cenniki darmo i opłatnie.



NAJWIĘKSZY W KRAJU wyrób bandaży  
na przepukliny, opasek brzusznych, szelek  
ortopedycznych przeciw pochylemu trzymaniu się  
i zgarbieniu i t. d.

M. Z. POLACZEK, Sambor 35.

Cenniki ilustrowane gratis i franko.

# „KIMONO“

HELENY

## PNIEWSKIEJ

PIERWSZA PRACOWNIA ORAZ MAGAZYN  
GOTOWYCH BLUZEK, SZLAFROKÓW, MATINEK I FARTUSZKÓW  
POD FIRMA

# „KIMONO“

KRAKÓW, ULICA KARMELICKA L. 7.

Posiada specjalną przykrawaczkę. — Specjalny oddział dla szycia z obcych materyałów. — Zamówienia uskutecznia się do 3 godzin. — Dla P. T. Członków Stowarz. Nauczycielek znaczny opust.

Polska, katolicka pralnia bielizny

## »LILIA«

Spółka z ogr. odp. KRAKÓW, TEL 1459.

Filie w Krakowie.

Długa 17, Zybkiewicza 9, Garbarska 3, Zwierzyniecka 20,  
Krakowska 7, św. Gertrudy 23, Karmelicka 57, Salwator.

Na prowincyi liczne Filie. Tam gdzie ich jeszcze niema, poszukuje  
się zastępców, względnie zastępczyni.

! Ważne dla P. T. Pań Nauczycielek !

Na spłaty miesięczne bez podnoszenia cen  
zegarki »Omega, Patek, Schaffhausen« i t. d. w złocie,  
srebrze, stali, niklu, zegary pendułowe, francuzkie,  
budziki, łańcuszki złote i srebrne poleca

A. SULIKOWSKI, Zegarmistrz,  
KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 1.

Przyjmuje reperacye i zamiany.

**Kto chce ubezpieczyć** w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od  
**pożaru, pioruna, eksplozji i t. p., od kradzieży**  
**i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić  
sobie lub innej osobie kapitał na starość lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci,  
dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie itp. **niech zwróci się** o informację do  
któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucji asekuracyjnej polskiej

## Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor: — Sekcye  
w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 Agencyi  
Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiła: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym: Kor. 2.575,905.860 — Wartość ubezpieczona  
w Dziale od kradzieży: Kor. 18,586.305 — Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym: Kor. 127,405.504 —

Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło

Zwrotów i dywidend: Kor. 41,198.188 — Odszkodowań: Kor. 280,348.113 —

Fundusze gwarancyjne wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912: Kor. 68,700.751.61.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikałki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ognio-  
trwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego  
kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków  
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.



Wydawnictwo artystyczne

## »PO ZIEMI OJCZYTEJ«

ma na celu zgromadzenie najważniejszych PAMIĄTEK narodowych w obrazach i w słowach. Co dalekie zbliżyć — co nieznane podać przed oczy. Rzucić kilka poglądów o sztuce związanej z pomnikami dawnej świetności naszej, która ginie z oczu, jak widnokrąg coraz bardziej mgłą zachodzący.

Dzieło zbiorowe składać się będzie z kilku działów, bogato rysunkami i wizerunkami przyozdobionych.

Obecnie zbliżamy się do zamknięcia działu pierwszego, pod tytułem:

## »KATEDRY POLSKIE«

W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.

Po skończeniu działu tego przystąpimy zaraz do działu drugiego, obejmującego:

## »ZAMKI POLSKIE«

Przedpłata na 18 zeszytów 30 K.

Dział I-szy i II-gi składać się będzie po 18 zeszytów.

REDAKCJA »PO ZIEMI OJCZYTEJ«  
LWÓW, UL. NABIELAKA L. 29.

Dzieło obszerne:

## »STYL NADWIŚLAŃSKI«

obejmuje 238 rysunków i wizerunków z najcharakterystyczniejszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce. Jest to odcień, który J. Łepkowski nazwał stylem »wiślano-bałtyckim« — ale niewłaściwie, gdyż sztuka nie ma nic wspólnego z Bałtykiem. Jak we Francji i w Anglii istnieje styl normandzki, mniej właściwości posiadający — tak u nas tem słuszniej może odcień ten być ceniony, ponieważ objawia więcej oryginalności, zwłaszcza w oknach, szczytach i wieżach.

Wydawnictwo artystyczne

## »Skarb Architektury w Polsce«

tom IV-ty od tablicy 301 do 400 wychodzi zeszytami, jak dotychczas w tomie I., II. III.

Materiał historyczny, obejmujący zabytki od czasów najdawniejszych, aż po koniec wieku XVIII., może być podręcznikiem tak w nauce historii, jak i w nauce sztuki. — Przedpłata na tom IV. wynosi 30 Kor., 12 Rb., 25 Mk.

Tomy poprzednie do nabycia:

|                     |       |           |           |
|---------------------|-------|-----------|-----------|
| Nieoprawne . . . .  | 38 K. | 15'50 Rb. | 32'00 Mk. |
| Oprawne w półpłótno | 40 "  | 16'50 "   | 33'50 "   |
| Oprawne w płótno .  | 42 "  | 17'00 "   | 35'00 "   |
| Oprawne w półskórek | 45 "  | 18'00 "   | 38'00 "   |

Redakcja: Prof. Dr. J. S. Zubrzycki,  
Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

## »UTWÓR KSZTAŁTU«

Część I. i II-ga jako nauka wstępna do znajomości stylów architektonicznych, oparta przeważnie na obrazach zabytków polskich.  
Do nabycia w księgarniach.

Najnowsze dzieło Prof. J. Zubrzyckiego

## »Styl Zygmuntowski«

jako odcień sztuki architektonicznej »ODRODZENIA« w Polsce — wychodzi zeszytami.

Dzieło obejmie wszystkie zabytki najcharakterystyczniejsze od czasów Zygmunta Starego do Zygmunta III. Wazy.

Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

DR JAN SAS ZUBRZYCKI

PROFESOR HISTORJI ARCHITEKTURY I ESTETYKI NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ.

## ZWIĘZŁA HISTORIA SZTUKI

OD NAJPIERWSZYCH JEJ ZACZĄTKÓW AŻ PO CZASY  
NAPOLEOŃSKIE — wydanie DRUGIE powiększone.

Wychodzi zeszytami: Część I. sztuka starożytna. Część II. sztuka średniowieczna i Część III. sztuka nowożytna. Cena zeszytu 3 Kor. Całość kosztować będzie 10 Kor.

W Drukarni E. i Dr. K. Kozińskich w Krakowie.



# NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ z siedzibą w Krakowie.  
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

Warunki prenumeraty: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 kor. 50 hal.  
Pojedynczy numer 40 hal.

Naczelną redaktorka: **JADWIGA STROKOWA**, Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32, 1. p. (Józefa Swobodówna).

## Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie

ulica Karmelicka L. 32.

### Wypożyczalnia książek.

Biblioteka liczy 14.000 tomów dzieł naukowych, beletrystycznych, literackich i dla młodzieży w językach: polskim, francuskim, angielskim i niem. Otwarta od 11—1 i od 3—6 z wyjątkiem niedziel i świąt. Wysyła książki PP. Nauczycielkom na prowincję.

### Czytelnia

bezpłatna, zaopatrzona w 40 czasopism: pedagogicznych, naukowych dla młodzieży i dzienników codziennych. Otwarta od 11—1 i od 3—6.

### Biuro

umieszczeń nauczycielek prywatnych, nauczycielek muzyki i śpiewu. Otwarte od 10—12 i 3—5.

### Hotelik

dla nauczycielek przejezdnych. Mieszkanie z całodziennym utrzymaniem lub bez; otwarty cały rok.

### Dom

dla Emerytek. Osobne pokoje z całodziennym utrzymaniem.

Członkom udziela się 1) pożyczek bezprocentowych — 2) zapomog bezzwrotnych.

## Związek Nauczycielek we Lwowie

Lwów, ulica Klonowicza 7.

Biblioteka i czytelnia. — Biuro umieszczeń nauczycielek.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.  
Schronisko dla emerytek.

## Samopomoc

Nauczycielek w Przemyśle

ul. Krasińskiego 9.

Biblioteka.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW  
POLSKIEGO  
TOW. PEDAGOGICZNEGO  
LWÓW, ZIMOROWICZA L. 17.  
poleca

na **nagrody pilności** dla działwy szkolnej **doborowe dziełka**, aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową. Zarządy szkół otrzymują przy zakupie większej ilości dziełek **specjalny opust.**

P. T. Nauczycielstwo polskie winno w interesie narodowym popierać tylko wydawnictwa polskie.

Szkoła  
i pracownia  
kilimów

zwykłych i stylowych,  
według wzorów Artystów  
Malarzy

Ewy Ramzowej  
Kraków-Krowodrza  
ul. Lubelska L. 15.

## ZWIĄZEK PRACY Kobiet polskich

Kraków, Rynek 6, Szara kamienica

poleca swoją **Szwalnię**, **Haciarnię** i własny **Wyrób bielizny** damskiej od najskromniejszej do najzodobniejszej. — Dla P. P. Nauczycielek na życzenie w dogodnych **spłatach miesięcznych**. — Dostarczamy również wszelkich robót ręcznych, robót szkolnych według przepisów Rady Szkolnej Krajowej, robót ozdobnych pod artystycznym kierownictwem. — Zakład rysowniczy, monogramy. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się pospiesznie.



## C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2.

Handel przyborów do szycia, haftu, krawiecczyn  
i robót szkolnych,

Przyborów toaletowych i galanterii,

Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek,  
wstążek, pończoch, skarpetek itd

Największy i najtańszy w Krakowie

skład zabawek, gier towarzyskich, lalek, koni na bie-  
gunach, gier sportowych itd.

CENY NIZKIE — TOWAR DOBOROWY

W niedzielę i święta handel zamknięty!

P. T.

Grono kobiet katolickich otworzyło sklep kolonialny  
przy Małym Rynku L. 4, pod firmą:

### „Katolicka Spółka Handlowa“.

Sklep zaopatrzony w świeży, doborowy towar, jako  
to: Kawa, Herbata, Cukier, Cukierki, Mąka, Kasza,  
Fasola, Masło, Marynaty wszelkie, Kiełbasy i wę-  
dliny tuchowskie, Smalec, Słonina, Owoce, Kon-  
serwy, Miody, Soki, Powidła, Oliwa stołowa i do  
świecenia. Krajowe wyroby: Strudle. — Mydło,  
Świece i wiele innych. — Wina, Wódki, Likieri,  
Rumy, Koniaki, Spirytus do picia i do palenia.

Na żądanie wysyła się towary na prowincję.

CENY NIZKIE. — TELEFON 3116.

## Na raty Maszyny do szycia i haftu

poleca

największy skład w kraju

firmy



**R. Pawłowski**

w Krakowie, Rynek 18.

Cenniki z historią maszyn  
darmo i oplatnie.

## J. FISCHER, Kraków, Linia A-B

założony w roku 1799.

SKŁAD hurtowny papieru, przyborów szkolnych, biurowych,  
technicznych instrumentów mierniczych i przyborów malarskich.

Handel towarów papierowo-galanteryjnych.

ZASTĘPSTWO i skład wszelkich systemów maszyn do pisanie  
i powielania pisma oraz SKŁAD PRZYBORÓW do tychże.

Zastępstwo najlepszych fabryk amerykańskich piór złotych „Morton New  
York”, „The Jagellonian Pen”, „Moores Safety Fountain Pen”, „Waterman  
Ideal Fountain Pen”.

Własna fabryka zeszytów, bloków i ksiąg handlowych pod kontrolą:  
„Ligi Pomocy Przemysłowej”.

Adres dla telegr.: Fischer A-B, Kraków. — Telefon międzym. Nr. 0018.

### Dlaczego nie popierać firmy chrześcijańskiej??

W składzie porcelany, szkła i lamp pod firmą

**Wacław Lipiński**

Kraków, ulica Karmelicka 8. — Telefon 3420

otrzyma każdy Serwisy stołowe, Szkło, Łyżki, noże i widelce,  
a to o 100% lepsze, po cenach najniższych.

Także na spłaty miesięczne!

Przygotowuję do egzaminu nauczycielskiego  
z III. grupy.

Kraków, Batorego 7. E. Horoszkiewiczowa.

### Droguerya Z. Komorowskiego

Kraków, ul. Floryańska 33

daje P. T. Paniom Nauczycielkom 10% rabatu. — Wysyłki na  
prowincję uskutecznią się odwrotnie.

### Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice L. 24 i 25,

poleca swój obficie **Magazyn towarów bławatnych,**  
zaopatrzony

Skład płócien, Bielizny stołowej, Bielizny damskiej  
i męskiej. Wyprawy ślubne, Wyprawy dla młodzieży  
szkolnej, Koldry, Kocyki, Firanki, Chustki, Pledy,  
Pończochy, Skarpetki itd. itd.

Ceny bardzo niskie.

Próbki na żądanie.

## Księgarnia

### S. A. Krzyżanowskiego

poleca ostatnie nowości:

Album Malarstwa Polskiego z tekstem

polskim i francuskim . . . . . K 52.—

Eucken: Wielec myśliciele . . . . . „ 9:40

Flaubert: Pani Bovary (drugi tysiąc) . . . . . „ 4:50

Hessen: 7 wrogów ludzkości . . . . . „ 3.—

Lipińska: Kwiaty malin . . . . . „ 3:60

Mazurek Ks. J.: Stwórzmy prasę katolicką „ 0:50

Müllford: Życie . . . . . „ 2.—

Sprawozdanie z kongresu S. S. N. . . . . „ 0:50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## Antonina Niżyńska

Pracownia sukien i konfekcji damskiej

Kraków, Mikołajska 10.



IV  
39351



# NAUCZYCIELKA

## DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek” z siedzibą w Krakowie,  
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

WARUNKI PRENUMERATY: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 korony 50 halerzy.

Naczelną redaktorką:  
**JADWIGA STROKOWA**  
Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32,  
I. piętro (JÓZEFA SWOBODÓWNA).

*Bardzo błogosławię Czcigodnej Pani Redaktorce, wszystkim Współpracownikom i Czytelniczkom<sup>1)</sup>*  
† Józef.

## Miasto a wieś.

„Uchyl czoła synu miły  
„Przed tym, co się krwawo znoi —  
„Lud i praca — to są siły...  
„A świat cały niemi stoi.

Miasto jest złym wychowawcą. Jakkolwiek posiada gmachy szkolne wspaniałe, gromadzi w muzeach zbiory naukowe liczne, — nie wynagradza jednak strat owych, które muszą wypływać z tej przyczyny, iż dziatwa miejska nie zbliża się do przyrody i nie poznaje życia ludu. Tak dom jak i szkoła muszą bacznie czuwać nad tem, by w duszy młodzieży szczepić głęboką miłość dla ludu, dla milionowych rzesz pracujących na roli, dla braci po krwi i duchu, którzy chociaż strój noszą odmienny i zwyczaje zachowują inne, są nasi i nic ich obcymi uczynić nie zdoła. „Uchyl czoła, przed tym, co się krwawo znoi“ woła poetka,... bo właśnie podstawę wychowania narodowego musi stworzyć cześć i szacunek dla pracy ludu. Zbliża się pora wyjazdu na spoczynek letni. Niechże szkoła poświęci kilka lekcji na przygotowanie dziatwy do zrozumienia i odczucia czem jest zbliżenie się do życia ludu. Żaden ustęp z książki nie wywoła tego wrażenia,

<sup>1)</sup> Powyższe błogosławieństwo otrzymała red. „Nauczycielki“ od J. E. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego.

ile da szczerą serdeczną pogadanką nauczycielki z dziatwą miejską. Miasto odgranicza dziwnym murem dziatwę od uroku wsi, od legend chat, od trudu mozolnej pracy oraczy i siewców. Rozbiegają się dzieci wśród pól wtedy, gdy już zboża kłosem szumią, gdy już siana skoszone wonieją. Niechże zrozumieją te serca młode, ile potu dało podłoże plonom bujnym, ile spracowanych ramion przygotowało chleb dla wszystkich.

Korzystnie byłoby wezwać dziatwę do zbierania legend, poznawania ziół krajowych, do notowania pieśni słyszanych. Między miastem a wsią granice kastowe, stanowe, lodowate nie jeden raz.

A wychowanie musi uczyć wszystkie stany i warstwy w narodzie jednakowo szanować i cenić,... bo wiele niespełnionych obowiązków wśród nas dlatego, iż dzielimy się na kółeczka.

Dom zaś powinien nad tem czuwać, by miejskie dzieci na wsi jak najmniej po miejsku żyły. Są mamusie, które w ciągłej trwodze o dziecko radeby jak po chodnikach miejskich prowadzić na przechadzkę, w bucikach białych i sukienkach krępujących swobodę. Włosy sztucznie trefione, kapelusze ciężkie, sukienki okryte koronkami, to zabicie swobody na wsi. Ani przechadzki po rosie, ani brodzenia przez potoki górskie, ani zabawy wśród dzieci wiejskich, bo „miasto“ przeniesione na wieś — jak niedoła dziecięcą krępuje swobodę. Wyjazd z miasta na wieś, to nie tylko higieniczna recepta, lecz to lekcya wychowania narodowego. Tak dom jak i szkoła muszą dzieci nauczyć na wsi żyć i poznając lud szanować jego godność i trud jego pracy.

J. z. Ł.



ZOFIA NOWAKÓWNA - BOCHNIA.

## Znaczenie pedologii w wychowaniu szkolnem i domowem.

(Ciąg dalszy).

Nic dziwnego, że znając tak dokładnie dziecko, może nauczyciel z całą świadomością rozwijać je tak fizycznie jak intelektualnie i moralnie, wie jakie zwracać pytanie do dziecka mniej uzdolnionego, w jaką uzbroić się cierpliwość, gdy chce nań stosownie działać, wie od którego więcej lub mniej wymagać może.

Ma podstawy, na których buduje inteligencję dziecka, nie żądając za wiele od mniej przez naturę obdarzonego, a zatem nie zniechęcając go do pracy, nie rozgoryczając i tym sposobem nie pacząc charakteru wychowanka. Cała praca opierając się na jasnych danych, jest spokojną, nauczyciel jest wyrozumiały, bo zna materiał z którego buduje i nie zażąda od wrony, aby śpiewała jak słowik, a skowronka nie zaprzęgnie do pługa.

Wprawdzie zwolennicy dotychczasowej pedagogii mogą być zdania, że tylko popatrzą na dziecko, już wiedzą, jakim ono jest pod każdym względem, ale tem przekonaniem obalamuając siebie i innych. Prawy nauczyciel wie, że niezmiernie trudną rzeczą jest wydać bezstronny sąd o inteligencji dziecka i z ciekawością i zajęciem obserwuje wszystkie sposoby ułatwiające mu poznanie wychowanka. Słusznie utrzymują niektórzy doświadczeni pedagogowie, że często miernoty obdarzone śmiałością i wymową uchodzą za istoty niezwykle uzdolnione, a nie mało przyczyniają się do fałszywego sądu ujmującego lub nieprzyjemna powierzchowność dziecka.

Chcąc uczynić zadosyć tym nowożytnym wymaganiom w laboratoriach pedagogicznych, analizują właściwości człowieka, a zwłaszcza dziecka. Wiemy o tem, że wychowawca nie może spełnić swego zadania, jeżeli nie poznał dziecka tak pod względem fizycznym jakoteż intelektualnym i moralnym, otóż pedologia dąży do tego, ażeby tym pragnieniom najdokładniej zadosyć uczynić. W tym celu laboratoria są zaopatrzone w rozmaite przyrządy, którymi pedolog bada stan fizyczny dziecka, wyprowadzając z tych doświadczeń wnioski dotyczące się jego ustroju. Przedstawię tu chociaż z nazwiska kilka takich najwykłej używanych przyrządów jak n. p. estesiometr, zapomocą którego badamy zmęczenie.

Przyrząd ten już dawno jest znany w medycynie, tylko zastosowanie tegoż nowem jest w pedagogii. Wagner starał się nawet zapomocą estesiometru zestawić skalę przedmiotów odpowiednio do stopnia wywołanego zmęczenia. I tak jeżeli:

|            |     |                      |    |
|------------|-----|----------------------|----|
| Matematyka | 100 | Historia i geografia | 85 |
| łacina     | 97  | języki               | 82 |
| greka      | 91  | naturalna            | 80 |
| gimnastyka | 90  | rysunki              | 77 |

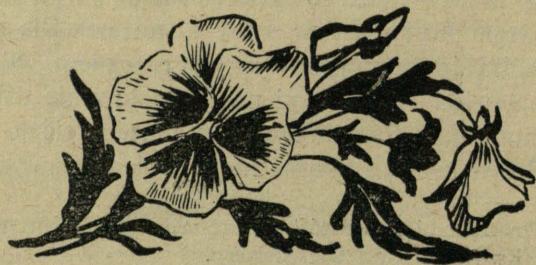
Schnyten z Antwerpii, na kongresie higieny szkolnej w Norymberdze r. 1904 powiedział, że ze wszystkich metod używanych w celu wykrycia zmęczenia estesiometr może być uważany za przyrząd pierwszorzędno znaczenia. Schnyten przyszedł do tych wniosków po mozolnej pracy badawczej tak, że mógł zestawić następującą tablicę. Nr. 1.

|             | Październik. | Listopad. | Grudzień. | Styczeń. | Luty.   |
|-------------|--------------|-----------|-----------|----------|---------|
|             | mm           | mm.       | mm.       | mm.      | mm.     |
| Chłopcy.    | 14.7         | 17.1      | 18.2      | 18.1     | 19.3    |
| Dziewczeta. | 10.5         | 11.8      | 13.2      | 14.3     | 15.4    |
|             | Marzec.      | Kwiecień. | Maj.      | Czerwiec | Lipiec. |
|             | mm           | mm.       | mm.       | mm.      | mm.     |
| Chłopcy.    | 19.9         | 18.6      | 18.1      | 20.0     | 20.3    |
| Dziewczeta. | 17.5         | 17.5      | 16.1      | 18.0     | 18.1    |

Przytem przekonano się, że na zmęczenie wpływa nie tylko sama nauka, ale i duch, który panuje w klasie. Im pedagog groźniejszy, im skrepowanie ucznia większe tem i zmęczenie przykrzejsze. Można tu zrobić porównanie, które nie będzie frazesem, że jak kwiat do słońca, tak dziecko rozwija się w kierunku tego słońca, ciepła, które płynie z duszy wychowawcy, lub też w przeciwnym razie martwieje.

Według ściślejszej nowoczesnej psychologii rozróżniamy na miejsce jednego zmysłu dotyku 4 różne, które się na ten zmysł składają, a mianowicie: 1) zmysł dotyku i nacisku, 2) zmysł ciepła, 3) zmysł zimna i 4) zmysł bólu. Do badania każdego z tych zmysłów jest osobny przyrząd i tak do mierzenia stopnia nacisku jest barestesometr, ciepła i zimna termestesometr, a bólu algometr. Z tych ostatnim robiono doświadczenia na osobach różnego wieku, różnego położenia towarzyskiego, różnej rasy i tak Mac Donald w Ameryce przyszedł do przekonania po licznych badaniach, że jednostki klas niższych są więcej odporne na ból fizyczny od klas wyższych. Co do ras, to ludy wschodnie jak Arabowie i Egipcjanie bardzo są na ból wytrzymali. Anglicy, bardzo sumienni w swoich badaniach, mierzyli także dzikich i postawili twierdzenie, że Europejczyk jest 2 razy tak na ból wrażliwszy jak dziki. Zbadano, że ból wpływa tak na wewnętrzne organy jak i muskuly, i tak uderzenia serca są podczas bólu najpierw szybsze, potem wolniejsze i przerywane, ból więc wpływa na krążenie krwi, na oddechanie. wywołując najpierw oddechy bardzo przyspieszone, najwięcej zaś na środki nerwowe. O łzach, krzyku i skurczu twarzy wiemy wszyscy. Myślę, że praktyczne zastosowanie samo się nasuwa, któryż wychowawca byłby zwolennikiem kary cielesnej przekonywując się tak realnie, jakie spustoszenie ból wywołuje w całym organizmie?

Są też przyrządy do mierzenia siły zmysłu powonienia, smaku. Słuch w każdej nowszej szkole mierzą przynajmniej raz do roku i jak się przekonano czwarta część uczniów ma słuch wadliwy. Myślę, że wiadomość o tem jest ważna dla rodziców i pedagogów. (C. d. n.)





Dr M. GOYSKI.

## Wykształcenie kobiety polskiej w średnich wiekach.

(Ciąg dalszy)

Z tego drugiego faktu możnaby postawić wniosek, przypuszczenie, że może i u nas w Polsce zdarzył się podobny wypadek, czyli, że przy jakimś klasztorze była i taka zewnętrzna, świecka szkoła. Uczono się poza klasztorem, ale tej nauki, czy umyślnie danemu dziewczęciu, czy przy sposobności t. j. kształcenia jej braci, zawsze udzielał jej ksiądz. A w końcu, stwierdzić możemy z całą stanowczością fakt, że niemal do połowy XIV w., to wykształcenie, o jakim mówimy, posiadały kobiety najwyższych tylko warstw społeczeństwa. Nie mamy wcale faktu stwierdzonego i pewnego, czy tego rodzaju szkoły zewnętrzne klasztorne u nas istniały, a wogóle szkół klasztornych jest u nas niewiele. Do żadnych świeckich szkół chodzić im nie było wolno (t. j. katedralnych, parafialnych), a osobnych żeńskich publicznych nie było: jedynie w domu rodzinnym. Warstwy niższe, uboższe szlachta, mieszczanin, wieśniak o tej nauce nie wiele myślał, ambona była dla nich całą szkołą.

Dopiero wiek XIV, te złote czasy Kazimierza Wielkiego przynoszą pewną zmianę. Już i niższe warstwy społecznej tej nauki szukają i pragną, wzrasta liczba szkół i co do liczby i co do rodzajów. Mieszczanin uważa za konieczne posyłanie swych synów do szkół, bo ten stan mieszczański rośnie w siłę i bogactwo przez swoje cechy, przez handel z sąsiednimi państwami i tworzy osobny stan. I szlachcic i chłop również tej nauki szuka i to wyższej. Jedzie za granicę do uniwersytetów, a to

wszystko widzimy i czytamy wyraźnie i w dziejach Kazimierza Wielkiego i w jego czynach samych, które albo są wyrazem i spełnieniem potrzeby i pragnienia społeczeństwa, albo mają ułatwić i zachęcić je do danej potrzeby. Poziom nauki wzrasta, bo we wszystkim — we wszystkich zjawiskach musi być i istnieje ewolucja i rozwój, wprost nawet w życiu codziennym, we wszystkim, co żyje. Wprawdzie dziewczyna polska ciągle jest jeszcze wykluczona ze szkoły publicznej, ale mnożą się i coraz liczniejsze, są już w XV w. szkoły klasztorne. Znany jest fakt, że Brygitki osiedlone w Gdańsku w 1396 r. mają szkołę nowicyuszek, a potem i t. zw. zewnętrzną, bardzo starannie utrzymywaną i gorącą opieką otoczoną zarówno przez zakonnice, jak i przez biskupa pomezańskiego w XV w., który radził, by sprowadzić jeszcze 2 zakonnice-nauczycielki z macierzystego klasztoru w Wedsten i jakiegoś biegłego nauczyciela. A w tej szkole kształciły się córki najzamożniejszych mieszczańskich rodów Gdańska. Znaną jest dobrze, ze swojego wykształcenia wysokiego i kultury siostra Kazimierza Wielkiego Elżbieta, matka Ludwika króla węgierskiego i polskiego, a babka naszej królowej Jadwigi. Nie mówimy bliżej o tej wielkiej postaci, jaką jest nasza królowa Jadwiga, bo i ona i jej siostra Marya, słynąca ze swojej nauki i zamiłowania do niej, znaną jest dobrze w naszych dziejach. Przez nią utworzone zakłady naukowe dla młodzieży polskiej w Pradze, Krakowie, a wreszcie i sam uniwersytet nasz odnowiony i uzupełniony w 1400 r. Miała osobnego swojego lektora, masonarza katedry krakowskiej.

(Dokończenie nastąpi).

Józ: Sw:

## WYCIECZKA.

(Dokończenie).

I naraz zdawało mi się, że to nie jest dziś, że to jest dawno, dawno — że słyszę grę tysiąca rogów i trąb hałas. Na gościńcu zaroiło się, psy myśliwskie, jeźdźcy na koniach w barwnych szatach, kolasy wspaniałe a w nich królowie, książęta, senatory — piękne damy, strojni paziowie — wszyscy przesuwały się rojno a tłumnie a ciekawie przypatrują się, co to za mali goście przyszedli do puszczy na polowanie? Czego szukają, że zamiast trąb i rogów mają piosnki i śmiechy!! Już przeszli — znikają zwolna w mroku puszczy i dziejów pomroce a do mnie zbliżają się dwa moje dziewczątka. Przywołałam je, przyszyły usiadły i przytuliły się do mnie.

„Dlaczego się nie bawicie?“ — spytałam.

— Widziałyśmy, że Pani sama i żal nam się zrobiło, odpowiadają. — „Jakże zadowolone jesteście z wycieczki?“ — Och bardzo, bardzo! Jeszcze nigdy tak szczęśliwa nie byłam, mówi jedna.

— Ja nigdy lasu nie widziałam, zupełnie nie wiedziałam, jak to las wygląda — dodaje druga. Ale godziny mijają prędko, już po trzeciej, trzeba myśleć o powrocie, by

się nie spóźnić na pociąg; dzieci ze smutkiem i żalem ustawiają się w czwórki, opuszczamy las — jeszcze jedno spojrzenie, ostatnie pożegnanie, jakby z przyjacielem, któremu zawdzięczamy chwile wesołe, szczęśliwe.

Drogi z powrotem dosyć ubywa, skracamy ją śmiechem, śpiewem, wesołym opowiadaniem. Już niedaleko — teraz skrećmy w prawo i stacya tuż przed nami. Naraz widzimy słup dymu, słyszymy gwizd lokomotywy. To nasz pociąg. Przyspieszamy kroku, wpadamy na stację, aby ujrzyć ostatnie koła, ostatniego wozu! Naczelnik stacyi zbliża się do nas i powiada: „Spóźniły się Panie!“ „Tak, ale za kwadrans odchodzi drugi pociąg, więc pojedziemy drugim pociągiem“.

— Kiedy wozy dla pań były przy pierwszym pociągu, przy drugim nie będzie miejsca. Serce zadygotało mi trochę niespokojnie. „Więc coś będzie, jeżeli przy drugim pociągu nie będzie dla nas miejsca? pytam z tajonym niespokojem“. — Będą panie musiały zostać aż do następnego pociągu.

— A ten następny odchodzi?

— O wpół do dwunastej w nocy. Skamieniałam. Głowa w jednej chwili przestała mnie boleć. O dwunastej w nocy



## Wystawa prac uczniów i uczenie

szkół ludowych pospolitych w zakresie nauki zręczności, wyrobów »szkoły pracy«, wystawa rysunków uczniów szkół lud. pospolitych i wydziałowych w Krakowie, oraz prac uczniów seminarium nauczycielskiego męskiego w Krakowie w zakresie slöjdu drzewnego.

Wystawa prac młodzieży szkolnej urządzona przy okazji konferencji krajowej w dniach od 13-go do 18-go maja 1914 w szkole wydziałowej św. Floryana, była pełnym obrazem wyników, usiłowań, prób, szczerych chęci i sił, wyszkolenia fachowego i ruchu pedagogicznej myśli z zakresu tak obowiązku, jak i naddatków w pracach nadprogramowych, płynących z szlachetnej inwencji nauczycielstwa. Była chlubnym dowodem, że mimo ciężkich warunków materialnych, zmuszających do zarobkowania poza obowiązkiem szkolnym, jednak nauczycielstwo nasze spełnia swe posłannictwo z zapalem i oddaniem się, chętnie a... bezinteresownie. Kiedy bowiem u obcych wszelkie prace wchodzące w zakres t. zw. „szkoły pracy“ są temsamem objęte jej programem, u nas są to dotąd wysiłki chętnych jednostek, próby samoistne, które nie mogą opóźniać wyczerpania materiału objętego ramami starego systemu. Modelowanie w klasach pospolitych, przedmioty z zakresu pracy ręcznej, okazy do nauki geometrii wykreślnej, plastyczne mapy, kulisy teatryku dziecięcego, owe drewniane modele uli, narzędzi rolniczych etc., — to wszystko jest pracą nadprogramową, jest naddatkiem tem cenniejszym, że nie nakazany.

Atoli i w pracach obowiązkowych uderzał znamieny a pożądany zwrot w kierunku reformy. Hasła realizowane już u obcych, już w program nawet zbyt ścisły ujęte u Niemców i u nas znalazły oddźwięk i zwolna wchodzi w życie. Rysunki, ten przedmiot dziś jeszcze u nas, zwłaszcza w umysłach zacofanych, uchodzący za podrzędny, u obcych stawiany w rzędzie pierwszej wartości czynników wychowawczych, odznaczały się na naszej wystawie tu i ówdzie silnie zaznaczoną świadomością

idei zasadniczej, uczynienia z rysunku dziecka dokumentu jego duszy.

Wystawa obejmowała kilka działów, z których przede wszystkim rozróżnić należy rysunki i prace ręczne. W dziale rysunków były rysunki szkół pospolitych, szkół wydziałowych męskich i żeńskich. W dziale okazów pracy ręcznej, dominuje jako przedmiot ogólnie obowiązujący slöjd. Prócz niego wystawa obfitowała w pokazy prac nadobowiązkowych, jak modelowanie; wreszcie dział pracy ręcznej w kierunku ściśle praktycznym, jak koszykarstwo, szewstwo, wyrób sztucznych kwiatów, hafty, kilimy, guziki. W końcu dział prac nauczycielstwa związanych z wychowaniem.

Wystawa rysunków obejmowała tylko szkoły krakowskie. W rysunkach szkół pospolitych dowolność wprowadzona w dobie ostatniej przez stosowanie poglądów Kulstruncka w sposób nie całkiem właściwy, spowodowała pewną chaotyczność. Wyraźne wskazania, ujęcie nauki rysunków w szkole posp. w pewien system, usuwający błakanie się i niepewność, wreszcie powierzanie przedmiotu tego siłom fachowym, wydaje się rzeczą niezbędną. Były jednak w tym dziale rzeczy bardzo ciekawe. I tak w jednej szkole, kierownik jej, obok zeszytów rysunkowych, wprowadził rodzaj szkicowników. Typowe chłopięce „notesy“ z rysunkowego papieru, własnoręcznie zeszyte, wypełnione rysunkami najrozmaitszego rodzaju. Prawdziwe notatki z życia, obfity materiał dla pedologa w badaniu duszy dziecka, które swobodnie, niekępowane, rysowało, co chciało i kiedy chciało.

Rysunki szkół wydziałowych należy podzielić na: rysunek z pamięci, czy z wyobraźni, rysunek zdobniczy i rysunek z modelu. Rysunek z pamięci traktowany był przygodnie. Uczniowie ilustrowali momenty z życia jak n. p. „Dzień zaduszny“, Boże Narodzenie (drzewko, szopka) obchód ku czci ks. J. Poniatowskiego etc.

Rysunek zdobniczy obejmował zdobnik liniowy i plamowy. Wbrew opinii kongresu drezdeńskiego, który wykluczył możliwość samodzielnej twórczości w kierunku zdobniczym, widzieliśmy szczęśliwe próby rysunku zdobniczego, najzupełniej samodzielnego. Szkoła im. św. Jana Kantego dała cały metodyczny przebieg w rozwi-

w Krakowie, ze 180 dziewczynkami!... Boże! co to będzie! A rodzice! co pomyślą rodzice, gdy nie przyjedziemy o naznaczonej godzinie? Jakże niepokoić się będą tyle godzin.

Dzieci z trwogą wpatrują się we mnie. „Proszę Pani! co będzie?“ „Nic nie będzie! Przyjedziemy do Krakowa o 12 w nocy, pójdziemy do szkoły, tam przeczekamy do godziny 6, będziemy się modliły, trochę drzemały, o 6 pójdziemy do kościoła na mszę św., a potem do domu“ — powiadam do dzieci spokojnie, choć dusza zamiera we mnie ze strachu.

— Ach jak to dobrze! jak dobrze! Będziemy z Panią tyle godzin! będziemy się modliły, drzemały, o 6 pójdziemy na mszę św., a potem do domu! I śmieją się buzie i oczy się śmieją. „Żeby to nie było miejsca przy tym drugim pociągu!“ — powiada jedna.

Tymczasem nadchodzi pociąg. Z zapartym oddechem czekam wyroku... Miejsce jest, ale tylko dla połowy uczniów. Błagamy naczelnika, aby nie robił trudności, już wolimy stać w wagonach, byle tylko jechać.

Ludzki człowiek pojął trudność naszego położenia i zgodził się, byśmy jechały tym pociągiem.

Uradowane wchodzimy do wozów i wpół godziny przyjeżdżamy do Krakowa, oddajemy dzieci uradowanym rodzicom, którzy widząc czerwone, opalone, szczęśliwe twarzyczki swych pociech, dziękują nam serdecznie za trud i opiekę.

Gdy o 8 znalazłam się sama w moim pokoju, nie czułam ani ręki, ani nogi; czułam tylko, że mam serce przepelnione błogością przeżytych chwil. Szczęśliwą byłam radością i szczęściem moich dzieci, nie żałowałam trudu ni umęczenia, bo czułam jak bardzo zacieśnił się węzeł serdeczny między działawą a nami i wtedy przyszło mi na myśl, czy też rodzice tych naszych dzieci wiedzą i oceniają to, co my dla ich dzieci robimy, że oddajemy im najlepszą część naszej duszy, a wzajemnie nic od nich nie żądamy, okrom tego, by były dobre, by były pociechą swych rodziców, a chlubą narodu, gdy dorosną — czy rodzice i dzieci to wiedzą?





nięciu zdobnika liniowego, gdzie uczniowie klasy I wydź. tworzyli w całej ścisłości tego wyrazu zdobniki — ornamenty wszelkiego rodzaju z użyciem barwnych kredek. Z podobnymi próbami wystąpiła szkoła im. St. Batorego. Niemniej szczęśliwe były próby zdobników płamowych, (polichromia). Jako przygotowanie służyły liście (prasowane) motyle, owady i pióra — wreszcie kwiaty rysowane z pamięci. Uzyskiwano tą drogą bardzo piękne, oryginalne, zastanawiające nieraz dobozem barw i rysunkiem zdobniki płaskie, stosowane tu i ówdzie do robót ręcznych. W tem miejscu dobitnie zaznaczyćby należało, by przy nauce slöjdu uczniowie wprowadzali, gdzie to potrzebne, tylko te ozdoby, które sami obmyślą. Wszelkie posługiwanie się gotowymi wzorami winno być wykluczone. Odnosnie do rysunku zdobniczego z radością podnieść należy rysunki szkół wydziałowych żeńskich. Czy to ząbki, czy hacik, krzyżyki czy ścieg pocztowy, łańcuszek i t. d., widać było, że rysunek był w ścisłej łączności z wykonaniem w materiale. Były tam nawet przepiękne hafty na podstawie studyów zdobnictwa ludowego.

Dział trzeci rysunków z modelu, z natury, stanowiący szczyt tej szkolnej sztuki, niemniej bogato był reprezentowany. Rysunek ten, w szkole wydziałowej przeprowadzony przez wszystkie klasy, od przedmiotów rozwijających się na jednej niejako płaszczyźnie do brylowych, do studyów żywych roślin, rysowania fragmentów budowli, czy widoków, wymaga dobrego fachowego przygotowania nauczyciela. To też miło stwierdzić, że nie brak takich w naszym krakowskim szkolnictwie. Takie rysunki z modelu jak n. p. szkoły im św. Jana Kantego, św. Floryana, Kazimierza W, i innych świadczą o poziomie fachowego wykształcenia nauczycieli i umiejętności uczniów. W rysunku tym zestrzelają się wszystkie wartości nauki rysunku, więc, perspektywa liniowa, światłocien, więc użycie różnych technik, jak ołówek, kredka, węgiel, akwarela, farby olejne, tempera i pastel. Różne panują poglądy na sposób prowadzenia tej nauki, odnoszą się one jednak tylko do strony technicznej wykonania, zasada zaś zostanie po wszystkie czasy niezmienną. Natura pozostanie niedoścignioną skarbnicą wzorów, zadaniem nauki rysunku zaś jest i będzie nauczyć patrzeć na te wzory i odtwarzać je najwierniej.

Slöjd. Wystawa tego działu ujętego w program, przestrzegany skrupulatnie, była poważnym dorobkiem pracy nauczycieli i uczniów. Slöjd jako taki ma piękną przeszłość; przyszłość — może, w myśl ostatnich haseł wychowawczych wpłynie zasadniczo na zmianę poglądów na ten przedmiot. To jednak, co wystawa dała z zakresu stolarstwa, czy też slöjdu drzewnego i kartoniarstwa uderzało bogactwem i przekonywało wartością.

W szkołach krakowskich slöjd jest różnoraki. Fachowe przygotowanie nauczycieli zdobyte na rozlicznych kursach we Wiedniu, Bazylei, w Szwecyi, w Londynie i t. d. umożliwiło zaprowadzenie slöjdu drzewnego i kartonowego, pogłębiło pojęcia i postawiło ten dział nauki na wyżynie. Prócz tego uprawia się w naszych szkołach koszykarstwo i szewstwo jak n. p. w szkole im św. Jana Kantego. Slöjd, prowadzony w c. k. seminarium męskim przez znaną powagę w tej dziedzinie p. Pekszyca, daje miarę wykształcenia przyszłych nauczycieli slöjdu.

Prócz tych obowiązkowych i prawo obywatelstwa posiadających działów pracy ręcznej — widniały na wystawie pierwociny prób przyszłej „szkoły pracy“.

Taki przebieg metodyczny modelowania w klasie I. posp. ze szkoły im św. Jana Kantego, ujęty w ścisły całokształt, a dalej i z wyższych klas posp. teje szkoły;

podobne prace uczniów klas wydziałowych im. St. Batorego i żeńskiej im. Kl. Tańskiej; podobne choć w charakterze stosowania praktycznego ze szkoły wiejskiej pow. wielick., takie reliefy — mapy; modele rzutni wykonane w szkole im. św. Floryana (do wykreślenia geometrii), modele przenikania brył etc., to wszystko stanowi pierwsze przebliski przyszłej pełnej skoordynowanej pracy w szkole. Tylko powiązać to wszystko, tylko ująć koncentrycznie w celach ogólnej nauki, ogólnego harmonijnego rozwoju wszystkich władz dziecka. Więc przy geografii dzieci będą sypać z piasku ukształtowanie terenu, modelować mapy plastyczne, rysować plany etc., przy fizyce będą wyrabiać najprostsze przyrządy, przy geometrii mierzyć, wykreślać siatki, lepić bryły, przy historii naturalnej tworzyć zbiory okazów, studyować, rysować anatomiczne szczegóły, układać i rysować poglądowe tablice, modelować w powiększeniu to słupki kwiatu, to okrzemka zbadanego pod mikroskopem i t. d. — praca bujna, owocna nie w celu wykształcenia w stolarstwie, czy klejeniu pudełek i t. d. lecz dla ogólnego rozwoju. Prawda, że do wykonania każdej rzeczy trzeba przygotowania, że żadne dziecko nie ulepi, nie narysuje, ani nie złoży dobrze niczego od razu, bez poprzedzającego okresu wprawy, ale pamiętajmy, że to rozpoczyna się od wstępu do szkoły, że zaczawszy w klasie I posp. dziecko wykonywać będzie prace swoje coraz lepiej i coraz większe pokonywać będzie trudności.

Teraz przystąpić należy do najsympatyczniejszego z utylitarne stanowiska działu, który nazwać można przemysłowym. Przy szkołach naszych, zwłaszcza wiejskich, tworzy się mnóstwo małych ognisk miejscowej wytwórczości. Czyn niezmiernej doniosłości, tak moralnej jak i praktycznej.

Koszykarstwo tak silnie u nas rozwinięte wystąpiło na wystawie z bardzo pięknymi okazami. Dowodzi ono, jak ten przemysł mógłby stać się przebogatem źródłem dochodów. Drobnymi rękami dzieci wykonane koszyki i proste i ozdobne, kosze na kwiaty i t. d. nie ustępują w niczem okazom pracy zawodowców. Szkoła żeńska z Nowego Sącza wystąpiła z przepięknie wykonanymi sztucznymi kwiatami. Widzieliśmy na wystawie guziki niciane, ręcznie robione, białe i barwne, pletnie do wyrobu kapeluszy, wreszcie całe kapelusze. Ogrom pracy, usiłowań, prób, a wszystko uwieńczone powodzeniem i pełnem choć cichem uznaniem tych, co to widzieli i komu przyszłość naszej społeczności nie jest obojętna.

W.

\*\*\*\*\*

## Z dziedziny pracy kobiecej.

Odnosnie do inseratowego ogłoszenia „Związku pracy polskich kobiet“, umieszczonego w dzisiejszym numerze — pragniemy zapoznać łaskawe czytelniczki i prenumeratorki „Nauczycielki“ z organizacją kobiecą — stojącą tak blisko interesów i potrzeb kobiecych.

Mamy w Krakowie od lat 30 znakomitą szkołę robót. Obecnie Zarząd miasta kosztem pół miliona koron stawia szkołę przemysłową dla dziewcząt. Szkoła ta co roku dostarczać będzie społeczeństwu krakowskiemu pewnej liczby kobiet, które nabytą w szkole wiedzę, zręczność i umiejętność rąk swoich spieniężyłyby rade i powinny. Mnożyć się będą zastępy ukwalifikowanych



szwaczek, hafciarek, a więc zamiar łączenia tych sił i tworzenia z nich ogniska wytwórczego różnych drobnych działów przemysłu kobiecego jest tak prostym i na czasie, że powstanie „Związku pracy polskich kobiet“ w Krakowie uważać musimy za objaw pocieszający i przez kobiety, które rozumiały wartość spożytkowania własnych sił do pracy w ekonomii narodu, wielkiego poparcia godny. Widzimy, że wszędzie tak jest zagranicą, gdzie są tylko jakie szkoły zawodowe – tworzą się Związki celem zbytu produktów pracy i nabytej wiedzy uczeń. Najbliższa Opawa, Wiedeń na takim samym statucie mają oparte przemysłowo-handlowe Związki kobiece.

Związek krakowski ma już  $1\frac{1}{2}$  roku rozwoju i pracy za sobą. Na razie szycie bielizny i hafciarstwo są działami prowadzonymi przez Związek, ale ani statut – ani intencje Dyrekcyi nie wykluczają możliwości utworzenia innych działów przemysłu kobiecego jak n. p. wyrób gotowych bluzek, matinek, szlafroków, dziecięcych ubrań i t. p. Zależać to wszystko będzie od dalszego rozwoju i powodzenia Związku.

Dotychczas dział szycia bielizny – zatrudniając około 15 pracownic – zdobywa sobie coraz większe uznanie i poszerza swój zakres działania. Od wykonania obstalkowej tylko roboty z dostarczonego materiału, w ciągu krótkiego swego istnienia, zdobył sobie Związek możliwość dostarczania z własnych materiałów wszelkiej bielizny. Dalej bielizna pojedyncza tania, najtańsza, nawet dla klasy robotniczej, fartuchy dla służby, bielizna pościelowa gotowa, wykonana w Związku, ma już swoich odbiorców do drobnych handli i kramów, – a wykonanie porządne i dobry materiał pozwalają śmiało konkurować Związkowi z tandetą często w tym dziale przemysłu u nas spotykaną.

Haft biały zwłaszcza jako znaczenie i ozdoba bielizny podąża równomiernie w rozwoju za szyciem, zatrudniając stale kilka pracownic, a wykonanie i piękny rysunek deseni, monogramów, zadawalniają najwybredniejsze znawczynie.

Natomiast dział haftu kolorowego, dekoracyjnego wykazuje mniejszy ruch, co dowodzi, że jeszcze zapoznajemy usiłowania Związku: ujęcia tej gałęzi przemysłu kobiecego – zwanego robotami ręcznymi – w organizację krakowską.

Jeszcze wielu Paniom wystarcza szablon żurnalu i produktu podrzędnych wiedeńskich t. zw. Atelier für Handarbeiten, bo prawdziwie piękne, artystyczne kompozycje tamtejszej Gewerbe i Kunststickereischule nie tak łatwo przedostają się do handlów – z powodu wysokich cen za prawa reprodukcji.

Związek pracy, prowadząc ten dział haftu i robót ozdobnych pod fachowem kierownictwem pp. Nauczycielek szkoły przemysłowej, nie zraża się tym powolnym jego rozwojem i jesteśmy pewne zwycięstwa. Dziś dopiero jednostki poszukują artyzmu, oryginalności, zastosowania harmonijnego z całością we wyborze przed-

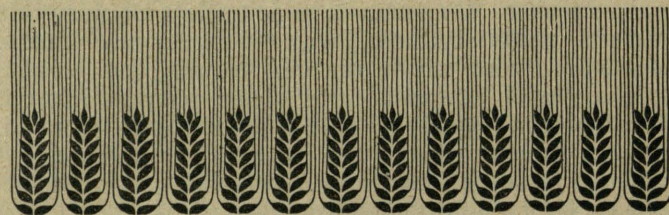
miotów zdobiących strój lub urządzenie domowe, ale z czasem będzie tych jednostek więcej; więcej Pań uwierzy w to, że i my Polki potrafimy w tej dziedzinie same sobie wystarczyć, tem więcej, że nie brak nam dobrego smaku i artystycznych pomysłów. Wtedy hafciarnia Związku zastąpi importowany towar z zakresu robót ozdobnych, – owych banalnych poduszek, torebek, serwet, serwetek i t. p.

W końcu o jednej jeszcze zdobyczy działalności społecznej Związku nadmienić muszę. – Są to gorące nasze usiłowania wytworzenia bardzo praktykowanej zagranicą – a w Krakowie jeszcze nieznaney, to jest t. zw. „Heimarbeit“ czyli „Roboty do domu“. Chociaż nie wielka nasza pracownia, ale są dni, że do niej dość licznie zdążają w różnych porach dnia, różnego wieku i stanu kobiety, bo nawet ze sfer inteligentnych, odnoszące z domu daną im robotę.

Są to osoby, które z przeróżnych przyczyn stale do pracowni chodzić nie mogą, a przy innych często domowych, rodzinnych zajeciach, po kilka koron tygodniowo zarobić pragną.

Dziękując za umieszczenie tych słów kilku w łamach czasopisma, które idzie między kobiety, tak dobrane rozumiejące trudy, zawody i pociechy pracy dla dobra drugich; polecam Związek ich życzliwości, jako posterunek pracy dla Polek nowy i potrzebny.

M. V.



## Wiadomości z Ziem polskich:

**Na Litwie** bywają wypadki, iż do odpowiedzialności sądowej za tajne nauczanie pociągają kobiety analfabetki – matki, które uczą dzieci pacierza i zasad katechizmu. Wszelkie drogi pracy oświatowej, narodowej zamknięte. Wolno jeszcze w „Sekcyach drobnego przemysłu“ dzieci skupiać, a wtedy przy „szkole kucharek“, „szkole gospodyń“ i t. d. udziela się nieco wiadomości oświaty narodowej.

**Stowarzyszenie nauczycielek w Wilnie** istnieje zupełnie legalnie, lecz czujne oko policyi strzeże prawie każdy ruch. Stowarzyszenie utrzymuje schronisko dla spracowanych nauczycielek i otacza opieką potrzebujące pomocy koleżanki. Drży ono jednak ciągle, obawiając się, czy baczna policya i w tej pracy nie odkryje czego niebezpiecznego.

**Polskie dzieci we Francji.** P. Ruszczyńska donosi do „Głosu kobiet polskich“, iż nad polskimi dziećmi we Francji pracują nauczycielki z Galicyi. Są to dzieci górników i robotników polskich. Staraniem księcia Czartoryskiego została zorganizowana opieka nad tymi dziećmi.

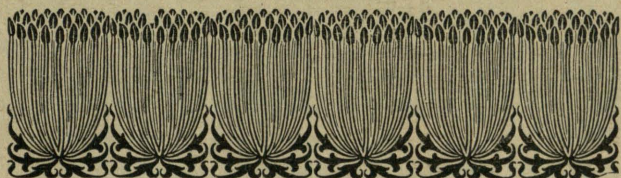
**Głos Ślązaka.** – Podczas wycieczki Górnolazaków do Krakowa w Zielone Świątki, przemawiał Ks. Po-



śpiech, poseł do parl. niemieckiego i rzekł: — Mimo wszystkie represye, lud polski wyjdzie, wyjść musi z tych wiekowych zapasów zwycięską ręką. Bo tam, gdzie większy ucisk, tem większy znajduje się opór. Mamy nadzieję i wierzymy w to święcie, że rząd pruski nic a nic nie wskóra w owej walce i po jej wichrach i burzach usłyszy naszą zwycięską odpowiedź: „Bóg był i jest“.

**Polnische Koschiniere** nazwał nauczyciel pruski dwu Maćkowiaków, którym ojciec sprawił rogatywki. Karał ojca grzywnami i aż do sądu sprawę doprowadził. Jednak wyrok wypadł łaskawie. „Rejencya królewska“ orzekła, iż za czapki polskie niema kary. W całej okolicy Pobiedzisk rogatywki weszły w modę.

**Zjazd Sodalicyi** Maryańskich męskich odbył się we Lwowie. Wygłoszono nader poważne i zajmujące referaty. Redaktor Sodalisa O. Haduch mówił na temat: „Życie wewnętrzne w Sodalicyach“, pan Konopka mówił o „Etyce Sodalisa“, zaś P. Walczak wygłosił obszerny odczyt p. t. „Wychowanie młodzieży w szkole, jego braki i środki zaradcze“. Brak miejsca nie pozwala obszerniej o tym referacie pisać.



## Ulica—dom.

Czem są dzieci wychowane na ulicy, która dla nich domem, najlepiej wiedzą szkoły. Najpierwszą bowiem siłą opiekuńczą, która te dzieci poczyną otulać i przygarniać, jest owa sala szkolna, sieć chwytająca lotne ptaki w ramy obowiązku, pracy i karności.

Ile trudu trzeba włożyć, by bezdomne owe dzieci włożyć w systematyczną pracę, wiele trzeba zaparcia i poświęcenia, ażeby krnąbrność zmieniać w posłuszeństwo, a dzikość przeistoczyć w wychowanie. O tem wiedzą tylko ci, którzy podmiejskie lub małomiejskie dzieci uczą,

Lecz nad to wszystko większe nieszczęście tkwi w tem, iż dzieci z ulicy wnoszą zarazę zepsucia do klasy i dzieci dobre bywają zepsute przez złe.

W owem zetknięciu się koleżeńskim tkwi największe niebezpieczeństwo, bo i nauczycielka najgorliwsza i nauczyciel najlepszy niesą w stanie ustrzedz od wpływu złych dzieci.

Wszelkie przepisy — doświadczenia — zostają czczą frazeologią. — Zepsucie się przesiąka tajemną drogą działania i pleni szybko owoce.

Ochronki są jedynym środkiem przeciwdziałającym. Niestety!... Tak jeszcze mało ochronek, iż są okolice, w których prawie że uboższa ludność nie zna dobroczynnego pływu tych instytucji.

Każda nauczycielka, która zdoła zorganizować ochronkę, spełnia czyn tak doniosłego znaczenia, iż imię jej powinno być zanotowane w księgach kroniki szkolnej.

— Ochronkę zorganizować, gdy nikt nie chce dać pieniędzy, gdy niema lokalu, gdy i ciemni rodzice boją się tej nowości nie znanej?..

— Ochronkę zorganizować, gdy grosz zarobiony chłona szynki, gdy narzekają ludzie, iż ciągle się wyciąga rękę po datki, ofiary, gdy nędza tłumi hasła podniosłe?

My doskonale wiemy, iż rzecz nie łatwa, a jednak są miejscowości, gdzie jedynie staraniem nauczycielek, dzieci z ulicy zostały do ochrony wprowadzone.

Ulica—dom to straszne podłoże do przyszłej pracy w szkole. I może stokroć łatwiej przezwyciężyć trudności w zdobyciu ochronki, jak przez całe lata wykorzeniać nałogi zdobyte w życiu na ulicy.

Wytrwałością i poświęceniem dźwiga się najbiedniejszych.

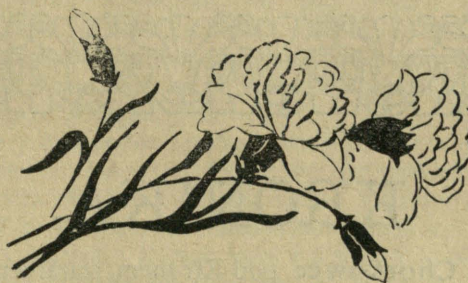
Niema zaiste nędzniejszej istoty nad dziecko, któremu każą żyć na ulicy.

Opiekuńcze skrzydła ochronki choćby pomieszczonej w najuboższej izbie są stokroć lepsze nad to bezdomne wychowanie na ulicy.

Wielkie posłannictwo obywatelskiej pracy nauczycielek tkwi w dążeniu wytrwałem do organizowania ochronek. Trzeba dzwonić na sennych i budzić obojętnych — wzywać i prosić o pomoc.

Dzieci ubogie, dzieci bezdomne, nim wejdą w prógi szkółek naszych: niech już będą pod czujną opieką polskich pracownic, a co trudu włożymy w zdobycie ochronki — zaoszczędzimy w pracy walczącej z złem.

J. z Ł.



## Co czytamy.

„Złe książki byłyby pisane w mniejszej ilości, gdyby dobre były czytane w większej ilości“.

Bogactwo naszej literatury często jest cenione tylko wedle ilości zjawiających się pism i książek. Gdyby jednak trzeba dokładnie zważyć nastroje wielu pism i książek wedle tego co niosą — możebyśmy zrozumieli, iż obfitość niektórych nowości — posiewem jest bolesnem.

Są bowiem pisma i książki, które działają jak grad lub mróz. Ich celem jest zwarzyć niewiarą i zwątpieniem jak najrychlej każde młode serce, wytepie to, co zostało zasiane wpływem domu, szkoły i wychowania.

My zaś nie orientujemy się łatwo w tym posiewie najnowszych wydawnictw, często ufając zanadto „modzie“ pisarskiej, często idąc za tymi, o których się powiada, iż nie znać ich pism nie można.



Powinien jednak wyrabiać się u nas samodzielny, stanowczy, obywatelski sąd kobiet polskich nad wydawnictwami, które oddziałują na młodzież i lud, na rodziny i społeczeństwo. My — matki i nauczycielki mamy prawo wymagać tak od literatów jak i redakcyi, ażeby nie wciśkały śmieci i jadowitych ziarn pod formą estetycznych wydawnictw, którymi zasiewają kraj.

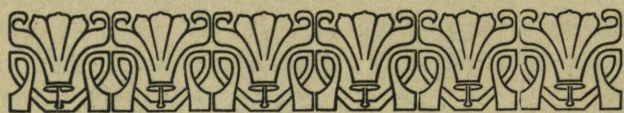
Dziwnie niezrozumiała jest u nas bezkrytyczność czasopism, ta lub owa redakcyja prawie brutalnie, namiętnie cynicznie pozwala rzucić swoim współpracownikom artykuły wstrętnej agitacyi lub walki bratniej, a my przyjmujemy to biernie i mimo woli stajemy się współdziałającymi, bo gdy nie odrzucamy pism takich — podtrzymujemy ich byt.

Gdyby w nasz dom od czasu do czasu ktoś wchodził, toby zachowywał się nieprzyzwoicie, opowiadał obrzydliwe rzeczy i wyrażał się tak, jak się w towarzystwie dobrze wychowanych ludzi nie wyraża, tobyśmy może miały odwagę takiemu panu powiedzieć: — Szanuj polski dom i kobiety polskie!.. Ale gdy ten lub ów pan nie wchodzi co tygodnia do nas lecz przysyła swoje piśmiśło, które wnosi brud myśli, zaraz niskich pragnień, to my — biernie wszystko odczytamy i zostajemy pod wpływem bezwiednie.

Wielkim czynem obywatelskiej odwagi jest uwaga nad tem, co się u nas czyta. Od tego, co my czytamy — do tego, co czyta młodzież i lud.

Jakowaś chorobliwa moda zapanowała nad najnowszymi dziełami literatów tegoczesnych, tysiące wykrzykników, kropek, pytańników moc nieobliczona, a po zatem w wyciśniętej treści nic więcej jak erotyka, która zawsze kręci się około dwu wyrazów: — on i ona — ona i on. Lecz jaka ona i jaki on — to lepiej przemilczeć, boć to nieraz istotnie szkoda chwili życia na babrzenie się w tych nadludzkich błotach.

Odwagę miejmy krytykować utwory mdłe, liche, namiętne i czuwajmy, ażeby złe rzeczy mniej były czytane, to nie egzaltacya ale obowiązek obywatelski.



## KRONIKA.

**W Chorkówce** pod Krosnem, staraniem WPaństwa Stawiarskich, odbyły się rekolekcyje dla nauczycielek z trzech powiatów: gorlickiego, jasielskiego i krośniańskiego. Uczestniczki wyniosły najmielsze wrażenie tak z nauk słyszanych, podnoszących ducha, jak z życzliwego przyjęcia WPaństwa Stawiarskich, którzy rodzicielską, serdeczną opieką otoczyli wiejskie pracownice. Uczestniczki rekolekcyi na łamach „Nauczycielki“ składają serdeczne „Bóg zapłać“.

**Wycieczka dzieci z Cieszyna** przybyła do Krakowa, gdzie dla uczczenia pamięci Kościuszki urządziła „wieczorek szkolny“. Na program wieczorku złożyły się deklamacye, śpiewy, oraz sztuczka Jadwigi z Łobzowa p. t. „Dla Ojczyzny“.

**Śpiwniczek** wydany star. Sod. Mar. Naucz. Ziemi krakowskiej nadaje się bardzo dobrze na „nagrody pilności“. — Cena za egz. opr. 60 hal. nabyć

ODPOW: REDAKTORKA JOANNA POGONOWSKA.

można w zarządzie szkoły w Jurczycach p. Skawina. Dla szkół znaczny rabat.

**Związki dobroci** wśród dzieci szkolnych zakładają w Ameryce i we Francyi. Przedewszystkiem idzie o nakłonienie dzieci do czynów dobrych, a równocześnie do wytepienia nałogów złych. Dzieci należące do Związków dobroci dostają odznaki i podpisują przyrzeczenie: Będę usiłować być dobrym dla wszystkich żyjących stworzeń i nie pozwolę im czynić krzywdy! Co tydzień oddają niepodpisane kartki, na których są wymienione dobre uczynki. Te kartki odczytuje nauczycielka w klasie. Wielkie zasługi w utworzeniu związków dobroci położyły nauczycielki angielskie i francuskie, a na kongresie wychowawczem w Hadze udowodniono iż ani jedno dziecko należące do „związku dobroci“ nie przeszło przez sądowe kary.

Należy zbadać bliżej te związki i próbować w naszych szkołach zaprowadzić, choćby w zakresie ochrony drzew i ptasząt.

W Królestwie żydzi czynią przygotowania, ażeby wykupywać wielkie obszary z rąk polskich i parcelować na kolonie żydowskie. W Petersburgu odbył się zjazd przedstawicieli żyd. inst. ekonomicznych, na tym zjeździe zapadły uchwały wzywające do organizacyi wytrwałej. Już i w Wilnie i w innych miastach potworzono spółki do zbierania funduszków na wykupno ziemi polskiej.

**Worek pszenicy.** Z kieleckiego pewna panna na ankietę „Naszego domu“ o „pannach na wydaniu“, pisze — „Istnieje u nas fenomenalny zwyczaj, o którym gdy wspominał ludziom z miasta, potrząsają głowami. Jest to pośrednictwo żydów w kwestyach małżeńskich, taki „postillon d'amour“ wybada hipotekę i bada papy i mamy, czy córkę dadzą. Różnych Pan Bóg ma gości, więc taki poseł nie zawsze za drzwi wyleci. Przyzna każdy, iż nie bardzo miło mieć wartość worka pszenicy, którego się bez żyda nie sprzeda.“

## Od Redakcyi.

*Uprzejmie prosimy o nadsyłanie artykułów wykończonych, tytułowanych i pisanych na 1-nej stronie.*

*Zarazem zwracamy uwagę, iż artykuły muszą być wcześniej nadsyłane, przynajmniej na 14 dni przed wyjściem numeru.*

## Odpowiedzi od Redakcyi.

WPani S. z B. w następnym numerze. Czy dalszy ciąg zaczętej pracy nadejdzie?

WP. M. U... temat bardzo dobrze podchwyciony, jednak w trochę zmienionej formie będzie umieszczony. Prosimy o więcej podobnych, z życia malowanych szkiców.

WP. J. T. — Ufamy, iż Nauczycielka zyska życzliwe poparcie. Tylko śmielej i serdeczniej spieszyć trzeba z pomocą w opracowaniu metodycznych artykułów. Każda szkółka powinna dostarczyć materiału wiele.

WP. Lie... z K. Umieścimy w następnych numerach. Ciasne ramy 8 stron muszą przesunąć nadesłane artykuły do dalszych numerów. Miłoby było wysyłać zeszyt o 16 kartkach. bo Szan. Czytelniczki pragną wiele działów.

Z DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.



## Sztuka i pedagogia.

(Sprawozdanie z jubileuszowej wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych).

„Quousque tandem”.

Dusza ludzka składa się z dwóch czynników — z myśli i serca. — Ktoby żył tylko myślą lub tylko sercem, dojdzie obłądu a w sztuce co najmniej maniery. Ideałem życia ludzkiego to ścisła łączność tych dwóch czynników duchowych. Zmyśli idzie nauka, z serca sztuka, one powinny być wzgodnie, powinny się dopełniać wzajemnie. Nauka karmi duszę, zbiera jej zasoby wiedzy, daje potęgę rozumowania, na podstawie ustalonych pojęć wytwarza nowe i coraz dalsze otwiera horyzonty. Sztuka rzeźbi duszę człowieka poczuciem wzniosłości, harmonii, piękna; łagodzi brutalne porywy namiętności, przeświecła je, podkreśla, co wyższe, zacienia, co płaskie. Nauka i sztuka winne wspólnie kształcić duszę człowieka i społeczeństwa.

Słyszymy bardzo często patetycznie wygłaszaną zasadę: „sztuka dla sztuki, jej nie do społeczeństwa — nie jej celem pouczanie”... Jakże to znamiennie nasze! My lubimy głośne hasła, ale najczęściej bierzemy je bez analizy. Gdyby ci, co głoszą te zdania zechcieli prześledzić dzieje sztuki (to nudne! prawda!) toby się przekonali, że wszyscy wielcy mistrze, przed którymi pokolenia, epoki całe pochylają głowy, byli zupełnie innych zdań. Phidiasz, stworzywszy do archiświątyni swego narodu postać bóstwa, modli się do niego o znak, czy on tę służbę jemu i swemu narodowi godnie sprawił... a legenda głosi, że do nog mu runął grom.

Świątynie wieków średnich były pełne przedstawień związanych w cykle, dające jakiś obszar pojęć a Jan Damasceniński powiada: „te wszystkie obrazy, jakie my w świątyniach naszych czytamy”. — Tem są freski Giotto w Assyżu, Mantegni w Padwie i inne a najwyższe słowo takich obrazów do czytania mamy w Capella Sixtina z ręki mistrzów XV w. i Michała Anioła a obok stanze Rafaela. — W wieku XIX Delaroche głosi, że „obraz historyczny tyle samo może nauczyć, co traktat historyczny”. Millet rzuca kierunek zmysłowy i woła: „chcę bronić mojego ludu, bo jestem z ludu, chcę krzywdy jego wykazać, chcę sprawiedliwości dla niego”. Grotger w chwili zawodu woła: „mnie stać nie wolno, ja lecieć i porwać muszę, jestem apostołem od Boga wśród mego ludu i modlę się za braci do Boga”. Matejko w chwili, gdy mu wobec całego kraju przyznano talent, przepowiedziano sławę, błaga ze łzami Boga, by mu dał łaskę odezwać się do narodu głosem Zygmunta a nie dźwiękiem rozbitego dzwonu. Böcklin, to bóstwo secesjonistów, głosi, że obraz powinien pięknem uszlachetniać widza. Lenbach całą secesję nazywa wariacją a do jej zwolenników zastosowuje wiersz Goethego: „Jakiś quidam hardo woła, w życiu mistrza ja nie znałem, żadna mię nie wiąże szkoła, mamże zmarłym nieść podziękę? Znaczy to — O! zrozumiałem! — jestem bzik na własną rękę”. Znamiennem jest powiedzenie Courbet'a: „nie rozumiem, co to jest sztuka dla sztuki! Twórzmy żywą sztukę w sercach naszych braci”. A Brown, Hunt i Ruskin na sztandarze preraphaelitów nieśli zasadę: „sztuka powinna być chlebem dla całego społeczeństwa a nie cukierkiem dla bogatych”.

A więc nie dość artyzmu, nie odtwarzanie znakomite przedmiotów, czy postaci jest celem najwyższym, trzeba jeszcze, by ten utwór oddziałał na serce społeczeństwa myślą i uczuciem — To dwie zupełnie różne rzeczy: artyzm i sztuka piękna. Wprawdzie bez mniejszego czy większego artyzmu sztuka piękna istnieć nie może, ale sam artyzm odtwarza nieraz najohydniejsze rzeczy — świadectwem czarny gabinet w Neapolu. I to jest sztuka, ale nie piękna. A historia sztuki uczy nas, że w epokach wielkich rozkwita mianowicie owa sztuka piękna, owe kwiaty myśli i uczuć społeczeństwa wyjęte z jego serca, podniesione do ideału potęgą natchnień artysty i znowu oddane społeczeństwu na

pokarm, na wypięknienie jego duszy — bo artysta z „bożej łaski” to soczewka, w której się kupią życiowe promienie jego społeczeństwa. W epokach zaś pochylenia bierze górę artyzm a myśl coraz to bardziej pada. Gdy Grecya się chyli, przychodzi Apeles, co nitką rozcina drugą nitkę, przychodzą ryporografy dający w mozaice na podłodze znakomite do złudzenia łupiny owoców, ogryzione kości i t. p. przychodzą temata zmysłowo brudne znakomicie zrobione, jak o tem świadczy zawartość czarnego gabinetu w Neapolu. Artysta przestaje być nauczycielem a staje się zabawiaczem swego społeczeństwa, grającym na jego nerwach a najczęściej na zmysłach. Wielką prawdą jest powiedzenie, że dla artysty są tylko dwie drogi: „ou un prêtre, ou un jongleur”. kapłan lub skoczek na linie estetyki. Niezwykle ciekawą w tym względzie jest historia Afrodyty w starożytności. U Phidiasza jest ona prześliczną matroną, u jego uczniów poczyną się rozbierać, u Scopasa i Praxytelesa zupełnie naga aczkolwiek jeszcze poważna, Venus medycejska, kokietuje nagością a neapolitańska jest poprostu handlarzka zmysłów. A gdy we Włoszech pochyla się epoka odrodzenia to w XVII i w XVIII w. mamy całe szeregi rzeźniczych obrazów, jak zdzieranie skóry St. Bartłomieja czy Marsiasa, smażenie na rusztach św. Wawrzyńca i całe szeregi trupów gnijących. Zmysłowość rozpoczęta obrazami Corregia idzie do ostatnich granic w tematach jak Leda, Dalila, Zuzanna, i t. p. nawet taki Rubens robi portret własnej żony w akcie z niewielkiem okryciem. Niezwykle znamienna jest historia Zwiastowania. W wieku XV, aż do Leonarda da Vinci Matka Boża z całym skupieniem ducha przyjmuje to wezwanie, na które ona czekała, bo jeszcze dzieckiem będąc, w dniu swego ofiarowania w świątyni ujrzała na ołtarzu swoje w przyszłości Dzieciątko Jezus. U Agnola Gadi, u Leonarda da Vinci i Matka Boża i Anioł kłęczą i w tej wzajemnej modlitwie odbywa się ta wzniosła scena zgody Nieba i ziemi na wielką sprawę zbawienia ludzkości. W XVI w. wchodzi element czysto świecki, estetyka poczyną brać górę a myśl, rozumienie sprawy pada i Matka Boża poczyną się dziwić temu powołaniu, ale jest jeszcze poważną, a w XVII wieku u Albaniego anioł wątpliwie odziany, przemocą i pędem wtargnął do izdebki jakiejś pani, że aż podskoczyła przestraszona tą depezą. Estetyka przeżarła myśl i uczucie religijne.

Jeszcze jeden objaw upadku sztuki to duma artystów. Wszelka wielka epoka rozpoczyna się pietyzmem dla starych mistrzów. W kaplicy Brancacich z freskami Massacia studyowali z największym pietyzmem wszyscy genialni XVI w. i Leonardo i Michał Anioł i Rafael a w XVIII w. taki Boucher ośmiela się twierdzić, że M. Anioł i Rafael to ziemni i odstrasający, Taessert nadworny rzeźbiarz w Berlinie twierdzi, że w całej sztuce greckiej jest zaledwo kilka postaci, o których warto mówić a i te nie mają gracy a Rotari, miernota, proponuje Augustowi III, że on poprawi myłkę w obrazie Corregia. „Oui! Oui! c'est bon pour der...” de Corregio” odpowiedział August. Czem rozpoczyna się odrodzenie sztuki w XIX w.? Zwróceniem się do starych mistrzów Grecyi i XVI wieku pod wodzą Winkelmana, Dawida, Torwaldsena, Mengsa i grona Nazarenów w Rzymie, Monachium i Düsseldorfie. Co rozwinęło naszą polską sztukę? Wpływy tychże Nazarenów przez Statlera Łuszczkiewicza, na jego uczniów Grotgera, Matejki, który godzinami całemi korzystał się przed Wilem Stwoszem w kościele N. Panny Maryi. Jaką skromnością ci wielcy się odznaczali. Jak Grotger nazywał siebie mizerakiem wobec Matejki, z jakim pietyzmem zwracał się Matejko do Łuszczkiewicza, swego profesora, gdy stał się jego dyrektorem. Nieodłączną cechą prawdziwej wielkości to skromność, bo geniusz dla tego jest geniuszem, że widzi ideał lepiej, dokładniej, głębiej, niż my to, ludzie zwykli, widzimy ale zarazem on uznaje, że jego ręka, jego słowo nie mogą tych piękności, tej głębi objawić ludziom w całości; czuje, że



„język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie, myśl z duszy leci bystro, aż się w słowach złamie a słowa myśl pochłonię i tak drżą nad myślą...” a cóż dopiero nad farbami, nad marmurem... i autor patrzy na to z bolem, że on taki niedołężny. I dlatego jest cichy, skromny, nie wynosi się nad drugich, bo on się wstydi przed sobą samym, on sobie sam nie wierzy.. Michał Anioł bronił się, jak mógł, przed malowaniem Sixtyny, wołał, że on nie jest malarzem. Leonardo nigdy nie uważał siebie za wielkiego malarza. Duma, brak pietyzmu dla przeszłości to cecha ohydna wszelkiej miernoty. Gdzie ona się przejawia, tam się poczyna upadek, bo wraz z dumą przychodzi zaślepienie najpierw u autora a przez niego i w społeczeństwie jego, bo w każdym razie on swym talentem robi wrażenie na masę.

To wszystko, com dotąd powiedział streszczam w tych kilku zasadach. Sztuka, wytwór uczucia, to czynnik społeczny równoważny nauce, wytworowi myśli. Sztuka piękna to nie zabawka, artyści nie zabawiacze, sztuka piękna to nie sport, tem może być tylko artyzm. Sztuka piękna jest potrzebą nieodzowną społeczeństwa, musi wyjść z serca narodu, w sercu artysty przetworzyć się na potęgę i jako taka wrócić do serca tegoż narodu. By zaś społeczeństwo było zdrowe, nauka i sztuka powinny objąć wszystkie jego przejawy życiowe. Gdyby w jakimś kraju niepodobieństwem było przeprowadzenie dróg żelaznych t. j. gdyby nauka nie mogła w tym kraju opanować stosunków jego połączeń, nazwalibyśmy ten kraj biednym. Tak samo i w świecie duchowym. Sztuka powinna ogarnąć swem działaniem wszystkie potrzeby duchowe społeczeństwa. Nasza wiara, dzieje nasze, legendy nasze, lud wszystkich warstw w jego typach i zwyczajach, nasz krajobraz, drzewa nasze i zwierzęta — wszystko, wszystko sztuka nasza objąć powinna i wtedy będzie stan normalny.

Na tle tego wstępu postawmy naszą jubileuszową wystawę. Zaczniemy od strony realnej, od cyfr statystycznych, którym nikt nie może nakazać milczenia. Wszystko podlega prawom statystyki a więc i twórczość artystyczna musi w cyfrach mieć świadectwo. Te cyfry są następujące. Wywieszonych obrazów jest 137 — są też umieszczone w katalogu a nie wywieszone. Na tę pokązną liczbę jest tylko jeden jedyny obraz historyczny, Religijnych 5, obaczmy jakich. Scen ludowych 6. Takich, w których widzimy bodaj usiłowanie wprowadzenia jakiejś myśli 4. Manekinów, czyli postaci bez wyrazu 7. Portretów 40. Krajobrazów 27. Architektury 13. Bydła 1. Martwej natury 10. Idées mortes czyli alegoryj 4. Alegorię nazywam myślą umarłą, bo ona żyje potąd, pokąd jest w myśli autora, gdy zaś przybiera formę widomą, staje się zawsze mniej lub więcej splątana zagadką, którą widz nie zawsze zgodnie z chęcią autora przywołuje do życia a bywa i tak, że daje za wygraną, bo rozwikłać nie może. Już te cyfry dają nam kilka pewników. Czyż jest normalną rzeczą taki zanik historycznego malarstwa? Co jest przyczyną? Bo do historycznego malarstwa trzeba surowych literackich studyów przygotowawczych a to jest rzeczą wielce nudną. Widzimy następnie nadmierne rozwielenie się portretu i krajobrazu. Jeżeli do tego doliczymy architekturę i martwą naturę, otrzymamy liczbę 90 t. j. niemal  $\frac{3}{5}$  takich obrazów, w których jest tylko odtwarzanie widzianego przedmiotu a własnej czynnej myśli autora niema. Oto świadectwo pracy umysłowej naszych artystów. Kiedy to widzimy w przeszłości? W epoce Rzymu t. j. w epoce pochylenia się; w epoce, gdy artyzm brał górę nad sztuką piękną. A kiedy drugi raz? W końcu XVII i XVIII w. w tej epoce kompletnego zaniku myśli, gdy się tworzyły prześlizne brzydactwa i prześlizne cacka do buduarów kochanek królów i królewąt. Naród nic o nich nie wiedział. Widzimy tam, że Vigé le Brun zrobiła 682 portretów, 200 krajobrazów a tylko 15 kompozycji. Rigaud malował rocznie 30 — 40 portretów. Jeżeli na 137 obrazów naszej wystawy widzimy zaledwo 4, w których jest

usiłowanie wprowadzenia jakiejś myśli a  $\frac{3}{5}$  tylko odtwarzania, to trudno zaprzeczyć tożsamości tych epok. Jeżeli objawy z XVIII w. zwiemy upadkiem, to czemuż jest nasza wystawa?

Przejdźmy teraz do pojedynczych działów i pojedynczych utworów, ale poprzednio zaznaczmy, że u nas niema krytyki. U nas krytyka nie opiera się na zasadzie i to bezwzględnie; poczynamy od tego, czy nam się coś podoba, czy nie podoba a to zwykle pod sugestją nazwiska autora. Jeżeli widzimy jakąś brednię lub coś wstępnego, utwór pana Fasolki czy Buraka wzruszamy z politowaniem ramionami, zwiemy go idiotą, człowiekiem obłądu, bo cóż może stworzyć p. Fasolka czy Burak? Leczą, gdy takąż brednię spłodzi człowiek z marką, profesor, to łamiemy sobie głowę nad wyszukaniem pięknych stron a gdy nic wyszukać nie możemy, nie nie rozumiemy, toć dajemy z naciskiem pieczęć: „to musi być głęboka symboliczna myśl” i jesteśmy dumni z naszej... pokory. Mając to na względzie, nie będę w obecnym przeglądzie wymieniał nazwisk, opiszę obraz i na tej podstawie wypowiem sąd o nim. Nie idzie mi ani o pana X ani o pana Y, nie chcę wiedzieć, czy to robił p. profesor czy p. Fasolka, obraz niech za wszystko odpowiada, niech świadczy o kierunkach czy zboczeniach naszej sztuki.

Zaczniemy od działu religijnego: Jest 5 obrazów, wszystkie niereligijne. Jeden trochę naśladowany z obrazów XV w. Madonna w stroju wieśniaczym bardzo miłutka, ale Dziecię Jezus fatalne. Drugi przedstawia Trójcę Świętą, niezwykle znamioną dla dzisiejszych artystów, którzy twierdzą, że ich nic nie obowiązuje, żadne tradycje. Szeregi obrazów pseudoreligijnych dowiodły tego. Tak na przykład przed paru laty była wystawiona Madonna na wysokim tronie, dość zamazana a wyraźnie i znakomicie były narysowane otaczające tron jakieś potwory, fauny i jakieś bydle, pół człowieka pół wieprza. Gdyby to zrobił p. Fasolka, miałby się z pyszna za tę profanację, ale, że to zrobił markowany artysta, profesor, to wszystkie sodalicye maryjańskie w Krakowie jednogłośnie... milczały. Widziałem nawet kogoś w ekstazie całującego ten obrazek. Oto próbka naszej krytyki... Gdybym był muzułmaninem, ale Polakiem, jakich jest dosyć na Litwie, tobym czcił Madonnę, nie jako świętą postać, lecz bardzo drogą, jako symbol Polski, która ją „królową” „zowie i taka profanacja Madonny targnęłaby sercem Polaka. W średnich wiekach ulubioną była grupa Trójcy Św. w tej formie, że Bóg Ojciec trzyma krzyż, na którym jest przybity Bóg Syn, a z ust Boga Ojca spływa na głowę J. Chrystusa Duch Święty. Oprócz prostej myśli jest tu jeszcze głębsza. Ten Bóg na krzyżu, to ludzkość cała, za którą On śmierć ponosi, więc ów Duch Św. przez tę Jego mękę spływa na ludzkość z całym bezmiarem łask i uświęcenia. Na smutnej pamięci wystawie kościelnej była Trójca Św. przedstawiona w ten sposób, że Duch Św. wyleciał z ucha Boga Ojca, minął na ukos głowę Boga Syna i poleciał w przestrzeń — a zaś na obecnej wystawie Duch Św. w olbrzymiej, nieco gesiej postaci unosi się z boku nad głową Boga Ojca. Wyrazy twarzy Boga Ojca i J. Chrystusa wprost wstępnę, aniołowie zaś podtrzymujący J. Chrystusa są idioty, bowiem kąt twarzowy mają trochę więcej nad 45°, gdy człowiek zdrowej myśli miewa w tym kącie około 60°. Te wszystkie względy nie obchodzą wcale naszych artystów a przecież, gdybym był malarzem, a na przykład Buddyści zażądałoby ode mnie obrazu, jednej z legend o Buddzie, to przedewszystkiem poszedłbym do Bonzów i pytał, jak oni tę legendę rozumieją i czują, bobym się bał urazić ich uczucia religijne, dla mnie wprowadzić obce, ale dla nich święte — a nasi chrześcijanie nie liczą się z tem wcale, tworząc obrazy treści chrześcijańskiej.

Przejdźmy do malarstwa historycznego, do jedynego obrazu historycznego, a prawdziwie żal mam do tego artysty, że dał nam szarżę kawaleryi przed Napoleonem da-



leko nie taką, jaką on to już tylekroć zrobił (60). A jednak pomimo to przed nim stają wszyscy. Tak społeczeństwo nasze pożąda duchowego pokarmu, pożąda chleba powszedniego, któryby w nim ducha budził, do czynu zagrzewał. Niezwykle ciekawy epizod rozegrał się z tym obrazem na obecnej wystawie. O parę kroków, na głównej ścianie izby, mieści się obraz jednego z naszych fantazyonistów z marką — przyjdziemy do niego. Jakaś entuzjastka rzuciła przed tym obrazem pęk róż. Na drugi dzień ktoś złożył róże przed szarżą kawaleryi. Na trzeci dzień entuzjastka dodała do róż palmę. Mówię entuzjastka, bo to znamienne kobiecie: „taki moje na wierzchu!“ — I cóż! nie pomogła reklama, nie pomogła suggestya palmowa... gromadki stają przed fantazyonistą i to z rozmaitego rodzaju uwagami, często z lubieżnym uśmiechem a przed szarżą kawaleryi stają masy w milczeniu, wdzięczne, że dostały ot choć ten mały kąsek zdrowego chleba. Tutaj swą palmę złożyło społeczeństwo! — Ej! żal mam, gorzki żal do tego artysty, że nam tak poskąpił pokarmu.

Przejdźmy do portretów. Tu mamy całą gamę artystyczną od wysmarowanych płócien kolorowym olejem aż do żywych postaci. Jakieś żółto-zielonawe, wyprane widmo kobiece, jakiś topielec po tygodniowym pobycie w wodzie cały zzieleniał (uwaga podsłuchana) w postaci Nemroda na zające czy kuropatwy (88), parę portretów w rzeczywistości bardzo miłych kobiet tu jednak trochę drewnianych (50, 51), są też i zupełnie drewniane kobiety: stojące, siedzące zapewne szkice do dziennika mój. — Dobry jest portret pani siedzącej w salonie w milczeniu (71), słucha zapewne w tej chwili rozmowy sąsiadów dość obojętnie: gdyby też ręce nie trzymała tak sztywnie. — Przepyszny jest portret ojca z całym pietyzmem zrobiony przez syna — może trochę za nisko pochylił mu głowę (36). Ten obraz robiony akwarelą, przypomni mi siłą barw utwory angielskich akwarelistów z ostatniej doby, niezrównane w sile i wykończeniu (patrz utwory Heushalla — Krótki zarys historii sztuki przez M. Żmigr. §. 1015). Ogromnego wrażenia jest portret zbiorowy pięciu starców. Gdybyśmy nawet nie wiedzieli kto oni, to jednak, wpatrzywszy się w te głowy myślące, smutne, musimy sobie powiedzieć, iż duchem oni zwróceniu do minionych lat, do ich pełnego sił i pracy wieku, gdy ich łączyła jakaś wielka, podniosła myśl i sprawa... dziś tę kartę z przeszłości piękną, choć starganą, czytają w milczeniu (81).

Przejdźmy do ludowych typów i życiowych scen. Jeżeli mówię o typie i życiu, tem samem mówię o duszy ludu a dusza przejawia się w twarzy, w oczach, ustach. Dlaczego ma być ludowym obrazem płótno nakropione całą masą barw, na którą z daleka patrząc, widzi się rzeczywiście tłum ludu, podpis zwie to targiem — to martwa natura w ruchu. Jest także kilka manekinów w strojach ludowych, milczących, czy krzyczących, to także martwa natura z szumnymi tytułami. Gdy widzę starca wieśniaka z rozczuleniem zwróconego do swojej baby zakłopotanej tem wyznaniem z przeszłości dziś jeszcze zaświadczone, (178) gdy otaczająca młodzież spogląda ku sobie serdecznie, a z uśmiechem wskazuje na kochaną parę starych; to pytam się, poco autor dawał tytuł swemu obrazowi? Kto może być tak naiwnym, by nie rozumiał i nie odczuł tej sceny. Takie to prawdziwe, prostacze a szlachetne. Jest jeszcze jeden ludowiec, typy górali daje doskonale (47, 48), ale okrywa je takimi strupami jaskrawych, krzyczących barw, że to niemała praca wyluszczyć je z tej skorupy. Jestem przekonany, iż niejeden mija ten obraz przerażony tą orgią czerwieni, która wprost zagłusza charakterystykę twarzy. Radzę widzowi odszukać w katalogu rycinę tego obrazu, wpatrzeć się w te głowy a potem wrócić do oryginału, będzie nań inaczej patrzył.

Przejdźmy do krajobrazów. Jest dużo dobrych, miłych — nadzwyczajnych niema. Nawet dawniej tak znane

a doskonale obrazy naszych lasów śniegiem zasypanych dziś poczynają błędnąć i nie robią wrażenia. Kilka niezłych gajów, rzek kilka, nierzadko niewypracowanych, przyćmionych w tym lub innym planie a już wszelkie fale morza to ze szkła witrażowego robione i tylko barki rybackie wracające do domu (182) płyną rzeczywiście po morskiej, portowej, bez ruchu wodzie. Do krajobrazów należy architektura. Ani jeden utwór nie wybija się na przodowe miejsce odczuciem wrażenia, jakie dana budowa w rzeczywistości wywiera na przechodnia. W jednym tylko, bardzo skromnie w kątku umieszczonym, obrazku prałatówki, oświetlonej a widzianej z poza ciemnych ścian prezbiterium kościoła N. P. Maryi odczuwamy to wrażenie (161). Temu obrazkowi należy się pierwszeństwo. Są też widoki ulic, tak zasmarowane, że można je wystawić z rozmaitymi napisami: raz zaułek z Florencyi, drugi raz z Paryża a nawet główna ulica w Chrzanowie. Martwa natura bardzo słaba, nawet znani w tym dziale mistrze dali rzeczy dobre (181), ale nie to, coby dać mogli. — U innych zaś owoce z talerza leżą na głowę widza, a są też wnętrza i kwiaty — białe róże, czerwone róże i t. p. nie z natury robione ale ze starych, spłowiałych, niegdyś przepysznych, gobelinów. Dziwna pretensya artysty, żeby widz domalowywał w wyobraźni to, czego on zaniedbał.

Przejdźmy do fantazyonistów, do *idée morte*, do obrazów, których bez komentarzy autora zrozumieć niepodobna, których komentarz jeszcze więcej wikła pojęcia a bywa i tak, że sam autor powiada: „pojmuj jak chcesz, bo ja sam dobrze nie rozumiem...“ — „sam siebie pytam, czy to ja te obrazy robiłem“. Popatrzmy na nie. Pośrodku siedzi kobieta w wieśniaczym stroju z uśmiechem bez charakteru, biodra ma szerokie, spływające nieudolną linią do przywartych ku sobie kolan, względnie chudych. Po lewej ręce jej stoi mężczyzna nagi z zarzuconą niedbale na prawe ramię koldrą. Oboje patrzą z obrazu na widza, po drugiej stronie klęczy jakieś skrzydlate chłopię z pochyloną smutnie głową. Podpisano: „Wspomnienia“ (41). Czego? Jakiego? — Drugi obraz. W jakiejś półciemnej izbie rozświetlonej trochę promieniami od wiszącego w powietrzu pod pułapem krzyża, siedzi pod nim jakaś kobieta typu pseudoegipskiego z zamkniętymi oczyma, obnażona aż po łono z jakąś zarzutką na ramionach; obok stoi jakaś, piórami okryta, fantastyczna a ciężka postać anioła, czy szatana. Podpisano „Tęsknota“. Za czem? Co znaczy ten krzyż w aureoli? Czem jest to obnażenie? Z jakiej przyczyny? Na sąsiednim obrazie widzę górala w guni i serdaku. Dlaczego? Bo zimno — przyczyna logiczna, a dla jakiej logicznej przyczyny ta kobieta obnażona? Wróćmy jeszcze do tego pytania.

A teraz trzeci obraz, ten, któremu entuzjastka palmę złożyła, ale społeczeństwo jej odmówiło. Na dalekim horyzoncie pod niebem, trochę przesłoniętym, za szeroką rzeką, widać jakieś wieże, o których legenda twierdzi, że to Wawel. Woda rzeki w dali dobrze zrobiona, ale na pierwszym planie przemienia się w jakąś piankę ze śmietany, ubitej jeszcze niewprawnie. Tu właśnie na skale siedzi jakaś kobieta zupełnie realna, pomimo niepomierne wielkich skrzydeł, niewiadomo skąd wyrastających a pobieżnie zabarwionych. Odziana jest w koszulę wązkim skrawkiem wiszącą na ramionach a głęboko wyciętą na piersiach; nogi obnażyła do połowy uda przez zatoczenie w górę powiewnej koszuli. Wtrącam uwagę, że ramiona niepełnej formy nie są w zgodzie z formą goleni i ud brutalnie rozrośniętych, jak gdyby dwie modelki pozowały do tego obrazu. Na prawej nodze ma jeszcze sandał, z lewej nogi właśnie go zrzuciła. Patrzy w lewo poza siebie, ku rzece, przez którą płynie ku niej długim szeregiem cały rój mężczyzn, a ona bez urazy, nawet chętnie patrzy na ich roznamietnione twarze. Jeden już wyszedł z wody, leży na ziemi i patrzy na obnażone nogi, aż oczy przykrył dłonią, by mu światło nie przeszkadzało



napawaniu się lubieżną rozkoszą. Sześciu, którzy już stanęli u brzegu przed wyjściem z wody utonęli wzrokiem w tej fantastycznej półnagiej postaci. Trzeci z brzegu jest znakomity, aż mu oddechu braknie, tak go żądza pali — podpisano: „Introdukcy”. Do jakiej akcyi? Co znaczy rozbieganie się tej kobiety? Czem jest u kobiet rzucanie obuwia? Co znaczy na tej twarzy ostrych rysów złośliwy uśmieszek zadowolenia na widok tego roju nagich mężczyzn? W legendach Wschodu znamy księżniczki i czarownice, które o świcie dusiły swoich kochanków, zapewne z takim uśmiechem. W powieści „na jasnym brzegu” Sienkiewicz, widząc podobny rój mężczyzn pędzących za biegnącą przodem kobietą porównał to z pewnym objawem życia zwierzęcego. Nie trzeba z ludźmi zestawiać zwierzęta, gdy się ma własny termin. Po tej introdukcji nastąpi cywilna... polyandrya... A głębsze znaczenie tego podpisu jest, że możemy się spodziewać obrazów podobnej treści nie w pół-aktach lecz w zupełnych aktach... w końcu *crescendo* dojdziemy do portretów w aktach... Już niemal taki widziałem przed paru miesiącami. Był to portret młodej kobiety z wyższym towarzystwa w całej postaci, w tak przeźroczystej sukni, że anatomiczne szczegóły były bardzo wyraźne a nawet miejscami nie brakło kolorytu. Może mi ktoś powie: „a jeżeli ona na to się zgodziła? przecież to sztuka! sztuka! szersze pojęcie to jej przywilej!” O tak! prawda! trzeba mieć szerokie pojęcia o bezwstydzie i bezczelności, by kobiecie nie ulicznicy proponować pozowanie w takim stroju. Zgodzenie się na to nie jej winą, wyzyskać entuzjazm kobiety aż do pozbawienia jej logiki i wstydu to znana, codzienna rzecz i wcale nie trudna. Trzeba także bezwstydu, by w obrazie przedstawiać zbrocenia zmysłowe aż policja każe zakrywać obrazy, jak to się tej zimy zdarzyło. Kto ma protestować przeciw tym bezwstydnościom jeżeli nie kobiety? Niestety! wiele z nich są dla tych objawów nawet w zachwycie *Quousque tandem* będzie społeczeństwo znosiło narzucane mu bezwstydy przez garstkę ludzi wcale nie prymatów w inteligencji.

Tu muszę poruszyć sprawę obnażania. Karnacya ludzka jest tak piękna, że ona musi należeć do obszaru twórczości artystycznej, lecz stawiamy ciągle zasadę trzymania się natury więc i tutaj tego się trzymajmy. Najpiękniejsza karnacya brzydnie, skoro odleci dusza. Więc wolno obnażyć człowieka z warunkiem, że wrażenie zmysłowe będzie zabite wyrazem duszy, która nad ciałem panuje. Tak rozumiał Grek w epoce rozkwitu, przypominam Venus Milo, ta przepiękna karnacya jest tak uduchowiona, że można jej głowę zakryć a postać jeszcze swego idealizmu nie straci. Czemże wobec tego jest czerwone końskie mięso owej kobiety pozującej w akcie lub u tej skrzydlatej na skale te dwie kłody już zsiniałego, nieświeżego mięsa? To tylko barbarie się w zmysłach. Temże jest owa naga przyćmiona kobieta przed lustrem i nędznej karnacyi, ale cała naga Salome...

Tem kończę przegląd — a teraz pytam, co nam ta wystawa dała? Czem wzbogaciła nasz umysł i serce? Czy choć trochę odpowiedziała hasłu Courbety: „twórzmy sztukę w sercach naszych braci!” — Czem, któremi utworami to zrobiła? Widziałem jak pewna nauczycielka pocila się, tłumacząc uczniom „Introdukcy” — ale dziewczęta śmiały się za jej plecami i wyraz ich twarzy był bardzo zrozumiały... ten obraz „tworzył w ich duszy żywą sztukę”...

I jeszcze jedno pytanie, bardzo ważne. Dlaczego ta wystawa zwie się polską? Gdy wyłączymy ludowe obrazy w liczbie sześciu, z dodatkiem jedyne historycznego, aczkolwiek nie polskiej treści, lecz związanej z naszymi dziejami, czybyśmy tej wystawy nie mogli przenieść do San Marino lub do Pretoryi do Boerów? Powie mi ktoś: — „a krajobrazy nasze?”. Bardzo słaby argument. Nikt nie odróżni widoków Wołynia w okolicy Żytomierza od widoków w Bretanii koło Karnak. Takich podobieństw znajdziemy

całe szeregi. To wystawa malarzy noszących polskie imiona, ale to nie polska wystawa — kosmopolityzm, oto wybitna jej cecha. Autor przedmowy do katalogu sam to przyznał. Mówiąc o tem, że jak poezya tak i malarstwo winno podnosić ducha przybitego narodu pisze: „Juliusz Kossak w Warszawie, Matejko i Grotgier w Krakowie rozwijają w całej wspólności sztandar tej dziwnej, jedynej w historii narodu sztuki... „Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej” wznosi się sztuka, jakby wielka pieśń o nieszczęśliwej ojczyźnie — niema w niej wtenczas ani portretów, ani nagości kobiecej ani malarstwa rodzajowego — jest „tylko... Ona... polska”... A gdy młodszy jak Brandt, Chelmoński, Gierymscy się objawiają to i oni tylko „Ją” widzą... — O dalszem, o najmłodszym pokoleniu autor nie ośmielił się tego powiedzieć, bo czuł, że kłamałby fatalnie. W czem polskość owego palmy uwieńczonego obrazu? Na dalekim horyzoncie widać sylwetkę wieży legendarnie podobnej do wawelskiej. Kto się ośmielił pod tym obrazem postawić wygłoszone przed chwilą hasło: „tylko... Ona... Polska!”... A tak nam żal! tak żal tego człowieka! W tej mierze panując nad techniką, z jaką potęgą on mógłby służyć sprawie narodowej... gdyby w nim serce Polaka i ból nad ojczyzną przemożły jego egoistyczne kaprysy i marzenia o syrenach. Naród w torturach głodu błaga o chleb, bo mu już sił braknie a on mu daje znakomite cukierki... półnagie syreny...

Katalog zaświadczył mi i drugą, przezemnie tu wygłoszoną zasadą, że znamieniem epoki upadku jest duma. „Jesteśmy dziś już legionem, my, artyści polscy”. Z jaką to dumą wypowiedziane, zapominając, że nie liczba, lecz jakość stanowi. Wokoło Kosaka, Grotgiera, Matejki, Siemiradzkiego kupiła się nie wielka gromadka artystów, ale ich wpływ sięgnął od Pragi po Moskwę i Petersburg. Pod ich wpływami Brozik, Holarzyk, Hynais, Wereszczagin, Riepin (patrz — Przegląd historii sztuki w Polsce. Dr. M. Żmigrodzki).

Niechże artyści zebrani na tej wystawie wykażą swoje wpływy sięgające dalej, niż od Salvatora po Rakowice. A w ich to przecie gronie nazwano Grotgiera partaczem, uczniowie Matejki zwa go malarzem manekinów, uczniowie poniewierają swego nauczyciela... jakież to ohydne, płaskie, niskie. Siemiradzkiego nazwano mydlarzem... Kto się ośmielił twierdzić, że ci ludzie nie kształcili swego narodu?... A nasza wystawa???

„Kiedyś, gdy zemsty lwie przechuczą ryki, przebrzmie głos trąby, przelamają się szyki”, gdy siądą nasi rycerze rozbrojeni, zechcą słuchać o przeszłości, wtedy wezwą przed sąd te pokolenia artystów: „Kto w tych strasznych latach życia naszego narodu, w latach, gdy nawet nadzieja ginęła, kto ten naród podtrzymywał na duchu? Kto mu drogę wskazywał wśród ciemni? Kto był prawym synem ojczyzny?... A kto w tych strasznych czasach bawił się w problematy barw i światła... jak ongiś żołdacy pod krzyżem konającej w mękach prawdy grał w kości o szatę jej... lub szarpał nerwy widza krwią, zgnilizną i rozpustą a w dumie samozwańca wynosił się nad starych mistrzów, swych nauczycieli?... Jaki wypadnie wyrok? Niech każdy sobie w sumieniu odpowie i wedle tej odpowiedzi osądzi autora tych słów... gorzkich, wiem to dobrze, lecz trzeba było powiedzieć... Trzeba budzić! — Nie mówię do ślepych i umarłych... *vivos voco!* — mówię do tych, którym estetyka nie przeżarła mózgu i serca Polaka i wołam do nich: pracą naukową podnieśmy ducha, wzbogaćmy wiedzę a wrócimy do prostoty, do zdrowego, chłopskiego rozumu i serca... Wróćmy do starej tradycyi — niech znowu jak dawniej „z dymem pożaru z kurzem krwi bratniej” wznosi się nasza sztuka jak „wielka pieśń o nieszczęśliwej ojczyźnie” — niech w niej znowu będzie „tylko Ona — Polska” *Vivos voco! Vivos voco!*...

Dr. Michał Żmigrodzki.



Pierwsza koncesyjonowana

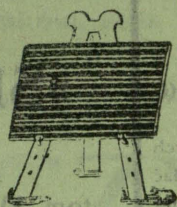
## Krakowska Szkoła śpiewu solfégu

t. j. śpiewu połączonego z czytaniem nut  
głosem dla dzieci i młodzieży

**Stowarzyszenia Nauczycielek.**

Kierowniczka **p. Stanisł. Heumannówna**  
Kraków, ul. Batorego 18, II. p.

Zapisywać się można codziennie od 3—4.

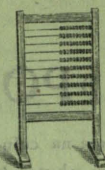


FABRYKA TABLIC SZKOLNYCH  
drewnianych i z masy linolejno-  
papierowej. Liczydeł. Lakierów  
i farb do odnawiania tablic. ::

**Mieczysława POLACZKA**

w SAMBORZE. Nka.

Cenniki darmo i oplatnie.



**NAJWIĘKSZY W KRAJU** wyrób bandaży  
na przepukliny, opasek brzusznych, szelek  
ortopedycznych przeciw pochylemu trzymaniu się  
i zgarbieniu i t. d.

**M. Z. POLACZEK, Sambor 35.**

Cenniki ilustrowane gratis i franko.

# „KIMONO“

HELENY

## PNIEWSKIEJ

PIERWSZA PRACOWNIA ORAZ MAGAZYN  
GOTOWYCH BLUZEK, SZLAFROKÓW, MATINEK i FARTUSZKÓW  
POD FIRMA

## „KIMONO“

KRAKÓW, ULICA KARMEŁICKA L. 7.

Posiada specjalną przykrawaczkę. — Specjalny oddział dla szycia z obcych materiałów. — Zamówienia uskutecznia się do 3 godzin. — Dla P. T. Członków Stowarz. Nauczycielek znaczny opust.

Polska, katolicka pralnia białizny

## „LILIA“

Spółka z ogr. odp. KRAKÓW, TEL. 1459.

Filie w Krakowie.

Długa 17, Zyblikiewicza 9, Garbarska 3, Zwierzyńska 20,  
Krakowska 7, św. Gertrudy 23, Karmelicka 57, Salwator.

Na prowincji liczne Filie. Tam gdzie ich jeszcze nie ma, poszukuje się zastępców, względnie zastępczyni.

**! Ważne dla P. T. Pań Nauczycielek !**

Na spłaty miesięczne bez podnoszenia cen  
zegarki »Omega, Patek, Schaffhausen« i t. d. w złocie,  
srebrze, stali, niklu, zegary pendułowe, francuskie,  
budziki, łańcuszki złote i srebrne poleca

**A. SULIKOWSKI, Zegarmistrz,  
KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 1.**

Przyjmuje reperacje i zamiany.

Kapitał wkładowy z końcem 1913 r.  
K. 36,958.160.78.



Fundusze rezerwowe (własny majątek Kasy) z końcem 1913 r.  
4,000.000 K.

## KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA

wprowadziła dla wkładających **korzystniejsze warunki**. Obecnie oprocentowanie wkładek rozpoczyna się po  
myśli § 12. nowego Statutu już z dniem bezpośrednio po wniesieniu następującym, ustaje zaś dopiero  
z dniem poprzedzającym dzień odbioru.

Kasa oszczędności wypłaca odtąd **nawet znacznie większe kwoty bez wypowiedzenia i bez potrącenia  
eskontu za wcześniejszą wypłatę.**

Podatek rentowy opłaca Kasa z własnych funduszy.

Wkładki i wszelkie wpłaty i wypłaty tak w miejscu, — jak i zamiejscowe — mogą być uskuteczniane za pośrednictwem czeków pocztowej  
Kasy oszczędności Nr. 23.127, które wydaje Dyrekcja Kasy oszczędności miasta Krakowa za zgłoszeniem się ustnem lub pisemnem.

Biuro wkładek wydaje **bezpłatnie** domowe puszkę oszczędności.

**Kasa Oszczędności miasta Krakowa daje najzupełniejsze ustawowe bezpieczeństwo dla wkładek.**

Roczne czyste zyski obraca Kasa na cele dobroczynne i użyteczności publicznej. Od czasu swego założenia po koniec 1913 r.  
wydała na restaurację Zamku królewskiego i katedry na Wawelu, licznych kościołów i pamiątek narodowych, tudzież na cele  
naukowe, dobroczynne i użyteczne przeszło 2,200.000 Koron.



Wydawnictwo artystyczne

## »PO ZIEMI OJCZYTEJ«

ma na celu zgromadzenie najważniejszych PAMIĄTEK narodowych w obrazach i w słowach. Co dalekie zbliżyć — co nieznane podać przed oczy. Rzucić kilka poglądów o sztuce związanej z pomnikami dawnej świetności naszej, która ginie z oczu, jak widnokrąg coraz bardziej mgłą zachodzący.

Dzieło zbiorowe składać się będzie z kilku działów, bogato rysunkami i wizerunkami przyozdobionych.

Obecnie zbliżamy się do zamknięcia działu pierwszego, pod tytułem:

## »KATEDRY POLSKIE«

W HISTORJI, SZTUCE i PODANIACH.

Po skończeniu działu tego przystąpimy zaraz do działu drugiego, obejmującego:

## »ZAMKI POLSKIE«

Przedpłata na 18 zeszytów 30 K.

Dział I-szy i II-gi składać się będzie po 18 zeszytów.

REDAKCJA »PO ZIEMI OJCZYTEJ«  
LWÓW, UL. NABIELAKA L. 29.

Dzieło obszerne:

## »STYL NADWIŚLAŃSKI«

obejmuje 238 rysunków i wizerunków z najcharakterystyczniejszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce. Jest to odcień, który J. Łepkowski nazwał stylem »wiślano-bałtyckim« — ale niewłaściwie, gdyż sztuka nie ma nic wspólnego z Bałtykiem. Jak we Francji i w Anglii istnieje styl normandzki, mniej właściwości posiadający — tak u nas tem słuszniej może odcień ten być ceniony, ponieważ objawia więcej oryginalności, zwłaszcza w oknach, szczytach i wieżach.

Wydawnictwo artystyczne

## »Skarb Architektury w Polsce«

tom IV-ty od tablicy 301 do 400 wychodzi zeszytami, jak dotychczas w tomie I., II. III.

Materiał historyczny, obejmujący zabytki od czasów najdawniejszych, aż po koniec wieku XVIII., może być podręcznikiem tak w nauce historii, jak i w nauce sztuki. — Przedpłata na tom IV. wynosi 30 Kor., 12 Rb., 25 Mk.

Tomy poprzednie do nabycia:

|                               |       |           |           |
|-------------------------------|-------|-----------|-----------|
| Nieoprawne . . . . .          | 38 K. | 15'50 Rb. | 32'00 Mk. |
| Oprawne w półpłótno . . . . . | 40 »  | 16'50 »   | 33'50 »   |
| Oprawne w płótno . . . . .    | 42 »  | 17'00 »   | 35'00 »   |
| Oprawne w półskórek . . . . . | 45 »  | 18'00 »   | 38'00 »   |

Redakcja: Prof. Dr. J. S. Zubrzycki,  
Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

## »UTWÓR KSZTAŁTU«

Część I. i II-ga jako nauka wstępna do znajomości stylów architektonicznych, oparta przeważnie na obrazach zabytków polskich.  
Do nabycia w księgarniach.

Najnowsze dzieło Prof. J. Zubrzyckiego

## »Styl Zygmuntowski«

jako odcień sztuki architektonicznej »ODRODZENIA« w Polsce — wychodzi zeszytami. —

Dzieło obejmie wszystkie zabytki najcharakterystyczniejsze od czasów Zygmunta Starego do Zygmunta III. Wazy.

Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

DR JAN SAS ZUBRZYCKI

PROFESOR HISTORJI ARCHITEKTURY I ESTETYKI NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ.

## ZWIĘZŁA HISTORIA SZTUKI

OD NAJPIERWSZYCH JEJ ZACZĄTKÓW AŻ PO CZASY  
NAPOLEOŃSKIE — wydanie DRUGIE powiększone.

Wychodzi zeszytami: Część I. sztuka starożytna. Część II. sztuka średniowieczna i Część III. sztuka nowożytna. Cena zeszytu 3 Kor. Całość kosztować będzie 10 Kor.

W Drukarni E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.



IV 39351  
m-39531

Rok I.

Kraków, dnia 3 i 18 lipca 1914.

Nr. 5—6.

# NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ z siedzibą w Krakowie.  
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

Warunki prenumeraty: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 kor. 50 hal.

Pojedynczy numer 40 hal.

Naczelną redaktorką: JADWIGA STROKOWA, Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32, I. p. (Józefa Swobodówna).

## Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie

ulica Karmelicka L. 32.

### Wypożyczalnia książek.

Biblioteka liczy 14.000 tomów dzieł naukowych, beletrystycznych, literackich i dla młodzieży w językach: polskim, francuskim, angielskim i niem. Otwarta od 11—1 i od 3—6 z wyjątkiem niedziel i świąt. Wysyła książki PP. Nauczycielkom na prowincję.

### Czytelnia

bezpłatna, zaopatrzona w 40 czasopism: pedagogicznych, naukowych dla młodzieży i dzienników codziennych. Otwarta od 11—1 i od 3—6.

### Biuro

umieszczeń nauczycielek prywatnych, nauczycielek muzyki i śpiewu. Otwarte od 10—12 i 3—5.

### Hotelik

dla nauczycielek przejezdnych. Mieszkanie z całodziennym utrzymaniem lub bez; otwarty cały rok.

### Dom

dla Emerytek.

Osobne pokoje z całodziennym utrzymaniem.

Członkom udziela się 1) pożyczek bezprocentowych — 2) zapomog bezzwrotnych.

## Związek Nauczycielek we Lwowie

Lwów, ulica Klonowicza 7.

Biblioteka i czytelnia. — — — — — Biuro umieszczeń nauczycielek.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.  
Schronisko dla emerytek.

## Samopomoc

Nauczycielek w Przemyśle

ul. Krasińskiego 9.

Biblioteka.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.

## LETNI KURS

»SZTUKI STOSOWANEJ«  
DLA PP. NAUCZYCIELEK

urządza Zarząd kursów »Sztuki Stosowanej« M. Wexówny we Lwowie, ulica Pańska L. 15. — Warunki bardzo przystępne, prospekty darmo. — Początek 27-go lipca 1914, czas trwania 5 tygodni.

Szkoła  
i pracownia  
kilimów

zwykłych i stylowych,  
według wzorów Artystów  
Malarzy

Ewy Ramzowej  
Kraków. Krowodrza  
ul. Lubelska L. 15.

## ZWIĄZEK PRACY Kobiet Polskich

Kraków, Rynek 6, Szara kamienica

poleca swoją Szwalnię, Hałciarnię i własny Wyrób bielizny damskiej od najskromniejszej do najodborniejszej. — Dla P. P. Nauczycielek na życzenie w dogodnych spłatach miesięcznych. — Dostarczamy również wszelkich robót ręcznych, robót szkolnych według przepisów Rady Szkolnej Krajowej, robót ozdobnych pod artystycznym kierownictwem. — Zakład rysowniczy, monogramy. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się pospiesznie.



## C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2.

Handel przyborów do szycia, haftu, krawiecczynny i robót szkolnych,

Przyborów toaletowych i galanterii,

Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek, wstążek, pończoch, skarpetek itd.

Największy i najtańszy w Krakowie

skład zabawek, gier towarzyskich, lalek, koni na biegunach, gier sportowych itd.

CENY NIZKIE — TOWAR DOBOROWY

W niedziele i święta handel zamknięty!

P. T.

Grono kobiet katolickich otworzyło sklep kolonialny przy Małym Rynku L. 4, pod firmą:

„Katolicka Spółka Handlowa“.

Sklep zaopatrzony w świeży, doborowy towar, jako to: Kawa, Herbata, Cukier, Cukierki, Mąka, Kasza, Fasola, Masło, Marynaty wszelkie, Kielbasy i wędliny tuchowskie, Smalec, Słonina, Owoce, Konserwy, Miody, Soki, Powidła, Oliwa stołowa i do świecenia. Krajowe wyroby: Strudle. — Mydło, Świece i wiele innych. — Wina, Wódki, Likiery, Romy, Koniaki, Spirytus do picia i do palenia.

Na żądanie wysyła się towary na prowincję.

CENY NIZKIE. — TELEFON 3116.

## Na raty Maszyny do szycia i haftu

poleca

największy skład w kraju

firmy



**R. Pawłowski**

w Krakowie, Rynek 18.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Dom handlowy

**J. FISCHER, Kraków, Linia A-B**

założony w roku 1799.

SKŁAD hurtowny papieru, przyborów szkolnych, biurowych, technicznych instrumentów mierniczych i przyborów malarskich.

Handel towarów papierowo-galanteryjnych.

ZASTĘPSTWO i skład wszelkich systemów maszyn do pisania i powielania pisma oraz SKŁAD PRZYBORÓW do tychże.

Zastępstwo najlepszych fabryk amerykańskich piór złotych „Morton New York“, „The Jagellonian Pen“, „Moores Safety Fountain Pen“, „Waterman Ideal Fountain Pen“.

Własna fabryka zeszytów, bloków i ksiąg handlowych pod kontrolą: „Ligi Pomocy Przemysłowej“.

Adres dla telegr.: Fischer A-B, Kraków. — Telefon międzym. Nr. 0018.

## Dlaczego nie popierać firmy chrześcijańskiej??

W składzie porcelany, szkła i lamp pod firmą

**Wacław Lipiński**

Kraków, ulica Karmelicka 8. — Telefon 3420

otrzyma każdy Serwisy stołowe, Szkło, Łyżki, noże i widelce, a to o 100% lepsze, po cenach najniższych.

Także na spłaty miesięczne!

Przygotowuję do egzaminu nauczycielskiego z III. grupy.

Kraków, Batorego 7. E. Horoszkiewiczowa.

## Droguerya Z. Komorowskiego

Kraków, ul. Floryńska 33

daje P. T. Paniom Nauczycielkom 10% rabatu. — Wysyłki na prowincję uskutecznia się odwrotnie.

## Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice L. 24 i 25,

poleca swój obficie Magazyn towarów bławatnych, zaopatrzony

Skład płócien, Bielizny stołowej, Bielizny damskiej i męskiej. Wyprawy ślubne, Wyprawy dla młodzieży szkolnej, Koldry, Kocyki, Firanki, Chustki, Pledy, Pończochy, Skarpetki itd. itd.

Ceny bardzo niskie.

Próbki na żądanie.

## Księgarnia

## S. A. Krzyżanowskiego

poleca ostatnie nowości:

Album Malarstwa Polskiego z tekstem

polskim i francuskim . . . . . K 52.—

Eucken: Wielcy myśliciele . . . . . „ 9.40

Flaubert: Pani Bovary (drugi tysiąc) . . . . . „ 4.50

Hessen: 7 wrogów ludzkości . . . . . „ 3.—

Lipińska: Kwiaty malin . . . . . „ 3.60

Mazurek Ks. J.: Stwórzmy prasę katolicką „ 0.50

Müllford: Życie . . . . . „ 2.—

Sprawozdanie z kongresu S. S. N. . . . . „ 0.50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## Antonina Niżyńska

Pracownia sukien i konfekcji damskiej

Kraków, Mikołajska 10.



WARSAWA  
POZNAN  
KRAKOW  
LWOW



# NAUCZYCIELKA

## DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek” z siedzibą w Krakowie,  
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

WARUNKI PRENUMERATY: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 korony 50 halerzy.

Naczelną redaktorką:  
**JADWIGA STROKOWA**  
Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32,  
I. piętro (JÓZEFA SWOBODÓWNA).

### Zwycięży szkoła.

Uboga, ciasna, strzechą kryta chata...  
Zadusznna izba, stół, ławy sosnowe...  
A jednak w skarby bywa tak bogata,  
Iż codziennie dary rozsiewa wciąż nowe.  
Na płowe główki, na jasne oczęta —  
Padają blaski, wstają zorzy świty...  
Budzą się ze snu wiejskie pacholęta  
Przedzie się wiedzy, cnót — pas złotolity  
I w chaty niesie wołanie bez końca...  
— Słońca Ojczyźnie — i ludowi słońca!!!

Uboga, ciasna, strzechą kryta chata —  
Tabliczki, rysik... i Chrystus w koronie...  
Lecz pacholęta patrzą w dzieje świata: —  
Sto słońce promiennych nad czołem ich płonie...  
Do ofiar! trudów!... wzywają przykłady...  
Życie trza dźwignąć, kuć wolę ze stali...  
Poprawić przeszłość... iść na barykady  
Obronić naród, niech nas ból nie pali...  
I w chaty płynie głos silny... moc budzi...  
— Ojczyźnie trzeba wielkich — zacnych ludzi!...

Uboga — ciasna, strzechą kryta chata,...  
Lecz szańcem stoi wśród gromów wichury...  
I niezdobyta twierdzą jest. Przez lata  
Roznieca jasność w czas zwątpień ponury.  
Niepokonana i niezachwiana,  
Zwycięży szkoła tą mocą olbrzyma,  
Co z przędzy uczuć świętych utkana,  
Wrogów zacieklej złamie i powstrzyma...  
Zwycięży mocą... która trwa i żyje...  
Bo w polskiej szkole — polskie serce bije!  
Jadwiga z Łobzowa.

### „Znaczenie narodowego języka w nauczaniu i wychowaniu“.

„Naród takim będzie, jakim się wychował, a takim się wychował, jakich miał nauczycieli“. (K. Libelt).

Wychowanie zatem, ale wychowanie w duchu religijnym i narodowym, ważniejszym jest celem szkoły niż nauka, która sama dla siebie jest martwą. Może ona wprowadzić zadowolić ambicję, torować drogę do godności i znaczenia, przyczynić się do rozwoju materialnego ludzkości, ale jeśli równocześnie nie łączy się z wychowaniem w duchu miłości Boga i narodu, nie zdziała nic wielkiego. Pojęły to dobrze wszystkie narody, pojęli nasi wielcy poeci, których dzieła, skończone pod względem formy, są najwznioślejszym objawem nieznurwanego patriotyzmu.

Bóg wszczepił w serca nasze uczucie miłości ojczyzny, najlepsi myśliciele nasi budowali na niem swój system społeczny i polityczny, statysci polscy i obcy uważają je za podstawę bytu narodowego, toż chyba dość powodów i dowodów, aby uwierzyć, że to prawda nieznurwana, że w niej nasza przyszłość i odrodzenie. Zaczynać trzeba jednak wcześniej, działać, gdzie to działanie najpilniejsze, a więc na młodzież, a przez nią pośrednio na lud. Praca ta spada na nauczycielstwo w tej części Polski, która cieszy się swobodą myśli, języka i czynu. Nauczycielka Polka — to obywatelka, która wie i czuje, że praca jej to cegiełka do budowy społecznej i politycznej, to rycerz, który na wałach oblężonej przez nieprzyjaciela twierdzy, silną dłonią dźwierży sztandar wolności i niezawisłości narodowej.

Co znaczy uczyć i wychowywać w duchu narodowym? Oto uczyć dzieci nam powierzone kochać ojczyznę w jej ziemi, która przodków naszych i nas żywiła i żywi, która ich i nasze szczątki w łono swe przyjmie, w jej historii,



tak pełnej chwały i rozgłosu, w jej ludzie, który, choć biedny i mało oświecony, jak mógł i potrafił dawał i daje dowody przywiązania dla tej matki, w jej tradycjach, zwyczajach, stroju narodowym i języku ojczystym, który jest obrazem myśli i uczucia całego narodu.

„Miła mi obca mowa, lecz miłsze sto razy,  
W której pierwszym na świecie wymówił wyrazy;  
Droga mi ona będzie, a gdy śmierć w mym progu  
Zawita — polską mową polecę się Bogu“.

Uczmy dzieci miłować ten język, jak świętą krew matki ojczyzny. Drogi on nam być powinien, jak droga była pierwszym chrześcijanom krew przelana w męczeństwie za Chrystusa.

Ktoby był obojętny na język ojczysty, podobny staje się poganom, obojętnym na światło ewangeliczne. Język nasz wspólny dziś przeszło 20 milionom Polaków, starannie pielęgnowany i umiłowany, może nas ratować od zatracenia i zagłady, przeciwnie, gdybyśmy wyrzekli się języka: pamięć o Polsce wnetby zaginęła. — „Mamy prawo żądać, powiada Estkowski, aby Polak znał język polski, był w nim rozmiłowany i prawdziwie wykształcony“.

Kiedy Skardze radzono, aby nie po polsku, ale po łacinie pisał, czemuś sobie sławę europejską zjednał, odpowiedział: „Język łaciński jest już stary i od wielu wieków dojrzały, nasz zaś młody i ukształcenia potrzebuje, wreszcie Polak jestem, dla Polaków tylko żyję, myślę i piszę“.

Dzisiaj, więcej niż kiedykolwiek każda z nas powie dzieć sobie winna: Jako Polka, z Polakami po polsku tylko mówić będę i nie przyłożę ręki do pokrzywdzenia języka, bo rzecz to znana, że naród, który nie szanuje języka, sam siebie nie szanuje.

Na nas więc nauczycielkach leży wielki i święty obowiązek, wszczepiać w szkole miłość języka ojczystego, oraz czuwać nad jego czystością, tą skarbnicą miłości ojczyzny. Jak to uczynić? Oto starajmy się cierpliwie i z żelazną konsekwencją poprawiać każde mylne wyrażenie się dziecka, nauką gramatyki oczyszczajmy język, żądajmy ładnej deklamacji utworów naszych wielkich poetów, uczmy pieśni polskich, niech młodzież rozkoszuje się w cudnych dźwiękach mowy ojczystej, a przez naukę historii dziejów naszych, przez naukę literatury ojczystej — wzbudźmy u dziatwy godziwą dumę, że należy do narodu, którego język tak znakomicie się wykształcił.

Często słyszymy błędy językowe, zakorzenione w mowie dziatwy, osobliwie po wsiach. Są to germanizmy wprowadzone przez wysłużonych wojskowych, przez fałszywe naśladownictwo wyrazów, słyszanych w urzędach, lub wreszcie jako pozostałość z dawnych germanizatorskich czasów. Wyrazy te przynoszą dzieci do szkoły. Naszą rzeczą tłómaczyć, objaśniać, pouczać, prostować i leczyć ten okaleczony język ludu z mieszaniny dziwnego żargonu. Miłości języka ojczystego uczy nas dziatwa z pod zaboru pruskiego. Z odwagą iście bohaterską znosi ona męczeństwo i cięgi, nie dając sobie wydrzeć macierzystego języka.

Powiedzmy dzieciom naszym o tem! Pouczmy, że w języku tym wszystkie nasze nadzieje przyszłości. On wiarą naszą i tarczą przeciw potężnym zakusom wynarodowienia. Kiedy zewsząd czyhają na nas duchy zagłady, kiedy ucisk hakatystyczny krzyżackiej ręki ciśnie pierś polską, a na usta kładzie silny niemiecki kaganiec, by nie przecisnął się przez nie jęk w dźwiękach mowy ojczystej, zachęcającej do walki z przemocą, a despotyczny rząd białego cara lęka się pieśni i mowy polskiej, jakby piorunów Bożej ręki i depce brutalnie przebłytych świtów

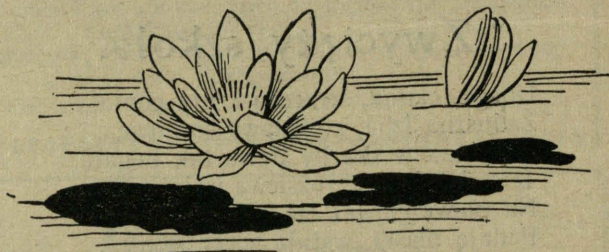
wolności, weźmy się wszyscy wspólnie do dzieła i przykładem własnym zawsze poprawnego wyrażania się, kształćmy u dziatwy, a przez nią u ludu nasz przepiękny, bogaty język ojczysty. Szkoła jedynie i skutecznie może być rozsądnikiem poprawnej mowy. Wymaga tego od nas naród, oddając nam w ręce pulchne role serc młodzieńskich, w których za pomocą kształcenia języka ojczystego siejemy ziarno miłości ojczyzny, by spełniły się na nas słowa nieśmiertelnego wieszczka:

„Polak, stąd między narodami słynny,  
Że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny,  
Gotów zawsze rzucić go, puścić się w kraj świata  
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,  
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu wśród burzy,  
Przyświeca ta nadzieja, że ojczyźnie służy“.

Zastugujmy się ojczyźnie na tej drodze, choćby przyszło walczyć z wielu trudnościami, choćby potem w tej pracy ociekały nam czoła, choćby niedane nam było zbierać jej plonów. Po nas, da Bóg przyjdą inni, którzy przed narodem nieść będą oświaty kaganiec tak długo, aż się zapali od niego wspaniałe słońce zmartwychwstania. W tej pracy miejmy zawsze przed oczyma wspaniałą dewizę nauczycielską:

„Chociaż nie skończysz, ciągle rób,  
Ciebie — nie dzieło, porwie grób,  
A choć do czynu nie długo nas, <sup>tu</sup> ~~tu~~  
Czas wszystko skończy — „bo” ma czas!“

J. Sz.

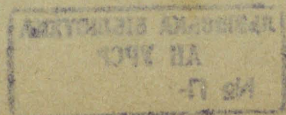


KATARZYNA TERLECKA.

## Luźne uwagi.

(Ciąg dalszy).

Porządek jest zaletą tak cenną, że powinien stać się jednym z pierwszych naszych przyzwyczajęń, a musi dominować w ubraniu. Żadna nauczycielka nie rozlubowana w porządku nie zaszczerpi umiłowania jego w swych uczennicach. Brak guzików zastąpionych szpilkami, białą nitką zczepione rozdarcie ciemnej bluzki, podejrzaną czystości kołnierzyk — nie tylko budzą mimowolną odrazę do właścicielki, ale zgubny wpływ wywierają na młode otoczenie — tak niezwykle wrażliwe. Wartości ubrania nie należy przeceniać, lecz nie trzeba jej lekceważyć. Przecież sama natura lubi piękno zewnętrzne i kpiny z powodu ładnego ubrania są nieuzasadnione. Najskromniejsza suknia może być najładniejszą, jeżeli uszyje ją: wykwinna prostota i zręczność. Ponieważ ubiór jest do pewnego stopnia naszą myślową powłoką — trzeba ubierać się starannie i w samotności, a nie tylko dla towarzystwa. Pomówię chwilę o pewnej kapryśnej władczyni, która zbyt wiele ma hołdujących jej niewolniczek. To — moda. Należy na nią patrzeć krytycznie i przyswajać sobie tylko to, co zgadza się z poczuciem piękna i co zdrowiu nie szkodzi, bo niewolnice swoje



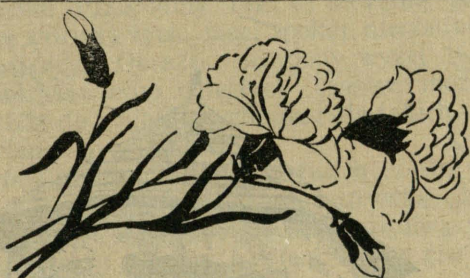


łatwo poprowadzi na błędne ścieżki próżności, kłamliwości i zbytku. Umiejętność panowania nad swymi potrzebami i przystosowania ich do środków, któreimi rozporządzają, stanowi wielką mądrość życiową. Unikać więc wybujałości fantastycznych w ubraniu i układaniu fryzur. Ekscentryczność tych ostatnich i skomplikowana ich architektura — jest często powodem spażniania się do pracy, co przecież jest poważnym wykroczeniem przeciw porządkowi. Do porządku należy punktualność, spokrewniona z poczuciem obowiązku. Być punktualnym, znaczy spełniać obowiązek ściśle w czasie oznaczonym. Porządek życia gospodarczego i społecznego zależy od punktualności. Dzwonek szkolny przyzwyczajając dzieci do punktualności; powinien on być w zgodzie z zegarkiem nauczycielki, a wskazówki niechże posuwa ręką czasu. Od niepunktualności chroni nas poczucie obowiązku, ponieważ zaszczepia się ono przez wychowanie. Więc przykład nauczycielki wywiera jak wszędzie, tak i tu magnetyczny wpływ na działość. Obowiązkiem jest mus czynienia pracy wyznaczonej, choćby to było przeciw naszym skłonnościom i życzeniom. Nie skracać więc samowolnie godzin szkolnych, nie załatwiać swoich prywatnych spraw na godzinach nauki, nie pracować tak, aby się tylko wydawało, że się coś robi, ale obowiązki zawodowe spełniać możliwie doskonale. Czyż obce jest nam uczucie

blógiej radości z dobrze wypełnionego obowiązku? Godziny wyzyskane i godziny stracone tkają życie. W tkanec naszego życia nie liczymy wiele godzin straconych.

Obowiązkiem świętym, którego spełnienie daje nam prawo do życia, jest praca. Zabierając się do pracy i chcąc zbierać blógie jej plony, trzeba rozniecać w duszy chęć i umiłowanie pracy, bo inaczej praca stanie się dla nas tylko jarzmem przygniatającym, złem koniecznym. Tylko jedną rzecz, robić na raz — bez drażliwości, spokojnie i dokładnie. Życie człowieka niecierpliwego, to dla obserwatora pocieszna farsa, ale dla niego samego ciągły niepokój, tragikomedia omyłek i najstraszniejszych obaw. Praca wymaga odpoczynku. Sposób używania wolnego czasu często oznacza moralną wartość człowieka.

Słyszysz się wśród nauczycielstwa zwłaszcza na prowincyi skargi na — nudy. Myślę, że tylko wyjątkowe powinny być położenia w życiu, kiedy myślący człowiek się nudzi. Prawda, że życie wiejskiej nauczycielki — to szara przedza. Wie ona, przeczuwa, że niedaleko od niej — o mil kilka życie wre. Podziwiają ludzie zdobywcze wiedzy, rozkoszują się sztuką, ale tęsknota za życiem zabarwionem pięknymi wrażeniami, brak bezpośredniego kontaktu z szerszymi objawami życia — wcale do nudów nie uprawnia. Zresztą na nudy jest lekarstwo: — rozrywka. Zaznaczam tylko, że kto szuka rozrywki,



Obrazki krajoznawcze.

### Córka mieszczańska.



Straszny to był rok 1705 w Polsce. Po rozlewie krwi wśród wojen z Szwedami, przysła „Czarna śmierć” i niosąc zarazę, ścinała życie ludzkie jak kłosa na łanie.

Straszny to był rok 1705 w Polsce. Popalone miasta, opustoszone sioła, pola nie orane, a tu ludzie giną w męczarniach i cierpieniach.

W Jarosławiu, w starym grodzie, zaraza porywa ofiar wiele. Jęk i płacz rozlega się wśród murów miasta. Ażeby uchronić od zarazy, wydano rozkaz, by wszyscy chorzy szli za mury i wśród pól, daleko zostawali.

I szli biedni, dotknięci zarazą... i opuszczeni odtrąceni od rodzin, od sąsiadów — cierpieli i głód i ból, pragnienie paliło im usta, upadali bez sił, nie było komu wody przynieść, odrobiny pożywienia podać.

Okropny los chorych, morową zarazą dotkniętych...

Lecz oto znalazło się serce gorące, zacne, szlachetne serce, w murach Jarosławia...

Młodziuchna, 14-letnia Ewa, córka kupca, mieszczanina jarosławskiego, zwraca się do rodziców z prośbą.

— Pozwólcie! Pójdę chorych pielegnować...

— Dziecko! czy ty wiesz co to „Czarnej śmierci” zaraza?

— Córko... Wierzysz w to, twa posługa pomoc im przyniesie?...

— Zginiesz, nas osierocisz, jedynym dzieckiem u nas jesteś...

Lecz prośby rodziców nie wstrzymują od ofiary wielkiego serca mieszczańskiej córki.

— Pójdę do chorych!... Wody im chociaż podać, pożywienie im przygotować, słowo pociechy im rzucić, gdy wygnani z miasta giną wśród pól.

Nie zdołali rodzice wstrzymać 14-letniego dziewczęcia od ofiarnej służby.

Ona jedna — jedyna córka mieszczanina wyszła za mury starego miasta. Jedyną jej towarzyszką była stara Agnieszka, dawna niańka, która nie puściła samego dziewczęcia z domu.

I rozpoczęła się długa ofiara, cicha służba miłosierdzia. Kilka miesięcy Ewa chorym, wygnanym z miasta, służyła jak anioł opiekuńczy. Były matki leżące bez sił, a tym drobne dzieci trzeba było podawać dla pokarmienia. Byli starcy osiwiali, a tym trzeba było wodą chłodzić palących ran ogniska. Wśród pól szerokich, w skwarze południa, w chłodzie nocy wśród strug deszczów i w grozie wichrów, dziecko — 14-letnia Ewa trwała kilka miesięcy, zawsze pełna pogody — nadziei i wiary.

— Wróć do miasta, do komnat, do wygody życia, do rodziców miłujących cię — szepcą jedni.



jako takiej — zawiedzie się przykro. Gonitwa za rozrywką wszelką bez wyboru i zastanowienia, przynosi często niesmak i gorycz zawodu. Będę mówiła głównie o umiejętności zajęcia się i rozerwania w samotności. Na pierwszym miejscu stawiam rozrywkę najtańszą, w błogie skutki obfitą, t. j. rozkoszowanie się przyrodą — źródłem najczystszych, najtkliwszych rozkoszy. Czyż nie słyszycie wołania przyrody? Zachęca nas ona i wabi do przebywania z sobą, a obcowanie z przyrodą, przeniknięcie jej i ukochanie przemienia stopniowo całą naszą istotę. Opada z duszy wszelka małostkowość i gminność, milkną podszepty niskich instynktów, roztopia się żar namietności, a z opalowych obszarów nieskończoności sływa nieziemska błogość. Przyroda stać się może błogosławioną orędowniczką między sercem nauczycielki, a sercami dziatwy. Korzyści fizyczne, etyczne, intelektualne i estetyczne, jakie wzbudzają i jak kształcą wycieczki szkolne, znamy dobrze. Jest także moc przedziwnych czarodziei, strojnych w tęczowe płatki, których subtelny czar dzierga spojęnie między duszami uczenic, a nauczycielek — to kwiaty.

Pielęgnowanie kwiatów zapewnia wiele miłych chwil i opłaca się sownie.

Podróże umiejętnie prowadzone są dźwignią wykształcenia i znajomości świata, skarbnicą wrażeń i doświadczeń i wspomnień, lecz śliczna ta rozrywka nie dla wszystkich

dostępna, więc o niej rozpisywać się nie będę, ale za to więcej czasu poświęcę przyjemności dla każdego nie trudnej do uzyskania, t. j. czytaniu książek, zapoznawaniu się z myślami i uczuciami twórców w dziedzinie nauki i poezji. Trzeba tylko umieć książki wybierać, rozróżniać na grzędzie literatury zioła i kwiaty piękne i pożyteczne od kwiecia pozornie ponętnego, a kryjącego w sobie truciznę. Tylko takie książki kształcą, których treść stanowią rzeczy nauki lub sztuki, a po przeczytaniu których, człowiek czuje się lepszym i czystszym. Nie zawsze można czytać książki poważne i nie tylko takie czytać zalecam. Dużo jest lekkich, beletrystycznych utworów, których czytanie nie tylko rozrywkę ale i pewną korzyść przynosi. Strzedz się tylko potrzeba utworów osnutych na tle wyłącznie erotycznym. Ważna to sprawa miłości, ale w naszej literaturze stanowczo się nią za wiele zajmują. Utwory takie odurzają błyskotliwością i lekkością stylu, wyrafinowaną dramatycznością sytuacji i nastrojów, lecz to tylko haszysz oszalamiający chwilowo i niezdrowo — świecące próchno, często — bagno pod zasłoną zieleni.

Kto rozlubuje się w takiej tylko, nerwy podniecającej literaturze i weszły w książkach za ustępami treści najdrastyczniejszej, u tego rozterka, a w końcu deprawacya ducha nastąpić musi. Jakąż korzyść daje mi

— Wróć do domu, do śpiewów i tanów, do szat drogich i klejnotów, do uczt zastawionych suto, szepcą drudzy.

Ewa odpowiada na to: Milszy mi ten dzban z wodą źródlaną, którą wam niosę, nad wina i śpiewy wesole.

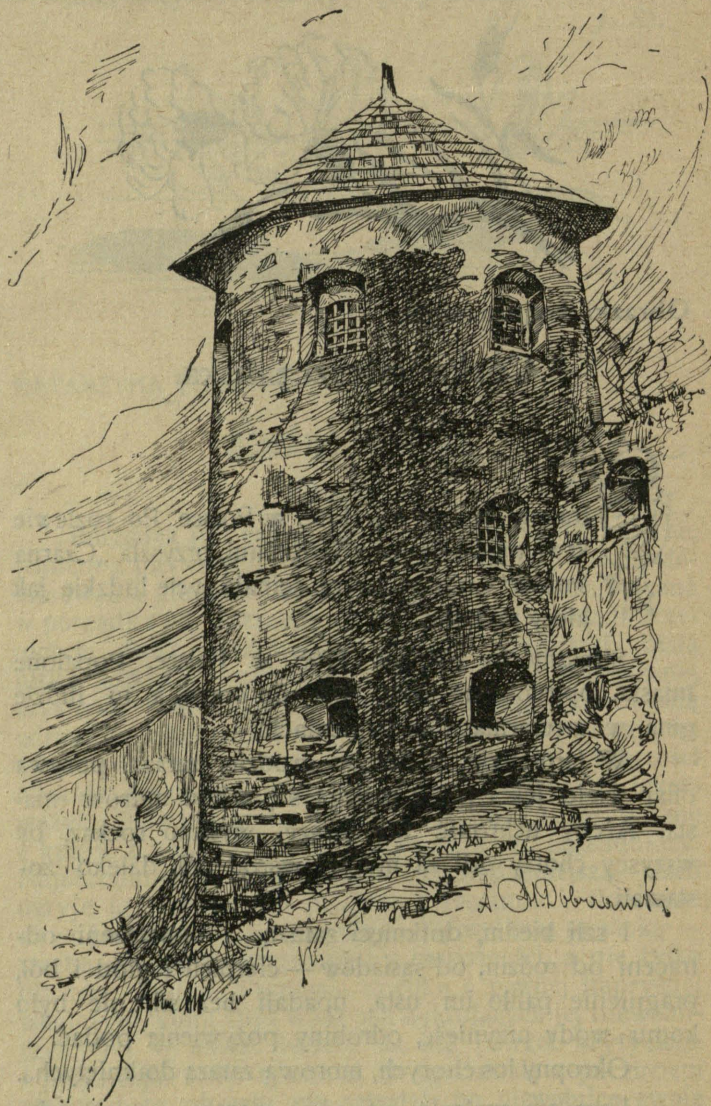
— Aniołem jesteś wśród tego cmentarzyska chorych na śmierć skazanych.

— Miłosierdzie czynisz wielkie, gdy się nie lękasz nas, od których wszyscy się odwrócili.

Mieszczkańska córka spełniła służbę ofiarną do ostatka. Spoczęła wtedy, gdy zaraza „czarnej śmierci” spaliła jej usta żarem gorączki, zasłoniła jej oczy lodem skonaniam.

Zmarła w październiku, pogrzebiona wśród pól, gdzie wielki cmentarz rozścielił się pod groby ginących z zarazy. A kiedy w Jarosławiu jęczały dzwony żalobnym śpiewem, rodzice ku ziemi gięli czoła zbolale, wszyscy powtarzali: — Święta dziewczeczka odeszła od nas!...

Po wielu latach, gdy pamięć Ewy wielbiono jako błogosławionej, przeniesiono zwłoki jej do kościoła Reformatorów i chorzy często przy tej trumnie uzdrowieni bywali. Mieszczkańska córka nie zgasła w pamięci ludu. Moc ofiary i miłości wypisały jej imię niezatartymi głoskami... Takie to były w Polsce serca i takie ofiary ongi, — gdyśmy żyli wielkimi czynami.



Wieża obronna w Jarosławiu.

Z wyd. „Skarb architektury w Polsce”



powieść wątpliwej wartości? Oto dowiaduję się, że jedynym celem bohaterów jest kochać się z wariacjami bez końca. Po rozlicznych przepoetycznych nastrojach i mniej poetycznych awanturach — czuła para, dobija do portu małżeństwa, albo gdy zabraknie autorowi wątku do dalszego snucia historii „o księżniczce Banialuce” to deus ex machina przenosi bohatera lub bohaterkę dobrowolnie lub bezwolnie na „drugi brzeg” — no finita la comedia.

Zbiorowe czytanie i na jego tle osnuta gawęda jest ładną, kształcącą rozrywką, jednak u nas lekceważoną, a szkoda, bo mogłaby zastąpić plagę zebrań towarzyskich, epidemicznie grasującą plotkę. Zbierze się towarzystwo mieszane — rozpoczyna się flirt — czasem elegancki, częściej niesmaczny, — towarzyszy plotka; złoży się towarzystwo kobiece: wzajemna obserwacja toalety, fryzury, wyglądu — potem kilka frazesów o pogodzie, nudy. Często na porządku dziennym drożyzna, sługi, dzieci i moda. Towarzystwo nieco się ożywia.

W trakcie rozmowy jedna z pań żegna się i wychodzi. Chwila milczenia — błysk porozumiewawczych spojrzeń, sztylety uśmiezków i zaczyna się kampania nader ożywiona. Paniom oczy goreją, różowieją liczka, a co za szczebiot — co za potoki wymowy, a wykrzykniki — komentarze! Tematem rozmowy — nieobecna osoba, prądem elektryzującym całe towarzystwo — plotka. O panie! jakże marną wybieramy rozrywkę, gardząc tylu szlachetnemi! Przegońmy raz tę wstrętą gadzinę — plotkę, co zatruwa życie, mąci spokój, nierzadko rujnuje całe egzystencje. Obrazek skreślony wyżej — to może tylko zabłąkane echo odległych czasów, może w XX wieku należy do wyjątkowych, ale i dla takich wyjątków nie powinno być miejsca.

W męskich znowu towarzystwach często najmilszą grą — gra w karty — najpożądańszą rozrywką, „boski trunek”. Nie chcę rozpisywać się nad wątpliwą wartością tych „rozrywek”: zgubny bowiem wpływ gier hazardowych i alkoholu jest dobrze znany.

Ciąg dalszy nastąpi.

ZOFIA NOWAKÓWNA - BOCHNIA.

## Znaczenie pedologii w wychowaniu szkolnym i domowym.

(Ciąg dalszy).

Nowsza pedagogia dzieli wychowanków na takie typy, które łatwiej wrażenia przyjmują wzrokiem i takie, u których przeważa wrażliwość słuchowa, otóż na początku roku szkolnego bywa każde dziecko badane, ze względu na korzyść, jaką ma wynieść z nauki. Tak słuch jak i wzrok mierzy się według metody specjalnej zapomocą właściwych przyrządów. Mówiąc o rozmaitych przyrządach, nie mogę pominąć jednego, który jest uważany za ostatni wyraz psychologii doświadczalnej, a mianowicie chronometr Arsonvala. Zapomocą tegoż mierzy się stopień przytomności reagowania po doznaniem wrażeniu. Przechodzę teraz do działu ściśle pedagogicznego.

Otóż jak istnieje nauka antropometrii, która polega na tem, ażeby podać wymiary istoty żyjącej pod względem fizycznym, tak istnieje też antronomie trya umysłu, czyli metoda testów. Cóż to jest test? Test jest to doświadczenie psychologiczne, zapomocą umiejętności dobranych pytań. Zapomocą testów badamy: 1) Spo-

strzeganie, 2) pamięć, 3) uwagę dowolną i mimowolną, 4) asocjacje, 5) kombinacje i t. d.

Jeden z nauczycieli w Królestwie polskiem, a także uczestnik kongresu p. Jaros opowiedział w „Nowych torach r. 1911”, w jaki sposób przeprowadzał badania psychometryczne z dziećmi szkolnymi 7 — 8 letnimi wychowywanymi mniej więcej w jednakowych warunkach życia materialnego i duchowego, różnice więc, które się zaznaczyły, były indywidualnym objawem ich umysłowości. Przy tem badaniu używał testów Bineta, Meumana i Ebbinghausa. Z sali przeznaczonej do badania usunięto wszystko, by nie rozpraszać uwagi dziecka i zadawano pytania dotyczące się ilości przedmiotów, przestrzeni, kolorów, kształtu, rozmiarów wreszcie pewnych szczegółów. Nauczyciel, o którym wspominam, ułożył 16 pytań, n. p. Ile jest okien w tym pokoju? jakie masz oczy? i t. d.

Liczba 25 badanych dzieci — 16 dobrych odpowiedzi, 2 chłopcy i jedna dziewczynka, 15. 1 chłopiec i 2 dziewczynki i t. d. Ułożył więc po badaniu tabliczkę, dzieląc dzieci na 5 grup.

| 1 c    | 2 chl. | 1 dziew. |                   |
|--------|--------|----------|-------------------|
| 2 d    | 3 „    | 6 „      | W ten sposób      |
| 3 dost | 19 „   | 8 „      | badal             |
| 4 mier | 9 „    | 8 „      | 1) Spospozeganie. |
| 5 złe  | 1 „    | 3 „      |                   |

Następnie badał 2) pamięć bezpośrednią, używając do tego 4-ch oddzielnych testów 1) powtórzenie 5 liter 2). powtórzenie 5 sylab, 3) 5 wyrazów konkretnych i 4) 5 wyrazów abstrakcyjnych (myśl, dobroć, rozum, siła, ludzkość).

W celu badania asocjacji i reprodukcji podawano dzieciom 13 wyrazów n. p. 1) stół, 2) żelazny, 3) jechać itd. poprzedzając każdy pytaniem: „Co przychodzi ci na myśl, kiedy słyszysz wyraz n. p. ulica?” — Dzieci odpowiadały: konie jadą, ludzie — las: wilki są, lis, ludzie czasem przychodzą. Jeżeli te odpowiedzi płyną szybko, bez jakiegokolwiek wysiłku umysłowego, to widzimy, że mamy do czynienia z umysłem zdolnym do zatrzymania wyobrażeń i że takie czynniki intelektualne jak kojarzenie wyobrażeń działają tu normalnie, dlatego proces reprodukcji występuje tu prawidłowo. Są to dane do wnioskowania o inteligencji dziecka. Również starają się badać kombinowanie, jako jeden z dowodów inteligencji dziecka. Techniczne wykonanie polega na tem, że dajemy pojedyncze zdania, w których brak niektórych wyrazów, jak również zdania, które przedstawieniem pojęć pozbawione są logicznego sensu n. p. „Jak ładnie, niebo jest — „Woda błyszcząca w słońcu męczy” albo „Jaś wziął kota pokrytego piórami”. „Siercią chciał pan powiedzieć”, odrzekło dziecko. Otóż po zestawieniu liczbami: postrzegania, pamięci, reprodukcji i kombinacji możemy dojść do tabliczki tych władz każdego dziecka i zbadać, o ile jedno dziecko ma umysł symetryczny, a drugie nie, a również o ile jedno hojniej jest obdarzone zdolnością od drugiego. Niejeden z pedagogów mógłby zarzucić, że doskonałość testów zostawia wiele do życzenia i niezawodnie dużo w nich można poprawić, w każdym razie mamy jakiś próbiez oceny inteligencji dzieci. A praktyczne zastosowanie? zapyta niejeden. Oto mamy miejscowości, w których po kilkaset dzieci w roku przychodzi do szkoły. Dotąd nie było myśli przewodniej co do grupowania tych dzieci w klasach, nie uwzględniano bynajmniej indywidualności różnic, oto jeżeli obecnie choć w przybliżeniu możemy zbadać inteligencję dziecka, powinniśmy to wyzyskać, bo celowe rozkasyfikowanie dzieci jest jednym ze zadań nowoczesnej



pedagogii. Twierdzenie, jakoby jedne dzieci zachęcały przykładem drugie, może mieć zastosowanie raczej w zachowaniu się dzieci, ich obyczajach, a grupowanie dzieci o wielkiej różnicy umysłowej wychodzi na szkodę całej grupy.

Teraz przychodzę do zastosowania pedagogii w wychowaniu domowym. Nim przedstawię w jaki sposób rodzice swe dzieci nowożytnie wychowują, napomknę, że u nas podobny system bywa jeszcze wyszydany, wyśmiewany, gdyż tysiące lat trwająca fuszerka wychowania tak opanowała dusze niektórych rodziców, że wszelka nowość uważana jest za śmieszność. I nie będzie lepiej, dopokąd matki nie przejmą się swoimi obowiązkami w tym duchu jak mówi Ellen Key: „Dusza matek powinna być tak przepełniona dzieckiem, jak dusza artysty jego dziełem, aby je w myślach mieć zawsze przy sobie, siedząc w domu, czy błądząc po drodze, kładąc się spać i wstając”!

Ciąg dalszy nastąpi.



## Echo niemieckich czasopism pedagogicznych.

W „Zeitschrift für Kinderschutz und Jugendfürsorge”, (miesięcznik, wychodzący w Wiedniu, prenumerata wynosi rocznie 6 K.) w numerze majowym wykazuje prof. Foerster, jak wielką ma doniosłość praca nad wyrabianiem charakteru w postępowaniu z dziećmi w większym lub mniejszym stopniu anormalnymi. Silny, wyrobiony charakter odda w tym wypadku większe usługi aniżeli najlepiej urządzony zakład dla chorych na nerwy.

Powołuje się znakomity pedagog na dzieło Leoyego p. t. „Natürliche Willensbildung”. Leoy ubolewa, że w naszych czasach za mało pamięta się o tem, jakim dobrodziejstwem dla naszego organizmu jest silnie ugruntowana moralność.

Szkoła, której wpływ na duszę dziecka jest tak wielki, nie powinna pominąć żadnej sposobności kształcenia charakteru, tej podstawy zdrowia ciała i silnych nerwów. W każdej szkole — nawet po wyłączeniu osobników moralnie lub umysłowo upośledzonych — znajdzie się zawsze pewien procent dzieci trwale lub chwilowo w pewnym kierunku anormalnych (chorobliwa słabość woli, pociąg do kłamstw, przecenianie siebie, przesadne pragnienie uznania). Tu sama medycyna nie wystarczy. Dla takich dzieci trzeba nauczycieli wychowawców, t. j. nauczycieli, którzy przede wszystkim sami nad sobą panować umieją. Największym nieszczęściem dla biednych istot to nauczyciel brutalny, ale również i zbyt pobłażliwy wychowawca w szkołach najnowszego typu.

Im bardziej zdaniem Foerstera ideał ascetyczny w życiu zanika, tem więcej szerzą się choroby psychiczne, choroby woli. Do tych chorobliwych objawów zalicza autor artykułu niemożność przerwania pracy we właściwym czasie. Stąd pochodzi ów chroniczny u niektórych dzieci brak czasu, pośpiech tak szkodliwy dla ustroju

nerwowego, stąd wreszcie niepunktualność. W takich wypadkach trzeba się zwrócić do woli dziecka, budzić w niem poczucie odpowiedzialności, przyzwyczajając do punktualności. Znaną jest rzeczą, że nauczyciel działając silnie na wolę wychowanka może w wielu razach ułatwić jakążemu się dziecku odzwyczajenie się od tej wady.

Zaznacza dalej Foerster, że niektóre stare a zapomniane przez nowszych wychowawców prawdy pedagogiczne okazały się jednak niezrównanymi w skutkach zwłaszcza w zastosowaniu do młodzieży zagrożonej chorobami psychicznymi. Pedagogia lecznicza stwierdziła doniosłość ścisłego posłuszeństwa, dokładność nawet w drobnościach, dalej doniosłość niektórych zewnętrznych przyzwyczajeń n. p. porządku, czystości, punktualności, grzeczności. Co zaś jest dobrą rzeczą dla dzieci anormalnych, to można stosować i do dzieci zdrowych, zwłaszcza, że trudno jest nieraz oznaczyć granicę między dzieckiem chorem a zdrowym.

Z doświadczeń pedagogii leczniczej, kończy Foerster, może wychowawca wiele skorzystać, a przede wszystkim utwierdzi się w przekonaniu, że kształcenie charakteru ma siłę uzdrawiającą.

W „Blätter für Anstaltspädagogik”, dodatku do pisma pedagogicznego „Pharus”, znajdujemy w numerze majowym wiele cennych uwag, ważnych nie tylko dla zarządców internatów.

Kłamstwo i charakter. Kłamstwo jest samo w sobie złe, jest zabójstwem, popełnianem na naturze człowieka, i dlatego nie zgadza się z pracą nad wyrobieniem charakteru. Charakter i kłamstwo to dwa przeciwne bieguny, jak śmierć i życie, jak jasność i ciemność. Obowiązkiem wychowawcy jest wypłeniać wszelkimi sposobami tę wadę. Moralizowanie nie na wiele się tu przyda. Najlepszym środkiem jest prawdomówność wychowawcy, najskrupulatniej przez niego przestrzegana. Niechaj unika przesady n. p. w pochwałach, bo i to dzieci uważają za kłamstwo i ostro krytykują.

Bez walki niema kształcenia charakteru. W religii wskazywać powinien wychowawca walkę i zwycięstwo, czyn męski i prawdziwy postęp. Niech w ten sposób wyrabia się w młodych sercach przekonanie, że religia to nie tylko zbiór przepisów, ale to cel wielki, to postęp, to szereg wzniosłych zadań.

„Monatsschrift für katholische Lehrerinnen”, organ stowarzyszenia katolickich niemieckich nauczycielek w numerze kwietniowym b. r. umieszcza artykuł poświęcony sprawom mody. Autorka tego artykułu nawiązuje do listu pasterskiego biskupów niemieckich z 18 stycznia b. r., występującego przeciw dziwactwom mody teraźniejszej. List pasterski zwraca się przede wszystkim do nauczycielek spodziewając się, że one wpływem swym i dobrym przykładem wiele dobrego w tym kierunku zdziałać mogą. Akcja reformatorka w zakresie mody kobiecej istnieje od lat około 15-tu i ma wiele słuszności zwracając uwagę na higienę i estetykę w stroju. Ale i tu z czasem wkradła się przesada. Nauczycielka może temu ruchowi sprzyjać, ale w miarę i ostrożnie.

„Należy z daleka postępować za modą”, mówi przysłowie francuskie, nie ulegać jej, gdy grzeszy przeciw obyczajności i dobremu smakowi. Zachować samodzielną sąd w tym kierunku wobec krawczyń i modniarek. Autorka rzuca myśl ankiety na temat: „Jak powinna ubierać się nauczycielka?” co mogłoby być również przedmiotem roztrząsań na zebraniach.

M. S.

\*\*\*\*\*



## Znaczenie dyktatu w szkole ludowej i jak go należy przeprowadzić w każdej klasie.

Jedną z największych trosk nauczycielstwa ludowego jest nauka pisma ortograficznego. Ileż to mozołu poświęcamy, byleby dziatwa po ukończeniu klasy III-ciej lub nawet IV-tej umiała myśleć swą bez błędu napisać. Trudności istotnie są wielkie — powody atoli rozmaite: wielkie przepełnienie klas, słabe zdolności dzieci, nieregularne uczęszczanie. Prócz tego jednakże musimy szukać winy i w nas samych. Stosujemy bowiem niejednokrotnie złą metodę w uczeniu. Są nauczyciele nawet starsi, którym się zdaje, że w III-ciej lub IV-tej klasie częste odpisy z książek na zadanie szkolne, lub domowe jest niestosowne; że nawet w II-giej klasie lepiej żądać na zadanie odpowiedzi na pytania niż odpisu, gdyż tamte rozwijają samodzielne myślenie. Dążenie do samodzielności w myśleniu tak nas animuje, że zapominamy, kogo mamy przed sobą: że mamy dzieci, które przedewszystkiem powinny nauczyć się pisać poprawnie. Do rozwijania bowiem samodzielności mamy szereg innych środków, jak: opowiadanie, nauka poglądu i t. d.

Nauczenie dziatwy poprawnego pisma, to korona żmudnej naszej pracy i usiłowań, bo pomaga do pełnienia obowiązków we wszystkich zawodach praktycznych, kształci, utrwalając podane wiadomości, a co najważniejsza, przyczynia się do poprawnego używania języka ojczystego, tego najdroższego skarbu po przodkach odziedziczonego.

Podstawą ćwiczeń ortograficznych jest dyktat, mający też najszerze zastosowanie w nauce elementarnej.

Zapamiętywanie na cel dyktatu nie jest u wszystkich pedagogów jednakowe, jakkolwiek wszyscy przyznają mu wysoką wartość w nauce pisma ortograficznego. Do niedawna jeszcze uważano dyktat za środek egzaminacyjny, wskazujący do jakiego stopnia biegłości i wprawy doszedł uczeń w ortografii. Dziś uważamy go jako cenne ćwiczenie w poprawnym piśmie ortograficznym i ten cel dyktatu powinniśmy mieć przedewszystkiem na oku w szkole ludowej.

Do dyktatu przygotowujemy dzieci już od pierwszej chwili, gdy ujmą ołówek w rękę. Piszą tedy za dyktatem kreski pionowe, poziome, pochyłe w prawo i lewo, później samogłoski, wreszcie właściwy dyktat z wyrazów, potem ze zdań krótkich i łatwych, następnie coraz dłuższych i trudniejszych.

Dotąd przeprowadzało się dyktat w ten sposób: Nauczycielka wygłaszała powoli i dobitnie wyraz lub zdanie, a dzieci powtarzały pojedynczo i chórem dla zapamiętania. W I-szej klasie dzielono zdanie na wyrazy, licząc je i wskazując na palcach, lub uzmysławiając je na kreskach na tablicy, wyrazy dzielono na sylaby i głoski, czyli zgłoskowano każdy wyraz z pamięci wedle słuchu, a powtórzywszy całe zdanie przy wskazywaniu liczby wyrazów na palcach, pisały je dzieci z pamięci. Następowała korekta. Dzieci pisały kolejno po jednym wyrazie na tablicy, zgłoskując równocześnie, a inne w ławkach wskazywały to samo na swych zeszytach, porównując z pismem na tablicy i poprawiając błędy sposobem wskazanym im przez nauczycielkę. Ta tymczasem, chodząc po pomiędzy dziatwą, kontrolowała, czy wszystkie poprawnie napisały, lub błędy poprawiły. Gdy napotkała błędnie napisany wyraz, kazała go przeczytać, wygłosić poprawnie, porównać z napisanym na tablicy i poprawić.

Zdanie poprawione odczytywały pojedynczo lub chórem z tablicy i zeszytów.

W II-giej klasie nauczycielka wygłaszała zdanie przeznaczone do dyktatu również zwolna i dobitnie, wskazując jeszcze sama, lub dzieciom polecając wskazywać liczbę wyrazów na palcach, by dzieci w piśmie nie łączyły wyrazów. Gdy dzieci zdanie zapamiętały, omawiała pisownię trudniejszych wyrazów, zgłoskowała je z dziećmi i dopiero wtedy pisały dzieci owo zdanie z pamięci, poczem postępowała poprawa, jak w I-szej klasie.

W wyższych klasach powtarzały dzieci w miarę potrzeby wygłoszone zdanie, omawiały pisownię trudniejszych wyrazów przed napisaniem.

Dyktat w ten sposób przeprowadzony systematycznie o ile możliwości codziennie, lub jaknajczęściej z myślą zwalczania trudności pisowni w pewnym z góry ułożonym porządku prowadzi wreszcie do celu po kilku latach regularnej nauki. Droga to jednak zbyt mozolna i długa, a więc niedoskonała i wiemy, że u tepszej dziatwy dość często zawodzi. A metoda jest tem lepszą, im krótszą drogą do celu prowadzi i im bardziej odpowiada umysłowemu rozwojowi dzieci. Działwa 8-mio i 10-cioletnia, zwłaszcza mniej pojętna ma słabą pamięć słuchową i mimo poprawne wygłoszenie, przez zgłoskowanie i omówienie pisowni danego wyrazu pisze go przecież błędnie, a częstokroć i z tablicy błędu nie poprawi, nie umiając patrzeć i spostrzegać. Jeżeli zaś w danej chwili błąd poprawi, to przecie obraz błędny jako pierwszy, a więc silniejszy będzie trwalszy, niż to, co później na tablicy zobaczyło, lub napisało, a co, jako wrażenie spóźnione, a więc słabsze, prędzej z pamięci ulata i dziecko w kilka dni później ten sam błąd popełnia. Z tym faktem psychologicznym liczyć się musimy i używać metody, która by się opierała na psychologii.

Z doświadczenia wiemy, że nasza dziatwa w szkole 4-klasowej poprawniej stosunkowo pisze po niemiecku, niż w języku ojczystym, wykładowym. Jakiż tego powód? Oto dzieci piszą znane wyrazy niemieckie, które najpierwszy raz widziały w poprawnej pod względem ortografii formie przy wypisywaniu słówek, zwłaszcza z tablicy. To nam wskazuje, że i przy dyktacie powinniśmy używać metody zapobiegawczej, t. j. podawać dzieciom najpierw obraz wyrazu lub zdania w formie poprawnej, którą by jako pierwsze wrażenie obrazu silnie i wiernie na siatkówce oka odbitego zapamiętały.

(Dokończenie nastąpi).

\*\*\*\*\*

## Głosy nauczycielek.

### Z działalności nauczycielek na kresach.

Chociaż najdalej jesteśmy wysunięte od ognisk kulturalnych, t. j. Lwowa i Krakowa, posiadamy swoje zrzeszenia, które wskazują, że nie ustajemy w pracy i idziemy naprzód.

W mieście naszym są trzy towarzystwa nauczycielek. Najwcześniej powstało „Kółko Samokształcenia” przy T. S. L. Jak już sama nazwa wskazuje, nauczycielki zbierają się w każdą sobotę, czytają, wygłaszają referaty, kształcą się, święcą rocznice narodowe i pomagają w pracy oświatowej T. S. L.

Sodalicya Nauczycielek stara się o pogłębienie ducha religijnego, urządza rekolekcje dla nauczycielek, zajmuje się młodzieżą żeńską, prowadzi skauting żeń-



ski, urządziła katechizację po wsiach, założyła kolonię wakacyjną dla dziewcząt. Trzecim towarzystwem jest oddział „Związku Nauczycielek” we Lwowie. Ten, chociaż niedawno do życia powołany, wykazuje również już dorobek pokazy. Oto oddział stara się u miarodajnych czynników o utworzenie trzeciej szkoły wydziałowej, co wkrótce zostanie zrealizowane. Oprócz tego oddział ułożył sobie kataster służby nauczycielek, ażeby w ten sposób czuwać nad ważnymi sprawami, obchodzącymi nauczycielki Polki i Katoliczki. Oddział założył również hotelik o dwu łózkach dla nauczycielek przejezdnych.

„Związek Nauczycielek” we Lwowie powinien zakładać po prowincjach oddziały, ażeby tym sposobem zrzeszyć wszystkie katolickie nauczycielki Polki w jednej organizacji. Może w żadnej polaci kraju naszego, nie byłoby to tak bardzo pożądanem, jak w jego wschodniej części, tu na kresach.

Apelujemy więc wszystkie, zrzeszone już i zorganizowane w trzech naszych towarzystwach, ażeby po miastach i miasteczkach, koleżanki nasze Polki i katolickie tworzyły Oddziały „Stowarzyszenia krakowskiego, Związku”, lwowskiego, lub „Samopomocy” w Przemysłu.

Ażeby też popierać siebie wzajemnie, prosimy w imieniu wszystkich nas, zrzeszonych tu na kresach, o prenumerowanie „Nauczycielki”, jako jedynego, kobiecego, zawodowego czasopisma.

W jedności siła — potęgą będziemy, gdy stanimy zwarte, wtedy oprzemy się zakusom na polską katolicką szkołę ludową.

*Korespondentka.*

Kolomyja w czerwcu 1914.

\*\*\*\*\*

## Ilustracje ustępów naszych czytanek polskich

dla szkół ludowych i wydziałowych.

Przedsiębiorczość kobieca może w szkole oddać wiele dodatnich usług, tylko trochę sprytu i dobrych chęci!

Lubimy wiele narzekać na to, że szkoły nasze są źle wyposażone, mało obrazów, niema przynajmniej odpowiednich ilustracji, a władze szkolne o wydatkach na ten cel często ani odpowiadać nie chcą.

Otóż moje drogie panie, bądźmy więcej samodzielne, zakrzętajmy się raźniej koło naszej szkoły, lub klasy. W każdej kobiecie drzemie prastary instynkt odwiecznej Ewy — gromadzenia zapasów na swe „gniazdo”.

Niechże kobieta nauczycielka wykorzysta go, a szkołę również traktuje jako swe gniazdo.

Poco narzekać i czekać latami na błogie czasy, kiedy to kraj będzie mógł szkoły wyposażyć tak, jak tego pragniemy. Pragnienia i marzenia to bardzo nieuchwytnie ptaszki; podczas kiedy przy dobrej woli może być czyn zaraz wykonany i wprowadzony w najprawdziwszą rzeczywistość. Posłuchajcie!!!

Widziałam u nas szkołę, dodaje w nawiasie, że nie zagranicą, z przebogatym zbiorem ilustracji do każdego przedmiotu, a w szczególności języka polskiego.

Oto migawka z tej szkoły.

Jestem na nauce języka polskiego w kl. I-szej. wydziałowej. Nauczycielka opowiada dzieciom o młodości Mickiewicza (ust. 68. Dziecinne lata Adama Mickiewicza). Na tablicy przytwierdzony karton, a na nim nalepione ryciny i widokówki, odpowiednie do ustępu. Nowogródek,

okolice Niemna, dom Mickiewiczów, dworek w Zaosiu, rodzice Adasia.

Tok lekcji wartko płynie. — Uśmiecham się, coś mnie chwyciło za serce. Wszak te ilustracje, to dobre moje znajome, bądź wycięte z „tygodników” lub zwykłe widokówki. I nie wiem sama, co więcej mam cenić u tej nauczycielki, czy jej spryt isticie kobiecy, czy jej obywatelskość, która nie zawahała się ofiarować (zniszczyć) drogiego tygodnika dla dobra dzieci i nauki. Dowiaduję się z rozmowy, że szkoła, dzięki zabiegom grona, posiada dla każdego ustępu j. polskiego analogicznie ułożone ilustracje.

Pomyślmy tylko, jakie to zapasy pięknych widokówek u nas marnują się, ile to tygodników bezużytecznie po strychach wala się, — a ileby to można ułożyć z nich tableau dla ilustrowania ustępów geograficznych, historycznych i biograficznych.

A. S. z B.

\*\*\*\*\*

## WESOŁY KACIK.

### Szczęście.

Szczęście jest nieme, więc zazwyczaj  
Cichutko się do domu wkrada,  
Człowiek się o niem dowiaduje  
Wtedy, gdy już go nie posiada.

Szczęście jest ślepe, nigdy nie wie:  
Gdzie, kiedy, w jakie wstąpi wrota?  
Jednemu: wszystko! nic — dru-  
[giemu!]

Niesprawiedliwą jest — ślepotą!

Szczęście jest głuche — tak roz-  
[głośnie]

Przyzywam je do swej zagrody,  
A ono kroczy tuż koło mnie,  
Wyniosłe — na pałaców schody.

Szczęście jest chrome... Upragnione,  
Tak wolno idzie do człowieka:  
Zniedołężnieje, zestarzeje,  
Nim się nareszcie go doczeka.

Szczęście — kompletnym jest kaleką,  
A przecież pręży swe ramiona —  
I tak bym tego niedołęge  
Mocno przycisnąć rad do łona!

K. Z.



\*\*\*\*\*

## Z kongresów, wystaw i kursów pedagogicznych w Niemczech w r. 1914.

W Lipsku odbędzie się czwarty międzynarodowy kongres szkolnictwa ludowego i oświaty od 25 do 29 września b. r. Przedmiotem obrad będzie wychowanie młodzieży między 12 a 14 rokiem życia. Kongres podzieli się na następujące sekcje: 1. Książka a młodzież. 2) Uniwersytety ludowe. 3) Sztuka, muzyka, teatr a młodzież. 4) Kinematografy. 5) Hygiena. 6) Opieka nad zaniedbanymi i opuszczonymi dziećmi. Pomiedzy prelegentami jest profesor Foerster, który mówić będzie o wy-



chowaniu religijnem i moralnem i ich wzajemnym stosunku. Programy rozsyła Paweł Schlager, Lipsk, Eintrittzcherstrasse 19.

Tamże otwarto w kwietniu b. r. wystawę międzynarodowego ruchu księgarskiego z osobnym działem literatury i prasy pedagogicznej. Zarząd wystawy prosi o nadsyłanie książek i pism zagranicznych. Wystawa potrwa do października b. r. Informacji udziela M. Döring, Lipsk — Li, Uhlandstrasse 29.

W Essen urządzono wystawę pedagogiczną z wykładami. (Od 15 maja do 15 lipca).

Szereg kursów wakacyjnych z różnych gałęzi nauki odbędzie się w Jenie od 5 do 18 sierpnia t. r. Kurs pedagogiczny obejmuje kilkadziesiąt wykładów z zakresu pedagogii, dydaktyki, metodyki, języka ojczystego i języków obcych, z fonetyki wraz z ćwiczeniami. Nadto będą odczyty o szkole pracy prel. dyr. Pabst z Lipska) o alkoholizmie i wychowaniu, o szkolnictwie angielskiem (prel. p. Mary Gibson) i inne.

W Monachium ma się odbyć wakacyjny kurs ogólnokształcący dla nauczycieli i nauczycielek. Oprócz 60 wykładów z pedagogii, metodyki e. t. c. kurs obejmuje zwiedzanie szkół monachijskich. Czas trwania od 15 do 28 lipca. Bliższych wyjaśnień udziela p. Bund, Pfarrhofstrasse 8.

Wreszcie w Norymberdze od 15 do 22 lipca odbędzie się kurs uzupełniający nauki śpiewu, a w Monasterze w Westfalii kurs gimnastyczny od kwietnia do listopada b. r. z trzech tygodniową przerwą wakacyjną.



## „Ballada jakich wiele“.

Nie wiem, jak przyjęte będą przez ogół nauczycielstwa uchwały Wysokiego Sejmu w sprawie reorganizacji plac nauczycielskich. Ale to wiem, że znaczna liczba nauczycielstwa żywi głęboką wdzięczność dla reprezentacji kraju za dbałość o egzystencję naszą i o poprawę naszego bytu w granicach możliwości kraju, jak wiemy, wyczerpanego obecnie niebywałymi klęskami.

Jest jednak jeszcze w ustawach szkolnych jedno bardzo piękne, „ale“, do żywego nam dopiekające postanowienie, któreby koniecznie teraz sprostować potrzeba, kiedy dzięki okolicznościom przyszła w sejmie pora mówienia o nas i o doli naszej. Postanowienie to zawarte jest w art. 6 z r. 1895 Nr. 57 Dz. ustaw kraj., które wprost zagradza drogę nauczycielkom do kierownictwa w dwuklasowych mieszanych szkołach, a uprawnienia do tego jedynie męskie siły nauczycielskie.

Artykuł ten jak zmora tłoczy pierś nauczycielek najpracowitszych, najbardziej ukwalifikowanych, szkol-

Hermina Liebhart.

## Lektura domowa jako czynnik pielęgnowania piękna w szkole.

Smutnem jest, że w życiu codziennem walka o byt i co zatem idzie zmaganie i szarpanie ustawiczne, wygnały już dawno panowanie piękna. Piękno i umiłowanie go, należą do historii, do rzeczy, które się dziś tylko w książkach, ale nie w życiu spotykają.

A przecież szkoła, ta rzeźbiarka cudowna duszy przyszłego człowieka, nie powinna zapominać o budzeniu piękna. Szkoła wprawdzie pielęgnuje uczucia estetyczne, bo tak nakazuje pedagogika, ale jak to jest dalekiem od pojęcia piękna. Piękno, to kopcuszek cierpiący raczej w szkole, a przecież pielęgnowanie piękna jest tem, co wznosi duszę dziecka na wyżyny, ponad codzienną popoliłość.

Uznanie piękna, zamiłowanie do piękna i pielęgnowanie go, to pewna droga do uszlachetnienia stosunków ludzkich, bo piękno jest właściwą mową dusz ludzkich, to może jedyny najpewniejszy środek pedagogiczny do wyrzeźbienia duszy boskiej takiej, jaką ją Stwórca chce mieć.

Wiemy z życia codziennego, że dusza składa hołd każdej wielkiej i pięknej myśli, każdemu pięknemu czynowi, pięknemu dziełu, a nie zapomni brzydkiego czynu myśli brzydkiej.

Na piękno należy wskazywać, należy się go uczyć, przyzwyczajając się do piękna.

Piękno i szlachetność poznają nawet najniższe istoty, należy je tylko umieć szukać, wskazać i umiłować.

nictwu zupełnie oddanych. Bo, im która pracowitsza i dba o rozwój szkoły sobie oddanej, to tem rychlej spodziewać się musi, że wyrzuconą zostanie z posterunku dotychczasowego, na którym z zupełnem uznaniem władz pracowała.

Na poparcie tego twierdzenia, które wyżej wypowiedziałam, opowiem „balladę jakich wiele“, a mówić będę w imię sprawiedliwości, nie za całe nauczycielstwo, bo nie mam do tego upoważnienia, ale za jedną część jego. Tę część zowią przez grzeczność płcią piękną.

My kobiety w zawodzie nauczycielskim zajęte, dzielimy się na różne kategorie. Są między nami rzeczywiście piękne, lub starają się być pięknymi i z tych niektóre uważają pracę nauczycielką jako stadyum przejściowe, w którym oczekuje się zmiany stanu nauczycielskiego na stan małżeński. Są inne, co marzyć przestały, pięknymi być przestały, jednak z obowiązkowością kobietom wrodzoną, z rezygnacją pchają naprzód taczkę życia. Ale są między nami i takie, co pokochały swój zawód i jego trudy, nie tęsknią do świata i towarzysztw, nie odczuwają nudy i zapomnienia o sobie, choć nie widują innych twarzy, prócz ogorzałych twarzy chłopca, choć nie znają postępu mody i w niemodnych chodzą sukniach i tak „schłopiawszy“, kochają swoje otoczenie i działalność szkolną swoją, jak rodzona matka „chłopki“. Płyną im lata, — kilka nawet kilkanaście — wśród pracy obowiązkowej i nieobowiązkowej. „Bo przecież to nie obowiązek nauczycielki, latać podartą odzież dziatwy“... „tak...“, ale jakże patrzeć na to. — W tej chałupie matka drugi rok leży chora, ojciec za zarobkami chodzi w domu sam drobniarz“; cały ciężar gospodarstwa na 13-letniej Hance,



Szkola jest w pierwszym rzędzie powołana do pielęgnowania piękna. Dzieciom należy wskazywać piękno, otwierać oczy na piękno zawsze i przy każdej sposobności. I tak, jak człowiekowi sprawia radość wewnętrzną każde powstawanie pojęcia piękna, tak u dziecka powstaje zawsze uczucie miłości dla przedmiotu, który to uczucie piękna spowodował.

Jeżeli szkoła zwracać będzie uwagę dziecka na piękno rodzimej przyrody, jeżeli je nauczy patrzeć na cudowne obrazy tej przyrody, to dziecko odczuje, zrozumie i pokocha artystę, który ją stworzył. Stąd jasne i nad wyraz piękne są słowa Jean Paula: „Jeżeli chcę bardzo czuć miłość zachować dla drogiej istoty i wszystko jej wybaczyć, to tylko muszę przez krótki czas w milczeniu na nią patrzeć”. My patrzeć musimy nauczyć dzieci, aby nauczyć je kochać. Obowiązek budzenia tej miłości do piękna, do ojczystej przyrody, do ziemi rodzinnej, do swoich drogich, to wszystko jest obowiązkiem szkoły, a drogą pewną, prowadzącą do tego jest tylko pielęgnowanie piękna.

Ileż tysięcy i tysięcy istot biednych, wlokących tę taczkę bezsłonecznego życia, nie widziały nic pięknego. a przecież dokoła nich tyle piękna, a to piękno możeby im życie chociaż cokolwiek umiliło, chociaż trochę osłodziło. Zachwyt dla piękna wprawia duszę w zapał, a zachwyt jest oznaką szlachetnego serca. Przy wskazywaniu, przy pielęgnowaniu piękna, należy odróżnić pojęcie piękna od wszystkiego tego, co sprawia przyjemność zmysłom, tak samo niekoniecznie wszystko co piękne, musi być użyteczne.

Szkola ma nieskończoną ilość sposobów budzenia, pielęgnowania piękna i wskazywania go. Jednym z takich sposobów, a zajmujących niepoślednie miejsce, to lektura domowa.

Lektura odgrywa zupełnie taką rolę na tworzenie i kształtowanie się psychiczne, jak pokarm na fizyczny rozwój dziecka. Dlatego lektura jest nadzwyczaj ważnym czynnikiem i nie może być traktowana i zbywana słowami: „to dobre dla dzieci”. W ostatnich czasach zwrócono większą uwagę na czytanie dzieci poza szkołą.

Dzieje się to naturalnie w mniejszej części szkół. Szkoły niższego typu, także szkoły wyższego typu, po miasteczkach nie mają dotąd biblioteczek, wogóle lektura domowa, ta prawdziwa pomocnicza nauka i nauczycielki, ta prawdziwa pielęgniarka piękna, nie została dotąd dostatecznie dopatrzona, doceniona należycie. — Zrozumiały to inne narody dawno i wyprzedziły nas pod tym względem. Prawdą jest, że zakładaniem bibliotek dla młodzieży, zajmują się dziś odnośnie czynniki więcej, ale odnosi się to wszystko do zakładów wyższych, do młodzieży starszej. Chociaż i tu lektura domowa nie jest umiejętnie prowadzoną, nie jest tem czem być powinna.

Lektura domowa zaś u dzieci szkół pospolitych prawie, że nie jest uprawianą, a zakładanie biblioteczek z dziełek wyborowej treści, dla dzieci do lat 10-ciu to już rzecz bardzo rzadka.

Przodowniczką t. zw. czytelną dla dzieci, tego wpływu lektury domowej na kształtowanie i umiowanie piękna, jest Ameryka północna. W stanie Ohio w Cleveland istnieje biblioteka dla dzieci już od r. 1898. Tam w r. 1909 zorganizowano nawet dwuletni kursa dla wyszkolenia ludzi, potrzebnych do umiejętnego prowadzenia bibliotek. Pojeździł więc tam bardzo dokładnie, bardzo poważnie, stanowisko kierownika biblioteki, gdyż nie potrzebaby na to osobnego przygotowania, gdyby chodziło tylko o wydanie dziecku książki.

Jak dokładnie zważa się tam na wybór lektury pod względem treści, formy i szaty zewnętrznej wogóle,

szczęście, że się ona w szkole nauczyła dzieci umyć i poczesać, boby je robactwo stoczyło. „Że też ciebie to bawi patrzeć na te musztry twoich chłopaków, na te ich różne wrzaskliwe zabawy”... A tu znowu co w tej szafie? jakieś łopatki, grabie, taczki, wory... a to co? aha stępa, prasa do sera”. „To chłopcy sobie w domu w zimie wieczorami dłubią, a co udatniejsze to mnie przynoszą — a ja pożyczam na wzorki”. Patrzaj tam w ogródku jacyś chłopczyska się kręcą, przecież to nie szkolne dzieci? „To daruj, moi uczniowie, niezawodnie przynieśli z lasu dziczki, bo obiecałam, że im pokażę, jak się szczepi, jak oczkuje szkoda, że nie rozumiem się na pszczelnictwie”. „Daj sobie spokój z pszczelnictwem u ciebie tych baków, jak w ulu i jak się ten drobiazg z klasy wysypał, to aż dziwno mi się zdawało, że się tego tyle w jednej izbie pomieścić mogło. I rzeczywiście tych „baków” dużo co dzień bywało, dzieci matkom z chałupy uciekały do szkoły.

Przy wizytacji p. inspektor oświadcza, że frekwencja wielka, że zbyt wiele dzieci na jedną izbę, że postara się o drugą siłę nauczycielską.

Co za szczęście — myśli nauczycielka, będzie druga siła, już gardła nie staje, druga siła pomoże, nie będzie tak duszno w klasie... oj, żeby to dali drugą nauczycielkę, a nie nauczyciela!

Radość bez granic, na drugą siłę przychodzi pocziwa Antka, znajoma, złote serce... razem będziemy żyły, razem pracowały... a wieczorem razem herbata, pogadanka.

Przyszła Antka, anielskie serce, i do niej także dziatwa lgnie, jak do miodu, a ona dzieciom matką prawdziwą, choć młodziutką, mogłaby nosić jeszcze krótkie sukienki.

I pracują razem z zapałem, nawzajem się popierają, zyskują raz po raz uznanie władzy, jak widać z pogadanki po wizytacji inspektorskiej: „A co! poszło znakomicie, że „stary” aż robił zdziwioną minę. „Wiesz co Antka, trzeba by za to dzieckom zrobić „frajdę”, urządzimy im na Boże Narodzenie trochę roboty, ale to będzie i naszą rozrywką. Od dzisiaj po nauce pół godziny uczyć będziemy kolend, wierszyków, jasełek, no i opodatkujemy się na mąkę”. „Jak to na mąkę?” „A no, aby było z czego napiec obwarzanków na drzewko — co zgoda?” „Zgoda”. Dzieciska uradowane obietnicą drzewka, uczą się wierszyków w szkole i w domu. Wójt obiecał przywieźć drzewko najładniejsze, wójcina obiecała pół kopy jaj na obwarzanki. Maciej Krupa przysiągł, że nie będzie bił żony, byle mu wolno było przyjść przypatrzeć się na drzewko w gody. Podwójci z asesorem przyszli na zwiady, czy „pani” nie chciałaby zostać pisarzem w gminie, bo to po pisaniu pani już gminy więcej nie trapią o zapłatę na szpital za tego Kubę durnowatego, co go fizykiem zowią. A ślepej Kaśce całkiem odpisali podatek od zawalonej chałupy. Tylko Mordko zły na panią, bo jak panienka wynabierała Walka z za ogrodu, jeszcze na Siewną, to cała jego kompania przestała chodzić do karczmy, bo Walek zapowiedział, że każdemu ze swej kompanii „giczale” poprzetrąca, bo powiada: ja się za was hańbić nie potrzebuję”.

(Ciąg dalszy nastąpi).





dość powiedzieć, że na 300 dzieł przedstawionych w r. 1911 a przeznaczonych dla dzieci, wybrano zaledwie 59 dziełek.

Tę rolę kierownika wyszkolonego w wyborze lektury domowej spełnia nauczycielka. Ona nie tylko musi się z tem liczyć, by książka dostosowana była do stopnia rozwoju dziecka, by wywierała silny wpływ na rozwój umysłowy dziecka, naksztaltowanie charakteru, na zmysł oryentowania się w zjawiskach świata zewnętrznego, ale powinna nauczyć dziecko odróżnić zło od dobrego, odróżnić piękno, pięknem się zachwycać.

Bardzo ważną rzeczą jest, w jaki sposób należy wzbudzić zamiłowanie do czytania, jak należy tę lekturę domową poprowadzić, jakie wreszcie korzyści powinny wypłynąć z tej lektury i co dzieci z niej z tej lektury powinny wnieść w życie.

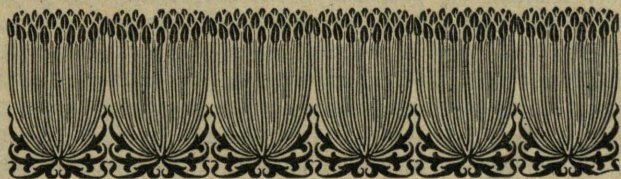
Bardzo często można słyszeć, że dzieci nie mają na wsi czasu czytać, że są zajęte w polu, że nie mogą mieć ochoty do czytania, bo z trudnością czytają, bo rodzice się temu sprzeciwiają i t. d. Otóż należałoby koniecznie znaleźć sposób, by je zachęcić do tej lektury, by wzbudzić zamiłowanie do czytania, do ukochania piękna. Nie wystarczy stanowczo, jak to się często zdarza, mówić dziecku, że nauczy się przez czytanie książeczek lepiej czytać, że czegoś pięknego się dowie, nie wystarczy powiedzieć, dlatego, że nie było dawniej bibliotek, we wsi nikt czytać nie umie, mimo, że chodził do szkoły i t. d.

Znakomitym środkiem, wzbudzenia zamiłowania do czytania u dzieci, a tym sposobem pielegnowania piękna jest piękne opowiadanie. Otóż raz, przypuśćmy na tydzień wprowadzić chociażby nadobowiązkowo godzinę pięknego opowiadania dzieciom rozmaitych rzeczy jak: podań, klechd, obrazów alegorycznych, bajek, fantazji. Piękne opowiadanie nauczycielki hipnotyzuje wprost dziecko.

Kiedy w pewnej szkółce zaprowadziła nauczycielka raz na tydzień, godzinę takiego opowiadania, frekwencja znacznie się poprawiła, dzieci chodziły regularnie do szkoły przez cały tydzień, bo w sobotę oczekiwały gorąco opowiadania nauczycielki.

Na tle takiego opowiadania rozwijała się dyskusja żywa nieraz, którą musiała nauczycielka poza godzinę przeciągnąć. Zauważyłam pisze jedna z nauczycielek, że taka godzina przynosi często więcej korzyści, aniżeli cały ranek nauki.

(C. d. n.)



## Nowy sposób gotowania.

Gdyby sposób ten okazał się w praktyce prawdziwym, spowodowałby zupełny przewrót w gospodarstwie, szczególnie u rodzin, w których matki zmuszone są pracować na chleb poza domem.

Wiadomo wszystkim, że naczynia kamienne są złymi przewodnikami ciepła, potrawy w takich naczyniach wolniej stygną, niż w naczyniach metalowych; wiadomo dalej, że papier jest bardzo złym przewodnikiem ciepła. Podeszwy tekturowe chronią nogi od zziębnięcia — wystarczy obwinąć nogę, na pończochę, cienką angielską bibułką a w najsilniejszy mróz nie zmarzniesz, mieszkanie tapetowane są bardzo

ciepłe, naczynie kamienne pełne wody gorącej, owinięte w papier, po kilku godzinach zachowuje pierwotną temperaturę prawie bez zmiany. To ostatnie spostrzeżenie zostało spożytkowane w najnowszym sposobie gotowania; i tak: pieczeń dusić na blasze przez 25 minut, dodawszy wszystkiego do smaku, naczynie ma być kamienne z pokrywą również kamienną i szczelnie przystającą. Przez ostatnie 10 minut przed odstawieniem naczynia z blachy nie należy podnosić pokrywy. Po 25 minutach ułożyć na stole kilka arkuszy papieru jeden na drugim, 6 do 10 n. p. starych gazet, postawić na tem gorący rondel ze smażącą się pieczeńią, owinąć gazetami, związaawszy je wszystkie w górze sznurkiem w węzeł i postawić na przypieku (tylko nie na blasze) lub zostawić na stole przez 5 do 6 godzin. Przez ten czas pieczeń dopiecze się, będzie miękka, soczysta, aromatyczna, jednym słowem lepsza, niż pieczona w dotychczasowy sposób.

Tak samo gotuje się kaszę, ryż, jarzyny, rosół i t. p.

Kaszę, ryż, pogotować na ogniu przez 10 minut, potem zaopatrzyć tak samo jak pieczeń i zostawić przez 3 do 4 godzin — będą zupełnie miękkie i jeszcze gorące.

Tylko ziemniaków w ten sposób gotować nie można, bo rozgotują się na papkę.

Powyższy sposób oszczędnego gotowania podaje „Świat kobiecy”. Prosimy nasze czytelniczki, aby zechciały wypróbować, o ile jest praktyczny, czas wakacyjny wybornie nadaje się do tego. Gdyby rzeczywiście sposób ten w praktyce okazał się prawdziwym, cóżby to była za oszczędność opału, szczególnie w lecie, czasu dla kobiet pracujących, n. p. nauczycielek, które same muszo sobie gotować.

Rano przy śniadaniu podgotowałyby obiad, a wróciwszy ze szkoły miałyby już gotowy, świeży, zdrowy, smaczny posiłek, bez straty czasu, bez konieczności prażenia się przy kuchni kilka godzin.

Kto zechce zrobić próbę, prosimy o zawiadomienie redakcyi, o ile rada okazała się praktyczną.

J. Sw.

\*\*\*\*\*

## Odezwa Polskiego Związku katol. niewiast.



Od kilku lat wszyscy, którym dobro moralne społeczeństwa leży na sercu, widzą z przerażeniem, jak z roku na rok moda przybiera charakter coraz to niewłaściwszy: w bieżącym roku przyłączyły się jeszcze do tego modne tańce, poparte szumną reklamą, a uwłaczające równie jak owe stroje wszelkim pojęciom o przyzwoitości. Trudno oprzeć się wrażeniu, że jest w tem pewien system. Zdaje się, jakby wrogowie wiary i moralności chrześcijańskiej, widząc, że niełatwo im przyjdzie pozyskać dla swoich celów kobietę bezpośrednio na nią oddziaływaniem, użyli drogi pośredniej: chcą ją przy pomocy nieskromnych ubiorów i tańców zdemoralizować i zdeprawować, a tak uczynić dostępniejszą dla wszelkich prądów destrukcyjnych.

Niestety, w wielu wypadkach dopięli celu. Kobiety nasze nie tyle przez złą wolę, ile przez bezmyślność i bezkrytyczne hołdowanie modzie, lub przez obawę narażenia się na śmieszność, jeśli ślepo za powszechnym prądem się nie zwrócą, przywdziewają suknie, które nie są nawet ani estetyczne ani praktyczne, lecz jedynie nieskromne. Zwracamy się dziś zatem z gorącym wezwaniem do wszystkich Polek, ożywionych duchem chrześcijańskim i obywatelskim, aby śmiało, otwarcie, z całą cywilną odwagą wystąpiły do walki w obronie przyzwoitości i moralności.



Zdajmy sobie sprawę, że grozi nam niebezpieczeństwo prawdziwe, którego lekceważyć nie należy: uprzytomnijmy sobie, że tego rodzaju mody były zawsze objawem moralnego upadku społeczeństwa. Miejmy odwagę pojawienia się w sukni może mniej modnej, lecz zato przyzwoitej, odrzucajmy żurnale, propagujące mody, które obrażają nasze poczucie skromności, nie dajmy sobie ich narzucać przez magazyny: strzeżmy naszych córek i nie pozwólmy im tak ubierać się ażeby to poczucie na szwank narazić mogły. Kobiety katolickie we Francji, Belgii, Niemczech prowadzą już tę walkę, poprzyjmy ich usiłowania, a im będzie nas więcej, tem akcja nasza będzie łatwiejsza i tem pewniejsze zwycięstwo.

Prosimy wszystkie kobiety, jak również wszystkie stowarzyszenia kobiece, solidaryzujące się z nami, aby zechciały się przyłączyć do naszej akcji przez podpisywanie tej odezwy i rozszerzanie jej.

Odezwę można podpisywać w Czytelni polskiego Związku Niewiast Katolickich (ul. Szczepańska 5) między 11 — 1 a 3 — 7 po południu. Nazwy instytucji i liczba osób podpisujących będą w miarę nadpływania podpisów ogłaszane:

*Wydział polskiego związku Niewiast katolickich.*

Marya hr. Wodzicka, Jadwiga Ruszczyńska, dr Marya Estreicherówna, Antonina Górka, Józefa Janiszewska, Zofia Korczyńska, Zofia Koźmian, Zofia Popiel, Emilia Reissowa, Stanisława Rychłowska, Aleksandra Łuk-Skarszewska, Marya Straszewska, Marya Turka, Marya Wędrychowska, Marya Wicherkiewiczowa.

Upraszamy wszystkie pisma o powtórzenie tej odezwy. Dotychczas przyłączyła się do rozpoczętej akcji krakowska Kongregacja Pań Dzieci Maryi a odpowiednią deklarację podpisał Jej Wydział oraz 75 członków. Również przyłączyła się Kongregacja Pań Nauczycielek Krakowskich z podpisami Wydziału. Wydział IX Koła T. S. L. imienia królowej Jadwigi w Krakowie. Wydział Sodalicyi Maryańskiej Pań nauczycielek Wiejskich ziemi krakowskiej ze 26 członkami. Kongregacja Pań Wiejskich ziemi krakowskiej ze 65 członkami, Grono pań Dyrektorowa i Żony Urzędników Gazowni miejskiej w Krakowie. Sodalicya Pań ziemi Sanockiej z 64 członkami, p. Marta Łojkówna przełożona 7 klas, zakładu naukowego w Warszawie. Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie.

Odezwa Polskiego Związku Niewiast Katolickich nie jest odosobnioną wśród świata katolickiego — Episkopat belgijski, włoski, niemiecki, wielka liczba biskupów francuskich z Kardynałem Amette, Arcybiskupem paryskim na czele, potępiają w najenergiczniejszych wyrazach mody i tańce nowoczesne, tak uwłaczające godności kobiety chrześcijańskiej i niszczące w niej wszystko, co stanowi najpiękniejszą jej ozdobę. Słowa te znalazły oddźwięk w zrzeszeniach katolickich niewiast, a zwłaszcza w Stowarzyszeniu, noszącem nazwę „Ligue patriotique des Françaises“, a liczącem 600.000 członków, należących do wszelkich sfer społeczeństwa. Panie te wzywają wszystkie kobiety swego kraju, solidaryzujące się z ich przekonaniami, do podpisywania odezwy, którą wydały. Prócz tego rozpisały listy do wielkich firm krawieckich i różnych magazynów, prosząc o poparcie swoich celów i otrzymały dużo przychylnych odpowiedzi. Przedstawiciele wielu firm uznają słuszność tych zapatrywań i gotowość zastowania się do nich. Ubolewają nad zanikiem w teraźniejszej modzie tradycyjnej dobrego gustu francuskiego i liczą na współdział społeczeństwa

w tym kierunku. Liga wzywa do popierania tylko tych, którzy jej wymagania uwzględnią, a wtedy walka zbyt długo nie potrwa i zwycięstwem zakończyć się musi. Z Austrii, Anglii, Hiszpanii, Kanady i t. d. otrzymała Liga gorące wyrazy uznania. Niepodobna dopuszczać myśli, ażeby Polki chciały pozostać w tyle za tak wymownymi przykładami i z braku cywilnej odwagi pozwalały nadal narzucać sobie to, co się sprzeciwia głosowi ich sumienia i w wysokim stopniu im ubliża.



## Z plonu doświadczeń.

Dwa lata jestem już na emeryturze. Niedawne to czasy pracy w szkółce, więc wszystko świeżo tkwi w pamięci. Dlatego z niejedną i radą i uwagą pragnę pospieszyć, by młodym siostrzom z plonu doświadczeń udzielić kilka rad.

Najczęściej dzieci w szkole odbierają kary z dwu przyczyn: za spóźnianie się i za brudne ręce. Niema się co dziwić, iż nauczycielka niecierpliwi się, gdy już ½ do 9-ej, a tego i tamtego dziecka niema w klasie. Gdyby tak inspektor nadjechał?... Lekcja każda, stracona dla spóźniających się, także wiele znaczy.

— Dlaczego tak późno przychodzisz?...

— Mama nie miała czasu dać śniadania!...

Są matki, które istotnie nie dadzą wcześniej śniadania, a dziecko ma czasem 3—4 kilometry do szkoły. I nie dość, iż dzieciak tylko o kawałku chleba do obiadu musi czekać, a jeszcze za spóźnianie się dostaje karę w szkole. Czyż można zaradzić? Można wiele przy dobrych chęciach, lecz radę najprostszą podam. Rada szkolna miejscowa może przeznaczyć drobną kwotę miesięcznie, zwłaszcza w zimowych miesiącach, na śniadanie dla dzieci daleko mieszkających, a w pobliżu szkoły znajdzie się gospośka, która za małym wynagrodzeniem herbaty lub mleka tym dzieciom poda.

Brudne ręce u dzieci, to ciągała troska nauczycielki. Nie wstydzisz się? Bój się Boga!... Jak można z takimi rękami do szkoły przychodzić!... Lecz po wielu badaniach, przekonuje się nauczycielka, iż „mama mydła nie da, bo mama nie ma mydła do prania łachów“... Jedyna rada, mieć szkolne mydło, na co także Rada szk. miejsc. musi wstać do budżetu. Unikną dzieci wielu kar, warunki zdrowotne zyskają na tem, nauczycielka tak w jednym tak i w drugim wypadku będzie miała pracę ułatwioną.

*M. Ullmanówna.*

Rozwadows

## Przegląd czasopism.

**W Poznaniu** poczęto wydawać obrazkowy miesięcznik dla dzieci, p. t. *Nasz przewodnik*. Pisemko poświęcone abstynencji dziatwy, zasługuje na poparcie. Cena nadzwyczaj niska, bo rocznie z przesyłką pocztową wynosi w Galicyi 75 hal. Zamówienia można posyłać do



Zakopanego, willa Słoneczna, W. Pani Jelska .Odpowiedzialny wydawcy ks. Szuman.

**Głos kobiet polskich** zamieszcza w numerze 23 piękny artykuł Pani Komorowskiej p.t. Głos matki. W artykule tym porusza autorka sprawę niebezpiecznego wpływu karcmarstwa na młodzież. „Karty to najstraszniejszy wróg młodzieży, ileż to nieszczęść, samobójstw, pojedynków ściągnęły one na rodziny polskie ileż razy zniszczyły świetnie zapowiadającą się przyszłość“.

**Tygodnik ilustrowany** w wstępnym artykule streszcza historię projektu i upadku „Samorządu w Królestwie polskim“. Kończy ów przegląd bolesny zdaniem następującem: — „Niema już mowy o „Polsce etnograficznej“ lecz zrodził się „kraj Nadwiślański“, w którym trzeba baczyć „aby Niemcom i Żydom nie stała się krzywda“. Oprócz tego należy specjalnie „ochraniać interesy ludności rosyjskiej“. Jeśli historia zdolna jest wogóle do udzielania lekcji praktycznych, to w tym wypadku, była ona dla nas szczególnie szczerą“.

**Pismo bez polityki** to Rola wychodząca w Krakowie. Nie wnosi ona walk partyjnych, nie jątrzy zacietością. Gdyby była wydawana w cokolwiek estetyczniejszej formie, zyskałaby wiele, w każdym razie dla czytelników wiejskich byłaby pożyteczna.

**Ojczyzna** tygodnik ludowy, zaczęła wydawać do datków p. t. „Niewiasta“. Ponieważ brak pism dla kobiet wiejskich, należy to powitać z radością, iż „Niewiasta“ pocznie gawędzić o rzeczach ważnych.

**Niewiasta katolicka** wychodzi co dwa tygodnie. Rocznie kosztuje tylko 1.80 hal... Redakcja — Bratkówka p. Krosno. Pismo to zawiera rady pedagogiczne, gospodarcze i opowiadania zajmujące.

\*\*\*\*\*

## O nowych książkach.

**Władysław Reymont. Rok 1794 ostatni sejm Rzeczypospolitej.** Powieść nie stanowi zamkniętej w sobie całości i dlatego nie można jej oceniać ze stanowiska artystyczno-literackiego aż dopiero po ukazaniu się jej dalszego ciągu. A oczekujemy go z tem większem utęsknieniem, że spodziewamy się w nim podniesienia serca w górę, odpoczniku po wrażeniach, wywołanych tym strasznym obrazem, który autor rozłożył przed nami w „Roku 1794“. Cechą twórczości Reymonta jest zdrowie moralne, autor odczuwa zło i umie je napiętnować. I ta właśnie zdolność Reymonta przyczyniła się do oddania z ogromnym tragizmem upadku moralnego społeczeństwa polskiego w ostatnich latach Polski niepodległej. Oto tak charakteryzuje autor posłów sejmowych: „przecież Rzeczpospolita się wali, sądny dzień nastaje, a oni przy zastawionych stołach baraszkują z bezmyślnym uśmiechem, sprzedają wolność za obiad, za dukaty, za ambadorski uśmiech, za protekcję w sprawie granicznej, za order, przez złość do pocziwego sąsiada, często z obrażonej pychy, częściej z żądzy wyniesienia się nad drugich i chciwość, a zawsze przez obojętność na sprawy krajowe i niepodobną do pojęcia bezmyślną lekkomyślność. Pierwiastek myśli niepodległościowej i miłości ojczyzny tai się w duszy Sewera i nielicznej garstki spiskowców, którzy powoli i nieznacznie przygotowują powstanie przeciw najeźdźcom, gospodarującym w Polsce.“

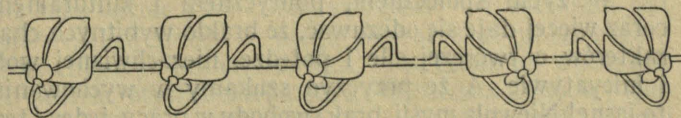
Na razie opis ten wydaje się nieco jednostronnym. Spodziewam się jednak, że dalszy ciąg powieści, w którym autor przedstawi walki Polaków dla odzyskania niepodległości, uwypukli świetlane barwy odrodzonej i podniesionej z upadku duszy narodu.

**Marya Szpyrkówna. Józinkowa niedziela.** Aż dziw bierze po odczytaniu tego tomiku nowel, że ani w jednej nie poruszyła autorka dźwięczącej dzisiaj aż do znudzenia nuty erotyzmu. W Maryi Szpyrkównie zapowiada się talent niepośredni, owiany tchnieniem prawdziwej poezji. Za zasługę poczytać jej należy, że zaczyna od drobnych utworów, które stanowią bardzo piękne artystyczne całości. Bardzo miłe są nowele „Piegrzymi“ i „We światy“, w których autorka przedstawia z jednej strony fatalne skutki wychowania „trzeźwego“ (bez uwzględnienia pierwiastków narodowych), z drugiej zaś ogromne przywiązanie do ziemi rodzinnej. Nowele są pisane bardzo pięknym językiem i stylem.

Książki o których mówię, nie są najnowsze, ale ciekawe.

**Marya Weryho. W ich świecie.** Opowiadania z życia zwierząt dla młodszych dzieci. Książka zawiera cały szereg powiastek, osnutych na tle życia zwierząt. Łączą one w sobie wiadomości, pogłębiające znajomość świata zwierzęcego ze wskazówkami i zasadami moralnymi. Więc zobaczą dzieci, jakie skutki pociąga kłamstwo, łakomstwo, a ze wzruszeniem posłuchają rady strzyżyka, rzuconej dziatkom na odchodnym z rodzinnego gniazda. „Szukajcie piękna, gdzie tylko będziecie, umiejcie kochać dobro i spieszyć z pomocą, gdy was kto będzie potrzebował“. Książka nadaje się do biblioteczek szkolnych dla klasy II, III, i IV szkół pospolitych.

**Marya Gerson Dąbrowska. Obrazki historyczne** uscenizowane. Nauczycielki bardzo silnie odczuwają brak odpowiednich utworów scenicznych dla młodzieży. Książka Dąbrowskiej jest dla nich pożądana z dwóch względów. 1) Zawiera kilka obrazków scenicznych dla młodzieży. 2) Podaje szereg praktycznych wskazówek co do sposobu scenizowania, sporządzania tanim kosztem odpowiednich kostymów. W pierwszym utworze przedstawia autorka Wandę, która się rzuca w nurty Wisły, aby się nie stać powodem wojny domowej, w drugim postrzyżyny Ziemiowita i przybycie aniołów do chaty Piaśta, w trzecim Jagiełłę pod Grunwaldem. W dwóch pierwszych obrazkach są role mieszane, w trzecim wyłącznie męskie.



## Szkoła pracy.

Ostatni okres czasu zaznaczył się wybitną dążnością reformatorską na polu pedagogii i szkolnictwa. Jest to prosta wypadkowa czynników naszego społeczeństwa życia, naturalny i konieczny rezultat wiekowych doświadczeń, nieunikniony prąd na drodze postępu.

Niepodobnem jest, aby zdobycze wiedzy ostatnich dziesięcioleci nie odbiły się silnym echem na różnych polach nauki, aby jej nie pchnęły na nowe tory, aby jej promienie nie prześwieciły wreszcie i nie wyjaśniły zagadnień i potrzeb naszego życia.

W tych ustawicznych prądach zdobywania wiedzy, nauka psychologii uwypukliła się jako jeden z najzna-



mienniejszych rysów postępu, w kierunku znajomości duszy ludzkiej. Rezultaty badań nie stały się jeszcze u zenitu swych doświadczeń a temsamem nie wydały konkretnych danych, któreby nam pomogły zmierzyć otchłanną bezden duszy ludzkiej. Te badania jednak postąpiły o tyle w ostatnim pięcioleciu, że już krytycznie osądzić możemy, ile z dawnej nieświadomości wypłynęło złego. W miarę tego poznania następstwem musiało być dążenie do poprawy.

I oto nauka znalazła się wobec tajemnic duszy dziecka i przyznała z prostotą, że świat ten dla niej mało lub wcale był nieznan. Zwróciła się zatem do celów i środków wychowania człowieka.

Pod psychologię ogólną podporządkowano psychologię wychowania, a wychowanie to i nauczanie oprócz się ma na znajomości duszy dziecka.

Im głębiej sięgniemy w niezbadane tajniki duszy, im mniej nieznanym stanie się nam świat jej myśli, uczuć i wrażeń, tem lepiej i godniej odpowiedzieć będą mogli wychowawcy swemu zadaniu.

Znajomości duszy dziecka nie ustaliła jeszcze nauka. W tym celu pedagogia eksperymentalna zbiera spostrzeżenia, szuka przyczyn i skutków, notuje fakty i tą drogą stara się przyjść w pomoc w pracach wychowawczych, które bez tych danych popełniały i popełniać mogą omyłki i błędy nie do naprawienia. Z tych przyczyn zatem prócz wielu innych szukać musimy powodów do dążeń reformy wychowania i nauczania szkolnego w ogólności. Krytyka zarzuca pedagogii dotychczasowej, że jej zabiegi koncentrowały się głównie w programach i podręcznikach, typach i systemach szkół.

Ułożono piękne plany nauk, ale jak mało liczono się z tem, dla kogo były ułożone, przeznaczone? Dziś wiemy o tem dobrze, że najlepszy program szkolny ale nie zastosowany doświadczałnie do typu umysłowego ucznia, owoców nie wyda i że jak mówi prof. Al. Jaworski: „psychiki dziecka niepodobna nagiąć do programu, ale program należy dostosować do jego psychiki”.

Stąd w dalszej konsekwencji i sam system nauczania uległ skrzywieniu. Zarzucają mu bowiem, że stał się szablonem, stosowanym masowo do dusz i umysłów dzieci, który zatracić musiał naturalny rozwój ducha i zasób energii jego.

Szkoły wychowują setki, tysiące jednostek sobie podobnych, które nie wypłynęły ponad przeciętność i stały się podobne do dobrej... maszyny.

W życiu społecznym, politycznym i kulturalnym coraz więcej daje się odczuwać, że brakło wybitnych charakterów o twórczej sile i potędze, niezachwianej woli i inicjatywie. A że przyczyn szukamy w wychowaniu to jasne! Niewola myśli, brak swobody w pracy, jeden i ten sam szablon metody oddawna, pewne wytyczne drogi, o niewzruszonym kierunku i wysokości — stosowane bezwzględnie do nas, młodzieży przez dziesiątki lat — nie mogły przejść bezkarnie i nie wydać swego plonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

\*\*\*\*\*

## Najważniejsze zagadnienia

nowoczesnej pedagogii w stosunku do zasad Chrystyanizmu. Na podstawie rozpraw, wygłoszonych na posiedzeniach kongresu pedagogicznego w Wiedniu 1912 r.

W czasie, kiedy cywilizacja największe święci tryumfy, w umysłach ludzi szlachetnych rodzą się wątpli-

wości, czy to droga najprostsza do uszczęśliwienia ludzkości — i choć zdobycze techniczne wysoko cenią, to jednak wyższe miejsce oznaczyć muszą kulturze wewnętrznej człowieka, nie dlatego, by zapoznawać lub lekceważyć zdobycze cywilizacji, ale aby zdobyć dla kultury duszy należne jej znaczenie w czasie, kiedy ludzkość woła: chleba i igrzysk.

Więc zaczęto się zajmować sprawą wewnętrzną kultury, sprawą, którą średniowiecze za najważniejszą uznało, a zwolennicy moralności t. zw. niezawisłej wystąpili z żądaniem, by do szkoły wprowadzić naukę moralności. — A że pragnienie moralnego dobra wszystkim szlachetnym jednostkom jest wspólne, nie znajduje więc przeciwników u ludzi różnych przekonań religijnych i wszyscy, o ile szczegółowo tej sprawy nie studyują twierdzą jednogłośnie: Trzeba nam nauki moralności w szkole.

Dla nas Polaków hasło to tem sympatyczniejsze, że zwolennicy jego świadomi swych celów, dodają zaraz: „Nie jest to rzecz nowa — już wiekopomne ustawy edukacji narodowej wprowadzały naukę moralności”.

Nie moim celem wykazywać jak była ona pojęta w czasach, kiedy dzieci szkolne z nauczycielami brały udział w nabożeństwach świątecznych przed i popołudniowych, kiedy uczęszczały za ich przykładem co miesiąc do Sakramentów św. chcę tylko wskazać, jakie są dziś cele nauki moralności, pojętej jako osobny przedmiot nauki szkolnej. Nie potrzebuje długo śledzić tych celów — historia szkolnictwa Francji i Hiszpanii wykazuje je jasno, oto wyrugować religię ze społeczeństw — zacząć od wyrugowania jej ze szkoły — skończyć na wyzbyciu się jej ze wszystkich dziedzin współczesnego życia.

Czyż więc nauka moralności w szkole nie potrzebna? Jest najważniejszym przedmiotem naukowym, ale łącznie z religią. Odłączyć ją od religii, to pozbawić pouczenia moralnego osto i uzasadnienia. Ale umoralnienie uczniów zależy nie tylko od katechety, owszem w równej mierze od gospodarza klasy i nauczyciela języka ojczystego. Przypomniat to nauczycielstwu w sposób stanowczy kardynał prymas Belgii ks. Mercier mówiąc: „Każdy wychowawca świadomie lub nieświadomie kształtuje duszę dziecka na swój obraz; aby się za niego kiedyś wstydzić nie potrzebował”.

W godzinach osobnych powinnyby się nauka moralności odbywać tylko dla dzieci rodziców bezwyznaniowych, o ile ci nie pozwolą im uczestniczyć w lekcyach religii.

Nawet największy zwolennik moralności niezawisłej, autor cenionych podręczników szkolnych i rozpraw J. Payot w przedmowie do I. wydania dzieł swych mówi: „Naszym czasem nauka moralności dlatego jest potrzebną, bo większość ludzi nie chce się poddać kierownictwu kościoła katolickiego, tej nieporównanej wychowawczy ni ludzkości”. To kierownictwo wystarczało niegdyś w zupełności, dlatego pytanie, jak ukształtować wolę, nie mogło zajmować umysłów tak jak dzisiaj.

Utrzymują zwolennicy moralności niezawisłej, że ateusz może być moralniejszym od człowieka religijnego, a nie wiedzą, że bezwyznaniowi korzystają jeszcze z zasobów etycznych nagromadzonych przez ich przodków gorliwych chrześcian, a studyować skuteczności swych pouczeń moralnych na następnych pokoleniach, nie będą na swe szczęście mieli sposobności.

Zarzucają także niższość moralności ewangelicznej, ponieważ oparta jest o nagrodę i karę; biedni, nie wiedzą, że nagrodę nagród otrzyma według zasad Chrystyanizmu ten, kto ze św. Teresą wołać potrafi: „O czy Ty



myślisz, O Ty wiecznie żywy, że kocham Ciebie za przyszłe nagrody?”.

Jak w dziedzinie dóbr materialnych są bogato wyposażeni obok nędzarzy, tak w sferze dóbr moralnych dla wysubtelniejszych innych potrzeba bodźców, jak dla mniej silnie odczuwających. Oby jednak kiedykolwiek stały się wszystkie jednostki społeczeństwa na najwyższym szczeblu moralności, która kar i nagród nie potrzebuje, wątpliwe!

Dzisiaj obok jednostek, które stanowią o wartości społeczeństwa i pracują wytrwale na różnych polach nie oglądając się na korzyść materialną nie dbając o uznanie istnieje cały szereg innych słabszych pracowników, którzy cenią nadmiernie uznanie w jakiegokolwiek ono wyrazi się formie.

Dlatego utopią jest żądać, aby dzieci nie potrzebowały bodźców, którymi wiek późniejszy nie gardzi, aby wychowanie masowe w szkole obejść się mogło całkowicie bez nagrody i kary, a błagą nazwę opowiadanie, że taka szkoła dla ogółu młodzieży już istnieje; byłaby to szkoła dla nadludzi w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Przeglądałam niedawno regulamin godnych uznania szkółek włoskich, case dei bambini. Otóż tam postawiono zasadę: Dzieci nawet w wychowaniu masowym powinny być prowadzone bez kar i nagród. Z ogromną ciekawością zaczęłam studiować ten sposób wychowania, godny szlachetnych przyszłych pokoleń. ale wnet uśmiechnęłam się. Oto regulamin szkoły głosi: „Dzieci uporczywie nieposłuszne i brudne będą raz na zawsze z ochron wykluczone”, a zatem kara w najostrzejszym jej stopniu i dalej: „Dzieci złośliwe, uważane za chore zaraźliwe siedzieć będzie osobno”, a więc znowu kara, choć rzecz inaczej nazwana, na co zresztą się godzę, bo przecież Chrystyanizm zdawna zło, chorobą duszy nazywał.

Uczony doktor francuski na kilka lat przed wystąpieniem p. Montessori wykazywał, jak lekarz może odpowiednią dietą i postępowaniem znarowione dziecko poprawić, ciekawe przepisuje recepty dzieciom leniwym gwałtownym, kłamiącym i t. p., zwraca przytem uwagę, jak dziwne jest podobieństwo między dawnym postem a dzisiejszą przez lekarza przepisana dietą, między dawnym umartwieniem i dzisiejszym hartowaniem. Wykazuje w ten sposób, że asceza jest i pozostanie podstawą wielkości moralnej a nawet rozwoju moralnego człowieka.

Wspomniawszy o nadludziach, muszę zwrócić uwagę na odpowiednik pedagogiczny filozofii Nitschego. Oto nadludzi wychowywać będą klasy dla nadzdolnych.

Że są niezbędne klasy dla dzieci słabo uzdolnionych, temu nikt nie przeczył. Wzoru opieki nad upośledzonymi, szukać trzeba w zakładach które powołała do życia miłość chrześcijańska, ta miłość, której cieniem tylko według wyrażenia Anatola France, jest altruizm czy filantropia. Ale jeżeli klasy dla mniej zdolnych są niezbędne dla dobra jednostek i ogółu problematyczną jest wartość klas nadzdolnych. Wychowałyby one w myśl teorii Nitschego genialnych samolubów. Starajmy się przeto dla nadzwyczaj uzdolnionych o wszelkiego rodzaju pomoc i zachętę; umożliwiamy im przechodzenie w ciągu roku z klasy do klasy, ułatwiamy samokształcenie ale nie tworzymy dla nich klas osobnych, bo typ nadludzi nie odpowiada ideałowi człowieka, owszem jest zupełną tegoż negacją i pozostanie nią tak długo dopóki nie przebrzmi bez echa słodkie słowo Chrystusa: „Wypełnieniem zakonu jest miłość”.

Przeciwno teorii Nitschego przemawiać także będzie ciągła zmienność losów ludzkich. Sam twórca teorii o nadludziach wymownym jest tego dowodem. On,

który wyszydzał litość, korzystać z niej musiał niedoleżny przez lat 11. Biada mu, gdyby miłosierdzie nie istniało.

Do celu wychowania nadludzi służyć ma pedagogia zwana także pedagogią doświadczalną.

Wiele się dziś o pedagogii czyta i mówi. Kartezyuszowskie „Myślę więc jestem” — mało psychologii doświadczalnej dawało pola, bo wyższe procesy myślenia doświadczeniem zbadać trudno — chrześcijańskie natomiast pojmowanie psychologii jako nauki o całokształcie życia duchowego wiele do doświadczeń daje sposobności; to też psychologii doświadczalnej uczeni chrześcijańscy wiele poświęcają czasu a jeden ze sławnych filozofów wspomniany już kardynał, prymas Belgii ks. Mercier sam katedrę psychologii doświadczalnej przy uniwersytecie w Lowanium urządził i prowadził, gromadząc i kształcąc nauczycieli.

Inne jest jednak stanowisko Kościoła wobec t. zw. pedagogiki doświadczalnej. Tutaj chrześcijańscy uczeni przestrzegają głośno, że rozróżnić trzeba cel od środków i tego celu, którego żadne doświadczenie nie wskaże nie poświecać nigdy.

Celem ludzkości — służyć Bogu — i do tego celu wychowanie zmierzać musi.

Życie wewnętrzne duszy, namiętności, walka, odrodzenie, nie da się zbadać żadnym doświadczeniem naukowym, a ono przecież — to życie wewnętrzne o kulturze i wartości jednostki stanowi. W życie wewnętrzne młodzieży wychowawca wglądać musi, a tego pedagogia nie umożliwi.

Badanie inteligencji i jej rozwój nie może być celem wychowania chrześcijańskiego, więc nauczyciel na doświadczenia nie może przeznaczać godzin szkolnych jeżeli jednak potrafi pogodzić zadanie swoje wobec ogółu młodzieży z badaniem naukowym jednostek, niech czyni doświadczenia. Chociaż mniejsze mają one znaczenie od codziennej pilnej i wytrwałej obserwacji, to jednak w chrześcijańskiej pedagogii powinny znaleźć miejsce, nie to naczelnie jednak, które im ateizm wyświadcza.

Co do metod badania, najbardziej rozpowszechnioną jest metoda Binet'a, na niej oparta polska — Dawida, najwyżej jednak stawiam rosyjską ponieważ oceniając wartość jednostki, uwzględnia nietylko dziedzinę poznania, ale także dziedzinę woli.

Cel wychowania chrześcijańskiego nie może także być takim, jak go pojmuje twórca szkoły pracy, dr. Kerschensteiner.

Szkola pracy! jak miła jest ta nazwa! Wyobrażam sobie taką szkołę jako szkołę szczęścia — tymczasem jest ona negacją szczęścia, drogą powrotną do pojęć pogańskich, negacją praw człowieka — bo celem jej wychować obywatela. Myśl zaczerpnięta z Rousseau'a „Umowy społecznej” ale Rousseau „Umową” obejmuje tych, którzy wierzą w Boga i nieśmiertelność duszy, a dr. Kerschensteiner wychowanie religijne lekceważy. Przeznacza wprawdzie dwie godziny tygodniowo na oglądanie i rysowanie przyborów liturgicznych, naśladowanie nabożeństw, przedstawianie udramatyzowanych opowieści biblijnych, czy to jednak doprowadzi do zrozumienia i odczucia prawd religijnych, do uszlachetnienia serc — wątpliwe. Celu swego więc dr. Kerschensteiner nie osiągnie, bo dobrym obywatelem może być tylko człowiek religijny.

Spotęgowanie poczucia solidarności i przyzwyczajenie do zrzeszenia się jest potrzebne — nikt temu nie przeczy, wiele wskazań metodycznych twórcy szkoły pracy z pewnością znajdą zastosowanie, nikt nie zapoznaże wychowawczego działania pracy ręcznej, wykonywanej dokładnie — cierpliwie i wytrwale.



Gdyby w szkole pracy chodziło o ograniczenie wykształcenia formalnego możnaby się na to godzić lub nie — ale praca ręczna punktem ciężkości w szkole być nie może nie może wyrugować nauczania nie może zepchnąć pracy umysłowej na plan ostatni, bo przecież i ona działa nie mniej uszlachetniająco jak praca ręczna.

Spotęgowana zręczność nie zastąpi nigdy rozwoju umysłowego, tej najwięcej dziś cenionej zalety pracownika a żadna pobudka do pracy nie działa tak silnie jak światopogląd chrześcijański.

I w tej niechęci do wiedzy naśladuje Kerschensteiner Ruosseau'a, który przecież oświadczył się „contre le progres des sciences et des arts”.

Żadnej więc teorii pedagogii nowoczesnej przyjąć nie można bez zastrzeżeń. Studyjąc jednak różne systemy filozoficzne i odpowiadające im poglądy na sprawę wychowania wielką odniesiemy korzyść. Indywidualizm, pojęty po chrześcijańsku sprawi, że na każdym stanowisku czuć się będziemy odpowiedzialnymi pracownikami, zdolnymi każdej chwili do samodzielnego inteligentnego czynu i w tym duchu kształcić będziemy powierzoną nam młodzież. Nitscheanizm nauczy nas cenić siłę fizyczną i moralną, nie na to jednak, by piąć się na szczyty spychając innych, ale by wieść ze sobą wszystkich, którzy z pomocy naszej korzystają zechcą.

Patrząc, jakich wysiłków używać muszą zwolennicy moralności świeckiej, aby dojść na polu umoralnienia młodzieży do nikłych i nietrwałych wyników, nauczmy się cenić środki których nam wiara dostarcza i korzystać z nich gorliwie i rozumnie. Badając i rozwijając inteligencję dzieci, baczmy, by nie stała się kiedyś rozwinięta kosztem charakteru siłą potężną, ale niszczącą. Starajmy się wychować szlachetnych ludzi a będą z pewnością dobrymi obywatelami.

A że nowoczesna filozofia wątpliwnie nie stworzy i stworzyć niezdolna jednolitego systemu filozoficznego, więc zwróćmy się do filozofii chrześcijańskiej, która jest jedyną filozofią trwałą.

N. n.

## Kącik gospodarczy.

### Omlet tani a bardzo dobry.

Rozetrzeć 2 żółtka z 2 stołowymi łyżkami cukru do białości, do tego dodać trochę cytrynowej lub pomarańczowej skórki otartej na tarle, — dodać, gdy dobrze utarte 3 łyżeczki od kawy najpiękniejszej maki. Następnie, daje się pianę twardo ubitą z 2 białek, — wszystko dobrze się wymiesza, biorąc lekko pianę od spodu. Na patelnię daje się ½ łyżeczki masła i gdy się rozgrzeje ale nie zrumieni, wlewa się ciasto i prędko smaży na wolnym ogniu z jednej — potem przewraca i smaży z drugiej strony. Składa w trójkąt  $\Delta$  i przekłada konfiturami, kompotem z jabłek, posypuje cukrem i cynamonem. Można nie przekładać ale polać powidłanym sosem lub sokiem. Jeżeli ma być większy dla 2 osób, robi się z podwójnej proporcji.

### Ciasto kruche.

Zagnieść ½ kg. maki z ¼ kg. masła niesolonego, młodego, można dosypać trochę więcej maki — gdyby się nie chciało dobrze spoić. ¼ kg. cukru mialkiego, 2 jaja całe, 2 żółtka i zapachu (cytryn. skórki lub pomar.) i nie smarując blachy masłem, upiec do żółtości. Można to ciasto pokryć powidłem rozrobionem, konfiturami,

lub serem i na kwadrans powtórnie włożyć do pieca, aby przeschło.

### Tort goździkowy.

¼ K. migdałów w mundurkach obetrzeć na sucho ścierką czystą — i utłuc, a najlepiej przez maszynkę od migdałów przepuścić. ¼ K. cukru mialkiego, 3 całe jaja, łyżeczkę masła, 12 tłuczonych goździków dobrze razem wymieszać i w wysmarowanej tortownicy ułożyć, i w nie- zbyt gorący piec włożyć i upiec.

### Legomina chlebowa.

Szklaneczkę żółtek utrzeć ze szklaneczką cukru do białości, wsypać w to chleba razowego, suchego, tartego, szklaneczkę, 4 migdały, 3 goździki, szczyptę cynamonu, skórki cytrynowej obtartej; wkońcu ubić pianę, dobrze wymieszać, dać do formy wysmarowanej i bułką wysypanej i upiec.

### Doskonała a łatwa konfitura z agrestu.

½ kg. agrestu dużego, ładnego, zielonego usiekać i usmarzyć z ½ kg. cukru — bez wody — bo agrest jest wodnisty i sam z siebie sok puści obficie. Lekko zsumować i po wychłodnięciu dać do słoików. Doskonałe do ciastek, omletów i jako powidełko do śniadania w dni postu.

\*\*\*\*\*

## Odpowiedzi od Redakcyi.

*Związki dobroci wywołały żywe zainteresowanie. Na liczne pytania donosimy, iż gdy większa liczba szkół zawiadomi nas o wprowadzeniu tych związków wśród działwy, sekcyja wybrana ułoży regulamin i wyda o d z n a k i. Szczęść Boże w zapoczątkowaniu!... Wszelkie „poza godzinowe” trudy przynoszą pomoc ogromną. A gdy dusza dziecka nagina się ku „dobroci” — wtedy i w wypełnianiu obowiązków szkolnych lepiej pójdzie praca.*

*W. P. W. K. w L... Wakacje są „dla siebie”, to prawda, jednak nauczycielka każda musi o tem pamiętać, iż wszystkie siły i bogactwa jej duszy i serca muszą być skarbnicą dalszej pracy. Podczas wypoczynku, gdy hartujemy siły, myśl rozwijamy, wiadomości pogłębiany, z tem wszystkim, co „dla siebie” zbieramy, przyjdziemy znów do rozsiewu dla drugich. Orzeszkowa rzekła śmiało: „Wszystkich słońc światła tylko wtedy mogą dawać szczęście, gdy jaśnieją nad czemś i dla kogoś”...*

*Początkującej Z. B... „Jeśli wy bez serc, to moje serce za was czuć będzie, przebaczać bez miary” — te wzniosłe słowa Słowackiego powinny być w pamięci. Zimne i zwątpieniem zatrute serca działają jak grad — chcą one zmrozić każde gorętsze uczucie... lecz silne dusze nie chwieją się jak trzciny.*

*W. P. L. w N... Owszem prosimy o wiadomości z działalności pozaszkolnej pracy, o odczytach, pogadankach, przedstawieniach. „Nauczycielka” nie zamyka się tylko w ramach izby szkolnej i planu zakreślonego ustawą. Czekamy i umiemy.*

## Od Redakcyi.

Ze względu na wypoczynek wakacyjny, wysyłamy dwa numera (5 i 6) razem.

Dzielimy się miłą wiadomością z Szan. Czytelniczkami. Oto od września będziemy umieszczali wzory robót ręcznych, haftów i koronek. Otrzymaliśmy z Warszawy z red. „Naszego domu” prawo używania klisz.

ODPOW: REDAKTORKA JOANNA POGONOWSKA.

Z DRUKARNI E. i Dra K. KOZIĄŃSKICH W KRAKOWIE



Pierwsza koncesyonowana

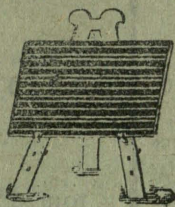
## Krakowska Szkoła śpiewu solfégu

t. j. śpiewu połączonego z czytaniem nut  
głosem dla dzieci i młodzieży

**Stowarzyszenia Nauczycielek.**

Kierownicza p. Stanisł. Heumannówna  
Kraków, ul. Batorego 18, II. p.

Zapisywać się można codziennie od 3—4.

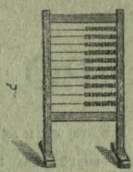


FABRYKA TABLIC SZKOLNYCH  
drewnianych i z masy linolejno-  
papierowej. Liczydeł. Lakierów  
i farb do odnawiania tablic. :::

**Mieczysława POLACZKA**

w SAMBORZE. Nka.

Cenniki darmo i opłatnie.



**NAJWIĘKSZY W KRAJU** wyrób bandaży  
na przepukliny, opasek brzusznych, szelek  
ortopedycznych przeciw pochylemu trzymaniu się  
i zgarbieniu i t. d.

**M. Z. POLACZEK, Sambor 35.**

Cenniki ilustrowane gratis i franko.

# „KIMONO“

HELENY

## PNIEWSKIEJ

PIERWSZA PRACOWNIA ORAZ MAGAZYN  
GOTOWYCH BLUZEK, SZLAFROKÓW, MATINEK I FARTUSZKÓW  
POD FIRMA

## „KIMONO“

KRAKÓW, ULICA KARMELICKA L. 7.

Posiada specjalną przykrawaczkę. — Specjalny oddział dla szycia z obcych materiałów. — Zamówienia skutecznia się do 3 godzin. — Dla P. T. Członków Stowarz. Nauczycielek znaczny opust.

Polska, katolicka pralnia bielizny

## „LILIA“

Spółka z ogr. odp. KRAKÓW, TEL. 1459.

Filie w Krakowie.

Długa 17, Zybkiewicza 9, Garbarska 3, Zwirzyńska 20,  
Krakowska 7, św. Gertrudy 23, Karmelicka 57, Salwator.

Na prowincji liczne Filie. Tam gdzie ich jeszcze nie ma, poszukuje  
się zastępców, względnie zastępczyń.

**! Ważne dla P. T. Pań Nauczycielek !**

Na spłaty miesięczne bez podnoszenia cen  
zegarki »Omega, Patek, Schaffhausen« i t. d. w złocie,  
srebrze, stali, niklu, zegary pendułowe, francuskie,  
budziki, łańcuszki złote i srebrne poleca

**A. SULIKOWSKI, Zegarmistrz,  
KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 1.**

Przyjmuje reperacje i zamiany.

Kapitał wkładowy z końcem 1913 r.  
K. 36,958.160-78.



Fundusze rezerwowe (własny majątek Kasy) z końcem 1913 r.  
4,000.000 K.

## KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA

wprowadziła dla wkładających korzystniejsze warunki. Obecnie oprocentowanie wkładek rozpoczyna się po  
myśli § 12. nowego Statutu już z dniem bezpośrednio po wniesieniu następującym, ustaje zaś dopiero  
z dniem poprzedzającym dzień odbioru.

Kasa oszczędności wypłaca odtąd nawet znacznie większe kwoty bez wypowiedzenia i bez potrącenia  
eskentu za wcześniejszą wypłatę.

Podatek rentowy opłaca Kasa z własnych funduszy.

Wkładki i wszelkie wpłaty i wypłaty tak w miejscu, — jak i zamiejscowe — mogą być skutecznie za pośrednictwem czeków pocztowej  
Kasy oszczędności Nr. 23.127, które wydaje Dyrekcja Kasy oszczędności miasta Krakowa za zgłoszeniem się ustnie lub pisemnie.

Biuro wkładek wydaje bezpłatnie domowe puszki oszczędności.

**Kasa Oszczędności miasta Krakowa daje najzupełniejsze ustawowe bezpieczeństwo dla wkładek.**

Roczne czyste zyski obraca Kasa na cele dobroczynne i użyteczności publicznej. Od czasu swego założenia po koniec 1913 r.  
wydała na restaurację Zamku królewskiego i katedry na Wawelu, licznych kościołów i pamiątek narodowych, tudzież na cele  
naukowe, dobroczynne i użyteczne przeszło 2,200.000 Koron.



Wydawnictwo artystyczne

## »PO ZIEMI OJCZYTEJ«

ma na celu zgromadzenie najważniejszych PAMIĄTEK narodowych w obrazach i w słowach. Co dalekie zbliżyć — co nieznane podać przed oczy. Rzucić kilka poglądów o sztuce związanej z pomnikami dawnej świetności naszej, która ginie z oczu, jak widnokrąg coraz bardziej mgłą zachodzący.

Dzieło zbiorowe składać się będzie z kilku działów, bogato rysunkami i wizerunkami przyozdobionych.

Obecnie zbliżamy się do zamknięcia działu pierwszego, pod tytułem:

## »KATEDRY POLSKIE«

W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.

Po skończeniu działu tego przystąpimy zaraz do działu drugiego, obejmującego:

## »ZAMKI POLSKIE«

Przedpłata na 18 zeszytów 30 K.  
Dział I-szy i II-gi składać się będzie po 18 zeszytów.

REDAKCJA »PO ZIEMI OJCZYTEJ«  
LWÓW, UL. NABIELAKA L. 29.

Dzieło obszerne:

## »STYL NADWIŚLAŃSKI«

obejmuje 238 rysunków i wizerunków z najcharakterystyczniejszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce. Jest to odcień, który J. Łepkowski nazwał stylem »wiślano-bałtyckim« — ale niewłaściwie, gdyż sztuka nie ma nic wspólnego z Bałtykiem. Jak we Francji i w Anglii istnieje styl normandzki, mniej właściwości posiadający — tak u nas tem słuszniej może odcień ten być ceniony, ponieważ objawia więcej oryginalności, zwłaszcza w oknach, szczytach i wieżach.

Wydawnictwo artystyczne

## »Skarb Architektury w Polsce«

tom IV-ty od tablicy 301 do 400 wychodzi zeszytami, jak dotychczas w tomie I., II. III.

Materiał historyczny, obejmujący zabytki od czasów najdawniejszych, aż po koniec wieku XVIII., może być podręcznikiem tak w nauce historii, jak i w nauce sztuki. — Przedpłata na tom IV. wynosi 30 Kor., 12 Rb., 25 Mk.

Tomy poprzednie do nabycia:

|                               |       |           |           |
|-------------------------------|-------|-----------|-----------|
| Nieoprawne . . . . .          | 38 K. | 15'50 Rb. | 32'00 Mk. |
| Oprawne w półpłótno . . . . . | 40 "  | 16'50 "   | 33'50 "   |
| Oprawne w płótno . . . . .    | 42 "  | 17'00 "   | 35'00 "   |
| Oprawne w półskórek . . . . . | 45 "  | 18'00 "   | 38'00 "   |

Redakcja: Prof. Dr. J. S. Zubrzycki,  
Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

## »UTWÓR KSZTAŁTU«

Część I. i II-ga jako nauka wstępna do znajomości stylów architektonicznych, oparta przeważnie na obrazach zabytków polskich.  
Do nabycia w księgarniach.

Najnowsze dzieło Prof. J. Zubrzyckiego

## »Styl Zygmuntowski«

jako odcień sztuki architektonicznej »ODRODZENIA« w Polsce — wychodzi zeszytami.

Dzieło obejmie wszystkie zabytki najcharakterystyczniejsze od czasów Zygmunta Starego do Zygmunta III. Wazy.

Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

DR JAN SAS ZUBRZYCKI

PROFESOR HISTORJI ARCHITEKTURY I ESTETYKI NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ.

# ZWIĘZŁA HISTORIA SZTUKI

OD NAJPIERWSZYCH JEJ ZACZĄTKÓW AŻ PO CZASY  
NAPOLEOŃSKIE — wydanie DRUGIE powiększone.

Wychodzi zeszytami: Część I. sztuka starożytna. Część II. sztuka średniowieczna i Część III. sztuka nowożytna. Cena zeszytu 3 Kor. Całość kosztować będzie 10 Kor.

W Drukarni E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.



39531

39351

Rok I.

Kraków, dnia 3 i 18 sierpnia 1914.

Nr. 7—8.

# NAUCZYCIELKA

DWUTYGODNIK

Organ „Zrzeszenia polskich Stow. katolickich nauczycielek“ z siedzibą w Krakowie.  
Pismo, poświęcone sprawom narodowym, społecznym, zawodowym i wychowawczym.

Warunki prenumeraty: w Galicyi: rocznie z przesyłką dla członków 4 kor. 50 hal., półrocznie 2 kor. 50 hal., dla nieczłonków: rocznie z przesyłką 5 kor. 50 hal., półrocznie 3 kor. 50 hal.

Pojedynczy numer 40 hal.

Naczelną redaktorką: JADWIGA STROKOWA, Aleja Słowackiego 7.

Administracja: ulica Karmelicka L. 32, I. p. (Józefa Swobodówna).

## Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie

ulica Karmelicka L. 32.

### Wypożyczalnia książek.

Biblioteka liczy 14.000 tomów dzieł naukowych, beletrystycznych, literackich i dla młodzieży w językach: polskim, francuskim, angielskim i niem: Otwarta od 11—1 i od 3—6 z wyjątkiem niedziel i świąt. Wysyła książki PP. Nauczycielkom na prowincję.

### Czytelnia

bezpłatna, zaopatrzona w 40 czasopism: pedagogicznych, naukowych dla młodzieży i dzienników codziennych.

Otwarta od 11—1 i od 3—6.

### Biuro

umieszczeń nauczycielek prywatnych, nauczycielek muzyki i śpiewu. Otwarte od 10—12 i 3—5.

Członkom udziela się 1) pożyczek bezprocentowych — 2) zapomog bezzwrotnych.

### Hotelik

dla nauczycielek przejezdnych. Mieszkanie z całodziennem utrzymaniem lub bez; otwarty cały rok.

### Dom

dla Emerytek. Osobne pokoje z całodziennem utrzymaniem.

## Związek Nauczycielek we Lwowie

Lwów, ulica Klonowicza 7.

Biblioteka i czytelnia. — — — — — Biuro umieszczeń nauczycielek.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.  
Schronisko dla emerytek.

## Samopomoc

Nauczycielek w Przemyśle

ul. Krasińskiego 9.

Biblioteka.  
Hotelik dla nauczycielek przejezdnych.

**Biblioteczka**  
Jadwigi z Łobzowa  
Kraków,  
Aleja Słowackiego L. 7

poleca dziełka na nagrody pilności, do biblioteczek szkolnych i domowych. —

**POLACY.**

CZĘŚĆ I. i II.

**Historia Polski**, opowiedziana barwnie, odpowiednia jako podręcznik do pogadank, powinna być w każdej szkole i w ręku każdej matki.

**Szkoła**  
i pracownia  
kilimów

zwykłych i stylowych,  
według wzorów Artystów  
Malarzy

Ewy Ramzowej  
Kraków. Krowodrza  
ul. Lubelska L. 15.

## ZWIĄZEK PRACY KOBIEC POLSKICH

Kraków, Rynek 6, Szara kamienica

poleca swoją **Szwalnię**, **Hafciarnię** i własny **Wyrób bielizny** damskiej od najskromniejszej do najzdobniejszej. — Dla P. P. Nauczycielek na życzenie w dogodnych **splatach miesięcznych**. — Dostarczamy również wszelkich robót ręcznych, robót szkolnych według przepisów Rady Szkolnej Krajowej, robót ozdobnych pod artystycznym kierownictwem. — Zakład rysowniczy, monogramy. Zamówienia z prowincji uskutecznią się pospiesznie.



## C. Szczurkowski

Kraków, Grodzka 2.

Handel przyborów do szycia, haftu, krawiecczynny i robót szkolnych,

Przyborów toaletowych i galanterii,  
Wielki wybór pasków, torebek ręcznych, rękawiczek,  
wstążek, pończoch, skarpetek itd

Największy i najtańszy w Krakowie  
skład zabawek, gier towarzyskich, lalek, koni na biegunach, gier sportowych itd.

CENY NIZKIE — TOWAR DOBOROWY

W niedzielę i święta handel zamknięty!

P. T.

Grono kobiet katolickich otworzyło sklep kolonialny przy Małym Rynku L. 4, pod firmą:

**„Katolicka Spółka Handlowa“.**

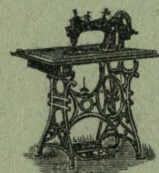
Sklep zaopatrzony w świeży, doborowy towar, jako to: Kawa, Herbata, Cukier, Cukierki, Mąka, Kasza, Fasola, Masło, Marynaty wszelkie, Kiełbasy i wędliny tuchowskie, Smalec, Słonina, Owoce, Konserwy, Miody, Soki, Powidła, Oliwa stołowa i do świecenia. Krajowe wyroby: Strudle. — Mydło, Świece i wiele innych. — Wina, Wódki, Likiery, Romy, Koniaki, Spirytus do picia i do palenia.

Na żądanie wysyła się towary na prowincję.

CENY NIZKIE. — TELEFON 3116.

## Na raty Maszyny do szycia i haftu

poleca



firmy  
**R. Pawłowski**  
w Krakowie, Rynek 18.

Cenniki z historią maszyn  
darmo i oplatnie.

Dom handlowy

**J. FISCHER, Kraków, Linia A-B**

założony w roku 1799.

SKŁAD hurtowny papieru, przyborów szkolnych, biurowych, technicznych instrumentów mierniczych i przyborów malarskich.

**Handel towarów papierowo-galanteryjnych.**

ZASTĘPSTWO i skład wszelkich systemów maszyn do pisania i powielania pisma oraz SKŁAD PRZYBORÓW do tychże.

Zastępstwo najlepszych fabryk amerykańskich piór złotych „Morton New York“, „The Jagellonian Pen“, „Moore's Safety Fountain Pen“, „Waterman Ideal Fountain Pen“.

Własna fabryka zeszytów, bloków i ksiąg handlowych pod kontrolą: „Ligi Pomocy Przemysłowej“.

Adres dla telegr.: Fischer A-B, Kraków. — Telefon międzym. Nr. 0018.

### Dlaczego nie popierać firmy chrześcijańskiej??

W składzie porcelany, szkła i lamp pod firmą

**Wacław Lipiński**

Kraków, ulica Karmelicka 8. — Telefon 3420

otrzyma każdy Serwisy stołowe, Szkło, Łyżki, noże i widelce,  
a to o 100% lepsze, po cenach najniższych.

Także na spłaty miesięczne!

Przygotuję do egzaminu nauczycielskiego

**z III. grupy.**

Kraków, Batorego 7. E. Horoszkiewiczowa.

### Droguerya Z. Komorowskiego

Kraków, ul. Floryńska 33

daje P. T. Paniom Nauczycielkom 10% rabatu. — Wysyłki na prowincję uskutecznia się odwrotnie.

### Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice L. 24 i 25,

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn towarów bławatnych,**

Skład płócien, Bielizny stołowej, Bielizny damskiej i męskiej. Wyprawy ślubne, Wyprawy dla młodzieży szkolnej, Kołdry, Kocyki, Firanki, Chustki, Pledy, Pończochy, Skarpetki itd. itd.

Ceny bardzo niskie.

Próbki na żądanie.

## Księgarnia

## S. A. Krzyżanowskiego

poleca ostatnie nowości:

Album Malarstwa Polskiego z tekstem

polskim i francuskim . . . . . K 52—

Eucken: Wielcy myśliciele . . . . . „ 9'40

Flaubert: Pani Bovary (drugi tysiąc) . . . . . „ 4'50

Hessen: 7 wrogów ludzkości . . . . . „ 3—

Lipińska: Kwiaty malin . . . . . „ 3'60

Mazurek Ks. J.: Stwórzmy prasę katolicką „ 0'50

Müllford: Życie . . . . . „ 2—

Sprawozdanie z kongresu S. S. N. . . . . „ 0'50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## Antonina Niżyńska

Pracownia sukien i konfekcji damskiej

Kraków, Mikołajska 10.





Na złoty jubileusz kapłaństwa J. Eksc. ks. J. S. Pelczara, Biskupa Dyecezyi, Przemyskiej — redakcja „Nauczycielki” składa imieniem „Zrzeszenia polskich Stow. kat. nauczycielek” wyrazy głębokiej czci i życzenia, by Bóg w długie lata siły mnożył.

## „Pani!”

....serce więcej warte,  
Niż to, co za nie dawali na świecie,  
Ci, co kupują serca na tandecie.  
Słowacki.

Barwnym pędzlem malowała nam przeszłość postać owej „Pani” z dworu, kobiety polskiej, będącej ideałem i prawzorem cnót religijnych i obywatelskich, pani tej, która dla chat była matką, opiekunką, przewodniczką, lekarką i duchem jasnym wydającym się zjawiskiem nadziemskim.

Barwnym pędzlem malowała przeszłość obrazy stosunku „Pani” do chat i ludu..., a nam, wpatrującym się w opisy lat minionych wydaje się nieraz, iż senne owe widziadła rzeczywistością już być nie mogą.

Minęły czasy wieczornic przy kołowrotkach, przy krosnach, przy opatrywaniu rannych z pola bitw przyniesionych, czasy obrony zameczków i dworów, opieki nad ludem wiejskim, szukającym schronienia przed dziczą tatarską...

Życie niosło na swych falach wiele burz i gromów, zmian i wydarzeń, stosunek dworu do chat złościł inne ścieżki. Aż oto między chatami szeptem cichym

poczęto wymawiać „Pani” — słowo zupełnie odmienne jakkolwiek z tych samych liter składające się.

Bo kiedy w tej lub owej wiosce zaczęły ginąć dwory starszylacheckie, kiedy obce żywioły zaczęły nabywać obszary dworskie, kiedy parcelacja przyniosła zmiany ogromne, wtedy lud ujrzał nową „Panią” wśród siebie.

Uboga, młoda, osamotniona nauczycielka wiejska musiała przyjąć na siebie wielkie obowiązki obywatelskie i stać się dla ludu w całym tego słowa znaczenia „Panią” dobrą, ukochaną, otoczoną szacunkiem i czcią.

Więc gdy zarosły ścieżki do dworów — zarysowały się nowe drogi do szkoły. Do „Pani” po radę w chorobie, do „Pani” po pomoc w strapieniu, do „Pani” po napisanie listu, po książkę do czytania, po wzorki do haftu i t. d. i t. d.

I młoda, uboga pracownica musiała stanąć w aureoli posłannictwa wielkiego, zastąpić tę, której w dworze zabrakło — wypełnić obowiązki nowe z szkoły posłannictwem związane. Innym pędzlem terazniejszość musi malować obrazy „Pani” z polskiej szkółki!...

Może nadejdzie czas, w którym obraz ten będzie dobrze zrozumiany i uszanowany, lecz teraz wśród mocowania się z tysiącami trudności i przeszkód, wśród przełamywania obojętności i zdobywania pomocy — czem jest owa służba „Pani” wśród chat ubogich, wiedzą tylko ci, którzy na nią sercem patrzą. A trzeba na nią patrzeć sercem, o którym Słowacki rzekł: „iż więcej warte na świecie niż za nie płacą ci, którzy kupują serca na tandecie”.



Bo nauczycielka, owa „Pani” nowa, częstokroć nie z szlacheckich dworów, lecz z ubogich izb i chat pochodząca, zaiste, tylko wielkością miłości idei pokonywa zapory, trwa nie w jednej lecz ciągłej obronnej walce, sieje nie na jedno, lecz długotrwałe żniwo.

Lud patrzy na nią — sędzi — waży i ceni. Patrzą na nią z miast i wołają: — czyń więcej!... bo za dawne wieki masz do odrabiania zagon olbrzymi. Patrzą na nią niechętni, czekają źli, by tylko odkryć smugę bodaj mglistą i na nią jak na plamę czem rychlej wskazać... Jeśli ona się zwróci do jednych o pomoc i ułatwienie w pracy, zimnym cynizmem odtrąca. Od drugich usłyszy, iż „egzaltacją” są programy od planu odstępujące, inni rzekną: — „za wiele pragniecie”.

Ach tak!... gdyby to serce było „na tandecie kupione”, zgłosiłoby rychło i nowa „Pani” nie stałaby w aureoli jasnej u progu chat, które już do dworu ścieżki nie mają.

Więc dlatego wiele szkółek u nas jest otoczonych czcią i szacunkiem, dlatego dziergają się coraz ściślej węzły między chatami, a „Panią” dobrą, bo nowe obywatelki przychodzą do pracy z sercami „nie płacnymi na świecie”, ani nie pochylają się jako trzciny wodne pod wiatru wiewem. — A jeśli jest dwór we wsi i „Pani” z dworu szkółkę miłuje jako pracownicę dla jutra — błogosławione są tam lata siejby. Jeśli jest dwór, lecz „Pani” nie zna szkółki i nauczycielki, niech owa „Pani”, niosąca alfabet, serca nie zrani gorczyzą. Wszak my wiemy, dlaczego Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” nie odmalował postaci matrony polskiej, tylko Telimenę wyrzeźbił starannie.

Po za programem izby szkolnej, po za planem naukowym, po za progiem chaty szkółki, przed nauczycielką polską stoi wieś, a z wsią tysiączne nici obowiązków obywatelskich łączy serce wielkie z wielką pracą. Wytrwać i stać na strażnicy dostojnej, to czyn tej „Pani, która serca nie dała kupić na świecie — na tandecie!

Jan Swierk.

ZOFIA NOWAKÓWNA - BOCHNIA.

## Znaczenie pedologii w wychowaniu szkolnem i domowem.

(Dokończenie).

Podobne oddanie się wychowaniu swych córeczek opowiada nam jeden ojciec, Francuz w Revue psychologique z r. 1911. Tak nam opisuje swą 9-cio letnią córeczkę: Mania ma 9 lat 11 tyg. waży 28 kg. 75/100. Wysoka 1 m. 35 cm.

Stan moralny i zmysł społeczny.

Mania jest uważna, obserwuje bystro, bywa poważna lub wesoła, trochę uparta, lubi rządzić, a bardzo czytać. Ma silną wolę i wiele energii. Jest usłużna, zapala się do tego co robi, mimo tego wykonuje swą pracę poważnie,

z zastanowieniem, namysłem i logicznie. Broni się dzielnie.

Stan fizyczny.

Mania jest smukła, zgrabna, smagła brunetka. Ma dobry apetyt, organ trawienia i obieg krwi prawidłowy. Nie przechodziła żadnej poważnej choroby, jedynie odrę, w r. 1908. Karmiła ją matka. Chodzi wytrwale i dobrze biega. Codziennie się trochę gimnastykuje. Bierze zimne nacierania rano i wieczór. Organ wzroku i słuchu normalny.

Rozwój intelektualny i wpływ pedagogiczny.

Matka zaczęła ją uczyć czytać i pisać w 7-mym roku życia. Lekcje początkowo odbywały się dosyć nieregularnie, później uczyła się półgodziny dziennie. Nie uczęszczała wcale do szkoły. Niezależnie od nauki czytania uczyła się bardzo wiele odemnie i od matki, ale tylko przygodnie. Od trzech lat chodzi do niej nauczycielka w celu nauki obserwacji.

(To jest pierwszy stopień rozwoju w klasach nowego systemu).

W dzienniku który prowadzę dla każdego z dzieci, przed rokiem zanotowałem: Mania jest na swój wiek bardzo niezależna, ma dużo inicjatywy, słownik ma bogaty i wyraża się bardzo poprawnie. Zna dni tygodnia i miesiące, obrębia ściereczki w rękach i na maszynie, sama się myje i ubiera. Obecnie jest u niej postęp i w tym kierunku: ściera prochy, czyści sobie buciki i umie robić jajecznicę. W ogrodzie także trochę pracuje.

Chcąc się przekonać, czy inteligencja jego dziecka odpowiada przeciętnemu rozwojowi dziecka w równym wieku, używał ów Francuz testów pedagoga Bineta.

1) Data dokładna dnia, 2) Wyliczanie 7-miu dni tygodnia. Mania wylicza wszystko dokładnie po francusku i po angielsku. 3) Wydawanie z jednego franka: Mania sprzedaje ojcu pudełko za 20 ctmów, wydaje 1/2 franca i 6 sztuk po 5 centimów.

4) Definicja kilku przedmiotów codziennego użytku n. p. widelec, stół, koń, szafa, szklanka i t. d. Mania odpowiada najczęściej określając czynności n. p. widelec to, czem się jada; stół, sprzęt, na którym się wykonywa mnóstwo rzeczy; i t. d.

To stwierdza przekonanie wielu pedagogów, że dzieci najpierw obserwują czynności, w ogóle ruch.

5) Sześć wspomnień z ustępów przeczytanych.

6) Ustawienie pudełek według wagi 3, 6, 9, 12, 15 dkgr.

Otóż to doświadczenie się nie udało, dziewczynka nie ustawiła ich odpowiednio.

Następnie zadawał Mani pytania z zakresu testów, przeznaczonych dla badania 10-lu letniego dziecka n. p. 3 wyrazy odrębne, z których dziecko miało utworzyć zdanie, jako to: Bruxella, wystawa, pożar. Podczas gdy dziecko tworzyło zdanie, ojciec zapisywał sekundy, potrzebne do utworzenia tegoż.

Później zadawał pytania: Co zrobisz, gdy się spóźnisz na kolej? Co powinnaś zrobić jeżeli rozbijesz przedmiot, który do ciebie nie należy? Dalej kazał jej wyliczać największą ilość wyrazów, które jej przychodzą na pamięć. W 3-ch minutach Mania wyliczyła ich 69, powtarzając tylko dwa. Następnie podawał ojciec wyrazy do rymowania n. p. bouteille. Mania w ciągu 45 sekund odpowiedziała: corneille, abeille, veille, reveille, oreille.

Wreszcie test 20-ty, przedstawić z pamięci podobieństwo i różnicę między znanymi przedmiotami n. p. między muchą a mrówką, między gazetą a afiszem. Dzie-



wczynka wywiązała się dobrze z tego egzaminu. Ponadto ażeby zbadać zamiłowanie w kwiatach zadawał ów troskliwy ojciec swoim trzem córeczkom testy, ułożone przez Polkę, Dr. Michalinę Stefanowską:

- 1) Jakże znasz kwiaty?
- 2) Które najbardziej lubisz?
- 3) Dlaczego je lubisz?
- 4) Których kwiatów nie lubisz i dlaczego?
- 5) Czy kwiaty czują?
- 6) Co odczuwasz widząc kwiat zniszczony?
- 7) Czy kwiaty mają podobieństwo z ludźmi?
- 8) Czy chciałabyś być kwiatem?
- 9) Czyś pielęgnowała kwiaty?
- 10) Czy zbierasz nasiona?
- 11) Czy lubisz bawić się kwiatami?
- 12) Co z nich robisz?
- 13) Czy znasz jaką powiastkę lub bajkę o kwiatkach?
- 14) Co wolisz kwiat, czy zwierzątko?

Przypuszczam, że każda z Matek będzie ciekawa zapytać o to swe dziecko.

Najciekawsze były odpowiedzi na 7 i 8-me pytanie: Zdaje się: że tak, bo umierają, gdy się je zerwie, a żyją, bo rosną. — na 8-me pytanie: „Nie chciałabym być kwiatem, boby mię zerwano. Wogóle zauważono, że dzieci więcej zwracają uwagi na barwy, niż na zapach. Dodać tu muszę, że w dzienniczku każdej swej córeczki zapisywał ten ojciec o ile pobyt na wsi, lub nad morzem wpływa na rozwój fizyczny, intelektualny i moralny jego córeczek.

Widzimy więc jak pedagogia zachęca rodziców do badania dzieci, a korzyść z tego łatwo zrozumieć. Dziecko tak badane i obserwowane nie bywa przy późniejszym wyborze stanu poświęcone modzie, lub korzyściom materialnym. Rodzice znając dziecko pod każdym względem postarają się wspólnie z niem o wybór takiego zawodu, który jego siłom fizycznym i intelektualnym najwięcej odpowiada. Przyczynią się tym sposobem do osobistego szczęścia dziecka, a społeczeństwo wzbogacią zadowoloną jednostką.

Streszczając krótko to, co dziś przedstawiłam, mogę powiedzieć, że znaczenia pedagogii nie należy lekceważyć. Może ona mieć mniej lub więcej zwolenników, jak każda wiedza, bo to zależy od właściwości umysłu jednostki, ale przyznać trzeba, że dając umiejętne podstawy badania dziecka, chroni wychowawcę od błędów wpływających z przypuszczeń i mrzonek.

Ona też sprawiła, że społeczeństwo nie tylko nasze słysząc nową nazwę, jest zaciekawione nawet w tych sferach, które pedagogią nie wiele się zajmowały. Wobec zaś tego, że dziecko należy nie tylko do ojca, matki, nauczyciela, ale do całego narodu, to zainteresowanie może być bardzo ważnem, zwłaszcza dla nas Polaków, którzyśmy w burzach dziejowych, już tyle dzieci potracili.

Przytem z zainteresowaniem się ciałem i duszą dziecka, wiąże się dla niego miłość, chęć ochrony tych naszych następów przed niepotrzebną utratą energii w walce bezcelowej. Ta miłość powinna objąć dzieci wszystkich sfer i to nie marzeniem, ale czynem. Wszakże to w części od nas zależy przyszłość narodu, bo z tych dzieci, które obecnie wychowujemy, wyrosną nasi następcy.



Hermina Liebhart.

## Lektura domowa jako czynnik pielęgnowania piękna w szkole.

(Ciąg dalszy).

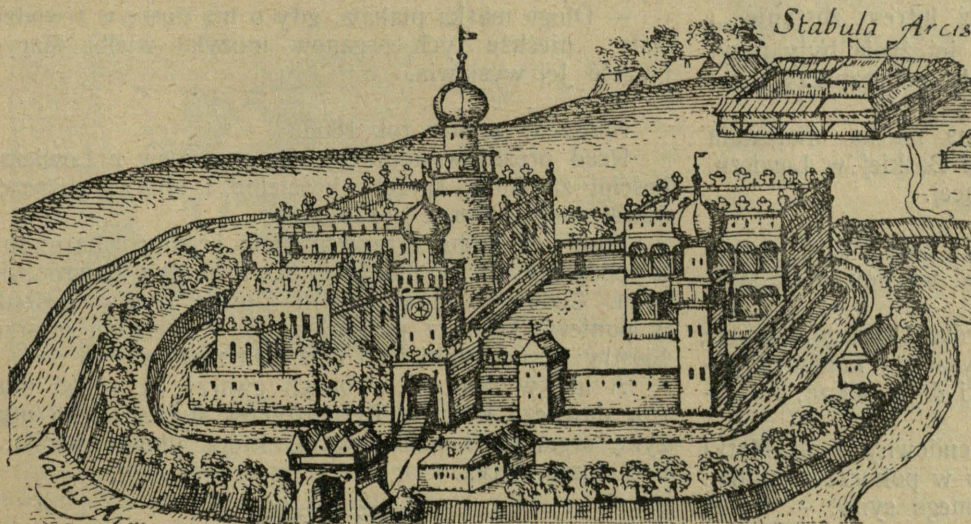
Mali sędziowie znachodzili wiele piękna w czynach bohaterów opowiadania.

Po takiej godzinie opowiadania była uwaga skupiona, nastrój nadzwyczajny, grubiańskie słowa u dzieci większych milkły, twarzyczki piękniały, a piękno tryumfowało. Godzina opowiadania wprowadziła dusze dzieci w nowe światy, ona rozplamiała je do czynów szlache-nych.

Opowiadanie takie powinno mieć miejsce przynajmniej raz w tygodniu już na I. i II-gim roku nauki.

Po opowiadaniu na najniższym stopniu nauki, dzieci pytają, proszą o takie książeczki, chciałyby prędko umieć czytać, by „cuda“ takie przeczytać samemu. Chwila po opowiadaniu następuje niesłychanie dużo sposobności do pielęgnowania piękna, bohaterstwa, poświę-

OBRAZKI KRAJOZNAWCZE.



Widok Łowicza z dawnych lat.

Ze „Stylu Zygmuntońskiego“ Dra Zubrzyckiego.

## Długo matka płakała.

Długo matka płakała, gdy syna jej jedynego zapisano w księgach luterskich metryk.

Opierała się i sprzeciwiała się stanowczo, lecz Imci pan Jan Firlej, wojewoda krakowski, marszałek koronny, rzekł:

— Gdybyś Waszmość Pani córkę miała, wedle życzenia mogłabyś kazać ochrzcić po katolicku, że zaś syna mamy, ja rozporządzam jego wiarą.

I sprawił Imci pan marszałek koronny sute chrzciny, sam król Henryk Walezy był ojcem chrzestnym młodego Henryka, a biedna matka łzami zalana tuliła dziecko do siebie.



cenia. A z jaką ekstatyczną siłą odczuwają dzieci cierpienie, miłość ojczyzny, litość, trudno powiedzieć.

Tak więc zamiłowanie do czytania, zamiłowanie do piękna, można pielegnować już na najniższym stopniu nauki.

Godzina opowiadania nie powinna być obowiązkową, trzeba umieć zachęcić, chociażby dzieci było z początku kilkoro, na każdym z następnych posiedzeń gromadka będzie wzrastała, o tem, ani na chwilę nie należy wątpić.

Jak rzecz ładna i szczególnie się podoba, dzieci same proszą o powtórzenie jej.

Na każdym posiedzeniu należy w sposób umiętny zachęcić dzieci, by jedną z tych pięknych, tu słyszanych rzeczy, któreś powtórzyło, a może które opowie jeszcze ładniej jak „pani”.

Najlepiej, by taka dyskusja rozwinęła się bezpośrednio po ukończeniu opowiadania przez nauczycielkę. Nie będzie to nużyło dzieci, gdyby nawet posiedzenie takie przeciągnęło się poza godzinę.

Bardzo dobrym środkiem jest zakończyć lub przepleść opowiadanie, pięknie wygłoszonym wierszykiem. Jest to również jeden z bardzo dobrych środków pielegnowania piękna, wzbudzania nastroju, które to momenty następcząco tyle sposobności do wygładzenia, że się tak wyrażę dzięki natury u niejednego dziecka, kształtują, formują jego duszę. Te chwile należycie wyzyskane, są zawsze cudowne. Piękno słowa, wygłaszanie go, porwanie dziecka w świat jakiś czarowny, tajemniczy, który widział poeta, sprawia, że dziecko odrywa się od rzeczywistości i to nieraz błyskawicznie.

Poezya wie dzie duszę dziecka bez przygotowania w kraj pełen zaklętego piękna. Poezya ma tę mocną żet tak powiem moc, że rozwija zmysł piękna, o wiele szybciej, aniżeli inne środki i półśrodki.

Statystyka mówi o tem najdobitniej. Ogólna liczba dzieci, które uczęszczają na godziny opowiadań do bibliotek, wynosi w stanie Ohio w Ameryce, 70 tysięcy.

Godzina opowiadania na najniższych stopniach nauki przygotowuje i budzi, jak już wyżej powiedziano, zamiłowanie do piękna, zamiłowanie do czytania rzeczy pięknych u młodzieży starszej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. M. GOYSKI.

## Wykształcenie kobiety polskiej w średnich wiekach.

(Dokończenie)

Drugą taką Polką, słynącą z ogłady i wysokiej kultury i wykształcenia, była ks. Anna, córka Ziemowita IV ks. mazowieckiego i Aleksandry, ukończonej siostry Jagielly i Cymbarka jej siostra, matka cesarza Fryderyka III. Ową ks. Annę cenili wysoko i za dobrodziejkę swoją uważał Uniwersytet Jagielloński, jak niemniej i jej matkę ks. Aleksandrę, której imię spotykamy w pierwszych matrykułach uniwersytetu. Znana także w dziejach jest dobrze — owa Sonka (Zofia), ostatnia żona Jagielly, która kazała przełożyć biblię na język polski. Jest to ważny z tych pierwszych pomników języka polskiego zabytek: „Biblia królowej Zofii”. Znana jest także Elżbieta, z rodu Habsburgów, żona Kazimierza Jagiellończyka, a matka liczego i żeńskiego i męskiego potomstwa, wspomniawszy choćby Zygmunta Starego. Były to już postacie o wykształceniu wyższem, że tak je nazwiemy *litteratae*, umiejące i pisać, rozumiejące dobrze język łaciński i zajmujące się nauką z zamiłowania i na większą skalę. A te dostojne monarchinie, ich wykształcenie osobiste i zamiłowanie do nauki, zapewne swoim przykładem oddziaływały na możne rody polskie, że ojciec i na wychowanie, na wykształcenie swojej córki więcej zwracał uwagi teraz. Znana także pobożność kobiet polskich, to pragnienie modlitwy na książce, daje także sposobność do przypuszczenia, niestwierdzonego wprawdzie, ale prawdopodobnego, że one tego wykształcenia pragnęły i szukały, jaką drogą —

Któż opowie wiele westchnień gorących słała biedna matka do Boga, by duszę jej dziecka ratował od zguby?

Któż opowie wiele łez przelała nieszczęsna kobieta, myśląc o tem, iż jedyny syn jej lutrem zostanie....

Ciężkim głazem bólu całe lata jej życia były przyniesione... lecz ufność sił dodawała, od rozpaczli chroń...

Wśród modłów cichych, biedna matka ofiarowała duszę jedynego syna opiece Matki Boskiej w Łowiczu, u OO. Bernardynów cudami słynącej.

I szły lata szybko.

Imci pan marszałek koronny pan Firlej rychło świat pożegnał, a matka sama nad wychowaniem syna zaczęła pracować.

Henryk Firlej, chrzestny syn króla Walezego, wkrótce już był w Rzymie, zasłynął jako wzorowy kapłan, a później jako arcybiskup gnieźnieński do Łowicza, na zamek arcybiskupi zjechał.

I oto wiodła go matka przed cudowny obraz Matki Boskiej w Łowiczu i chyląc czoło w pokorze szeptała:

— Tyś Matko nie opuściła mego syna. — Tobie za to dzięki i cześć po wieki.

Węc ksiądz arcybiskup Firlej do kościoła OO. Bernardynów wspaniałe organy fundował, wiele ofiar tu czynił i powtarzał wzruszony:

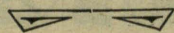
— Długo matka płakała, gdy o mą duszę w trwodze stała... niechże tych organów muzyka wielbi Maryę i Cześć Jej wysławia.

Nadszedł ponury rok 1806.

Rząd pruski wydalil OO. Bernardynów z Łowicza, kościół zamknął, sprzęty kościelne i ołtarze posprzedawał, wota srebrne pozabierał.

Poszły w ruinę i te wspaniałe organy, ofiarowane w podziękę za wymodlone przez matkę nawrócenie syna. Cudowny obraz Matki Boskiej byłby poszedł w poniewierkę, lecz przytuliły go w bocznym ołtarzu Siostry Bernardynki i do dziś tam zostaje.

A lud w tamtych stronach gwarzy, iż wśród murów dawnego kościoła Bernardynów słyhać cichą muzykę organów i płacz matki, która długo płakała... nad duszą syna...





tego nie wiemy, czy prywatnie u kapelanów, nauczycieli parafialnych, czy w szkołach klasztornych, ale choć wykluczone ciągle ze szkół publicznych, miały dużo sposobności do nauki czytania, pisania i innych nauk swojemu stanowi potrzebnych.

Wreszcie należy nam tutaj zanotować fakt ciekawy, któryby miał pozory bajki, gdyby nie jeden rys realistyczny i prawdziwy, a który zaszedł koło roku 1417. Opat benedyktyński w Wiedniu, Marcin ze Spiża opowiada w swoim dziele *Senatorium sive dialogus...*, w tym swoim „dialekcie”, że córka jakiegoś nieznanego nam z nazwiska kierownika szkoły parafialnej w Wielkopolsce, otrzymawszy od ojca wraz z braćmi bardzo staranne wychowanie, przebrawszy się po męsku, przybyła do Krakowa, żądna wiedzy i koło 1415 r. zapisała się w poczet słuchaczy uniwersytetu, zamieszkawszy w bursie prywatnej. Tylko w bursach wolno było mieszkać uczniom uniwersytetu. Mieszkała razem ze słuchaczami, ale prowadziła życie skromne, nie uczęszczała wcale do łaźni. Już dwa lata oddawała się studiom na uniwersytecie i bliską była uzyskania stopnia uniwersyteckiego: „bakalarza” (*baccalaureatus*), gdy przypadkiem jakiś żołnierz odkrył prawdę w bramie domu mieszczanina Kalderberga, przeinocą przeprowadziwszy rewizję. Dziewczynę oddano pod sąd — nie wiemy jaki, — przed którym dziewczyna zeznała, że przebrała się po męsku jedynie i wyłącznie z miłości do nauki; sąd na własną jej prośbę oddał dziewczynę do któregoś z żeńskich klasztorów w Krakowie, gdzie mistrzynią (*magistra*) t. j. nauczycielką została, a potem i ksienią tego klasztoru. Fakt ten (dziewoja ta miała się nazywać: Nawojka, ale nie jest to pewnem), wskazywałby tę żywą potrzebę, a raczej pragnienie kształcenia się u kobiety, choć i tak jest to tylko przypuszczenie, boć to jedyny i odosobniony wypadek.

W każdym razie ten duch nowy, ta dążność do wykształcenia, do kultury u kobiety polskiej rośnie, zmienia się i jej rola i stanowisko smutne i niskie, jakie pojęcia i prawa średniowiecza kobiecie nadały, ścisły, skrupowały. Zbliżył się nowy świat, nowe życie; już w XV w. ukazuje się wyraźne jego oznaki, błyszczy ta gwiazda „Renesansu”, która inne pojęcia, inne prawa, inne wprost życie wprowadza. Rola, stanowisko kobiety w życiu i publicznym i towarzyskim i rodzinnym zmienia się zasadniczo. Nowa epoka, a z nią i inne dzieje kobiety i jej wykształcenie. Życie wesela otwiera się dla niej, gdzie ona staje się teraz podmiotem życia towarzyskiego, a nie biernym, cichym, odsuniętym przedmiotem. Jest nim i teraz, ale już w innym, odmiennym kierunku.

Kończąc, zwracam uwagę na bardzo ciekawą i poważną rozprawkę, szkic prof. St. Kutrzeby p. t.: „Idea kobiety i życie w Polsce w wiekach średnich” (Ateneum polskie, Lwów, 1908, t. IV).

KATARZYNA TERLECKA.

## Luźne uwagi.

(Ciąg dalszy).

Czytanie pożyteczne, a jeszcze więcej opowiadanie, to sposób zyskania sympatii u dziatwy, która łąnie do umiających zajmująco opowiadać. Nie chodzi tu tyle o zdolności krasomówcze, ile o umiejętność przystosowania się do umysłowego rozwoju dzieci. Przez opowiadanie i czytanie — kształci się zdolność słuchania, pogłębia się, ubarwia wiadomości przyswojone na lekcjach.

Opowiadania z życia sławnych ludzi, z życia zwierząt, opisy podróży, wynalazków, kształcą umysł, urabiają charakter; baśnie, legendy, podania, rozwijają fantazję i zmysł piękna. Opowiedzenie ciekawej historii może być dla dziatwy cenną rozrywką i nagrodą, „Dzisiaj nie opo-

## „Ballada jakich wiele“.

(Dokończenie).



A no! Przyszła wilia. Nauki nie ma, ale dzieciska brną po śniegu do szkoły na próbę ostatnią. Wróciły do domu trochę markotne, bo czegoś pani i panienka, choć się śmiały, były jakoś popłakane. Ale to nic,

jutro drzewko o pierwszych gwiazdkach.

O pierwszych gwiazdkach w szkole jasno, dzieci postrojone, rodziców tłum, głowa przy głowie, szpilki nie wetknąć, a jeszcze pod oknami pełno widzów. A najśmieszniejszy Hryć Wańczyszak, bo to dopadł do okna

najpierwszy a boso. Wiechetkę słomy wziął pod nogi, na niej stoi jak boćko, a drugą nogę w garści trzyma i grzeje, a jak jedną ogrzeje, to znów przestępuje; a choć dzwoni zębami, nie odszedłby od okna, żeby mu... ale... cichajcie, już zaczynają... „W żłobie leży ktoś pobieży koledować małemu” — jaki aniołek na jodełce, świeczek ze czterdzieści, różnych kukielek po dwie na każdziuskiej gałązce, a i w koszu moc tego. Panienki bez dwie nocy piekły, a rachowały dziecka, nawet nie szkolne, żeby dla którego nie chybiło. Cichajcie, cośi gadają, a jak się ładnie mijają — o, tam nasza Marysia. Znów kolenda, a jak pięknie śpiewają, chłopcy po swojemu dziewczęta po swojemu. Skończyło się drzewko. Dzieci idą z obwarzankiem w podarunku, wracają z rodzicami do domu uszczęśliwione. Mniejsze, ojcowie i matki niosą na rękach i osłaniają kożuchem lub chustką, bo kurzawa śnieżna oczy zasypuje i zimno. Ale w sercach dzieci ciepło. Kawał pieczonego ciasta w garści dowodem, że to, co przed chwilą przeżyły, to nie sen uroczy, to jawa, to rzeczywistość.

I zrosły się serca dzieci z sercem nauczycielek, a kto wziął za rękę dziecko chłopskie, ten wziął w rękę serca rodziców, — tak mówi przysłowie.



wiem wam nic“ to wyrok mgłą smutku powlekający oczy uczniów. Lubie śledzić grę uczuć na twarzach moich małych słuchaczy przy opowiadaniu, które ich żywo interesują. Zdaje mi się, że serca dziecięce mam w dłoniach i widzę wszystkie uczucia, które tam drgają i dumna jestem świadomością, że nowe uczucia budzić mogę. Jaka miłą muzyką jest dla mnie kaskada dziecięcego śmiechu, gdy działość rozbawie, jaką wielką pociechą, — kiedy opowiadaniem rozniecę w duszach uczucia dobre, które przy sposobności czynem się ujawnią. Płynność czytania jest niezbędną, właściwą modulacją i ładną barwą głosu miłą ozdobą. Niema wśród nas nikogo, ktoby nie czytał gazet. Nie myślę tu o czytelnikach, u których czytaniem gazet jest przeglądnięcie kroniki, jakiego lekkiego fejletonu i anonsów matrymonialnych. Czytając jedną tylko gazetę dłuższy czas — wpływamy niejako w jej duchowy prąd i łatwo popadamy w jednostronność. Dla uniknięcia jej dobrze jest, jeżeli tylko można, czytać kilka gazet. Przy czytaniu mimowoli nasuwa się myśl o piśmie. Piszmy wyraźnie, starannie — a logicznie. Ładnym piśmem poprawiane ćwiczenia wypełniające zawiadomienia szkolne — są to dodatkiem dla nauczycieli świadectwem. Do drogich rozrywek należy lubowanie się sztuką. Muzyka, malarstwo, sztuka dramatyczna, galerie dzieł sztuki, pomniki architektury w oryginale dostępne tylko dla wybranych. Ażeby zresztą rozkoszować się sztuką — trzeba mieć pewne wykształcenie estetyczne. Nie można podziwiać prawdziwych dzieł sztuki by nie polerować na nich zmysłu piękna. Może wiele z nauczycielstwa obdarzonych jakimś talentem oddawać się z amatorstwa pewnym czynnościom, które dla innych są powołaniem. Taki dyletantyzm uprzyjemniłby wiele chwil samotnych, kształci on umysł i uszlachetnia ducha. Zwłaszcza dziedzina artystycznego przemysłu czeka na chętnych i pilnych pracowników. Muzyka i śpiew stać się mogą serdecznym łącznikiem między szkołą — a domem. Dumni i uradowani są rodzice, gdy słyszą harmonijny chór dzieci głoszących chwałę Bożą w czasie nabożeństwa. Nauczyciele, umiejący grać i śpiewać, potrafią organizować chóry, urządzać uroczystości szkolne, które oprócz takich korzyści, jak rozbudzenie uczuć narodowych, kultu piękna, są siewcami koleżeńskości życia, — zawiązują i podtrzymują kontakt

rodziny ze szkołą. Ścisły związek domu i szkoły oparty na wzajemnej ufności i życzliwości — jest koniecznym warunkiem w dziele wychowania i nauczania. Trzeba więc wyzyskać każdą sposobność mogącą być krokiem więcej na drogach owego obopólnego i pożądanego zbliżenia się i porozumienia. Konferencje szkolne, wiece rodzicielskie, — to niwa na której rozumny i chętny nauczyciel może przyczynić się do zbliżenia domu do szkoły.

Przez życzliwą, szczerą rozmowę z rodzicami uczniów — poznali by nauczyciele stosunki domowe, tem samem przyczynę niektórych błędów i niedokładności uczniów, w wymiarze kar i nagród byłoby sprawiedliwsi. Dom znowu nie ufałby zbyt mylnym często informacjom dzieci o szkole tak, że unikniętoby dla obu stron niemiłych konfliktów. Dni wpisów są dla szkoły ważne. Są to chwile, w których nauczyciel zaznajamia się potrosze z dziećmi i ich rodzicami. Idąc zapisywać do szkoły dobrze jest zabrać ze sobą cały swój takt, który kierować musi czynnością wpisów. Kwestya egzekucyi szkolnych staje się często zaporą między szkołą, a domem. Prawa do karania za nieprzysyłanie dzieci do szkoły nie należy nadużywać. Gdzie dobra szkoła, działość prze-ważnie sama garnie się do szkoły. Często rodzice, czyto nie przychylni oświacie, czy to posługujący się dzieckiem — nie przysyłają go do szkoły na naukę. Przed wymiarem kar pieniężnych trzeba dokładnie zbadać w dobry sposób, przyczyny opuszczania godzin szkolnych zachęcać do posyłania, a dopiero gdy łagodne środki okazały się bezskuteczne, użyć kar pieniężnych. Zbieranie opłat na zeszyty jest często bardzo niemiłe. Wiele dzieci nie przynosi pieniędzy na konieczne przybory szkolne. Trzeba starać się poznać powód tego i stosownie postąpić, bo często dziecko ubogie a ambitne odczuwa bolesną przykrość wobec niezadowolenia nauczyciela. Zbieranie składek na imieniny dyrektorów lub nauczycieli sędzę, że powinno być ze szkół usunięte. Prawdziwą radość przynosi tylko dar dany z właściwej inicjatywy, a nie przypominaniem i wymuszeniem wywołany. Nawet zbieranie datków na cele dobroczynne musi być bardzo delikatne i umiejętne.

Dokładna znajomość robót kobiecych i go-

Ale już dość; przepraszam za nudną sielankę w Maćkówce, dorzucę już kilka zdań nie mdłych, ale twardych jak rzeczywistość.

Nowy inspektor, gorliwy o rozwój szkół w okręgu, konstatuje ogromny wzrost frekwencji w jednoklasowej szkole w Maćkówce i stawia wniosek Wys. Radzie kraj. przemiany tej szkoły na dwuklasową mieszaną etatową. Wniosek przyjęty, konkurs rozpisany. Czas konkursu minął, posadę w Maćkówce w myśl art. 6 ust. kraj. z r. 1895 otrzymał z tytułem stałego kierownika dwuklasowej mieszanej szkoły etatowej w Maćkówce mężczyzna p. X. Y., bo kobieta nie jest w stanie uporać się z krnąbrnością starszych chłopców. „A dotychczasową starszą nauczycielkę w Maćkówce usuwa się z posady z prawem starania się o inną posadę równorzędną“. Za kilkanaście lat pracy, za ofiary, za poświęcenie, z dyplomem uznania za dotychczasową pracę od władzy — fora ze dwora — od tej samej władzy, i to bez rekursu bezwzględnie, mimo też działy, mimo przekleństw rodziców, wbrew dobru szkoły, wbrew zasadzie prostej sprawiedliwości... bo tak żąda art. 6 ust. kraj. z r. 1895 Nr. 57 Dz. ust. kraj.: „kierownikami stałymi dwu i więcej klasowych szkół mie-

szanych — mają być wyłącznie męskie siły nauczycielskie“.

Czyż takie „fora ze dwora“ nie jest w stanie złamać nawet kobiet o wielkim hartie duszy? A ja znam nauczycielki, co dwukrotnie przechodziły Golgotę! Bo to co napisałam, to nie utwór fantazyi, to wiernie opisane dzieje jednej z moich koleżanek zawodowych.

Kto umiał poskramiać dzikich Walków z za ogrodu, czy nie potrafiłby kierować młodzieżą szkolną, którą od dzieciństwa prowadził nie batem, ale miłością i to ze skutkiem?

Czy przynajmniej dobro szkoły wymaga od nas nauczycielek zupełnego wyrzeczenia się własnego dobra dla korzyści ogółu? Znowu zamiast argumentacji zajrzyjmy po kilku latach do szkoły w Maćkówce. Szkoła wewnątrz na poły pusta, ale za to bardzo brudna. Działość drży przed p. kierownikiem, ogródek z kwieciami pod oknami — dziś tloką zielskiem zarosłą, żywopłoty, ręką „pani“ sadzone, zdziczały. Zdziczało i żywe otoczenie szkoły: Walki piją, Maciek Krupa młóci podeszłą swą babę; p. kierownik, kierownikiem, ale bez dodatniego wpływu na działość, na ludność — przez całą gminę nienawidzony.



spodarstwa domowego, oraz umiejętne ich nauczanie zacieśnia węzeł sympatii i między szkołą a rodziną. Matki cieszą się, są dumne, a nauczycielce wdzięczne, gdy dziewczę potrafi cerować i łątać białinę, uszyć i ozdobić sukienkę, rozróżniać gatunki tkanin, mięsa, drzewa, wogóle rzeczy spotykanych w gospodarstwie domowym.

U mężczyzny znajomość słoju, niektórych rzemiosł i jej użytkowanie, może zapewnić mir u mieszkańców wsi i miasta.

Czynnikiem, który poważnie wpływa na zacieśnienie, lub rozluźnienie węzła sympatii i ufności między domem a szkołą, są kary i nagrody. W stosowaniu jednych i drugich trzeba zachować miarę i wymierzać je sprawiedliwie. niesprawiedliwość wyciska na duszy palące piętno. Strzedz się należy wszystkich wyróżnień, których źródłem sympatia, antypatia lub stanowisko rodziców.

W klasie za piecem — lub w stoliku — tuli się pewien przyrząd służący do pokazywania na mapie i tablicy, a grozą przejmujący zwolenników Montaigne'a i innych — potępiających kary cielesne. Przyrząd ten kiedy nie pokazuje na mapie i tablicy staje się często przyczyną przykrych kolizyj. Prawda, że są w szkole żywioły tak wywrotne, że muszą być poskromione różgą, ale użyć jej trzeba tylko w ostateczności w wypadkach, gdzie wszelkie kary moralne okazały się bez wpływu i w sposób bardzo roztropny.

Przy wymiarze kar łatwo popaść w gniew. Jeżeli gniew jest słuszny, a podlega rozumowi stać się może siłą budzącą zapal do walki ze złem, gwałtowne jednak objawy gniewu obniżają bardzo nauczycielską powagę i wartość. Trzeba wyrobić w sobie moc panowania nad uczuciem, unikać niedorzecznych wyrazów, gestów, przedrzeźniania i wyszydzania uczennic, bo śmieszność tych nawyczek, działwa zręcznie podchwytuje, a figlarze klasowi odtwarzają taką nauczycielkę w spotęgowanej karykaturze.

Musimy uzbroić się w bezgraniczną cierpliwość. Cnota cierpliwości potrzebna jest nie tylko w szkole, ale w całym życiu. Ona uczy nas pobłażliwości na wiele ludzkich błędów, wstrzemięźliwości w wydawaniu potępiających sądów, ona jest tarczą odpychającą zniechę-

cenia, słodyczą, która poskramia drażliwość i dziwactwa drugich?, Strzeżmy się jednak, ażeby cierpliwość nie wyrodziła się w leniwą bierność lub bezmyślną apatię. Ciąg dalszy nastąpi.

## Złote gody kapłańskie.



Kto określi zasługi prac JE. ks. Biskupa Pelczara, ten przedstawi obraz prawdziwego Kapłana i Pasterza. Zaznaczyć musimy z szczerą wdzięcznością, iż praca nauczycielska zawsze miała życzliwe poparcie i uznanie u Tego, Który złote gody obchodzi w tym roku.

Ponieważ Najd. Pasterz pragnie, ażeby najuboższe i najdalej leżące wioski Jego dyecezyi zyskały kaplice lub

kościółki, przeto kapituła przemyska wezwwała wiernych do zbierania składek na ten cel. Być może, iż w niejednej szkółce zdoła garstka dzieci po groszu rzucić na budowę kościoła tam, gdzie parafianie mają 58, 52, 30 klm. do kościoła. I drobne ofiary mnożone licznie pomogą do wielkiego dzieła.

Najdostojniejszy Pasterz w ubogim klasztorze na rekolekcyach spędził jubileuszowy dzień, a po kraju z czcią i uwielbieniem łączą się wierni z życzeniami zdrowia i sił do pracy.

Z.

Nie w każdej Maćkówce p. kierownik potarga nici, które łączą szkołę z ludem, nie każda nauczycielka wzoruje się na byłej starszej nauczycielce z Maćkówki. Ale takim nauczycielkom, co się na niej wzorują, niech dłużej nie zamąci spokoju w pracy nieludzki ryk „fora ze dwora“ z gardzieli artykułu 6 ust. kraj. z r. 1895. Nr. 57 Dz. ust. kraj.

*Nauczycielka.*

Podajemy powyższe pismo w całej rozciągłości bez najmniejszej zmiany, jako głos setek kobiet pokrzywdzonych, dotkniętych boleśnie w swej godności nauczycielki kobiety. Czuć w tem piśmie żal serdeczny, ból głęboki, upokorzenie i pokrzywdzenie za pracę i ofiary, na jakie żaden mężczyzna się nie zdobydzie. Bo tylko kobieta zdolna do ofiar najwyższych, jeżeli swą pracę, zawód, poświęcone dzieci pokocha.

„A takich wypadków, jaki powyżej opisany, jest bardzo wiele. Niedawno temu w okolicy Przemyśla przekształcono szkołę jednoklasową na dwuklasową. Oczywiście nauczycielkę, która tam pracowała lat kilkanaście, — uczyła więc z początku w chacie, potem w domu wynajętym, w zimnie, niewygodach, gdy zbudowano szkołę nową,

usunięto, a zamianowano młodego kierownika, bo tak postanawia ustawa.

Sam wiceprezydent Rady szkół, kraj., który był obecny przy poświęceniu szkoły, czuł dobrze, że zasłużonej nauczycielce dzieje się krzywda, więc w przemowie starał się osłodzić żal i ból pokrzywdzonej. Ale najłodsze słowa krzywdy nie usuną. Zupełnie zrozumiałym jest ból nauczycielek, i dziwić się nie można ich przekonaniu, że się dzieje im krzywda, postanowieniem wymienionej ustawy.

Bo we wszystkim dorównują swoim kolegom. Zakres nauk, egzamina, czyli uzdolnienie fachowe te same. Rezultaty pracy nauczycielskiej w szkołach w kierunku teoretycznym nie są mniejsze u nauczycielek, niż u nauczycieli. Natomiast nauczycielki przewyższają swoich kolegów w kierunku wychowawczym. Bo przecież mężczyzna wychowywać nie potrafi, niema do tego danych z natury swej. Wychowawczynią młodego pokolenia może być i jest tylko kobieta“.

*(Głos przemyski).*



## Znaczenie dyktatu w szkole ludowej i jak go należy przeprowadzić w każdej klasie.

(Dokończenie).



Psychologowie twierdzą, że zapamiętanie pisowni wyrazu jest rzeczą złożoną: działa tu bowiem pamięć: 1) słuchowa, która brzmienie zapamiętywa, 2) artykulacyjna, utrwalająca podział wyrazu na głoski wedle wymowy, 3) wzrokowa, której zawdzięczamy zachowanie w pamięci obrazu słowa przeczytanego i 4) graficzna, zachowująca w pamięci ruchy ręki potrzebne do napisania wyrazu.

Wzrokowa i graficzna są najważniejsze przy nauce ortografii. Uczeń musi najpierw widzieć wyraz w formie ortograficznej, bo wiemy, że równie dobrze wbije się w pamięć obraz złej, jak i dobrej pisowni, a doświadczenie jeszcze dopowiada, że „głupstwo snadniej się przyjmuje, jak mądrość“, w tym wypadku mądrość graficzna. Trzeba przeto nie pobydnie zło naprawiać, lecz przed nim złemu zapobiegać.

Pamięć graficzna polega na nerwie ruchowym, kierującym ręką podczas pisania. Najlepszy nawet ortografista mógł sam doświadczyć, że, chcąc sobie przypomnieć w danej chwili jak ma pisać wyraz jakiś o trudniejszej pisowni, napisał szybko, prawie bezmyślnie słów kilka, a między niemi i owo potrzebne i z tego mechanicznego ruchu przypomniał sobie pisownię danego wyrazu.

Wszystkie te 4 pamięci należy ćwiczyć u dziatwy ustawicznie, by je należycie rozwinąć i wzmocnić, a nastąpi to — zdaniem mojem — wtedy, gdy w ten oto sposób postępować będziemy.

W I-szej klasie, zabierając się do dyktatu wygłaszam samogłoskę, wyraz, lub zdanie, dzieci powtarzają, następuje analiza zdania i wyrazów, dzieci zgłoskują każdy wyraz, podczas czego, nauczycielka pisze równocześnie na tablicy to, co dzieci wymawiają, by podać także obraz pamięci wzrokowej, a następnie dopiero piszą dzieci na zeszytach podług wzoru i odczytują. Tak działają tu owe cztery czynniki pamięci. W miarę postępu w nauce coraz mniej dzieciom pomagam t. j. dzieci piszą podczas zgłoskowania równocześnie ze mną, dalej żądam, by znany już wyraz, lub zdanie widziane w książce, lub na tablicy napisały same, nie patrząc na wzór i wtedy przekonuje się o rezultacie nauki. A choćby dziecko z pamięci błędnie napisało, to potem podczas korekty przypomniał sobie ze wzoru pierwszy, wierny obraz i utrwali go w pamięci, zacierając błędny. Tak postępując doprowadzić możemy do tego, że dzieci w I-szej klasie przy końcu roku będą pisały z pamięci poprawnie łatwe zdania, nie potrzebując już wzoru na tablicy, który pomagać będzie tylko dzieciom najslabszym.

W II-giej klasie musi się dziatwę również do dyktatu przygotować. Wskazanem jest tu następujące postępowanie:

Przed nauką pisze nauczycielka na tablicy materiał na dyktat przeznaczony, trzymając się już pewnego z góry sobie wytkniętego systemu, celem zwalczania trudno-

ści pisowni. Przystępując do lekcji, każe odczytać pierwsze zdanie — o ile jest ich więcej — pojedynczo i chórem, zwrócić uwagę na liczbę wyrazów, na pisownię trudniejszych, by nauczyć dziatwę patrzeć i spostrzegać, potem zasłoni tablicę, lub każe dzieciom zamknąć oczy i przypomnieć sobie formę wyrazów t. j. ich pisownię, by obraz odbity na siatkówce oka, a teraz niewidziany utkwiał w pamięci. Potem jeszcze raz wskazuje zdanie na tablicy dla porównania, czy dzieci dobrze zapamiętały i dopiero wtedy, zasłoniwszy tablicę, każe pisać z pamięci. Tak postępując przekonamy się, że rzadko które dziecko robi błąd w dyktacie. Powtórzenie zaś tego dyktatu za kilka dni udowodni, że dzieci rzeczywiście przyswoiły sobie pisownię tych wyrazów. Uważać jednak trzeba, by dyktat nie był zadługi i nie nużył dzieci, oraz by materiał nie był zaobszerny, bo im więcej wrażeń naraz przyjmuje umysł dziecięcy, tem one są słabsze. Najlepiej przeznaczyć w tej klasie na dyktat jedno zdanie z 5-ciu lub 6-ciu krótkich i łatwych wyrazów lub 2 albo najwyżej 3 zdania o 4-ech lub 3-ech wyrazach tak, by nie trwał dłużej nad 15 minut.

W III-ciej klasie można jeszcze postępować tak, jak w II-giej, podając jednak zdania stopniowo coraz dłuższe, o wyrazach trudniejszych i przyzwyczajając dziatwę do tego, by w miarę postępu nie potrzebowały obrazu całego zdania, lecz tylko wyrazów trudniejszych.

Również w IV-tej klasie należy wypisać na tablicy przed dyktatem trudniejsze wyrazy, omówić ich pisownię, a potem zakryć je lub zmazać, przystępując do dyktatu.

W miarę postępu dziatwa wywołana do tablicy pisze sama owe trudniejsze wyrazy na dyktat wybrane i omawia ich pisownię przy pomocy naprowadzenia nauczycielki.

Bardzo ważną jest rzeczą, by już na najniższym stopniu nauki, omawiając pisownię, utrwalac ją sposobami jak najprzystępniejszymi. N. p. już przy pojęciu samogłoski „ó“ w tej klasie należy zwrócić uwagę dzieci kiedy i dlaczego pisze się ją w danym wyrazie. Taksamo przy spółgłosce „rz“. Takich zaś wyrazów, których pisowni uzasadnić im przystępnie nie można, jak n. p. wyraz „córka“ jest niewiele i wtedy trzeba wyrobić u dzieci wprawę t. j. polecić tę sprawę pamięci wzrokowej i graficznej.

W wyższych klasach wspiera ortografię, a więc i dyktat nauka gramatyki. Zawsze jednak, a zwłaszcza podczas dyktatu należy, zwrócić uwagę dzieci na dany moment, a taką koncentracją wzmocnimy naukę pisowni i gramatyki.

Do powyższych uwag dotyczących ogólnej metody przy dyktacie dodać należy następujące: Każde dziecko ma pisać samo z pamięci, odtwarzając obraz widzianego wyrazu, czy zdania, a nie odpisywać z książek, tablicy lub sąsiadów, bo takie odpisywanie traci cechę dyktatu i wyrabia bezmyślność. Do korekty trzeba dzieci również przygotować już w samych początkach nauki w I-szej klasie. W tym celu wywołuję do tablicy ucznia, który błędnie wyraz napisał na zeszytach, by taksamo napisał na tablicy. Wskazuje wtedy jak wyraz ten błędnie napisany przekreślić, a nad nim napisać poprawnie.

Tu polecają niektórzy podagodzi zamazywać całkiem wyraz błędnie napisany, by go uczynić nieczytelnym, a przez to by poprawna forma wyraźniej wystąpiła. Przeciwno temu przemawia jednak wzgląd na estetykę, do której także dziatwę wdrażać należy, a przy takim zamazywaniu nauczyłyby się dzieci plamić zeszyty



i przyzwyczaiły do tego, że plamy by je nie razily. A moralnie biorąc, gorsza zawsze plama od głupoty.

Marya Golińska.

W Krasiczynie.



PREVOST.

## Listy do matki.

W „Przeglądzie Polskim” pojawiło się następujące sprawozdanie p. Zofii Krzyżanowskiej z książki najnowszej Prevosta „Lettres a Francoise maman”. Paris 1913).

Przyzwyczailiśmy się łączyć z głośnie nazwiskiem autora — powieści zajmujące, tętniące życiem i znajomością duszy kobiecej. I dziś autor zwraca się do kobiety, ale już nie poto, by malować nam ją oddaną flirtowi, czy też poważniejszemu uczuciu, ale przemawia do duszy kobiety-matki w formie łatwej pogawędki listowej, interesującą kreślonej powieści.

Zaczyna od zaznaczania rozbieżności pojęć pedagogicznych w naszym wieku. Dawniej panowała jednolitość. W XVII-tym wieku panują wszechwładnie idee wychowawcze Fenelon’a, oparte na religii i tradycji; w następnym poglądy wychowawcze Rousseau’a, wybitnie racjonalistyczne. Dziś jedni, mówiąc o ludziach dobrze wychowanych, myślą o formach towarzyskich klasy społecznej, do której należą lub chcą należeć. Inni uważają, że „dobre ułożenie” nie jest jedynym celem wychowawczym, upatrują go przede wszystkim w wykształceniu umysłu. Drudzy w rozwoju moralnej strony jednostki. Znajdziemy i takich, którzy uważają swoje dzieci jakby ziemię oddaną w dzierżawę. Dzierżawcą będzie najprzód niańka, później bony, nauczycielki, kursa i zakłady naukowe; wszystko zazwyczaj wybrane przypadkowo, na los szczęścia. W tym wypadku wpływ rodziców nie wiele zaważy na wykształceniu i wychowaniu dzieci. Wedle Prevost’a wychowaniu powinien przyświecać cel zapewnienia dziecku szczęścia, gdy dorośnie. Jego zdaniem, wychowanie polega na wytworzeniu w dziecku wszystkich tych pierwiastków, które są niezbędne gwozi zdobycia szczęścia w możliwie najwyższym stopniu. Są nimi zdrowe ciało, odczucie moralne głęboko rozwinięte, wykształcona wola i inteligencja. Zadaniem wychowawcy jest opanować i spotęgować wszystkie siły wrodzone dziecka dla największego jego dobra i dobra społeczeństwa, w którym żyć będzie.

Aby zdrowo dziecko wychować, trzeba znać higienę, a w szczególności higienę wieku dziecięcego. Przedmiotu tego nie uczą dziewcząt w szkołach, więc się go uczą młode matki praktycznie na pierwszym swym dziecięciu, które jednakże, jak uczy doświadczenie, nie zawsze dobrze wychodzi na owych studiach. Obowiązek matki wobec zdrowia dziecka zaczyna się przed urodzeniem. Kobieta w ciąży nie powinna nosić sznurówki, by obciążeniem ubranie nie zaszkodzić tworzącemu się w niej życiu. Po urodzeniu powinna sama dziecko karmić. Wiele

młodych, lubiących się bawić matek spycha ten obowiązek rzekomo zbyt ciężki na płatne mamki. Prevost widzi w tym sposobie załatwiania sprawy zwyczaj niesłychanie niemoralny, bardzo charakterystyczny przejaw wyzysku klas uprzywilejowanych, dający dziecku rodziny zamężnej dwie matki, a ubogiemu nie zostawiając żadnej. Jak ma postępować matka, nie posiadająca wcale pokarmu, o tem autor nie wspomina. Matka karmiąca tylko kilka miesięcy, pomału przyzwyczaja dziecko do pokarmu sztucznego.

Edukację należy rozpocząć od samego urodzenia dziecka. Na razie polega ona na niewdrażaniu go w złe przyzwyczajenia, a więc gdy krzyczy, nie huśtajmy, ale przekonawszy się co mu dolega, ułożmy je w łóżeczku. Łóżko zastąpiło kołyskę. Ideałem wychowania fizycznego do lat 7-ciu jest życie dziecka chłopskiego, ale z zastosowaniem się do przepisów, jakie nam daje higiena, nauka nieznaną pod strzechą wieśniaczą. By urzeczywistnić ten ideał, powinni rodzice zakupić dom na wsi, otoczony kawałkiem pola. Jeżeli zmuszeni są żyć w mieście, niech zostawia tam dzieci pod opieką dobrej nauczycielki. W razie gdyby nie mieli środków na zakupno folwarku, to muszą więc zastąpić ogrody miejskie, po którychby dzieci, jak najmniej skrupowane strojnem ubraniem, mogły biegać swobodnie, a następnie długie, bardzo długie wakacje na wsi. Jak widzimy, kosztowny jest plan edukacji fizycznej autora. Przyznaje, że dobre wychowanie jest zbyt ciężkie, na które obecnie tylko bogaci pozwolić sobie mogą.

Rozwój umysłowy dziecka polega na wyrobieniu „uwagi” dziecka, a więc niech spostrzega życie, jakie toczy się koło niego, niech pojmie rzeczywistość: gdzie mieszka, czas, w którym żyje, niech obserwuje naturę koło siebie i przedmioty je otaczające. Nauka o otaczającym je życiu ma być nie abstrakcyjna, lecz realna, pogładowa. Uwaga małych dzieci ćwiczy się znakomicie przez rysunek i modelowanie. By odtworzyć przedmiot, dziecko zmuszone jest mu się przyglądać. Również ważnym jest śpiew, a więc odtwarzanie dźwięków. Korzystajmy ze spacerów, by ćwiczyć dziecko w ocenianiu odległości, co osiągniemy przez zakładanie się z dzieckiem, ile jest potrzebnych jego kroków do przebycia danej przestrzeni. W lecie zwracajmy uwagę dziecka na kwiaty, nie ze strony botanicznej, lecz tylko z estetycznej. Niech powie, która kwiat mu się najbardziej podoba i dlaczego? Czy ocena dziecka będzie słuszną, jest rzeczą obojętną, chodziło o to, by dziecko spojrzało i porównało. Na ulicy, przechodząc koło wil, zapytajmy dziecko, którąby mamusi dać chciało. W ten sposób znów zmusimy dziecko do spojrzenia na domy i zastanowienia się nad różnicą w ich wyglądzie. W taki i podobny sposób starajmy się o uważne zetknięcie dziecka z otoczeniem. Kładźmy ciągle nacisk, by uczyć w związku z istnieniem dziecka, tak by sobie zdawało sprawę, jaki jest jego stosunek do świata. Sprawę z czasu zda sobie dziecko, gdy się zapozna z zegarkiem. W ogrodzie nie zapomnijmy zatkać patyk, by dzieci mogły zaobserwować, jak w południe pada od niego bardzo mały cień, powiększający się następnie bardzo szybko. Tak samo trzeba je zapoznać z barometrem, termometrem i busolą. Ważnem jest rozwijanie zasobu słów, jakimi rozporządza dziecko, najlepiej przez wskazywanie przedmiotów i nazywanie ich. Wzbogacając słownik dziecka, czynimy je bardzo zdolne do myślenia, bo dajemy mu dostateczny zapas słów do wyrażania swych myśli. Aby dziecko myśli swe jasno i łatwo wyrażało, dobrze jest opowiadać lub czytać krótkie powiastki, któreby następnie dziecko samodzielnie streszczało. Przed 8-mym rokiem



nauka czytania jest zbyt rzadka, gdyż książka staje się zasłoną między dzieckiem, a rzeczywistością. Dziecko czytające zawczasem widzi świat oczami książki. Przestępstwem jest przedwczesne uczenie dzieci języków obcych, bo pamięć ludzka, nim zdobędzie podwójny sposób wyrażania się, powinna posiadać jeden, którym rozporządzałaby doskonale. Powinniśmy ograniczać się do rozszerzania zasobu słów dziecka w języku rodzimym. (C. d. n.)

\*\*\*\*\*

## Rozważmy dobrze.

W obecnych czasach, kiedy tak zacięta walka toczy się przeciw Kościołowi św., kiedy jest tak silne dążenie, ażeby religię ze szkoły wyrzucić i wogóle szkołę zupełnie uchylić od wpływu Kościoła kat., może dobrzeby było zastanowić się wszystkim zwolennikom głoszonego postępu nad tem, czy Kościół św. wywierał i wywiera jakiś dodatni wpływ na społeczeństwo i czy uchYLENIE się od tego wpływu nie przyniosłoby temu społeczeństwu niepowetowanej szkody.

Wielcy i znakomici pedagogowie jak Foerster, Keller, Krieg i t. d. utrzymują, że chrystyanizm stanowi najwyższą potęgę wychowawczą, której niczem zastąpić się nie da i uważają zaprowadzenie chrystyanizmu jako doniosły fakt w dziedzinie pedagogii, dlatego, gdyż ono sprawę wychowania na nowo wprowadziło tory, ukazując nowe ideały, nowe cele i innego tchnąwszy weń ducha.

Wiadomem jest, że do wychowania tak pojedynczego człowieka, jak i całej ludzkości potrzebny jest autorytet, czyli duchowy wpływ wychowawcy na wychowanków. W dzisiejszych czasach, więcej niż kiedykolwiek jest on potrzebny, a nawet konieczny: 1) dla podtrzymania naszego moralnego rozwoju; 2) dla poznania prawd od których całe nasze życie jest zawisłem; 3) dla poskromienia naszych namiętności, które zaciemniają zdrowy rozum i niszczą wolę; 4) i do wskazania ludzkości właściwego kierunku wśród błędnych haseł tegoczesnych.

Takim autorytetem wyposażony jest tylko Kościół katolicki, gdyż on jeden otrzymał od Chrystusa środki do doprowadzenia ludzkości do jej celu i przeznaczenia. Kościół już przez to samo jest najwyższą potęgą wychowawczą, że: 1) ma największy i najpotężniejszy ideał w osobie Chrystusa i 2) że ma moc udzielania nam nadnaturalnej pomocy i siły do przewycięzania się i walki z własnymi słabościami, moc ukrytą w Sakramentach świętych.

W wychowaniu potrzebny jest do naśladowania pewien ideał, pewien wzór realny, rzeczywisty, któryby ukazywał się wychowankowi, jako cel możebny do osiągnięcia. Taki ideał mamy w Chrystusie, w którym idea ludzkości zostaje ustalona, gdyż On stając przed nami, w pełni konkretnego życia ludzkiego, nie daje temu ideałowi osłabnąć. To prawda, że pojedynczy człowiek nie może tego ideału zrealizować, za ledwie może stać mu się podobnym, a tylko ogół ludu może go urzeczywistnić — i właśnie przez tę wielkość postawionego ideału, który do urzeczywistnienia wymaga ogółu ludzi, Kościół wskazuje na drogę olbrzymiego postępu w udoskonaleniu pojedynczych jednostek, do tego dąży cała praca Kościoła, tego nauczyć jest wielkim zadaniem Chrześcijańskiego wychowania.

Pomimo ciężkich walk i prześladowań, jakie Kościół katolicki przechodził i przechodzi, musimy przyznać, że Kościół spełnia swoje zadanie, i położył wielkie zasługi dla dobra ludzkości przez to, że:

1) Utrzymując nienaruszonym ten ideał ludzkości, broni tem samem godności, dostojęstwa człowieczego i możliwości wychowywania.

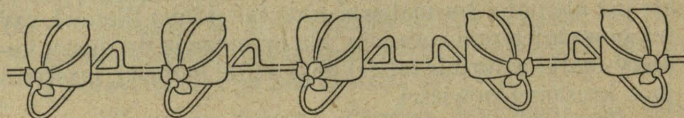
2) Występując przeciw materjalizmowi, panteistycznemu mistycyzmowi, protestantyzmowi i nauce tegoż o dziedziczności grzechu, filozoficznemu i religijnemu determinizmowi, broni moralnej wolności i obyczajności i toruje drogę do rozwoju kulturalnego postępu.

3) Jako nauczyciel nadnaturalnego objawienia nadaje ludzkiemu życiu tę pełnię duchową, która stanowi jego treść i wartość.

4) Wdrażając ludzi do cierpliwości, sumiennosci, staranności w wypełnianiu obowiązków, wytrwałości w drobnostkach, przyczynia się Kościół św. do rozwinięcia nauk ścisłych, przy których tak ważną jest precyzja i ścisłość w badaniu, gdyż inaczej nie mogłyby się one rozwinąć. Potwierdza to Le Maistre, mówiąc, że „ścisłe nauki odżywiają się etycznymi siłami, które kultura chrześcijańska wniosła“.

(Dokończenie nastąpi).

Koszowa.



## Wystawa Jubileuszowa Towarzystwa przyjaciół Sztuk pięknych.

(Dopełnienie).

W poprzednim artykule o wystawie nie powiedziałem ani słowa o rzeźbie, — nie chciałem rozrywać całości, bo malarstwo i rzeźba, aczkolwiek pokrewne, to przecież trochę różne światy. Malarstwo, niech mi wolno tak się wyrazić, jest więcej gibkie, powiewne. Barwy, światłocienie, perspektywa dają więcej swobody twórczości, a że swoboda może być nadużyta, więc w malarstwie można do tego dojść wcale łatwo. I doszliśmy do rozmaitych dziwactw w kolorystyce, w ułożeniu, w marzycielstwie chorobliwym i t. p. Rzeźbę od tych wszystkich pochyłeń broni to, co w niej jest głównem, bez czego ona przestaje być sztuką piękną. Broni ją prawo linii i płaszczyzny w materii dotykanej, która się nie ugnie pod żadnym rozkazem kaprysu, czy wybuchającej fantazyi artysty. W malarstwie pies kundys z nastraszoną sierścią może być ładnym motywem, możemy widzieć każdy włos na jego grzbiecie, — w rzeźbie on jest niemożliwym. — Syrena z olbrzymimi skrzydłami, skrzyżowanymi na plecach, w malarstwie nie wiele razi, ale w rzeźbie stanie się potworem, a gdy staniami za jej plecyma, grudą kamieni czy brązu. Rzeźba musi pozostać przy prostocie, przy spokoju, bo to jest warunkiem jej piękna. I na obecnej wystawie chociaż okazów rzeźby jest stosunkowo mało, tylko 18 numerów, to jednak cechą znamioną przeważnej liczby tego zbioru jest spokój i prostota.

Trzeba zaznaczyć, że bardzo dużo naszych pierwszorzędnych rzeźbiarzy nie obeszło tej wystawy, więc ona nie daje wcale pojęcia o naszej rzeźbie. Tak naprzykład Madeyski przysłał tylko popiersie wiekowego mężczyzny



i medal z portretem Mickiewicza, które ani trochę nie dają pojęcia na jakiej wyżynie stoi ten artysta. *Marcinkowski Wł.* dał popiersie generała Chłapowskiego. Trzeba na tę głowę patrzeć w profilu tak, żeby z prawego oka widoczną była tylko połowa i wtedy widzimy, jak dobrze w oczach i ustach zaznaczoną jest siła charakteru. Materiał, kamień zupełnie temu odpowiada. *Rożek Marcin* dał nam w marmurze popiersie ślicznego dzieciaka. Może trochę za poważny na swój wiek. *Ostrowski Stan.* w portretowej głowie Fryderyka Chopina więcej zaznaczył trawiającą go chorobę, niż jego geniusz. To jest doskonała głowa suchotnika. *Getter Stan.* w głowie Bethowena dał wiele potęgi, bez przesady, ale przecie Bethowen nie był tak brzydkim. *Puget Ludw.* posadził na jakiejś skale starca z laską w ręku, jakiegoś zgryźliwego hipochondryka, który na wszystko patrzy przez swoje czarne okulary. *Cybulski Tad.* dał malutkie popiersie bronzowe jakiegoś biurokraty, pedanta. *Kwilecki Franc.* ma dużo prawdy w postaci portretowej, naturalnej wielkości, gdyby nie te wasy ostre, poziomo sterzące. To są rzeczy, których rzeźbiarz powinien unikać, bo to są linie urwane w powietrzu.

Pięknie i szlachetnie jest traktowaną kobieta w rzeźbie tej wystawy. *Raszk Jan* akt kobiecy spokojny, prosty, tylko chropowatość materiału psuje wrażenie pięknej karnacyi. *Rzegociński Witold* dał portret starszej kobiety, coś w charakterze Orzeszkowej. Postać trochę prostaczko, za szeroko rozsiadła. *Hochman Henryk* stworzył niezwykle piękny biust kobiety. Splecione trochę ręce złożyła na prawem ramieniu i ku nim przylgnęła twarz, na której wiążą się w całość wyraz szczęścia, rozmarzenia, może trochę kokieteryi. Ręce i szyja piękne. Podobny wyraz, tylko bardziej w głąb duszy zwrócony dał *Tombirski Jan* w zwykłej, spokojnej kobiecie — bardzo dobrej, kochanej i kochającej z prostym serdecznym uśmiechem na twarzy. — *Szczepkowskiego Jana* mamy trzy główki kobiece na tej wystawie. U jednej ruch niezupełnie jasny (205). Druga, pochylona na ramię, jest wzięta w tej chwili, gdy się poczyną sen, powieki jeszcze trochę drgają, usta poczynają się już odchyłać, bo mięśnie tracą siłę (204). Doskonały portret panny J., braknie mu tylko ostatecznego wykończenia. Znam ją osobiście od kilkunastu lat. Jeszcze jako młoda dziewczynka, wyróżniała się swym rozwojem umysłu i żywocią pojęć, obecnie doktoryzuje się. Pomimo to wszystko jak niegdyś, tak i do dziś w tej drobnej twarzyczce jest coś z wyrazu dziecińki, trochę nadąsanej i to artysta oddał znakomicie.

Brak tylu naszych artystów rzeźbiarzy na wystawie powetowałem sobie wizytą pracowni profesora *Konstantego Laszczki*. Wchodziłem do tej pracowni z myślą o biustach pani R., pani J., panny Cz., o których dużo słyszałem. Nim do nich doszedłem uderzył mnie i zatrzymał widok rzeźby w rozmiarach jednej czwartej naturalnej wielkości. Jest to postać kobiety w akcie, rzuconej twarzą ku ziemi a w takiej rozpacz, gdy słów już braknie, z piersi tylko rwie się jęk a w myślach taka ciemność, że wątku żadnego znaleźć nie można. Tak przejęta duchem, tak idealna, że widzi pomija tę śliczną karnację a takby chciał podjąć tę biedną głowę, popatrzeć jej w twarz i zapytać serdecznie: „co ciebie boli?” Oto jest bardzo wymowny przykład na to, w jaki sposób artysta ma prawo obnażyć człowieka. Widza powinna przede wszystkim pociągać głowa i wyraz twarzy, chociażby ona, jako w tym utworze, była niewidzialna. Przede wszystkim prawa duszy, potem ma prawo i ciało, jego linie, koloryt i wszystko, co się z tem wiąże. — Patrz *Galatea Rafaela*, *St. Magda-*

*lena Tiziana* (palazo Pitti — nie Petersburg), *Venus Bougueraux*, *Prawda Lefebure'a*.

Tuż obok stoi zarys dopiero pomnika ś. p. *Andrzeja Potockiego*. W tych rozmiarach jakie zamierzył artysta, będzie imponującym. Mówił przytem, że o ile to możebne, będzie się wystrzegał różnorodności materiału — tego się trzymali artyści odrodzenia.

Biusty panny Cz. i pani R. to dwa przeciwieństwa. Pierwszy biust widziałem tylko w fotografii, w dwóch pozach. Żywej postaci także nie widziałem. Jest to młoda dziewczynka, która dopiero rwie się do życia, do świata... Tej książki, która przed nią leży, ona dopiero tytuł widzi, zachwycona, chciałaby już ją przeczytać... a nie weźmie jej treści na ślepo. — Górny zakrój oczu zapowiada analizę i nie pobieżną, — a co ta analiza każe jej za prawdę uznać, tego dokona siła woli, która drga na górnej wardze. Powoli, powoli wszystko przyjdzie do równowagi. Oto, co w tę główkę zakuł artysta... Biust pani R. to ta sama dziewczynka po 12 latach. Życie chociażby szczęśliwe, zawsze to przecież życie. Na co w dziewczęcych latach patrzyła z zacięciem szeroko rozwartymi oczyma, dziś to w wielu punktach stało się wspomnieniem już przeżytej chwili. Z oczu przesłoniętych powiekami wzrok bystry, pełen siły nie leci w dal, zwraca się do głębi własnej duszy, przenika ją wspomnieniem, rozważa, trochę smutkiem. Wrażenie nowości nie zapiera oddechu w piersiach, pierś faluje w spokojnym rytmie, oddech niezupełnie zwartych ust spokojny. Jej księga życia już dawno otwarta, a w niej spora liczba odwróconych kart — nie zmiętych! nie! na ustach niema piętna gorzkości. Bóg oszczędził jej chwil przełomu — karty jej życia nie zmięte, ale już przeczytane.

W kącie okryta zasłoną prześliczna główka umarłej przed paru laty żony artysty. To musiała być zająca, szlachetna dusza. Dziwna słodycz, powiedziałbym dziecięca i dziecięce rozradowanie drga w tej główce — niestety! już tylko w marmurze. Wierzę, iż niejedną świetlaną myśl musiała obudzić w sercu ukochanego — on jej nie jedno natchnienie zawdzięcza.

Jeszcze jest kilka biustów, kilka kompozycji, między którymi „niewolnica” dopiero naszkicowana. Żałuję bardzo, że nie widziałem „Wyzwolenia” — znam tylko głowę głównej postaci w fotografii. Jakaś dziwna zasłona smutku, zamyślenia, niemocy spoczęła na tej twarzy, a pomimo to szczęśliwej przecuciem, pożądaniem tego bytu, do którego się zbliża przez śmierć tu na ziemi. Nie „wyzwolenie”, lecz *cupio dissolvi* winno być tytułem tej ukochanej przez autora kompozycji.

„Jhr kommt schon näher schwankende Gestalten” „Prometeusza” — tak zapowiada artysta. Czekamy nań z serdecznym upragnieniem.

Dr. Michał Żmigrodzki.

\*\*\*\*\*

## Od komitetu obywatelskiego

otrzymujemy następującą odezwę:

Przed laty pięciu całe społeczeństwo jęło składać na **Dar Grunwaldzki**.

Dar Grunwaldzki miał być stwierdzeniem, że wielkie uroczystości narodowe nie przebrzmiewają z dniem ich pamiątki, miał być stwierdzeniem, iż społeczeństwo w myśl ideałów grunwaldzkich chce dalej żyć i rozwijać się, miał być świadectwem, iż Polska



zdaje sobie z tego sprawę, gdzie tkwi zadatek jej dziejowego rozwoju.

Bo fundusz grunwaldzki przeznacza społeczeństwo na polską szkołę opartą o zasady wiary, narodową mowę i narodową polską kulturę.

I nie było celem i przeznaczeniem tych funduszów sięgać po cudzą własność, ale tylko i jedynie stać na straży narodowego dobytku, chroniąc go przez zakładanie szkół polskich przed uszczupleniem, albo nawet zagładą.

Instytucją oświatową, której społeczeństwo Dar Grunwaldzki złożyło jest Towarzystwo Szkoły Ludowej, spełniające od lat 22 swe chlubne lecz trudne zadanie, by w dzieciach polskich strzedz wiary ojczystej, mowy i ideałów narodowych.

I rósł Dar Grunwaldzki i mnożył się z zadziwiającą szybkością.

Kwota zgłoszona na Dar Grunwaldzki wynosi 1,668.000 Koron, kwota to jak na nasze biedne społeczeństwo imponująca wprost swą sumą, a dająca chlubne świadectwo zarówno dla zdrowego zmysłu społeczeństwa jak i jego ofiarności.

Towarzystwo Szkoły Ludowej miało pełne prawo tę całą kwotę uważać za realny kapitał, którym mu wolno obracać, i w poczuciu swego wielkiego zadania i zaufania do społeczeństwa, wzięło się z wyłączeniem wszystkich sił do pracy organizacyjnej.

Tow. Szkoły Ludowej utworzyło więc w tym okresie przeszło trzysta posterunków ochronnych. Powstaje trzysta szkół dla polskich mniejszości na znacznej przestrzeni naszego kraju, — bo już od Dunajca.

Tymczasem cała praca Towarzystwa Szkoły Ludowej **nagle zostaje poważnie zagrożoną**. Oto fundusz grunwaldzki niedopisał. Na 1,668.000 Koron zgłoszonych **zabrakło** aż 564.000 Koron.

Nie naszą jest rzeczą wchodzić w pobudki i przyczyny lub rozrząsać powody, dla których nie wszyscy zobowiązań swych dotrzymali. Czy to z winy czasów ciężkich, czy to może z winy płomiennego nieraz naszego zapału, ustającego równie szybko jak powstał, czy z prostego niedbalstwa, — jakkolwiekby, Towarzystwo Szkoły Ludowej stoi pod znakiem olbrzymiego deficytu.

Dziś na samo ratowanie tych szkół, które Towarzystwo Szkoły Ludowej założyło potrzebuje ono niezbędnie sumy 200.000 Koron, bo wszystkie te szkoły częścią dla braku budynku, częścią dla ubezpieczenia trwałego są wprost zagrożone.

Towarzystwo Szkoły Ludowej zostaje zaskoczony tak nieprzewidzianym obrotem rzeczy w chwili prawdziwie najkrytyczniejszej.

Dziś więc koniecznością wprost nakazaną jest wypełnienie przyrzeczeń i zobowiązań obywatelskich i spłacenie kwot deklarowanych na Dar Grunwaldzki. **Pomyśleć zaś równocześnie należy o nowym kapitale dla kresów wschodnich na budowę**

**szkół, gdzie niebezpieczeństwo tem większe o ile w czas niedopatrzony i przez wielu wprost niezrozumiane.**

Podpisani, chcąc przyjść z pomocą Towarzystwu Szkoły Ludowej wzywają dziś społeczeństwo do spełnienia zobowiązań dawnych i **ofiar nowych**.

*Arcybiskup Bilczewski, Arcybiskup Teodorowicz,*

*Biskup Bandurski, Tadeusz Cieński,*

*Dr. Stanisław Głąbiński, Józef Neumann.*

*Dr. Ernest Adam, Aniela Alexandrowiczówna, Ks. kan. Henryk hr. Badeni, Artur Zaremba Cielecki, Wanda Ks. Czartoryska, Aleksander Dąbski, Zygmunt Fryling, Aleksander Krzeczunowicz, Ks. Andrzejowa Lubomirska, Dr. Stanisław Miziewicz, Dr. Jan Opiński, Dr. Jan Piepes-Foratyński, Tadeuszowa Pilatowa, Dr. Zdzisław Próchnicki, Dr. Janusz Przygodzki, Dr. Ludwik Rydygier, Władysław Serwatowski, Witold Traczewski, Zygmunt Wasilewski, Dr. Aleksander Vogel, Walery Włodzimirski, Bolesław Żardecki.*

#### Z Daru Grunwaldzkiego wydano:

1. **Na kresy zachodnie** po dzień 1. stycznia 1914 480.128 Koron. — Galicya (Biała, Halcnów, Leszczyny). — Śląsk (Czechowice, Hermanowice, Jaworze, Orlowa, Radwanice). Morawy (Ostrawa, Przywóz, Maryańskie Góry).

2. **Na kresy wschodnie** po dzień 1. czerwca 1914 r. 399.968 kor., z tego 170.000 kor. na kupno gruntów i budowę szkół.

**Na fundusz budowy szkół wschodnich** złożono od kwietnia b. r. do dnia dzisiejszego 25.600 kor.

Kwota ta obejmuje prócz poważnych ofiar, jak J. E. Ks. Arcyb. Bilczewskiego 2.000 K, J. E. Ks. Arcyb. Teodorowicza 500 K, ks. Henryka hr. Badeniego 10.000 K, Stan. hr. Badeniego 3.000 K, radcy Baranowskiego 100 K, p. Nowakowskiego 100 K, prof. Kucharskiego 50 K, i innych, także deklaracje częściowo już spłacone i dary zbiorowe, jak Kasyna Narodowego 5.000 K, lwowskiej Kapituły 1.000 K, Urzędników Wydziału krajowego 5.000 K, Grona szkoły m. im. Sienkiewicza 100 K, b. uczeń PP. Benedyktynek 30 K, Zakładu im. Niedziałkowskiej 210 K, oraz datki złożone w Administracji „Słowa Polskiego“ i w kasie Związku Okręgowego T. S. L. we Lwowie, ul. Fredry 1. 3.

\*\*\*\*\*

## Walne zjazdy.

### Walny zjazd „Polskiego Tow. Pedagogicznego“.

Wśród nader licznie zgromadzonych i członków i gości, odbywały się obrady Walnego Zjazdu we Lwowie. Przed porządkiem dziennym, uchwalono jednogłośnie wśród oklasków następujące rezolucje:

1) Walny Zjazd P. T. P. protestuje jak najenergiczniej przeciwko barbarzyńskim atakom niemieckim na ludność polską przy sposobności uroczystości sokolej w Bielsku-Białej — oświadczając, że nauczycielstwo polskie, zorganizowane w P. T. P. wraz z całym społeczeństwem polskim użyje wszelkich środków w celu obrony praw narodu do własnej ziemi i budzić będzie w najszerzych warstwach ludowych zawsze wiedzę na-



rodową i poczucie niebezpieczeństwa, grożącego naszym kresom.

2) Walny Zjazd wyraża najwyższą cześć pamięci Alfreda Burzyńskiego, obywatela, Polaka, który przez zapis milionowy na skauting polski wskazał naszemu społeczeństwu najważniejszy sposób odrodzenia narodu przez racjonalne wychowanie młodzieży, które w skautingu polskim znalazł zdrowy i odpowiedni wyraz.

Imieniem Tow.: „Szkoły ludowej” przemawiał Dr Adam, poseł i zaznaczył, iż społeczeństwo, a z niem T. S. L. oczekuje od nauczycielstwa dalszej tak wydajnej, obywatelskiej pracy dopomagającej do usunięcia niedomagań szkolnictwa.

Imieniem Kółek rolniczych przemawiał Dr Tomalski i wykazał, iż na 2.200 Kółek, piąta część kierowana jest przez nauczycieli.

Referaty zjazdowe wywołały dyskusję żywą i poważną.

Prof. Dr Twardowski mówił podniosło na temat o „Pojęciu wychowania”.

Z Sanoka p. Krogulski wygłosił odczyt p. t. „Rola nauczycielstwa polskiego w pracy współdzielczej (kooperatywach).”

Odczyt p. t. „Najnowsze prądy w nauczaniu” wygłosił p. M. Dubaj, a p. Bieniowski wygłosił referat p. t. „Obecne położenie nauczycielstwa polskiego i jego zadanie na czas najbliższy.”

Panna Aleksandrowiczówna przedstawiła nader ważną sprawę szkół dla mniejszości polskich i imieniem Zarządu głównego T. S. L. zwróciła się z wezwaniem, by nauczycielstwo zajęło się urządzeniem zebrań agitacyjnych dla zdobycia funduszu na budowę szkół dla mniejszości polskich. Potrzeba 200 tysięcy koron.

Uchwaleniem całego szeregu nader ważnych rezolucji, zakończono obrady.

### Zjazd Kółek rolniczych.

Czem są Kółka rolnicze nie trzeba udowadniać. Zapisaly one swe imię na karcie wielkiego dorobku w pracy gospodarczo-ekonomicznej i oświatowej. Z chlubą zaznaczyć trzeba, iż w rozwoju tej pracy, nauczycielstwo nasze wielką pomoc przyniosło. Nie rzadkie są wypadki, w których i nauczycielki w Kółkach pracują, a spodziewamy się, iż szeregi te powiększać się będą.

Dnia 9 lipca odbywały się doroczne obrady „ogólnej rady” Kółek rolniczych w Rzeszowie.

Sprawozdanie roczne wykazuje dokładnie, iż rozwój Tow.: „Kółek rolniczych” obejmuje coraz szersze kręgi, a jakkolwiek rok ubiegły był rokiem klęsk i strat nie wstrzymał postępu organizacji.

### 21.785 dzieci polskich!!

21.785 dzieci polskich pobierało w roku minionym naukę w szkołach T. S. L.! Liczba ta — wy-

kazująca, iż ratowano działość polską właśnie tam, gdzie groził obcy język i wpływem obcych uczuć mógł wynarodowić dzieci polskie — jest dla nas wymowną zachętą do popierania T. S. L. Wiele nauczycielek pracuje w czytelnich, szkółkach, domach ludowych i w Kółkach T. S. L. byłoby może trudno obliczyć. Kto przegląda sprawozdania pojedynczych Kół, ten z radością czyta imiona nauczycielek organizujących przedstawienia i obchody narodowe, spieszących z odczytami i pogadankami, nie liczących godzin oddanych w ofierze.

Doroczny Walny Zjazd T. S. L. odbył się 11 i 12 lipca w Białej. Przybyło ogromnie wiele delegatów.

\*\*\*\*\*

## Wiadomości bieżące.

**Straszny czyn morderstwa** wykonanego w Serajewie, wstrząsnął uczuciem wszystkich społeczeństw. „Jednomyślnie było uczucie grozy”, jak pisze war. Tyg. ilustr. „Jakkolwiek wiele czynników politycznych i społecznych pracuje gorliwie, by dzisiejszego człowieka wywłaszczyć z przyrodzonego i nabytego poczucia moralności, jednak zbyt silnie żyje w nas jeszcze to poczucie, by w takich chwilach właśnie nie wzdrygnęła się cała nasza natura”. — Od morderstwa do bohaterstwa jeszcze nader daleko.

**Dom katolicki im. O. St. Bratkowskiego**, ma być pomnikiem pamięci wielkiego pracownika i dowodem wdzięczności tych, którzy przez długie lata czerpali z skarbnicy nauk kapłana, oddanego Chrystusowi. Trudno obecnie przesądzać sprawę wielkości i rozkładu „Domu katolickiego”. Okaże to przyszłość, a obmyśli i po głębszej rozprawie postanowi komitet. Jednakowoż już dziś zupełnie jasną jest rzeczą, że taka instytucja, by odpowiadała swemu zadaniu, winna posiadać kaplicę, salę odczytową, dla zebrań, przedstawień, bibliotekę doborową, czytelnię i t. d. Składki na dom im. O. Stef. Bratkowskiego należy przysyłać do prez. Sod. Panów — Kraków, Smoleńska 21, Wny Dr. Schnayder.

**Wakacyjny Kurs Uniwersytecki**, urządzony staraniem Polskich Towarzystw Pedagogicznych w Cieszynie i we Lwowie, odbędzie się w czasie od dnia 3-go do 22-go sierpnia włącznie w Cieszynie.

### PROGRAM WYKŁADÓW.

#### A) Pedagogika i szkolnictwo:

1. Dr. Majchrowicz Franciszek, radca szkolny, inspektor krajowy we Lwowie: Szkice z dziejów wychowania ze szczególniejszym uwzględnieniem wychowania w Polsce (6 godzin).

2. Aleksander Jaworski, prof. szkoły realnej w Krakowie: a) Historia ruchu pedagogicznego i obecny jego stan; problemy psychopedagogii i próba jej syntezy (6 godz.). b) Niektóre problemy psychopedagogiczne (we formie konferencji z demonstracjami na chłopcach i dyskusją): I. Inteligencja dziecka i próby jej pomiarów (4 godziny). II. Sugestywność dziecka i sposoby rozpoznania jej stopnia (4 godziny). III. Antropometria szkolna (2 godziny).



3. Dr. Buzek Józef, prof. uniw. we Lwowie: Rozwój szkolnictwa w zaborze pruskim od r. 1772 do dni naszych (6 godz.).

4. Dr. Weyberg Zygmunt, prof. nadzw. uniw. we Lwowie: Stan środowisk naukowych w Polsce współczesnej (1 godz.).

#### B) Wychowanie fizyczne:

5. Dr. Piasecki Eug., docent uniw. we Lwowie: Najnowsze kierunki wychowania fizycznego w dobie dzisiejszej: a) systemy gimnastyki, b) ćwiczenia swobodne (gry, igrzyska, harce), c) dzieje wychowania fizycznego w Polsce, (3 wykłady z obrazami świetlnymi).

6. Dr. Panek Kazimierz, docent uniw. we Lwowie: Fiziologia i higiena ćwiczeń fizycznych (6 wykładów).

7. Dr. Wyrzykowski Kaź., naczelnik Związku Sokolego we Lwowie: Skauting jako system wychowania młodzieży (2 godz.).

8. Sikorski Waleryan, członek grona naucz. „Sokoła-Macierzy“ we Lwowie: a) Wychowanie fizyczne młodzieży w Galicji (2 wykl. z obr. świetl.), b) Wzorowe lekcje gimnastyki szwedzkiej.

9. Kapalka Fran., członek grona naucz. „Sokoła-Macierzy“ we Lwowie: a) Organizowanie skautingu (1 wykład). b) Metody pracy i literatura skautowa (1 wykład i dyskusja), c) znaczenie gier i zabaw w wychowaniu młodzieży (1 wykład). d) Metodyka gier i zabaw (1 wykład). e) Ćwiczenia praktyczne (3 popołudnia).

#### C) Higiena.

10. Dr. Bujwid Odon, prof. Uniw. w Krakowie: Higiena społeczna (6 godz.).

#### D) Literatura polska i powszechna.

11. Dr. Jan Kasprowicz, prof. Uniw. we Lwowie: Prometeizm w poezji (6 wykładów).

12. Skoczylas Ludwik, prof. gimn. we Lwowie: a) Wady współczesnego czytelnictwa (1 godzina). b) Jak czytać powieści (2 godz.). c) Wartości wychowawcze w powieści Prusa, Sienkiewicza i Orzeszkowej (1 godz.). d) Zagadnienia bytu narodowego w najnowszej powieści polskiej (2 godziny).

#### E) Historia powszechna.

13. Dr. Kłodziński Adam, prof. szkoły realnej w Krakowie: a) Pojęcie nauki historii, jej cele przewodnie i zadania (1 wykład). b) Zagadnienie jeszcze jednej dzielnicy polskiej. (Rzecz z dziejów Śląska, (1 wykład).

14. Popiołek Franciszek, prof. gimn. w Cieszynie: Rozwój konstytucji w Austrii ze szczególnem uwzględnieniem dziejów Śląska (3 godziny).

#### F) Geografia.

15. Dr. Romer Eug., prof. uniw. we Lwowie: (Temat ogłosi się później).

16. Majerski St., dyrektor gimn. żeńsk. we Lwowie: Geografia ziem polskich (5 godzin).

#### G) Nauki przyrodnicze.

17. Weigl Rudolf, docent Uniw. we Lwowie: O regeneracji i transplantacji w świecie organicznym (3 godz.).

18. Dr. Raciborski Maryan, prof. Uniw. w Krakowie: a) Zmienność i dziedziczność roślin (2 godziny). b) Roślinność równikowa (1 godz.).

19. Dr. Rouppert, asystent Uniw. w Krakowie: Szata roślinna ziem polskich (4 godziny).

20. Weyberg Zygm. (j. w.): O granicie tatrzańskim (1 wykład).

#### H) Ekonomia.

21. Eksc. Dr. Głębiński St., prof. Uniw. we Lwowie: Teorie ekonomiczne w Polsce (3 wykłady).

22. Dr. Grabski Stan., prof. Uniw. we Lwowie: Przemiany społeczne na wsi (4 wykłady).

23. Bek Józef: Współdzielczość, jej zasady, cele i drogi. W niedziele i dni świąteczne odbędą się wycieczki do kopalń węgla kamiennego, do miejscowości przemysłowych i w uroczyska nasze Beskidy śląskie.

Karta uczestnictwa i wstępu na wszystkie wykłady, konferencje, ćwiczenia praktyczne i wycieczki kosztuje 20 K. od osoby; wstęp na 1 godzinę wykładu wynosi 1 koronę.

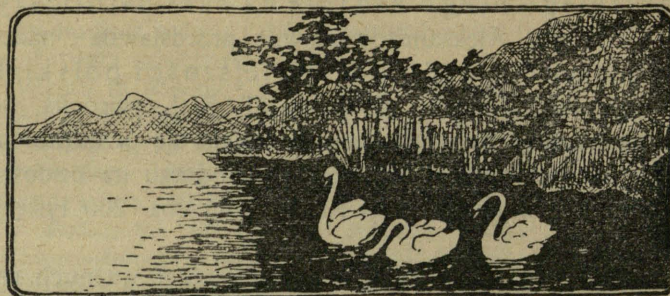
Należytość za kartę uczestnictwa należy przesłać przekazem przy zgłoszeniu na kurs, albo też wręczyć osobiście przewodniczącemu Komitetu kursowego najpóźniej do dnia 2-go sierpnia b. r.

Dla uczestników zamiejscowych przygotował Komitet na czas trwania kursu wspólne pomieszczenie w bursach miejscowych za opłatą 2 K. na koszt administracji i służby. Uczestnicy, chcący z tego pomieszczenia korzystać, winni je przynajmniej na tydzień przed rozpoczęciem kursu zamówić u przewodniczącego Komitetu i przywieźć ze sobą małą poduszkę, przykrycie (kołdrę lub koc), ręcznik i przybory toaletowe. Osobne pomieszczenie dla pań zapewnione.

Komitet postarał się również o dostarczenie uczestnikom kursu zdrowego, smacznego, a taniego wikt, który uczestnicy na żądanie mogą otrzymać w bursie po cenie 2 K. dziennie. Wikt składać się będzie ze śniadania, obiadu z 3 dań i mięsnej kolacji.

Wszelkie korespondencje, przesyłki pieniężne, zgłoszenia na kurs, mieszkanie i wikt przyjmuje tylko przewodniczący Komitetu kursowego: Hieronim Przepiliński, dyrektor polskiej szkoły wydzielowej w Cieszynie, ul. Sydonii 1. 6.

Jakkolwiek ogł. powyż. zjawia się trochę późno, można zgłaszać się o uwzględnienie terminu. *Przyp. red.*



M. RUSZCZYŃSKA.

### Ujemne wpływy pewnych prądów literackich na życie.

Pragnę, — aby artykuł niniejszy nie był „sztuką dla sztuki“, lecz czynem dla życia. Aby kwestję wyjaśnił praktycznie, nasunął myśli nowe, ujawnił podświadome, — aby wywołał dyskusję, która jedynie może dać dowód zainteresowania się przedmiotem ważnym, może w chwili obecnej hyperprodukcji druków wszelakich — najważniejszym.

Środkiem do celu ma mi być porządne rozłożenie materiału, — o którym chcę mówić. Plan ów chcę podać naprzód, — aby słuchający orientować się mógł łatwo, skoro przy nawale słów bywa to czasem trudne.

Otóż chcę najpierw wskazać ujemne właściwości dzisiejszych ludzi wogóle — i u nas. Liczę do nich obojętność religijną, brak woli, pesymizm, nieposłuszeństwo żadnemu autorytetowi, chęć użycia. Dalej postaram się wskazać, jak propagandę tym objawom czyni literatura z nazwaniem niektórych przynajmniej autorów po imieniu. Wreszcie pragnę zastanowić się nad środkami obrony, nad współdziałaniem rodziców



i społeczeństwa, by osłonić przed ujemnymi wpływami złej książki czy sceny, tych, którzy idą — są kwiatem ziemi polskiej, jasnością oczu naszych, którzy odchodzimy, — a mają być kiedyś zwycięzcami: młodzieży.

Po romantyzmie — epoka pozytywizmu i ewolucjonizmu, — które stały się podłożem bezwyznaniowości i zobojętnienia religijnego, — Jak się stały?

Skoro świat wiar i przeczuć zastąpiono obserwacją i doświadczeniem, skoro zagadnienia metafizyczne rozstrzygnięto kluczem czasu i przestrzeni i upajano się frazesami Büchnera i Berthelota w rodzaju: „Nie ma już tajemnic“, — albo „Ich habe den ganzen Himmel durchsucht u. keine Spur von Gott gefunden“, wtedy niemożliwem okazało się, aby wiedza, nowa wiedza, nowa teoria, ograniczyła się ściśle do dziedzin zjawisk, do badania życia organicznego, do praw natury. Ta sama wiedza pozytywistyczna, ta sama teoria ewolucji, zawiadnęła także sferą życia moralną, w konsekwencji wpłynęła także na metodę badania nauk moralnych, na sztukę i na samo życie. I wydała człowieka genialnego, w którego sile tkwił właśnie cały ogrom destruktywności, całe rąfy niebezpieczeństw dla człowieka, jakim jest każdy z nas, — ambitnego, próżnego, słabego — wydała Nietzschego i jego teorię nadczłowieka, od której już krok tylko od uniezależnienia jednostki od praw ogólnych — do etyki niezawisłej.

Pozytywizmem obalił Boga, nieomal równocześnie stawiając na ołtarzu bożka — indywiduum. A, że wszelki prąd wyrazu szuka siebie w sztuce, w słowie, barwie czy kształcie — więc zaroilo się od indywidualistów piszących, malujących, rzeźbiących. A, że znów z nich wszystkich pisarz trafia do mas najszerszych via gazeta, powieść, scena — więc indywidualizm, wiodący w arriere-gardzie bezwyznaniowość, najwięcej złego uczynił przez literaturę.

Nie przeczy dziś nikt, że w nauce Nietzsche się przeżył. Ale też nikt zaprzeczyć nie zdoła, że bardzo głębokie korzenie zapuścił w życiu. I tym razem stało się, co dzieje się zwykle: ogół chwycił z całej jego filozofii, z głębokiej wiedzy to, co było najłatwiejsze, najprzystępniejsze — teorię nadczłowieka i zrealizował ją szybko w uczynkach. Jest jeszcze i drugi powód tego skutku: pojęcie nadczłowieka i zastosowanie go do siebie jest bardzo wygodne i bardzo pochlebne dla — każdego. Stawia od razu ponad tłumami i ponad obowiązkami: któż nie pragnie być kwiatem ludzkości, a któż pragnąłby jedynie istnieć, jako podłoże kwiecia? Czyż każdy z nas choć raz w życiu nie sądził innych być niegodnymi, aby im wyjawiał myśl swoją — i nie radował się znanem, niemniej przeto głębokim słowem Krasńskiego: „Zabijcie go, — bo tak się poczyyna każda arystokracja.“ Radował się, bo przecież każdemu stoi otworem droga do pocucia się — z racją, czy bez niej: — arystokratą ducha. Sprawiała literacko-piękna forma Nietzschego, że czytany jest przez wielu. Mam ochotę powiedzieć: przez zbyt wielu. Bo choć twierdzą stanowczo, że każdy prąd filozoficzny jest skutkiem takich, a nie innych premis-usposobień w społeczeństwie i w momencie, że zatem ani Nietzsche, ani jego teoria nie są dziełem przypadku, lecz koniecznością czasu, to jednak muszę zauważyć, że pozorna lekkość stylu wywołała znajomość jego pism szerszą, niż ta, jaką cieszą się zwykle filozofowie. Akcentuję: pozorna. Bo przemyślana naprawdę „Wille zur Macht“, albo „Jenseits von Gut u. Böse“ okazałyby się ostatecznie poważnym nabytkiem dla każdej literatury. Niestety znajomość ich jest także tylko pozorna, czego dowód w tem

choćby, iż bardzo nawet młoda młodzież operuje aforyzmami, oczywiście w rodzaju: gdy idziesz do kobiety nie zapominaj bata. Reasumuję: Nitzscheizm wyniósł jednostkę, ubóstwił ją, postawił nad tłumem, nad obowiązkami, „nadczłowiekowi“ nic nie nakazał, niczem go nie ograniczył, a nadczłowiekiem chce być każdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

\*\*\*\*\*

## Szkoła pracy.

(Ciąg dalszy).

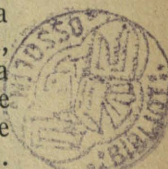
Szkoła przyszłości ma przeciw działać szkole nauki książkowej, ma stworzyć warunki szersze i pod względem intelektualnym i fizycznym. Ona wypowiada walkę nauce książkowej, opartej na wykładzie nauczyciela — w zamkniętych murach szkolnych. Nauka ma oprzeć się na doświadczeniu i próbie sił samego dziecka. Ma w wielu obudzić wiarę, pewność i radość z pracy własnej, ma dostarczyć zadowolenia i zapału do pracy nad sobą — winna prowadzić do samodzielności, a wytepić powierzchowność, chwiejność w myślach i czynach, niezaradność w życiu.

Literatura w sprawie reformy przedstawia silne ścieranie się zdań i sądów, wzywa do zastanawiania się nad celami szkoły, podaje metody pracy, zdaje sprawę z praktycznych urządzeń szkół w duchu postępowym. Jednym z kardynalnych warunków i podstaw tej szkoły przyszłości ma być praca ręczna.

Inicjatywy tego kierunku szukać należy w szkołach angielskich, a spotęgowaną w amerykańskich. Reforma nie stała się tam tylko teorią, lecz znalazła znamienne zastosowanie w praktyce, tak w celach jak i metodzie. Ta ostatnia uznając abstrakcję za zabójczą, a opierając się na znajomości psychiki dziecka, idzie naprzód drogą doświadczalną samego dziecka, które własną pracą rąk, własnymi spostrzeżeniami przychodzi samodzielnie do poznania prawd i wiadomości pewnych i niezatartych.

Zastosowanie pracy ręcznej począwszy od okresu elementarnego przez szereg lat dalszego kształcenia młodzieży wydało w Anglii i Ameryce rezultaty wprost nadzwyczajne. System doświadczalny doprowadził właśnie w tych krajach do wysokiego rozwoju inteligencji i zmysłu wynalazczego. Dziś Anglia i Ameryka przodują w świecie w dziedzinie odkryć i wynalazków. Nauka doświadczalna oparta na własnoręcznej pracy ucznia, wprowadzoną jest we wszystkich szkołach, a praca wysoko ceniona. W zdemokratyzowanej zaś Ameryce praca tak jest powszechną i uwielbianą, iż ona właśnie przoduje nauce i niejako książkę na plan drugi odsuwa. A poczyyna się to już w szkole elementarnej i na tym stopniu zdumiewa, a rozwija z wiekiem niesłychanie. Jakież cele tych prac. Niezawodnie bardzo praktyczne, obudzające zamięłowanie i przygotowanie do zajęć zawodowych przede wszystkim, ale obok tego są potężnymi czynnikami w rozwoju i kształceniu charakteru. Tryumf pracy ręcznej jest wynikiem silnej woli, wytrwałości i mocy, jaką daje samodzielność.

(Ciąg dalszy nastąpi).





## Lekarskie zioła.

Jeszcze ciągle otrzymuję liczne zapytania i prośby o informacje na temat: które zioła lekarskie należałoby zbierać, gdzie możnaby sprzedać suszone zioła i t. p. Posuwając się do obowiązku dania odpowiedzi w każdym wypadku w tej tak ważnej sprawie, na tej drodze chcę udzielić kilka wskazówek dla zapobieżenia niepotrzebnej korespondencji.

Które zioła należy zbierać, podałem w dziełku p. t.: „Mała Botanika“; nabyć je można w każdej księgarni i w Zarządzie głównym Tow. Kółek roln.; skład główny posiada księgarnia nauczycielska, Lwów, ul. Batorego 12; przy zamówieniach zbiorowych dla czytelników ludowych, Kółek rolniczych i t. p., dla których udzielam znacznego opustu, należy zwracać się wprost do autora (Chocimierz, o p. loco).

Szczególniej w większej ilości poszukiwane są: z ziół uprawnych mięta pieprzowa i kędzierzawa; o innych nie wspominam, bo te w Galicyi jeszcze nie są uprawiane; z dziko rosnących: próchno (widłak), kwiat lipowy, bez czarny, dziewanna, rumianek zwyczajny, pomornik (arnika), dalej bratki polne, tysiącznik (centurya), piołun, zatarak, wreszcie sporysz. Te zbierane być mogą w największych nawet ilościach i na pewny zbyt liczyć mogą.

Co do zbytu, sprawę u nas jeszcze zawsze traktuje się po kramarsku, gdy tymczasem zioła są przedmiotem handlu wielkoświatowego i jako takie poszukiwane są w ilościach centnarowych, lub nawet cało-wagonowych. U nas dotąd oferowane są ilości co najwyżej kilku kilogramów, ma się rozumieć zatem, że tak małemi ilościami grosista zajmować się nie chce, mając zapewnioną dostawę jednorazowo kilku tysięcy klg. Służę przykładem: niejedną w Galicyi nie może znaleźć za granicą, według podanych przezemnie adresów firm, nabywcy na kilka klg. ususzonego piołunu, gdy tymczasem żydzi z Galicyi rok rocznie po kilka wagonów wysyłają „tego zielska“, zakupując je po wsiach od ludu po bardzo niskich cenach. Żądanie zatem adresów firm zagranicznych, zakupujących zioła lekarskie, jeżeli nie rozporządza się większymi ilościami, na nic się nie przyda. Zioła, zebrane w małych ilościach, mogą być sprzedane tylko w posyłkach zbiorowych. (Patrz „Mała Botanika“ str. 12). Mając stosunki handlowe z wielkimi firmami zagranicznymi, chętnie przyjmować będą wszystkie zioła w jakiegokolwiek bądź ilości do posyłek zbiorowych za poprzedniemi nadesłaniami próbki, czy zioła zostały dobrze suszone i to tak długo, aż sprawa ta przez jakąś kooperatywę nie zostanie pchniętą na właściwe tory. Nie widzę zaś powodów, by dla braku pośredników, czy towarzystw, zioła nie miały być już w roku bieżącym zbierane; przynieść one mogą ludowi znaczny dochód, tak bardzo pożądaną w r. b. z powodu zeszłorocznej klęski.

Próbki uzbieranych ziół należy jak najrychlej nadsyłać i równocześnie donieść, ile wynosi cały zbiór, względnie w jakiej ilości może być dane zioło zebrane na pewnie.

Kazimierz Baranowski.

(Przew. Kółek rolniczych).

\*\*\*\*\*

## Głosy nauczycielek.

### Z pracy pozaszkolnej.

Miło jest być w szkole, w której praca nauczycielek nie zamyka się w ciasnych ramach. Zwiedzałam Przeworsk i z zdziwieniem usłyszałam słowo: „ogród szkolny“. — Tak mało u nas, zwłaszcza po miastach

o te ogrody troszczymy się. Jakkolwiek w Przeworsku szkoła, aż w trzech oddzielnych punktach miasta jest rozrzucona, jednak ogród szkolny zgromadza licznie tak uczennice jak i nauczycielki. A każda grzęda, krzew, krzak, najlepiej świadczy o tem z jakim zamiłowaniem praca jest kierowana. — Zkąd fundusze? pytam zdumiona... Ot tak! Urządza się przedstawienie, obchód jakiś pamiątkowy i uzbiera się trochę, trochę z sprzedaży jarzyn przyplynie, resztę się nieraz dołoży.

Włącznie z uprawą ogrodu szkolnego, rozwija się hodowla drobiu, czem dziewczątka zajmują się chętnie.

Poza tą pracą zorganizowały nauczycielki w Przeworsku stow.: „Bractwa wstrzemięźliwości — Anioła Stróża“. Działwa należąca do tego stow. wyrzeka się trunków.

Obyśmy jak najwięcej takich placówek wytrwałej pracy pozaszkolnej spotykały!

Nauczycielka-Koleżanka.

## Wskazówki higieniczne.

**Taniec.** — Gdyby tańce nie odbywały się w dusznych salach, przesyconych atmosferą perfum i kurzu, — gdyby nie były tylko nocy rozrywką — gdyby nie wymagały strojów krepujących człowieka, mogłyby być uważane za rozrywkę i higieniczną i pożyteczną. Taniec na świeżem powietrzu mógłby się stać środkiem kształcenia ciała, wiemy bowiem, że ruchy wykonywane w tańcu zwiększają pojemność klatki piersiowej — niemniej i wywierają wpływ na mięśnie łędźwiowe i grzbietowe, wyprostowują kręgosłup i utrzymują ciało w równowadze. Wreszcie taniec dodatnio wpływa na mięśnie brzuszne, które kurcząc się i rozkurczając, pobudzają ruchy kiszki. Taniec jako ćwiczenie gimnastyczne, (gim. ryt.) stosuje się do rytmu muzyki, jako ruch automatyczny, nie wymagający pracy nerwów — mógłby stać się doskonałym ćwiczeniem, gdyby odbywał się na świeżem powietrzu. Uczyć można już dzieci od 5—6 roku, lecz unikać wszelkich „balów“.

Dr. M. B.

(Z „Naszego domu“).

**Sprawozdanie z II-go Zjazdu Kobiet polskich umieścimy w następnym numerze.**

## Odpowiedzi od Redakcyi.

Wbny ks. Prob. Halak w Gręboszowie. Za serdeczne wyrazy uznania dla naszego pisma i za „Szczęść Boże“, dziękujemy z wdzięcznością, wśród trudnych warunków rozpoczęliśmy wydawnictwo, mamy jednak ufność, iż przetrwamy czas próby. Czyż „nauczycielka“ polska mogłaby mieć inną, jak „uczciwą, rodzimą i katolicką tendencję“.

W. P. O. Koss. w Jas. polnej. Obowiązki żony i matki nie wiele zostawiają czasu wolnego, lecz zarazem dostarczają wiele tematu do obserwacji psychologicznych. Prosimy o artykuły z dziedziny pedagogiki domowej, tak mało nasze matki wypowiadają się, a tak potrzeba szczerzej wymiany myśli i rad.

W. Pani Golińska w Krasieczynie. — Dziękując za nadesłane artykuły, prosimy o dalsze. Metodyczne wypracowania są bardzo pożyteczne i czytelniczki upominają się o nie. Może w Pani na początkowe lekcje w wrześnie zechce coś nadesłać?

ODPOW: REDAKTORKA JOANNA POGONOWSKA.

Z DRUKARNI E. i Dra K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.



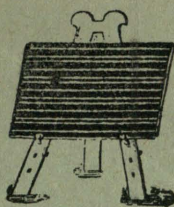
Pierwsza koncesyonowana  
**Krakowska Szkoła  
śpiewu solfęgu**

t. j. śpiewu połączanego z czytaniem nut  
głosem dla dzieci i młodzieży

**Stowarzyszenia Nauczycielek.**

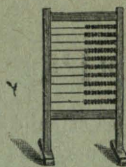
Kierownicza **p. Stanisł. Heumannówna**  
Kraków, ul. Batorego 18, II. p.

Zapisywać się można codziennie od 3—4.



FABRYKA TABLIC SZKOLNYCH  
drewnianych i z masy linolejno-  
papierowej. Liczydel. Lakierów  
i farb do odnawiania tablic. ::

**Mieczysława POLACZKA**  
w SAMBORZE. Nka.  
Cenniki darmo i opłatnie.



**NAJWIĘKSZY W KRAJU** wyrób bandaży  
na przepukliny, opasek brzusznych, szelek  
ortopedycznych przeciw pochylemu trzymaniu się  
i zgarbieniu i t. d.

**M. Z. POLACZEK, Sambor 35.**

Cenniki ilustrowane gratis i franko.

**„KIMONO“**

HELENY  
**PNIEWSKIEJ**

Posiada specjalną przykrawaczkę. — Specjalny oddział dla szycia z obcych materyałów. — Zamówienia skutecznia się do 3 godzin. — Dla P. T. Członków Stowarz. Nauczycielek znaczny opust.

PIERWSZA PRACOWNIA ORAZ MAGAZYN  
GOTOWYCH BLUZEK, SZLAFROKÓW, MATINEK i FARTUSZKÓW  
POD FIRMA

**„KIMONO“**

KRAKÓW, ULICA KARMELICKA L. 7.

Polska, katolicka pralnia bielizny

**»LILIA«**

Spółka z ogr. odp. KRAKÓW, TEL. 1459.

Filie w Krakowie.

Długa 17, Zyblikiewicza 9, Garbarska 3, Zwierzyńska 20,  
Krakowska 7, św. Gertrudy 23, Karmelicka 57, Salwator.

Na prowincyi liczne Filie. Tam gdzie ich jeszcze niema, poszukuje  
się zastępców, względnie zastępczyni.

**! Ważne dla P. T. Pań Nauczycielek !**

Na spłaty miesięczne bez podnoszenia cen  
zegarki »Omega, Patek, Schaffhausen« i t. d. w złocie,  
srebro, stali, niklu, zegary pendułowe, francuskie,  
budziki, łańcuszki złote i srebrne poleca

**A. SULIKOWSKI, Zegarmistrz,**  
KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 1.

Przyjmuje reperacje i zamiany.

**Kto chce ubezpieczyć** w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od  
**i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić  
sobie lub innej osobie kapitał na starość lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci,  
dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie itp. **niech zwróci się** o informację do  
któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucji asekuracyjnej polskiej

**Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**

Informacji udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor: — Sekcye  
w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszylinie i Czerniowcach, oraz około 2.000 Agencji  
Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiła: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym: Kor. 2.575,905.860 — Wartość ubezpieczona  
w Dziale od kradzieży: Kor. 18,586.305 — Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym: Kor. 127,405.504 —

Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło

Zwrotów i dywidend: Kor. 41,198.188 — Odszkodowań: Kor. 280,348.113 —

Fundusze gwarancyjne wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912: Kor. 68,700.751.61.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencji Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ognio-  
trwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego  
kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków  
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.



Wydawnictwo artystyczne

## »PO ZIEMI OJCZYTEJ«

ma na celu zgromadzenie najważniejszych PAMIĄTEK narodowych w obrazach i w słowach. Co dalekie zbliżyć — co nieznane podać przed oczy. Rzucić kilka poglądów o sztuce związanej z pomnikami dawnej świetności naszej, która ginie z oczu, jak widnokrąg coraz bardziej mgłą zachodzący.

Dzieło zbiorowe składać się będzie z kilku działów, bogato rysunkami i wizerunkami przyozdobionych.

Obecnie zbliżamy się do zamknięcia działu pierwszego, pod tytułem:

### »KATEDRY POLSKIE«

W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.

Po skończeniu działu tego przystąpimy zaraz do działu drugiego, obejmującego:

### »ZAMKI POLSKIE«

Przedpłata na 18 zeszytów 30 K.

Dział I-szy i II-gi składać się będzie po 18 zeszytów.

REDAKCJA »PO ZIEMI OJCZYTEJ«  
LWÓW, UL. NABIELAKA L. 29.

Dzieło obszerne:

### »STYL NADWIŚLAŃSKI«

obejmuje 238 rysunków i wizerunków z najcharakterystyczniejszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce. Jest to odcień, który J. Łepkowski nazwał stylem »wiślano-bałtyckim« — ale niewłaściwie, gdyż sztuka nie ma nic wspólnego z Bałtykiem. Jak we Francji i w Anglii istnieje styl normandzki, mniej właściwości posiadający — tak u nas tem słuszniej może odcień ten być ceniony, ponieważ objawia więcej oryginalności, zwłaszcza w oknach, szczytach i wieżach.

Wydawnictwo artystyczne

## »Skarb Architektury w Polsce«

tom IV-ty od tablicy 301 do 400 wychodzi zeszytami, jak dotychczas w tomie I., II. III.

Materiał historyczny, obejmujący zabytki od czasów najdawniejszych, aż po koniec wieku XVIII., może być podręcznikiem tak w nauce historii, jak i w nauce sztuki. — Przedpłata na tom IV. wynosi 30 Kor., 12 Rb., 25 Mk.

Tomy poprzednie do nabycia:

|                     |       |           |           |
|---------------------|-------|-----------|-----------|
| Nieoprawne . . . .  | 38 K. | 15'50 Rb. | 32'00 Mk. |
| Oprawne w półpłótno | 40 "  | 16'50 "   | 33'50 "   |
| Oprawne w płótno .  | 42 "  | 17'00 "   | 35'00 "   |
| Oprawne w półskórek | 45 "  | 18'00 "   | 38'00 "   |

Redakcja: Prof. Dr. J. S. Zubrzycki,  
Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

### »UTWÓR KSZTAŁTU«

Część I. i II-ga jako nauka wstępna do znajomości stylów architektonicznych, oparta przeważnie na obrazach zabytków polskich.  
Do nabycia w księgarniach.

Najnowsze dzieło Prof. J. Zubrzyckiego

### »Styl Zygmuntowski«

jako odcień sztuki architektonicznej »ODRODZENIA« w Polsce — wychodzi zeszytami.

Dzieło obejmie wszystkie zabytki najcharakterystyczniejsze od czasów Zygmunta Starego do Zygmunta III. Wazy.

Lwów, ulica Nabelaka l. 29.

DR JAN SAS ZUBRZYCKI

PROFESOR HISTORJI ARCHITEKTURY I ESTETYKI NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ.

## ZWIĘZŁA HISTORIA SZTUKI

OD NAJPIERWSZYCH JEJ ZACZĄTKÓW AŻ PO CZASY  
NAPOLEOŃSKIE — wydanie DRUGIE powiększone.

Wychodzi zeszytami: Część I. sztuka starożytna. Część II. sztuka średniowieczna i Część III. sztuka nowożytna. Cena zeszytu 3 Kor. Całość kosztować będzie 10 Kor.

W Drukarni E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.

222193